



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

Gi 435

GAZETA URZĘDNIKÓW POMOCNICZYCH:

organ i wydawnictwo Stowarzyszenia Rządowych Urzędników Pomocniczych i
Pomocniczych Funkcjonariuszy Kancelaryjnych.

1907 nr 1-12

LWÓW



112381

Li: 435/1907

Nº 1,2, 5-12

Gazeta urzędników pomocniczych
1907

1907

Sp. 3-4

GAZETA URZĘDNIKÓW

POMOCNICZYCH

Organ i wydawnictwo Stowarzyszenia rządowych urzędników pomocniczych i pomoc. funk. kancelaryjnych we Lwowie.

Wychodzi raz w miesiącu.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI“.

ADRES REDAKCYI: Lwów, ulica Trybunalska 1 1.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 2 R, z przesyłką pocztową 2 R 20 hal.
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 15 HALERZY.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Jarek.**

Koledzy! pamiętajcie o cegiełkach na fundusz budowy własnego domu.

Delegacja do Wiednia.

Wywiązując się z otrzymanego na wiecu i z ramienia Wydziału Stowarzyszenia lwowskiego mandatu, udała się wybrana delegacja złożona z kolegów Teodora Bundy i Dawida Adlersteina do Wiednia celem poparcia uchwalonych na wiecu rezolucyj.

W dniu przybycia to jest w niedzielę 16-go grudnia, odbyła się konferencya delegatów w lokalu przez Związek wiedeński na ten cel przygotowanym.

Po zagajeniu i przywitaniu delegacji prezes wiedeńskiego Związku stowarzyszeń austriackich kol. Wolfram przedstawił obecną sytuację sprawy naszej wskazując, że obecnie jest najlepsza i najstosowniejsza pora do energicznego działania zwłaszcza, że sprawa nasza postawiona została ponownie jako drugi punkt porządku dziennego. Jakkolwiek już kilkakrotnie była bliską obrad, to jednak zawsze, czy to inna ważna ogólnopanstwowa sprawa, czy też środki obstrukcyjne usuwały ją na szary koniec tak, że nie mogła doczekać się ostatecznego załatwienia przez parlament. Dalej zawiadomił, że na niedawno otrzymanej audyencji, oświadczył Jego Excelencya Pan Prezydent Ministrów iż jest sprawie naszej, a w szczególności ustawowemu uregulowaniu tej sprawy przychylnym i nie będzie w tej mierze stawiał przeszkód. W końcu w imieniu Związku austriackich Stowarzyszeń podziękował delegatom za przybycie do Wiednia, lwowskim zaś delegatom specjalnie za inicjatywę w tym kierunku podjętą.

W imieniu delegacji lwowskiej i w wykonaniu uchwał Wiecu zabrał następnie głos kolega Bunda i w obszernym przemówieniu w myśl referatu swego wygłoszonego na wiecu we Lwowie, przedstawił obecną smutną dolę pomocniczego personelu kancelaryjnego podniósł, że przy ostatniej zmianie rozporządzenia, dyurniści nic nie otrzymali mimo, że przecież przeważnie również są obciążeni rodziną i żyją w takich samych ciężkich warunkach, a nadto są pokrzywdzeni, że mimo, iż nawet po 5 i więcej lat służą,

nie mogą doczekać się nominacji, dalej wskazał na mowę p. posła Breitera, który wskazał na konieczność usilnych starań w Izbie posłów i rządu w tej trzydniowej sesji, by przecież coś otrzymać zwłaszcza, że Jego Excelencya Pan Minister Skarbu oświadczył, iż zapasy kasowe są znaczne. bo przynoszą pięćdziesiąt kilka milionów koron, wreszcie odczytał znane z poprzedniej relacji z wiecu rezolucye, po obszernej dyskusji jednogłośnie przyjęte. Mowę kolegi Bundy nagrodzili obecni hucznymi oklaskami.

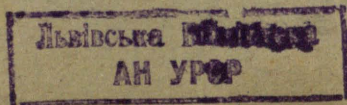
Następnie przemówił kol. Adlerstein, wskazując głównie na to, że jeśli sprawa nasza wejdzie rzeczywiście na porządek dzienny i zabierze głos zastępca rządu, wówczas pewnością nie omieszka przedstawić Izbie, że stosując się do rezolucyj zapadłej w komisji budżetowej, pobory pomocników kancelaryjnych już **wydatnie** podwyższył, że przeto dyskusya obecna jest właściwie bezprzedmiotowa.

Temu właśnie należy przeciwdziałać i w tym właśnie kierunku wypadnie panom posłom sprawę wyjaśnić, że to co Wysoki Rząd w swej dobroci dać nam raczył, jest przede wszystkim mikroskopijnie mało wobec powszechnej drożyzny, a powtóre zapomnieli Wysoki Rząd zupełnie o dyurnistach, że przeto obecnie należy usilnie domagać się przede wszystkim dalszego podwyższenia płac pomocników kancelaryjnych o dalszych 100 K., a także pborów dyurnistów, którzy poprzednio wcale żadnej podwyżki swych szczupłych pborów nie otrzymali.

I ten wniosek przyjęli zgromadzeni jednogłośnie, poczem przewodniczący oznajmił, że następnego dnia to jest w poniedziałek rano udaje się deputacya na audyencyę do Jego Excelencyi Pana Ministra Skarbu dra Korytowskiego, w skład której zaproponowano i przyjęto kol. Wolframa, Bundę, Adlersteina i Schremera, tudzież że o godzinie 3-ciej popołudniu wszyscy delegaci jakoteż obecni zjawić się mają w parlamencie, a to celem poparcia naszych postulatów. Koledzy wiedeńscy obiecali zjawić się w znacznej ilości, poczem przewodniczący zamknął obrady.

Następnego dnia to jest w poniedziałek o godzinie 11-stej rano zebrała się deputacya przed gmachem Ministerstwa skarbu i dopiero o godzinie 1-szej przyjęta została przez Jego Excelencyę Pana Ministra Skarbu. Deputację przedstawił kol. Wolfram, poczem przedstawił pokrótce naszą sytuację wywołaną niesłychaną drożyzną i upraszał by Jego Excelencya raczył uwzględnić przykre nadzwyczaj położenie nasze i aż do ustawowego uregulowania sprawy naszej, o którą również usilnie się staramy i prosimy, podwyższył nam dotychczasowe pobory o dalszych 100 koron. Jego Excelencya w odpowiedzi na to przemówienie oznajmił, że sprawa nasza nie jest mu obcą, że jednak niedawno otrzymaliśmy **znaczne** podwyższenie, na co kol. Wolfram natychmiast odpowiedział, że podwyższenie to w sumie 100 K ślicznie brzmi, ale w małej kwocie 8 K 36 h. miesięcznie, nie wiele przyczynia się do poprawienia sytuacji wywołanej niesłychaną drożyzną. W tem miejscu przemówił po polsku kol. Bunda i przedstawił nadzwyczaj smutne położenie kolegów wszystkich w Galicyi, — przedstawił, że otrzymana podwyżka nie stoi w żadnym stosunku do panującej w Galicyi, a zwłaszcza we Lwowie i Krakowie drożyzny i prosił usilnie o przyznanie dalszej podwyżki płacy pomocnikom kancelaryjnym, a także pewną podwyżkę i dyurnistom, które to żądania poparł także kol. Adlerstein. Jego Excelencya w odpowiedzi zaznaczył, że stosunki w Galicyi, a szczególnie w stolicy kraju są mu dokładnie znane i dodał, że Lwów jest obecnie najdroższem miastem w całym państwie, — następnie powiedział, że sprawę naszą zna, nie wie jeszcze, czy obecnie będzie mógł coś zrobić. Wskazał dalej na będącą w toku sprawę uregulowania kwestyi urzędników, którą zajmuje się specjalna komisya ministeryalna i przyrzekł, że o ile możności zmie naszą sprawę przy tej sposobności podrozważę, zaznaczył jednak, że nic wiążącego obiecać nam nie może. Kol. Bunda i Adlerstein jeszcze raz prosili o uwzględnienie przedstawionych prośb, wynikłych jedynie z powodu drożyzny na co Jego Excelencya

112381



powołał się na powyższe oświadczenie i pożegnał deputację.

Wrażenie jakie deputacja odniosła z audyencji było, jak to zresztą z jej przebiegu widać, wręcz niekorzystne, dla tego też po krótkiej naradzie, postanowiono ze zdwojoną siłą w parlamencie starać się energicznie przypuścić szturm celem uzyskania przynajmniej częściowego ziszczenia naszych żądań materialnych t. j. podwyższenia płac i dziennych wynagrodzeń.

Z ogólnej bowiem sytuacji w parlamencie zwłaszcza wobec faktu, że kadencja jego z 31. stycznia 1907 upływa, tudzież z faktu, że komisja budżetowa, jakkolwiek powinna była za podstawę obrad przyjąć projekt ustawy, wypracowany przez ankietę delegatów wszystkich stowarzyszeń w Austrii a następnie przez komitet posłów poprawiony i jako inicjatywa posłów jako projekt ustawy posłów Pommera, Pantucka, Breitera, Pachera i tow. do Izby posłów wniesiony a przez Izbę jej do sprawozdania przekazany, obradowała nie nad tym projektem, ale nad znanym kolegom projektem posła Dra Steinwendera i tu doprowadziła te obrady tylko do § 6, zastaniając się kwestyą formalną, iż ustawa przez Izbę w r. 1901 przyjęta, dotąd w Izbie Panów spoczywa niezalutwioną wobec czego nie jest wskazane uchwalenie nowej ustawy (dla czego? przyp. red.), — nabrała deputacja przekonania, że obecnie w Izbie posłów nie wiele można się spodziewać, gdyż wobec powyższego, wnoszenie ponownego projektu ustawy byłoby bezcelowym traceniem czasu i raczej wypada starać się o to, by nareszcie sprawozdanie komisji budżetowej przyszło rzeczywiście pod obrady i byśmy uzyskać mogli tę niezbędną na razie dalszą podwyżkę, wreszcie byśmy w Izbie Panów nareszcie przeferowali ostateczne odmowne załatwienie tej nieodpowiadającej już obecnym stosunkom ustawy naszej z r. 1901.

O godz. 2 i 1/2 po poł. t. j. na pół godziny przed otwarciem obrad w Izbie zebrali się tamże wszyscy delegaci i pokaźna ilość kolegów wiedeńskich razem około trzydzieści kilka osób, którym deputacja na prędce przedstawiła powyższy wynik audyencji i pouczono ich o co nam głównie idzie, poczem podzielono wszystkich na grupy, celem rozpoczęcia konferencji z posłami.

Zaraz na wstępie dowiedzieliśmy się od p. posła Breitera, że porządek dzienny obrad zawalony został przez posłów Kłofacza i Malika około 40 wnioskami nagłymi, jako środkiem obstrukcyjnym przeciwko prowizoryum budżetowemu, postawionemu jako pierwszy punkt porządku dziennego, że nam przeto wypada przedewszystkiem starać się nakłonić tych posłów, do cofnięcia tych nagłych wniosków celem umożliwienia dojścia naszej sprawy do obrad, przyczem prosiliśmy posła Breitera o energiczne poparcie naszej sprawy przy dyskusji, co on już w myśl przyrzeczenia danego na wiecu we Lwowie dnia 2. grudnia 1906 odbytym, uczynić ponownie przyrzekł. Następnie konferowali delegaci z posłem Kłofaczem i przedstawili mu przez usta delegata z Czech o co się rozchodzi.

Posel Kłofacz oświadczył, że wnioski swe jako skierowane przeciw prowizoryum budżetowemu, ze względu na ich polityczny cel cofnięte być nie mogą a jeśli to się dałoby zrobić to tylko cofnie je na ten wypadek, jeśli porządek dzienny będzie zmieniony to znaczy jeśli jako pierwszy punkt przyjdzie nasza sprawa, dalej oznajmił, że co do tych wniosków odbywa się właśnie konferencya gabinetowa i że od jej wyniku zawisłym będzie także los naszej sprawy. Następnie przedstawiono mu smutny nadzwyczaj stan naszej sprawy od r. 1901 t. j. od uchwalenia pierwszej ustawy, dalej wejścia w życie rozporządzeń całego Ministerstwa z 10/7 1902 i z 15/7 1906, wreszcie przedstawiono mu niemożliwą sytuację wywołaną dotkliwą drożyzną a przyznaną nam w y d a t n ą podwyżkę płac z pominięciem zupełnem dyurnistów przy tem szczupłym podwyższeniu poborów i upraszano go, by przy dyskusji zechciał energicznie dążyć, jeśli już nie innego nie będzie możliwym, przynajmniej do dalszej podwyżki płac dla wszystkich tj. dla pomocników kancelaryjnych i dyurnistów.

Posel Kłofacz, na którym przedstawienie naszej sytuacji widoczne wywarło wrażenie, przyrzekł szczerze tą sprawą się zająć i starać się o osunięcie przeszkód do obrad nad naszą sprawą, a nadto obiecał jeszcze szczegółowo poinformować się później do swego przemówienia.

W tym samym sensie prosiliśmy także posła Malika, który również oświadczył to samo, co posel Kłofacz.

Następnie konferowała deputacja z pp. posłami: Wolfem, Seitzem, Fresslem, Forztem, Chocem, Prochazką, Klumparem, Heilingerm, Małachowskim, Głabińskim, Straucherem, Pernstorferem, Pachere, Haukiem, Hanischem, Pommerem, Pantouckiem, Winterem, Schreiterem, Stojanem, Heroldem, Sobotką, Reichstädterem, Lemischem, Skedlem, d'Elwertem, Primawesim, Dötzem, Löckerem, Herzmańskim i wielu innymi, których nazwisk zanotować nie zdołano.

W trakcie konferencji z posłami, wrócili posłowie Malik i Kłofacz i powiedzieli deputacji, że przeferowali przedstawienie porządku dziennego tak, że nasza sprawa wchodzi jako pierwszy punkt porządku dziennego następnego dnia i obaj żądali szczegółowej informacji, której im udzielono.

Następnie zaopatrzyła się deputacja w bilety wstępu do łóż poselskich, które otrzymała od pp. posłów Głabińskiego i Breitera.

Trzeciego dnia zjawiła się deputacja w parlamencie i udała się do łóż celem przysłuchania się tokowi obrad. O godzinie 11:30 otworzył przewodniczący obrady i natychmiast udzielił głos posłowi dr. Pommerowi celem uzasadnienia nagłości wniosku w naszej sprawie.

Dr. Pommer w krótkim przemówieniu uzasadnia nagłość wniosku tem, że sprawa po kilku miesiącach nareszcie może przyjąć pod obrady i dla tego, nie wdając się w meritum sprawy w tem przeświadczeniu, że nagłość jednogłośnie uchwaloną zostanie, poleca przyjęcie nagłości tej sprawy.

Następni mówcy posłowie Resel, Klumpar, Straucher również w bardzo gorących słowach przemawiali za nagłością tej sprawy, wykazując już obszerniej nasze smutne położenie materialne. Do głosu byli jeszcze zapiscani pp. posłowie: Dr. Stojan, dr. Heilingger, Wolf, dr. Herold, Pachere, dr. Sobotka, Reichstädter, Kasper, Albrecht, dr. Lemisch i dr. Sommer, którzy po zamknięciu dyskusji nad nagłością, wybrali mówcą generalnym posła Schreitera. Po przyjęciu jednogłośnie nagłości, udziela przewodniczący głos sprawozdawcy komisji budżetowej dr. Steinwenderowi, który przedstawia, że uchwalony w dniu 18. stycznia 1901 przez Izbę posłów projekt ustawy o dyurnistach, a to wbrew sprzeciwu ówczesnego Ministra skarbu p. dra Böhm-Bawerka, przekazany następnie Izbie Panów nie został tam do dzisiaj dnia załatwiony, zaś w międzyczasie, załatwiło Ministerstwo tę sprawę rozporządzeniem z 19. lipca 1902, które życzeniom Izby posłów tylko w części bardzo małej odpowiadało. Wobec tego wpłynął ponownie wniosek o ustawowe uregulowanie stosunków służbowych i poborów pomocników i pomocniczych funkcjonaryuszów kancelaryjnych, to jest ten, nad którym odbywa się obecnie dyskusya. Komisja budżetowa, z tego głównie powodu nie obradowała nad wnioskiem posłów dra Pommera i tow., gdyż przyjęcie onegoż możliwym byłoby tylko przy równoczesnej zmianie ustawy o certyfikatach, o czem jednak w danych warunkach nie może być mowy (dla czego *przyp. red.*).

Mimo to jednak chciała komisja i teraz ustawowego uregulowania i postąpiła już znacznie w wypracowaniu odpowiedniego projektu ustawy, gdy nagle wyłoniła się myśl, że nie można właściwie uchylać ustawy, skoro projekt ustawy znajduje się w Izbie panów jeszcze niezalutwiony. Z tego też czysto formalnego względu zaniechano przedstawienia przygotowanego już projektu ustawy, a natomiast uchwalono przedłożyć Wysokiej Izbie rezolucyę, która jednakowoż dzisiaj właściwie nie odpowiada już w zupełności stosunkom:

„Wzywa się c. k. rząd aby:

1) z zastrzeżeniem ustawowego uregulowania w swoim czasie polepszył w drodze rozporządzenia, odpowiednio do potrzeb stosunki służbowe i pobory pomocniczego personelu kancelaryjnego i to polepszenie wstecz od dnia 1. kwietnia 1906 wprowadził w życie;

2) pomocnikom kancelaryjnym nadał odpowiedni tytuł“.

Zanim jednak ten wniosek przyszedł pod obrady, wydał Rząd ponownie rozporządzenie z 15. lipca 1906, które życzeniom komisji budżetowej tylko w oardzo małej części odpowiada. Podniesiono mianowicie w komisji budżetowej, że podwyższenie o 100 kor. nie jest wystarczającym, gdyż takie podwyższenie wywołuje niezadowolenie i oburzenie (całkiem słusznie! *przyp. red.*), a przytem pomija zupełnie dyurnistów.

Należy się przeto spodziewać, że Rząd zle, spowodowane rozporządzeniem z lipca naprawi, ponieważ to rozporządzenie dzisiaj-

szym stosunkom drożyznianym wcale nie odpowiada.

Jest bardzo wielu urzędników, których usługi zupełnie mogą być zbyteczne, podczas gdy o tych biedakach tego powiedzieć nie można.

Jako sprawozdawca nie mogę na razie nic innego uczynić, jak polecić wniosek komisji do przyjęcia. Sądzę jednak, że prawdopodobnie z jakiejś strony proponowane będą zmiany, którym już z góry się nie sprzeciwiam. Proszę przeto Panów wniosek komisji poddać przychylniej rozwadze.

Do głosu zapisani są posłowie *contra*: dr. Sobotka, Choc, Fresl, Breiter, Kłofacz, Hybes, Wastian, Kubik, Krempa, a *pro*: Seitz, dr. Pommer, Einspinner, Erb, dr. Korosec, dr. Straucher, dr. Skedl, Wastian, dr. Głabiński, Schreiter, dr. Hoffmann-Wellenhof, Pacher, Wolf, Hueber, dr. Buchmüller, dr. Schlegel, Böheim, d'Elwert, dr. Kindermann, dr. Götz, dr. Löcker, dr. Heiling, Prochazka, Malik, dr. Stojan, dr. Klumpar, Alwin-Hanich, Kienmann, Dötz, Hauk i dr. Jäger.

Celem uniknięcia nieporozumień na tem miejscu zaraz wyjaśniamy, że wszyscy posłowie zapisani jak wyżej *contra* są największymi zwolennikami naszymi a tylko, aby wogóle głos otrzymać zapisali się jako mówcy „przeciw” rezolucji co im wcale nie przeszkadzało zaraz na wstępie zaznaczyć, że nie mieli i nie mają zamiaru przemawiać przeciw tak sympatycznej sprawie, jaką jest sprawa tych najbiedniejszych z funkcyjaryuszów rządowych.

Po nadzwyczaj gorących i rzeczowo świetnie wygłoszonych mowach pp. posłów dra Sobotki, Seitz i Choca, zamknięto dyskusję, a generalnymi mówcami wybrano posłów dra Pommera i Breitera.

Posel dr. Pommer, który od samego początku zajmuje się naszą sprawą, w przemowie swej, która trwała 3 i pół godziny, przedstawił sprawę całą od samego początku jej wejścia do Izby posłów, tj. od r. 1899, w którym on ją po raz pierwszy poruszył, dalej warunki, w jakich powstała ustawa uchwalona w roku 1901, krytykował postępowanie Izby panów, która do dnia dzisiejszego nie raczyła tej sprawy wziąć pod obrady, następnie poruszył wydanie przez rząd rozporządzenia z 19. lipca 1902, którem także starał się sparaliżować wyraźną intencję Izby posłów, załatwienia tej sprawy w drodze ustawodawczej, wreszcie skrytykował dosadnie dodatkowe rozporządzenie z 15. lipca 1906, którem podwyższono pobyty pomocników kancelaryjnych z pominięciem dyurnistów.

W szczególności podnieść należy nadzwyczaj trafne wywody tego mówcy w sprawie certyfikatystów, mianowicie powiedział, że „muszę tu kilka słów wtrącić o fałszywym pojmowaniu ustawy o certyfikatystach. Wychodzi się mianowicie bardzo daleko po za brzmienie i duch tej ustawy — § 5 ustawy o certyfikatystach przepisuje, że przy nadawaniu posad urzędników kancelaryjnych, uprawnionym podoficerom, których pełne uzdolnienie ku temu jest wykazane — (zdanie to jest nadzwyczaj ważne, gdyż jest tu mowa o „pełnem” uzdolnieniu) — pierwszeń-

stwo przed innymi współubiegającymi się, zostaje zastrzeżone. To znaczy, że jeśli o tę samą posadę ubiegają się dwaj, jeden certyfikatysta a drugi cywilny, mianowanym zostaje certyfikatysta; nie może to jednak znaczyć, że jeśli ubiegają się cywilny i certyfikatysta i choćby cywilny był niewiedzieć jak porządnym, wykazał niewiedzieć jak świetną kwalifikację, wszelkie egzamina, choćby nawet certyfikatystę wprowadził w służbę cywilną, musiał ustąpić certyfikatystę. Tego w ustawie o certyfikatystach nigdzie niema. Ta ustawa wcale nie postanawia, by certyfikatysta, który od biedy ma jakie takie uzdolnienie był forytowanym przed cywilnym, który doskonale jest uzdolnionym, lecz tylko wówczas certyfikatysta ma być mianowanym, gdy obaj (cywilny i wojskowy) jednako są uzdolnieni. Jest teraz powszechnym zwyczajem, że te posady bezwzględnie i bez wyjątku, nawet w wypadku nierówności warunków ubiegających się, nadane bywają certyfikatystom, tak jakby w ustawie te posady wyłącznie zastrzeżone były dla certyfikatystów. Dotychczasowy zwyczaj jest niesłusznym postępowaniem cywilnych wobec certyfikatystów, a takie postępowanie jest nie tylko niesłusznnością, ale jest także ze szkodą dla służby.

Podnosimy niniejszem jak najenergiczniejszy protest przeciw takiemu samowolnemu tłumaczeniu ustawy o certyfikatystach. Jeśli ona już musi istnieć, to niech istnieje, ale nie należy samowolnie wychodzić po za jej postanowienia.

W końcu stawia wniosek:

„Wzywa się rząd, aby udzieloną rozporządzeniem z 15. lipca 1906 Nr. 141 Dpp. bezwarunkowo niewystarczającą podwyżkę pborów pomocników kancelaryjnych w uwzględnieniu nadzwyczajnej drożyzny pomieszczeń wszystkich, nawet najniezbędniejszych artykułów żywności, znacznie podwyższył, a także pożałowania godne stosunki służbowe pomocniczych funkcyjaryuszów kancelaryjnych odpowiednio polepszył”.

Następnie zabrał głos poseł Breiter, którego mowę, ze względu na to, iż był wpisany jako mówca „przeciw” rezolucji podajemy w całości wedle brzmienia protokołu stenograficznego, a to celem wykazania jego, zresztą przez ogół kolegów zawodowych od dawna z wdzięcznością uznanego stanowiska wobec naszej sprawy:

Mowa posła ERNESTA BREITERA, jako mówcy generalnego, wygłoszona w Izbie poselskiej d. 18. grudnia 1906 przy debacie nad poprawą doli pomocników kancelaryjnych.

Moi panowie!

Kwestya pomocniczego personalu kancelaryjnego należy do rzędu tych spraw, które jak wąż morski ciągną się latami i niemogą się doczekać końca. W tej sprawie przez długich sześć lat petycyonowaliśmy tu w tej Wysokiej Izbie, wnosiliśmy interpelacje, stawialiśmy wnioski, ba nawet gotowe przedkładaliśmy ustawy — niestety jednak wszystko to nie odniosło żadnego rezultatu.

I nie dziw przeto, iż stałem się pesymistą i obawiam się mocno, by dzisiejsza debata nie miała dla pomocników kancelaryj-

nych platonicznego tylko znaczenia (Poseł W. Hofer; Tak jak wszystkie coroczne debaty w sprawie urzędników! Wniosków nagłych nie przydzielono nawet dotąd żadnemu referentowi!). Masz pan rację! Głównego i zasadniczego żądania pomocników kancelaryjnych, streszczającego się w ustawowym uregulowaniu stosunków służbowych i pborów tej kategorii pracowników, dzisiejsza debata nie załatwi. Kwestya ta prawdopodobnie będzie musiała dopiero czekać na nową Izbę, by znaleźć się na porządku dziennym obrad.

Jeżeli faktycznie szczerze i sumiennie chciano coś dla pomocników kancelaryjnych zrobić, wtedy należało leżące przed nami dziś sprawozdanie komisji budżetowej w tej sprawie postawić na porządku dziennym Izby jeszcze przed ogłoszeniem rozporządzenia ministeryalnego z dnia 15. lipca 1906 i wezwać rząd, by w pewnym ściśle ograniczonym czasie przedłożył Izbie projekt do ustawy. Dziś przedłożone nam sprawozdanie komisji z rozmaitemi rezulucjami jest bezprzedmiotowe, gdyż rozporządzenie ministeryalne z 15. lipca 1906 wnioski komisji w znacznej części już załatwiło.

Że sprawa pomocniczego personalu kancelaryjnego wymaga rzeczywiście regulacji, najlepszym dowodem fakt, iż rząd sam z własnej inicjatywy, po ostatniem swem rozporządzeniu z dnia 19. lipca 1902, widział się zmuszonym wydać nowe zmienne rozporządzenie dnia 15. lipca 1906. A jestem przekonany, iż nawet ustawowemu uregulowaniu rząd nie byłby przeciwny i nie czyniłby większych trudności, gdyby tylko ze strony Izby na rząd odpowiedni nacisk wywarło.

Niestety jednak sprawa pomocniczego personalu kancelaryjnego nie ma wielu przyjaciół w tej Izbie, to też i akcja podejmowana przez posłów, przyjaźnie dla tej sprawy usposobionych, nie odnosiła rezultatu.

Gdyby izba była w odpowiednim czasie nacisnęła na rząd jak należy, to jestem przekonany, że sprawa cała oddawna byłaby uregulowaną. Wszak onego czasu uchwaliliśmy podwyższenie podatku od biletów kolejowych, boć nam rząd przecie wyraźnie przyrzekł uregulować tę sprawę. I rząd też faktycznie zagrabił miliony, gdyśmy mu ten podatek przyznali, ale słowa nie dotrzymał. Tylko ut aliquid fecisse videatur, rzucano pomocnikom kancelaryjnym ogryzek. Zawotowane miliony użyto na inne cele, a Wysoka Izba bynajmniej się o to nie troszczyła.

A przecie niewolno sprawy tej kategorii pracowników lekceważyć, lub pobieżnie traktować. Pomocnicy kancelaryjni spełniają dziś po większej części funkcje urzędników, urzędują jako urzędnicy i zaoszczędzają przez to państwu kolosalne sumy, któreby ono w przeciwnym wypadku musiało użyć na powiększenie etatu urzędniczego. A to chyba nie powód, dla którego państwo miało te siły wyzyskiwać i uważać pomocników kancelaryjnych jako ludzi wyjętych z pod prawa!

Ich pobory i stosunki służbowe muszą być uregulowane w drodze ustawowej, w sposób odpowiadający wymogom czasu, jeśli wogóle chcemy mieć sumienną uczciwą, pracowitą kategorię urzędników drugiej klasy (Głosy: Bardzo słusznie!).

Żądania tych ludzi są bardzo skromne i faktycznie dziwić się trzeba, że rząd w własnym interesie sprawy tej pomyślnie dotąd nie załatwił. (Poseł Kittel: Ci biedacy nie pragną niczego więcej, jak tylko, by z głodu nie pomarli!).

To co im rząd rzucił w ostatnim swym rozporządzeniu z dnia 15. lipca 1906, jest niczem i nie może być uważane za uregulowanie tej sprawy. Rząd podwyższył im pensję o 4 zł., tego jednak co ludzi tych gniewa, co czyni ich egzystencję nie do zniesienia, to co ich gnębi i boli, t. j. wyzysku tych tanich sił roboczych, rząd nie zniósł, jakkolwiek wszystko to nie byłoby połączone z jakimś nadzwyczajnym wydatkiem!

Jako generalny rzecznik w tej sprawie, uważam za swój obowiązek przynajmniej po krótko przedstawić raz jeszcze życzenia pomocników kancelaryjnych.

Przedewszystkiem domagają się oni zmiany tytułu swego, opiewającego dziś: „robotnik kancelaryjny“ i „pomocnik kancelaryjny“. Domagają się oni zmiany tego tytułu nie dlatego, jakoby się wstydzili nazwy „robotnika“, ale jedynie ze względu na publiczność, by ta nie mieszała pojęcia „robotnika kancelaryjnego“ z robotnikiem fizycznie pracującym, a zajętym w urzędach państwowych.

Dalej żądają pomocnicy kancelaryjni zmiany §. 5 wspomnianego rozporządzenia, orzekającego o kwalifikacjach, które są wymagane od „robotnika kancelaryjnego“ przy awansie na „pomocnika kancelaryjnego“. W paragrafie tym określono, że do uzyskania posady pomocnika kancelaryjnego wymaganiem jest ukończenie 18 r. życia a nie przekroczenie wiek 40. Dalej mówi §. 5, że „robotnik kancelaryjny po 3 latach służby przy władzach, urzędach i zakładach państwowych, pełniąc nieprzerwanie służbę w czasie godzin urzędowych, może zostać pomocnikiem kancelaryjnym“.

Paragraf ten należy zmienić w ten sposób:

„Robotnicy kancelaryjni, którzy byli zajęci w służbie państwowej w chwili ogłoszenia rozporządzenia, chociażby ukończyli nawet 40 lat życia, mają być mianowani pomocnikami kancelaryjnymi“.

Dalej powinno być wyraźnie orzeczone, iż każdy robotnik kancelaryjny, który przez lat 3 pełnił służbę państwową, musi być (a nie: może) po upływie tegoż czasu mianowany pomocnikiem kancelaryjnym.

Co się tyczy poborów, to orzeka o niej §. 9. I ten paragraf winien doznać radykalnej zmiany. Pobory pomocników kancelaryjnych są unormowane wedle miejscowości należących do I., II., III. i IV. klasy. Tymczasem atoli drożyzna w miejscowościach, należących do klasy II., jest bodaj czy nie większą niż we Wiedniu. We Lwowie n. p. doszła drożyzna do zastraszających rozmiarów.

IV. klasę więc należałoby zupełnie znieść, a miejscowości II. kl. przenieść do I.

§. 10. rozporządzenia mówi o poborach dla posad wyżej kwalifikowanych. Otóż w tym kierunku domagają się pomocnicy kancelaryjni regulacji takiej, aby do wyższych poborów miał prawo każdy pomocnik kancelaryjny, który spełnia funkcje urzędnika.

§. 17. mówi o urlopach dla pomocników kancelaryjnych. Pożądaną by było rzecz, aby sprawa ta w ten sposób została uregulowana, iżby każdy robotnik kancelaryjny mógł dostawać raz w roku urlop 14 dniowy. Co zaś do pomocników, to urlopy powinny być wymierzone stosownie do lat służby, analogicznie jak u urzędników. (Głosy: Całkiem słusznie!).

W §. 20., omawiającym stosunki służbowe, powinno się znajdować wyraźne określenie, że robotnik i pomocnik kancelaryjny mają spełniać jedynie i wyłącznie czynności urzędowe. Należy położyć na to nacisk, gdyż w tym kierunku spotkać się można często z nadużyciami, zwłaszcza na prowincyi, gdzie przełożeni używają pomocnika kancelaryjnego do przyniesienia tytoniu, karafki wody i t. p. „czynności urzędowych“. Tego rodzaju rzeczy powinno się jak najsurowiej zabronić. (Potakiwania).

§. 29., który omawia wypowiedzenie stosunku służbowego, winien być stanowczo jak najprędzej zmieniony. Wedle mego zapatrywania jednostronne wypowiedzenie jest niedopuszczalne i musi być źródłem najprzeróżniejszych nadużyć. Mam tego najlepszy dowód na galicyjskich stosunkach, gdzie ludzi po 10, 12 a nawet 17 letniej pracy wyrzuca się bez przyczyny, jedynie na podstawie tego §. 29, na bruk! Wypowiedzenie powinno poprzedzać bezwarunkowo dochodzenie dyscyplinarne.

Co do „instytutu zabezpieczenia“, to i tu należałoby porobić kilka zmian.

§. 2. nie powinien zawierać orzeczenia, iż do instytutu zabezpieczenia mogą należeć i inni funkcyonariusze państwowi, ale wyraźnie powinien ograniczyć się na robotnikach i pomocnikach kancelaryjnych.

§. 4. powinien orzekać, że wydział instytutu ubezpieczenia składa się wyłącznie z grona interesowanych i tylko przez interesowanych zostaje wybrany.

Te wszystkie żądania stawiają robotnicy i pomocnicy kancelaryjni od lat szeregu, rząd atoli ani zamiaru nie ma żądań tych uwzględnić. To też i ostatnie rozporządzenie rządowe z dnia 15. lipca 1906, które również życzeń tych nie uwzględniło, nie zmieniło w niczem fatalnego położenia tej kategorii pracowników państwowych, owszem wywołało ogromne rozgoryczenie. A przecie to nie tak trudna rzecz raz w tej sprawie zaprowadzić porządek.

Wszak w komisji budżetowej oświadczył wyraźnie ekscelecyja p. minister finansów, że sprawa ta może być uregulowana bez specjalnego jakiegoś pokrycia, gdyż sumą na to potrzebną można każdej chwili rozporządzać, a powtóre, że życzyłby sobie, aby to nastąpiło w drodze skontyngentowania pomocni-

ków kancelaryjnych, co, wedle jego zdania, nie powinno natrafić na trudności.

Dziś wobec powyżej omówionych antecedeny, stoimy w położeniu przymusowem i nie pozostaje nam nic innego, jak tylko ograniczyć się na uchwaleniu rezolucyi. Wniosek komisji budżetowej stał się już dawno bezprzedmiotowym, pozwolę więc sobie postawić odmienną rezolucję, a mianowicie:

W uwzględnieniu, że ustawa regulująca stosunek i pobory personalu kancelaryjnego, uchwalona przez Izbę posłów dnia 18. grudnia 1901, dotąd zalega w Izbie panów, dalej w uwzględnieniu, że rozporządzenie wszystkich ministerstw z dnia 19. lipca 1902 Dz. u. p. Nr. 145 i z dnia 15. lipca 1906 Nr. 141 Dz. u. p. wymaga nagłego zmienienia odnośnych przepisów, dotyczących personalu kancelaryjnego, wzywa się c. k. rząd, aby:

1. ściągnął uchwalony dnia 18. grudnia 1901 przez Izbę poselską projekt ustawy jako bezprzedmiotowy i jeszcze w tej sesji nowy projekt do ustawy przedłożył,

2. aż do czasu ustawowego uregulowania poborów i stosunków służbowych personalu kancelaryjnego ma c. k. rząd, w uwzględnieniu ogólnej drożyzny, w drodze rozporządzenia podwyższyć pobory o wydatną sumę a co najmniej o kwotę 100 kor. rocznie,

3. zamianować wszystkich dłużej jak 3 lata służących robotników kancelaryjnych — pomocnikami kancelaryjnymi,

4. §. 29. rozporządzenia wszystkich ministerstw z d. 15. lipca 1906 należy skreślić, a wypowiedzenie stosunku służbowego uregulować w ten sposób, by wypowiedzenie poprzedzało śledztwo dyscyplinarne,

5. stałym pomocnikom kancelaryjnym nadać inny tytuł służbowy.

Sądzę moi panowie, że taką skromną, niedomagającą się nadzwyczajnych rzeczy rezolucję — przyjmiecie.

Wreszcie poseł Prochaska postawił wniosek:

„Wzywa się wysoki rząd, aby jak najrychlej zarządził, by wszyscy obecnie dłużej aniżeli trzy lata w służbie państwowej pozostający dyurniści natychmiast zamianowani zostali pomocnikami kancelaryjnymi“.

W głosowaniu uchwalono rezolucję komisji budżetowej a to pierwszy ustęp tej rezolucyi wedle wniosku posła Pommera, zaś dalsze wnioski przekazano komisji budżetowej.

Na tem zakończoną została parlamentarna strona naszej sprawy, przynajmniej na razie, aż do zwołania przyszłej Izby.

Tym wynikiem nie mogła delegacja jednak się zadowolnić i dla tego czwatego dnia rano udała się ponownie do parlamentu i omówiła sprawę z posłem Dr. Głabińskim, który jak zawsze z całą gotowością podjął się interwencji pozaparlamentarnej u Jego Excelencyi Pana Ministra Skarbu Dra Korytowskiego. Na naszą prośbę przedstawił delegację Jego Excelencyi Panu Posłowi i Prezesowi Koła Polskiego Abrahamowiczowi, któremu przedstawiła delegacja smutne położenie nasze wywołane nadzwyczajną drożyzną a jej wcale nie odpowiadające pobory nasze tudzież wynagrodzenie dyurnistów i uprasza-

liśmy, by raczył u Pana Ministra Skarbu przemówić za nami, by nam pobory podwyższył a także i wynagrodzenie dzienne dyurnistów. Jego Excelencya Pan Prezes Koła Polskiego odpowiedział, że klub jego zawsze życzliwie zajmował stanowisko wobec naszej sprawy i każdą akcyę popierał i teraz gotów to uczynić, przyczem poinformował się u Posła Dra Głabińskiego jaka kwota byłaby potrzebna na ten cel. Poseł Dr. Głabiński oświadczył, że wedle ostatnio pomocnikom kancelaryjnym udzielonej podwyżki w lipcu z. r. wyniósł wydatek kwotę około 1 miliona koron, która podwyżka jednak wobec panującej drożyzny obecnie nie wystarcza, że przeto prosimy o dalszą podwyżkę przynajmniej o 100 K. My z naszej strony prosiliśmy także Jego Excelencyę by raczył i za dyurnistami przemówić, którzy również w ciężkich żyją warunkach a przy ostatniej podwyżce nic nie otrzymali i na wzmiankę J. Excelencyi, że trudno odrazu o dwie kategorie się upomnieć, wykazaliśmy, że pomocnicy kancelaryjni i dyurniści objęci są tem samem rozporządzeniem ministeryalnem, że przeto równocześnie może być popartą ich wspólna prośba o podwyższenie ich poborów. Na to Jego Excelencya przyrzekł interwencyę swą u Pana Ministra Skarbu. Pan Poseł Dr. Głabiński rzeczywiście udał się do Pana Ministra Skarbu a dopiero po południu oznajmił nam, że pan Minister przyrzekł dać nam w styczniu za rok 1907 jednorazowy dodatek drożyzniany w sumie 60 K. zaś całą sprawę wziąć pod rozważę przy sposobności regulacji plac urzędników, która nastąpi w przyszłej sesji parlamentu około drugiej połowy r. 1907 a to z 1. stycznia 1908 a nadto Pan Poseł, aby mieć pewność w tym względzie zainterpelował w tej sprawie Pana Ministra Skarbu w komisji budżetowej, gdzie otrzymał potwierdzenie swoich poprzednich obietnic.

W końcu interweniowała delegacja w sprawie specjalnie kolegów sądowych, w kwestyi pomnożenia sił z powodu uchwalonej ustawy o regulacji ksiąg gruntowych w Galicyi.

Kolegom ze sądów chodziło, by, zamiast jak to rząd zamierzał stworzyć na ten cel około 40 posad pomocników kancelaryjnych z egzaminem tabularnym, rząd stworzył także ilość posad urzędników XI. rangi i by konkurs natychmiast mógł być rozpisany, celem umożliwienia kolegom otrzymania tych posad, zanim certyfikatyści pokończą praktykę i zdadzą egzamina.

W kwestyi tej wnieśli oni za pośrednictwem lwowskiego Stowarzyszenia petycyę na ręce posła Dra Jabłońskiego, któremu oni przy sposobności pobytu jego we Lwowie, sprawę przedstawili i co tenże uczynić obiecał.

Ponieważ Poseł Dr. Jabłoński był przez cały czas obecności delegacji we Wiedniu chory i nie przychodził do Izby, przeto uprosiła delegacja Pana Posła Dra Małachowskiego o interwencyę w tej sprawie, który z całą gotowością przyrzekł porozumieć się z p. Dr. Jabłońskim. W czasie tej konferencji został odwołany Dr. Małachowski do Je-

go Excelencyi p. Prezydenta lwowskiego wyższego Sądu krajowego Dra Tchorznickiego, z którym zaraz w tej sprawie konferował. J. Excelencya przyznał także słusność tego żądania i przyrzekł za niem przemówić u Jego Excelencyi Pana Ministra sprawiedliwości. Na naszą prośbę o przedstawienie nas Panu Ministrowi odrzekł pan Poseł Dr. Małachowski, że to jest niemożliwe, gdyż pan Minister jest obecnie bardzo zajęty, obiecał jednak ponownie porozumieć się z posłem Dr. Jabłońskim a następnie sprawę poprzeć u Pana Ministra sprawiedliwości, co jak nas słuchy dochodzą rzeczywiście się stało i sprawa ma wzięść pomyślny obrót.

Na tem kończymy nasze sprawozdanie w tem przeświadczeniu, żeśmy w zupełności uczynili zadość pokładanemu w nas zaufaniu, oddajmy zresztą sąd o tem całemu ogółowi P. P. Kolegów.

T. Bunda-Adlerstein.



Secesja lwowskich kolegów sądowych.

Otrzymaliśmy od kolegów z Tłumacza następujące pismo, które dosłownie poniżej umieszczamy:

»Do wszystkich Pp. kolegów sądowych pomocników kancelaryjnych i dyetaryuszy!

Odezwa podpisana przez przewodniczącego p. Zygmunta Gizellę i sekretarza pana Zygmunta Zielińskiego zawiadomiono wszystkich sąd. pomocników kancelaryjnych i dyetaryuszy, że Lwowsy sądowi pom. kanc. i dyetaryusze postanowili na poufnym zebraniu dnia 16. grudnia zeszłego roku odbytem: 1) wystąpić z istniejącego Stowarzyszenia, 2) założyć Stowarzyszenie *czysto sądowych pomocników kancelaryjnych i dyetaryuszy*, 3) wezwać kolegów z poza Lwowa do zsolidaryzowania się z tą uchwałą poufnego zebrania, 4) wezwać wszystkich członków dawnego Stowarzyszenia do zaprzestania płacenia wszystkich wkładek oraz datków na rzecz tegoż, a to z powodu, że ogólne Stowarzyszenie rządowych pomocników kancelaryjnych we Lwowie przyjęło sobie za zasadę stale *nie popierać* żądań ani postulatów kolegów sądowych i że nadto w delegacji wysłanej do Wiednia *nie wysłało delegata* z ramienia kolegów sądowych.

Zebrani dnia dzisiejszego sądowi pomocnicy kancelaryjni i dyetaryusze w Tłumaczu *postanowili do wniosku powyższego Lwowskich sąd. pomocników kanc. i dyetaryuszy się nie przyłączyć i wezwać wszystkich Pp. kolegów sądowych poza miejscowych, by bezwarunkowo ze Stowarzyszenia ogólnego rządowych pomocników kanc. etc. we Lwowie nie występowali — przeciwnie, by wszyscy jak jeden do tego ostatniego Stowarzyszenia jako członkowie przystąpili.*

Naprowadzone bowiem w powołanej na wstępie odezwie Lwowskich sądowych pomocników kanc. okoliczności, nie są bynajmniej powodem występowania z ogólnego Stowarzyszenia, albowiem w skład tego Stowarzyszenia wchodzi także jako członkowie

sądowi pomocnicy kancelaryjni, którzy mogą się o swoje prawa upomnąć i rzekome nadużycia z łatwością można usunąć — podczas gdy wystąpienia z ogólnego stowarzyszenia i założenia Stowarzyszenia czysto sądowych pom. kanc. i dyetaryuszy nie tylko *nie przyniesie nam żadnej korzyści, lecz przeciwnie narazić nas może na niepowetowaną szkodę, zwłaszcza teraz w czasie, kiedy wszystkie nasze siły powinniśmy skupić razem i solidarnie wszyscy starać się o polepszenie bytu.*

Wzywamy przeto wszystkich Pp. kolegów do zsolidaryzowania się z powyższą naszą uchwałą, gdyż tylko *»jednością silni«* wywalczyć możemy sobie poprawę naszego bytu.

Tłumacz, dnia 23. grudnia 1906.

B. Dubicki, Leopold Wild, Zelet Hermann, Leon Snigurowicz, Franciszek Ostropolski, Józef Hoffmann.

Secesja kilku lwowskich sędziów to nowy dowód, do czego prowadzi interes prywatny i fałszywa ambicja kilku zacieźrzewionych jednostek, którym wcale nigdy nie zależało ani nie zależy na ogólnym dobru naszego stanu, a tylko pragnąc wyrzucić na kogoś swój gniew z powodu podrażnionej fałszywej ambicji nie wahają się chwycić się najpodlejszych środków, nie wahają się w sposób oszczerczy kłaść swojego gniazda, rzucać zarzewia niezgody pomiędzy kolegów wtedy, kiedy to może pociągnąć za sobą nieobliczalne i niepowetowane straty dla naszego stanu.

Nie zabieralibyśmy w tej kwestyi wcale głosu, gdybyśmy nie byli sprowokowani przez tych »paniczów« a w szczególności nie możemy w imię dobra ogólnego pozwolić na to, by ktokolwiek bezkarnie pozwalał sobie podkładać podstępnie miny pod gmach ciężką pracą i poświęceniem zdrowo myślących kolegów dla dobra ogółu wzniesiony. Nie mielibyśmy ostatecznie nic przeciw powołaniu do życia »Stowarzyszenia sędziów« jeśli ono miało rację bytu i przyczyniło się w jakimkolwiek kierunku do dobra kolegów sądowych, — lecz musimy jak najkategoryczniej zastrzedz się przeciw insynuacyom i kłamstwom, jakimi się samozwańcze »prezydium« posługuje, chcąc kolegów zamiejskowych rozmyślnie wprowadzić w błąd i nakłonić do wystąpienia z Lwowskiego Stowarzyszenia.

Lecz że takie, podłotą podszyte zachcianki samozwańczych kierowników idei kolegów sądowych nie tylko nie znajdują posłuchu u rozsądnych kolegów na prowincyi, lecz że ponadto wywołują one słusne oburzenie i odnoszą wręcz przeciwny skutek, mamy najlepszy dowód na dzielnych kolegach z Tłumacza, którzy nie tylko z pogardą propozycyi i wezwania nieznanym im indywidualom odrzucają, lecz ponadto sami z własnej inicjatywy wzywają kolegów sądowych do solidarności i gremialnego przystąpienia do Stowarzyszenia lwowskiego.

Pism z oburzeniem na takie postępowanie lwowskich sędziów nadchodzi co dzień mnóstwo z różnych miejscowości

Mamy więc dowód, że koledzy nasi nie dadzą się pierwszemu lepszemu malkontentowi za nos wodzić, że sami poznali, kto pracował i pracuje dla ich dobra i kogo mają darzyć swem zaufaniem.

Aby zaś koledzy sądowi zwłaszcza z prowincyi mogli nabrać przekonania jaką bronią chęć lwowscy sądowcy — chociaż nie wszyscy — wojować, zmuszeni jesteśmy dać małe wyjaśnienie, skąd pochodzi ta animozja do Stowarzyszenia naszego.

Oto koledzy sądowi ze Lwowa chorują od dawna na manię wielkości i chcą koniecznie uchodzić za coś „lepszego i wyższego” od kolegów innych dykasteryi. — Lecz niestety! dotychczas nie mogli oni niczem innem zmanifestować tej „różnicy” zawodowo — stanowej chyba tylko stroniem od Stowarzyszenia. — To jedno im się udaje, bo z kilkudziesięciu lwowskich sądowców zaledwie kilkunastu jest członkami stowarzyszenia. Otóż sądowcy lwowscy stronią zawzięcie od Stowarzyszenia a zjawiają się tylko wtedy, gdy albo chcą wedle swej myśli przeprowadzić wybory na Walnem Zgromadzeniu lub jeśli się któremuś zechce koniecznie w charakterze delegata pojechać do Wiednia. — W obecnym wypadku uczuł w sobie takie zachcianki p. Z. Gizella, a gdy Wydział Stowarzyszenia nie uznał go godnym zaufania, jako człowieka, który bardzo starannie stronił od Stowarzyszenia, a wybrany swego czasu sekretarzem ani razu nie pojawił się nawet w lokalu Stowarzyszenia — postanowił on wyrzucić na Stowarzyszeniu naszem swój gniew, zwołał ciachaczem poufne zebranie kilku kolegów sądowych — i w charakterze „przewodniczącego” wydał manifest do wystkich kolegów sądowych w Galicyi, w którym stara się *klamstwem i oszczerstwem* spowodować kolegów do gremialnego wystąpienia ze Stowarzyszenia. Kłamstwem i oszczerstwem jest bowiem to, jakoby Stowarzyszenie nasze kiedykolwiek nie chciało popierać dążeń i postulatów sądowych, bo niewysłanie pana Gizelli do Wiednia nie może równoważyć się z niechęcią zastępowania interesów sądowców. Delegaci wysłani do Wiednia zastępowali nietylko sprawy poruczone im przez ogólny wiec, lecz ponadto sprawę sądowców poprowadzili lepiej, niżby ją tuzin panów Gizellów, Zielińskich et tutti quanti mógł być po prowadzić.

Nic więc innego nie dało powodu tym „zakukuriczonym” paniczom do tego nieaktownego i podłego zroku, jak tylko urażona osobista fałszywa ambicja, że p. Gizella nie mógł przejechać się do Wiednia.

Ze delegaci wysłani mogli bardzo dobrze zastąpić interesa sądowców mamy najlepszy dowód w tem, iż w skład delegacyi wchodził wiceprezes pan Bunda, który przed 2 laty jako specjalny delegat ze strony sądowców był do Wiednia wysłany; jeśli więc przed 2 laty rozumiał się na sprawach sądowców, to po tak krótkim czasie z pewnością posiadanych wiadomości nie pozbył się do tego stopnia, by sprawy — zresztą tylko kilku pomocników a nie cały ogół sądowców obchodzącej — nie mógł ze skut-

kiem zastąpić. Najlepszy dowód na to jest poprowadzenie sprawy tej we Wiedniu — jak o tem w sprawozdaniu delegaci nadmieniamy.

Co do wrzekomo złej gospodarki wydziału to piętnujemy ten zarzut jako *klamstwo*, a tem mianem zmuszeni jesteśmy ochrzcić wszelkie inne zarzuty, jakie odezwa p. Gizelli i Zielińskiego przeciw Stowarzyszeniu tendencyjnie podnieść usiłuje.

Dalszym dowodem obłudnego postępowania tych kilku burzycieli jett fakt, iż koledzy wszelkich dykasteryi zebrani we Lwowie na poufnem zebraniu uchwalili wyrazić im za ich wprost podłe postępowanie ubolewanie, do czego przyłączają się w swych pismach koledzy sądowi z prowincyi, nie mając doświadczenia na napiętnowanie takiego haniebnego postępowania, spowodowanego tylko osobistą animozją i urazą p. Gizelli, że nie mógł pojechać do Wiednia.

Stowarzyszenie nasze, które obecnie zaczęło 6 rok swego istnienia, przetrwało już niejedną burzę, przetrwa też i ten fałszywy powiew, wywołany sztucznie przez osobników, niedorostłych do prowadzenia jakiegokolwiek akcji w sprawach ogółu, a tem samem niegodnych, by im koledzy, jako nieznanym indywiduum, powierzali losy swoje i swoich rodzin.

Zresztą da Bóg — w niedalekiej przyszłości przyjdą koledzy, którzy pójdą na lewewzwanie tych „prowodyrów” — do przekonania, że dali się „wziąć na kawał” — lecz oby to tylko im samym najwięcej szkody nie przyniosło.

Koledzy! ostrzegamy Was w imię prawdy byście nie pozwolili paraliżować akcji ogólnej w obecnej chwili, gdy powinniśmy wszystkie nasze siły zespolić, w chwili, gdzie każdy nierozważny krok odbić się może na naszej własnej skórze.

Pójdźcie koledzy za przykładem dzielnych kolegów z Tłumacza, Złoczowa, Starej soli i t. p. i odrzućcie z obrzydzeniem judaszowskie propozycje Gizellów i Zielińskich, i wytrwajcie przy tem Stowarzyszeniu, które wam niejednokrotnie dało dowody swojej intensywniej pracy, czem chlubi się dziś nie tylko w kraju, ale otrzymuje uznania z całej Austrii za posiew zdrowego ziarna, które da Bóg — wyda pożądane plony!

W końcu nadmienić musimy z powodu fałszywie rozsiewanych pogłosek, że Stowarzyszenie lwowskie nie tylko nadal istnieje, lecz ponadto *jest obecnie w stadium takim, że go żadne zakusy „złych duchów” nie zmożą!*

Zarząd Stowarzyszenia lwowskiego.

Spis składek na wiec i delegacye.

Andrychów. Tryboń 1 K, Czerwiński 40 h., Podworski 1 K. Razem K 2'40.

Biała (Starostwo). Banaś Stanisław K 1, Dąbrowski Michał (starszy) K 1, Gluza Józef K 1, Dąbrowski Michał (młodszy) K 1, Kowalski Feliks K 1, Pastner Karol K 1. Razem K 6.

Biecz. Paczyński Czesław K 1, Cetnarowicz Jan K 1, Wasacz Józef K 1, Stoczkiewicz Józef K 1, Laszyński Bronisław K 1. Razem K 5.

Bohorodeczany. Biliczak Jan K 1, Fiałkowski Stanisław K 1, Harasym Jan K 1, Martyniec Michał K 1, Luczyński Franciszek K 1, Stempurski Michał K 1, Sobolewski Franciszek K 1, Semianów Antoni K 1, Snikar Wiktor K 1, Wiczkowski Michał K 1. Razem K 10.

Bóbrka (Starostwo). Falkiewicz Michał K 1, Lany Antoni K 1, Bockenheimówna Emilia 50 h., Kratter Zofia 50 h., Klimków Stefan K 1, Müller Szczepan K 1, Müller Franciszek 50 h., Bockenheim Józef K 1, Warzewski Paweł 50 h. Razem K 7.

Bochnia (Starostwo). Nowacki Ferdynand K 2, Bernady Józef K 1, Zahara K 3, Tęcza Jan K 1, Sieprawski Józef K 1, Dragon Eugeniusz K 1, Pahmer Józef K 1, Przos. B. K 1, Pytel. J. K 1, Wteczek K 1, Bursztyn Kazimierz K 1, Maralski Zygmunt K 1. Razem K 15.

Bochnia (Sąd). Mykar Jan K 1, Piątkowski Antoni K 1, Barański K 1, Wasł K 1, Piórko K 1, Dzielski 1. Razem K 6.

Bóbrka (Sąd). Bodnar Michał K 1, Hupało Jan K 1, Baziuk Mikołaj K 1, Zubik Piotr K 1, Hawryszków Andrzej 50 h. Razem 4 K 50 h.

Bolechów. Haszowski Józef K 2, Piątkiewicz Roman K 1, Friedmann Markus K 2, Skibiński Zygmunt K 2, Buchsgang Wilhelm K 2, Brozenbach Jan K 2. Razem K 11. Z tego 2 K 74 h. na telegram i 10 h. porto. Reszta 8 K 16 h.

Borynia. Babizecki Stanisław K 1, Gissinger Getzel K 1, Mular Jan K 1, Gliński Antoni K 1. Razem K 4.

Borszczów. Hombesch Wilhelm K. 1, Duch Marcin K 1, Turkiewicz Antoni K 1, Małecki Piotr K 1, Gordon Antoni K 1, Wiśniewski Piotr K 1, Bednarski Wojciech K 1, Szymański Jan K 1, Lipczyński Mikołaj K 1, Kohn Józef K 1, Friedmann Emil K 1, Gołębiowska Klementyna 50 h., Nowak Stanisław 50 h., Bodnar Michał 50 h., Rottenberg Stanisław 50 h., Koronowicz Aleksander 50 h., Paszkowski Włodz. 50 h. Razem K 14.

Brody (Dyr. okr. skarb.). Plinto Zygmunt 50 h., Roju Karol 50 h., Tnoux Józef 50 h., Turczański Eugeniusz 50 h., Ruchalski Alojzy 50 h., Mykietiuł Leon 50 h., Topilko 50 h., N. N. 20 h., Komadziński 50 h., Sakaluk Bazyli 50 h., Warywoda 50 h., Holub Leon 50 h. Razem K 5 70 h.

Brody (Starostwo). Szpancerman Henryk 50 h., Kotowski 50 h., Gottlieb Elias 30 h., Waldmann Ascher 50 h., Sirko Jakób 50 h., Żurawski Stefan 50 h., Towarski Aleksander 50 h., Kuczeryna Józef 50 h., Roth Józef 50 h., Peczenik Emil 50 h. Razem K 5.

Brody (Sąd). Wogarka Władysław 50 h., Stamm Jakób 50 h., Parnes Hirs. Abraham 50 h., Grossberg Juliusz 50 h., Murmann Nathan 50 h., Mania Andrzej 50 h., Lachowicz Jarosław 50 h., Lemenowicz Michał 50 h., Segal Salomon 50 h. Razem K 4'50.

Brzostek. Bandasiewicz Marcin K 1, Stamierejko Antoni 1, Krzyszkowski Jan 40 h., Zastawny Władysław 88 h. Razem K 3'28.

ciąg dalszy nastąpi.

GAZETA URZĘDNIKÓW

POMOCNICZYCH

Organ i wydawnictwo Stowarzyszenia rządowych urzędników pomocniczych i pomoc. funke. kancelaryjnych we Lwowie.

Wychodzi raz w miesiącu.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI“.

ADRES REDAKCYI: Lwów, ulica Trybunalska 1. 1.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 2 K, z przesyłką pocztową 2 K 20 hal
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 15 HALERZY.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Jarek.**

Koledzy! pamiętajcie o cegiełkach na fundusz budowy własnego domu.

Zaproszenie.

Niniejszem zapraszamy wszystkich P. T. Członków na

VI. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

które się odbędzie we własnym lokalu Stowarzyszenia we Lwowie przy ulicy Trybunalskiej 1. 1 (III p.).

w niedzielę, dnia 17-go marca 1907 r., o godzinie 4-tej popołudniu

z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
- 2) Sprawozdanie z czynności Wydziału i sprawozdanie kas. we.
- 3) Wybory członków Zarządu i Wydziału.
- 4) Wnioski i interpelacye.

W razie braku kompletu, odbędzie się Walne Zgromadzenie tego samego dnia o godzinie 5. popołudniu przy udziale obecnych członków, bez względu na ich ilość, z niezmiennym porządkiem dziennym.

UWAGA:

Członkowie, zalegający dłużej niż trzy miesiące z opłatą wkładek, nie mogą w myśl § 8. statutu brać udziału w Walnem Zgromadzeniu, ani osobiście ani przez pełnomocników.

P. T. Koledzy, nie mogący z jakichkolwiek bądź przyczyn brać osobiście udziału w Walnem Zgromadzeniu, zechcą swe wnioski najpóźniej do dnia 10. marca br. przesłać na piśmie, członkowie z prowincyi, nie mogący przybyć, zechcą swe pełnomocnictwa do przeprowadzenia wyborów nadesłać najpóźniej do dnia 10. marca na ręce Zarządu Stow.

Z uwagi, że w myśl § 16. statutu jeden członek tylko trzech przez pełnomocnictwo zastąpić może, jest wskazaniem, by miejsce na imię i nazwisko pełnomocnika pozostawić wolne, celem uniknięcia kolizyi.

Sekretarz: *Bryś.*

Prezes: *Jarek.*

Znowu krok naprzód.

Podwyższenie płac pomocników kancelaryjnych.

Zaledwie 2 miesiące upłynęło od czasu, gdyśmy rozrzucili tysiące odezw po całym kraju z zawezwaniem do jawienia się na manifestacyjnym wiecu we Lwowie dnia 2. grudnia z. r. odbytym, a już okazuje się skuteczny wpływ tej manifestacyi, gdyż Rząd uznając, iż żądania nasze na słusznych oparte są podstawach wydać zamierza trzecie z rzędu rozporządzenie — z dniem 1. kwietnia b. r. mające wejść w życie, a regulujące pobory pomocniczego personelu kancelaryjnego jako też modyfikujące na razie pewne niekorzystne dla nas postanowienia poprzednich rozporządzeń.

Jak zawsze tak i podczas ostatniego wiecu koledzy nasi dali dowody wielkiego zrozumienia rzeczy, wielkiej solidarności, nie wahając się ponieść dość znacznych jak na obecne stosunki ofiar pieniężnych, byle zamarkować swoją solidarność z podjętą przez nas akcją, — przez masowe jawienie się na wiecu, wychodząc z zapatrywania, że żadna ofiara nie jest dość wielka, gdy chodzi o dobro ogółu. — Doświadczenie nas bowiem nauczyło, iż tylko silna organizacja wytrwać może w podjętej a uciążliwej walce o byt aż do zupełnego spełnienia naszych postulatów.

Przy końcu minionej kadencji parlamentu wszystkie kategorie funkcyjaryuszy państwowych od najwyższych urzędników poczynawszy do najniższych sług — podjęły akcyę, o uzyskanie znośniejszych warunków

egzystencyi, panująca bowiem ogólna drożyna środków spożywczych jak i wyśrubowany do maximum czynsz mieszkań itp. spowodowały, że płaca nawet najwyższego urzędnika nie wystarcza mu na opędzenie niezbędnych potrzeb codziennego życia. — Cóż dopiero mówić o nas, którzy do poborów takiego urzędnika w żadnym nie stoimy stosunku.

W tej całej rzeszy starających się o swoje prawa nie mogliśmy i niepozostaliśmy w tyle.

Już w poprzednim numerze naszej Gazy w sprawozdaniu delegacyi podaliśmy do wiadomości kolegów stadyum, w jakim sprawa nasza wówczas się znajdowała. Dziś zaś jesteśmy w możności podać konkretniejsze daty, odnoszące się do mającej nastąpić zmiany rozporządzenia i regulacyi płac.

Z kredytu 13 milionów, które Minister skarbu zażądał celem podwyższenia pborów tych kategorii funkcyjaryuszy państwowych, które nie podlegają ustawie, będą również podwyższone tak płace pomocników jakoteż pomocniczych funkcyjaryuszów kancelaryjnych.

Podwyższenie plac stosunkowo do poprzednich będzie trochę wydatniejsze i tak:

Pomocnicy kancelaryjni w nowej pierwszej klasie miejscowości otrzymają w pierwszym stopniu płacy o 140 koron rocznie więcej, w drugim o 170 koron, w trzecim i następnych o 200 koron rocznie więcej, to znaczy, że płaca w pierwszej klasie miejscowości będzie się przedstawiać następująco:

I. ponad 3—6 lat 1320 K.
II. „ 6—10 „ 1470 „
III. „ 10—15 „ 1620 „
IV. „ 15—20 „ 1740 „
V. „ 20—25 „ 1860 „
VI. „ 25—30 „ 1980 „
VII. „ 30—35 „ 2100 „
VIII. „ 35— „ 2220 „

Do pierwszej klasy miejscowości należą miasta liczące ponad 80.000 mieszkańców. (Lwów i Kraków).

W innych klasach miejscowości będzie podwyższenie stosunkowo mniejsze, i tak w drugiej klasie miejscowości otrzymają pomocnicy około 100 koron, ewentualnie więcej, zaś w dalszych klasach przeciętnie o 80 koron rocznie więcej od obecnie pobieranej płacy.

Odpowiednio do powyższego podwyższenia plac, będzie również podwyższoną podstawa pensyjna (emerytalna).

Taki mniej więcej będzie efekt materialny naszych dotychczasowych zabiegów i starań.

A teraz co do zmiany rozporządzenia.

Jak już nam wszystkim wiadomo — była wprost wykluczona możliwość uzyskania — jeszcze przy pomocy starego parlamentu — regulacji plac w drodze ustawowej, tem bardziej, że już raz w roku 1901 uchwalona ustawa nie została przez Izbę Pańców merytorycznie załatwioną, wskutek czego nie mógł parlament uchwalać nowego projektu ustawy.

Narazie tylko — na skutek naszych usilnych zabiegów i starań zdołaliśmy uzyskać przyrzeczenie od Rządu, iż oprócz projektowanego podwyższenia pborów — poczyni pewne zmiany w dotychczasowych rozporządzeniach na naszą korzyść.

I tak zmodyfikowany ma być ów sławny §. 29 w odpowiedni sposób tak, by wykluczyć możliwość nadużywania tegoż, jak to w wielu wypadkach już miało miejsce a zmiana ta jest dla nas bardzo ważną, gdyż tem samem wytraconą zostanie broń z rąk wielu nieuczciwych przełożonych, którzy zwykle korzystali z tego, cudownego środka, choćby nawet powodowani tylko osobistą anią do odnośnego funkcyjaryusza.

Drugą ważną zmianą, jaką Rząd zgadza się wprowadzić, jest przedłużenie czasu na wypadek choroby.

Wreszcie nastąpić ma długo upragniona zmiana tytułu służbowego — pomocnicy

kancelaryjni przestaną istnieć a natomiast otrzymać mamy nazwę „oficyantów kancelaryjnych“.

O zmianę tytułu służbowego staramy się od początku wejścia w życie pamiętnego dla nas rozporządzenia z dnia 19. lipca 1902, a żądanie to nasze, które dla Rządu nie jest połączone z żadnymi wydatkami, powinno przecież już raz być spełnione.

Większa część społeczeństwa nie ma pojęcia, kto są ci „pomocnicy kancelaryjni“, a tytuł ten ogólnikowy daje wiele do myślenia i więcej chyba odpowiada poszczególnej kategorii służby prowizorycznej, a niżeli kategorii „urzędników pomocniczych“. — Wobec tego zmiana tytułu jest konieczną i mamy nadzieję, iż Rząd dotrzyma danego nam przyrzeczenia i w wydać się mającem rozporządzeniu uczyni zadość temu chyba najskromniejszemu a zupełnie uzasadnionemu życzeniu.

Na tem ogranicza się na razie przyrzeczenie Rządu co do zmiany dotychczasowych rozporządzeń.

Wszystkie powyższe zmiany rozporządzenia odnosić się będą także i do pomocniczych kancelaryjnych, z tą różnicą, że płace pomocniczych kancelaryjnych będą podwyższone przeciętnie o 60 koron rocznie, przyczem miejscowości I. klasy tj. Lwów i Kraków otrzymają również stosunkowo więcej.

Podwyższenie wynagrodzenia pomocniczych funkcyjaryuszów kancelaryjnych.

Od roku 1902 t. j. od czasu wydania pierwszego rozporządzenia, normującego stosunek służbowy pomocniczego personelu kancelaryjnego, mimo, iż w międzyczasie podwyższono choć bardzo nieznacznie pborów pomocników kancelaryjnych, pomocniczy funkcyjaryusze kancelaryjni nic nie uzyskali.

Obecnie sytuacja zmieniła się i na ich korzyść. W wydać się mającem rozporządzeniu będą także uwzględnieni i pomocniczy funkcyjaryusze kancelaryjni, gdyż otrzymają pewne podwyższenie wynagrodzenia.

Podwyższenie to jest stosunkowo dość wydatnem, otrzymać bowiem mają pomoc. funk. kanc. w I. kl. miejscowości tj. we Lwowie i Krakowie dziennie o 60 h. więcej, czyli że będą pobierali dzienne wynagrodzenie w wysokości 3 K. 20 h., w II. kl. pobierać będą 2 K. 80 h., w III. kl. 2 K. 40 h.

Powyższe rozporządzenie wejść ma w życie równocześnie z ustawą o regulacji plac urzędników państwowych tj. z d. 1. kwietnia b. r.

Oto wszystko co uzyskać mamy w najbliższej przyszłości. Bezwzględnie powydaniu nowego rozporządzenia treść tegoż podamy do wiadomości wszystkich pp. Kolegów.

Mimo tych wszystkich bonifikacji ze strony Rządu najważniejsze życzenie nasze spełnionem nie zostało. Nie uzyskaliśmy bowiem tego o co się staramy tj. uregulowania naszego stosunku służbowego w drodze ustawy.

Czeka nas więc w niedalekiej przyszłości ogromna praca.

Po zebraniu się nowego parlamentu, poczynimy bezwzględnie stosowne kroki celem

zwołania do Wiednia ankiety, w skład której wejdą tak reprezentanci pomocników kancelaryjnych jakoteż i posłowie, a zadaniem tej ankiety będzie ułożyć nowy projekt ustawy, który następnie przedłożonym zostanie Radzie Państwa.

Do prac przygotowawczych w tym kierunku przystąpimy już niebawem, wchodząc w porozumienie z wszystkimi poza granicami naszego kraju istniejącymi stowarzyszeniami. By wołania nasze były jednak głosem ogółu, powinniśmy wszyscy przystąpić do Stowarzyszenia, stworzyć jak najsilniejszą organizację, mając na względzie, iż tylko potężna organizacja bronić może ze skutkiem naszych praw — z taką bowiem organizacją wszystkie mairadajne czynniki liczyć się muszą.

Do szeregu więc Koledzy, niech organizacja nasza stanie u zenitu, niech wszyscy bez wyjątku i bez różnicy zapatrywać podadzą sobie ręce do wspólnej a dobro ogółu mającej na celu pracy, niech donośnem echem rozbrzmiewa tak w kraju jak i poza granicami tegoż motto nasze „Jednością silni“.

Zamach na naszą placówkę.

W artykule p. t. „Secesja lwowskich kolegów sądowych“, umieszczonym w organie naszym z dnia 15. stycznia b. r. staraliśmy się przedstawić pp. Kolegom powód, który skłonił nieprzychylnie nam jednostki z grona lwowskich pomocników sądowych do założenia Stowarzyszenia sądowych pomocników kancelaryjnych, i sądziliśmy, że artykułem tym, który zmuszeni byliśmy umieścić, jużto dla przedstawienia kolegom zamieszczonego rzeczywistego stanu rzeczy, jużto celem odparcia, czynionych nam w rozesełanej odezwie agitacyjnej — *zresztą zupełnie nieuzasadnionych i bezpodstawnych zarzutów*, — zakończymy dalszą w tej sprawie polemikę i więcej do niej nie wrócimy.

Niestety! Mimo najszczerzej ze strony naszej chęci, mimo tego, iż zasadą naszą było, czego skrupulatnie do tego czasu przestrzegaliśmy, używać organu naszego wyłącznie dla spraw czysto zawodowych, spraw interes ogółu pomocniczego personelu kanc. na oku mających, a unikać poruszania spraw osobistych, które kolegów do siebie zniechęcić a organizację osłabić by mogły, mimo tego, iż celem naszym było, jest i będzie dążyć do stworzenia jak najsilniejszej organizacji, gdyż doświadczeniem nauczani wiemy, iż tylko liczebnie silni, uzyskać możemy to o co się staramy i co się nam słusznie należy, to jednak tak godność nasza osobista, jakoteż godność naszego Stowarzyszenia, które od szeregu lat stało na czele w obronie interesów ogółu pomocników kancelaryjnych, zmusza nas do powrócenia do tej niemiłej sprawy, celem odparcia obelg i zarzutów, uczynionych nam w pierwszym numerze Gazy Związkowej, organu Związku sądowych pomocników kancelaryjnych.

I tak abstrahując już od osobistych wycieczek czynionych w Gazecie Związkowej rzekomemu autorowi artykułu w naszym organie zamieszczonego, zmuszeni jesteśmy jak najenergiczniej wystąpić przeciw zupełnie bezpodstawnym i wprost zmyślonym zarzutom, czynionym Zarządowi naszego Stowarzyszenia przez organ bratniej organizacji, który nieuczciwą wprost reklamą chce pozyskać dla siebie zaufanie kolegów.

Stowarzyszenie nasze dało początek tej wielkiej organizacji, jaką dziś stanowimy i Stowarzyszeniu temu, które z poświęceniem pracowało i pracuje nad intelektualnem podniesieniem naszego stanu, zawdzięczać musimy, że stosunki nasze bardzo i to na lepsze się zmieniły.

Dziś już społeczeństwo uznało nas za warstwę, z którą się liczyć należy, dziś uzyskaliśmy prawa narówni z innymi obywatelami państwa i kraju, dziś poznaliśmy dobrze własną wartość i potrafimy godności własnej ze skutkiem bronić, dziś wreszcie żaden z nas nie wstydzi się już swego zawodu, bo zawód ten uznany został przez rząd i społeczeństwo.

Idziemy z postępem czasu.

Przed 6 laty nie było w Galicyi ani jednego zawodowego Towarzystwa — dziś mamy ich już w kraju dwanaście i z każdym miesiącem prawie przybywa nam jedna placówka więcej. Coraz częściej napływają do Stowarzyszenia lwowskiego pisma kolegów z prowincyi donoszące o zamiarze założenia nowego gniazda z prośbami o udzielenie im potrzebnych a nabytych długoletniem doświadczeniem rad i wskazówek.

Widzimy więc jasno, że ogólna organizacja nasza z każdym dniem potężnieje.

W naszym wspólnym więc interesie leży, by powstawało jak najwięcej stowarzyszeń zawodowych, by najmniejsza siedziba władz i instytucyj rządowych w kraju posiadała — o ile możliwości — choćby grupę względnie filię Stowarzyszeń okręgowych, lecz nie możemy absolutnie godzić się na to, by jedno stowarzyszenie powstawało kosztem i z uszczerbkiem drugich, bratnich stowarzyszeń, nie możemy zezwolić, by organizacja jedna starała się podkopać byt drugiej. Nie o to powinno nam chodzić, byśmy siebie wzajemnie gnębili, byśmy między sobą walczyli o palmę pierwszeństwa, byśmy przez naszą niezgodę i rozterki wewnętrzne osłabiali własne siły i przez to szkodzili ogólnej sprawie.

Niech organizacje nasze powstają jedna obok drugiej, niech ich będzie jak najwięcej, tylko już jako takie niech podadzą sobie ręce do wspólnej pracy.

Wypadki ostatnich dni co innego niestety okazują.

U niektórych kolegów gra wyłączną rolę ambicya własna, usuwając sprawę ogólną na plan drugi. Najlepszym dowodem tego, że kilka jednostek, należących do kategorii pomocników sądowych, usiłuje za wszelką cenę uczynić rozłam między kolegami sądowymi a kolegami innych dykasteryj, stawiając kolegów sądowych o całe niebo wyżej pod względem wykształcenia i kwalifikacyi. Koledzy ci, ażeby prędzej dopiąć swego celu,

wydają „Gazetę Związkową“, w której szerzą jad nienawiści między państwowymi pomocnikami kancelaryjnymi, chcąc koniecznie odciągnąć Kolegów sądowych od ogólnej naszej akcji, dowodząc im, że Koledzy sądowi mają wyższe wykształcenie, większe zdolności (!?), lepsze kwalifikacye a co zatem idzie i wyższe aspiracye od pomocników kancelaryjnych innych dykasteryj (!!!)

Że broń użyta przez organ Związku nie licuje wprost ze stanowiskiem ludzi inteligentnych, pozwolimy sobie przytoczyć dosłownie następujący ustęp „Gazety Związkowej“: Oto co pisze szanowny autor — „inteligentniejszy“ nasz kolega w zawodzie:

„...Jakichże zaś wymogów żąda się od kandydata na pomocnika kancelaryjnego przy innych władzach? (t. z. niesądowych przyp. red.)

Przy innych władzach nie istnieją wcale żadne wymogi dla pomocników kancelaryjnych i do uzyskania takiej posady wystarczy najzupełniej niekompletna znajomość czytania i pisanie (!!!)

Zrozumieli to dobrze pomocnicy kanc. innych dykasteryj, że tylko z naszą pomocą (sic) i przez nas mogą dla siebie wyciągnąć korzyści i dla tego też bali się nas puścić przodem (!)

Że im dobrze z nami o tem nie wątpimy, gdyż jeżeli im kto zarzuca, że przecież nie mają najmniejszych wymogów do traktowania ich jako urzędników — powołują się zawsze na inteligencyę, samostne czynności i egzamina sądowych pomocników kancelaryjnych.

(Z tego wynika, że pomocnik kanc. Dyrekcyi skarbu ubiegając się o posadę urzędnika tamże, dla zapewnienia sobie lepszych szans, przedkłada świadectwo z egzaminu sądowego kancelaryjnego złożonego przez swego Kolegę przy sądzie — ależ w tem miejscu chyba autor pisząc to nie był sam! (czytamy dalej) ale nam zato źle z nimi

właśnie dla tych samych powodów. dla których im z nami dobrze. — Czyż nie logiczną zatem rzeczą jest, że urzędnik spełniający ważniejsze, trudniejsze i samostne czynności wymagające fachowego uzdolnienia i inteligencyi z lepszym skutkiem ubiegać się może o wyższe wynagrodzenie i lepsze traktowanie, aniżeli zwykły zarobnik (!!!) spełniający mechanicznie czynności podrzędne, niewymagające fachowego uzdolnienia ani pracy umysłowej (bravo autor!)

Oni więc są nam kulą u nogi, oni są właśnie tą najważniejszą przeszkodą do ustawowej regulacyi do której nie posiadają żadnych wymogów (!!!) a długo musiałby czekać sądowy pomocnik kancelaryjny, zanim doczekałby się takiej regulacyi ostatniego z dyurnistów Namiestnictwa lub Dyrekcyi skarbowej, którą i on czułby się zadowolony“.

Jakże chyba rumienić się musi każdy inteligentny i rozumnie myślący sądowy pomocnik kancelaryjny przeczytawszy to — za swoich kolegów, którzy podobnie bezwstydny i kłamliwy w wysokim stopniu ubliżający kolegom wszystkich dykasteryj, i nielicujący

wprost z godnością poważnych ludzi ustęp umieścić się odważyli.

Nie będziemy rozwodzić się nad powyższym artykułem, gdyż to ubliżałoby naszej osobistej godności i sąd o nim pozostawiamy ogółowi kolegów, ale pozwolimy sobie zapytać autora, jakich studyów specjalnych wymaga się od dyetaryuszy i pomocników sądowych? Wiemy, że do uzyskania posady urzędnika manipulacyjnego wymagane są od pomocników sądowych egzamina, kancelaryjny i tabularny ale wiemy także, że egzamina te nie są takie straszne, o czem świadczy najlepiej okoliczność ogólnie znana, że składali je w latach 1898 i 1899 nawet tacy akademicy, jak czeladnicy szewscy, stolarscy, muzykanci itp. a i dziś każdy certyfikatysta, nie mający najmniejszego pojęcia o służbie państwowej składa je i to nawet z wyszczególnieniem po odbyciu zaledwie sześć miesięcy, trwającej praktyki.

Wreszcie, gdy niema żadnej różnicy służbowej między kancelistami sądowymi a kancelistami n. p. Namiestnictwa, to skądże ona może między pomocnikami kancelaryjnymi sądowymi a innych dykasteryj tak rażąco i tak nagle się wyłaniać?

Wynika zatem jasno z szerzonej przez tych Panów propagandy, że w konsekwencji tego, iż my, pomocnicy kancelaryjni dykasteryj pozasądowych, stoimy rzekomo „pod każdym względem niżej“ od sądowych pomocników kancelaryjnych, *ich żądania są dalej idące jak nasze i że oni powinni być przez Rząd lepiej traktowani jak reszta pomocniczego personelu kancelaryjnego.* Na szczęście zdanie to podzielają tylko ci, od których ono wyszło, ogół bowiem myśli inaczej.

Do czego dalej doprowadzić może zacie trzewienie, fałszywa ambicya i chęć przodowania innym, najlepszym tego dowodem umieszczony w „Gazecie związkowej“ sądowców artykuł, potępiający wszystko w czambuł, co tylko w jakimkolwiek stoi związku z naszym lwowskiem towarzystwem.

Trudno bowiem przypuścić, by ludzie, którym dobro naszej sprawy faktycznie leży na sercu, poważali się instytucyę, mającą za sobą wynik pracy, jakiegoby się żadne inne Towarzystwo zawodowe nie powstydziło — haniebnie oczerniać nie tylko w swoim własnym organie, lecz także w pismach codziennych. Ale czegoż nie dokaże prywatnie!

Zarzuty, podnoszone przeciw naszemu stowarzyszeniu — jako nie poparte żadnymi konkretnymi faktami — nie nadają się w ogóle do reagowania.

Nie będziemy więc rozwodzić się wcale nad odpieraniem zarzutów, jakimi cała „Gazeta związkowa“ jest przepełniona, zaznaczyć tylko z naciskiem musimy, że są one od góry do dołu zmyślane, a użyli ich tylko antagoniści nasi w celu wyrobienia sobie nieuczciwą drogą reklamy.

Zarzut czyniony Wydziałowi naszego Stowarzyszenia jakoby zignorował z jednej strony uchwały wiecu z drugiej zaś rzekomo słuszne żądanie sądowców, jest zupełnie bezpodstawnym, co poniżej wykazemy, a świadczy najwymowniej o złych intencjach inicjato-

rów i założycieli Związku sędowców w celu podkopania bytu naszego Stowarzyszenia.

Wiec bowiem na wyraźną propozycję ze strony Zarządu naszego Stowarzyszenia uchwalił wysłać dwóch względnie warunkowo trzech delegatów do Wiednia, (tj. gdy *fundusze na to wystarczą*.) Uchwała ta świadczy chyba dowodnie, że rozstrzygnięcie kwestyi, czy fundusze na wysłanie trzech delegatów do Wiednia wystarczą pozostawił Wiec Wydziałowi Stowarzyszenia i Wydział tylko kompetentnym był w tej sprawie wydać ostateczną decyzję, która absolutnie a tem bardziej przez kolegów sądowych, nieczłonków Stowarzyszenia i nam osobiście nieprzychylnych kwestyonowaną być nie powinna.

Na zarzut co do wysokości funduszy, które wpłynęły na cele delegacji to ze względu na to, iż wszystkie wkładki i nazwiska Kolegów, którzy je złożyli drukujemy w naszej Gazecie a tem samem dajemy możność łatwego przejrzenia i obliczenia wpływów, — niereagujemy wcale.

W odezwie zwołującej wiec Wydział zastrzegł, że z kwot jakie wpłyną na delegację w pierwszym rzędzie pokryte będą wydatki z urządzeniem wiecu połączone a do tych zaliczyć musimy także i te, które w ciągu ostatniego czasu, gdy sprawa nasza była na porządku dziennym parlamentu bądź to na memoriały bądź też na telegramy i inne kroki w celu popierania naszej sprawy poczynione, wyłożone zostały, gdyż dopiero następstwem tej ciągłej naszej agitacji, było zwołanie wiecu. Z wkładek zaś, jakie przeciętnie od członków wpływają zaledwie jesteśmy w stanie pokryć koszt utrzymania lokalu i wydawania własnego organu, a były już i takie czasy, gdzie członkowie Wydziału dobrowolnie się opodatkowali, byleby tylko Stowarzyszenie utrzymać na wyżynie, na jakiej znachodzić się ono powinno.

Gdy więc sprawa wysłania delegacji przyszła na porządek dzienny Wydziału, wówczas tenże mając to na względzie, że już po wysłaniu delegacji mogą zajść jeszcze nieprzewidziane wydatki, na które trzeba będzie pokrycia, mając dalej na względzie koszt połączenia z wydaniem zwiększonego numeru Gazety urz. pom. i chcąc zarezerwować pewien fundusz na przyszłość a natomiast wychodząc z zapatrywania, że delegacja z ramienia Stowarzyszenia wysłana, reprezentuje ogół pomocników kancelaryjnych a tem samem i poszczególne dykasterye bez względu na to, do jakiej dykasteryi członkowie tej delegacji należą, uchwalił wysłać dwóch delegatów proponowanych przez Wydział a zatwierdzonych przez wiec t. j. kol. Bundę i Adlersteina, a równocześnie zwrócił się do kolegów sądowych z propozycją podania dyrektywy wysłać się mającej delegacji, co w sprawie kolegów sądowych uważają za wskazane, aby w Wiedniu uczynić.

Koledzy ci jednak podnieceni fałszywą ambicją i animozją przeciwko zdrowo na kwestyę bytu tak Stowarzyszenia jak i ogółu kolegów zapatrujących się członków Wydziału, nie zastosowali się do tej uchwały, podnieśli rokosz a nawet otwarcie głosili, że działać będą przeciw naszemu Stowarzyszeniu. I jak

obecnie widzimy przyrzeczenia swego dotrzymali.

Na dowód niekonsekwencji tych Panów przytaczamy ustęp z „Gazety Związkowej“ w której autor w sprawie wysłania delegacji pisze tak:

„Pan Bunda i przed dwoma laty *nie miał* i obecnie *nie ma* pojęcia o *potrzebach sądowych pomocników kancelaryjnych*, a to, że przed dwoma laty jechał do Wiednia jako delegat sędowców zawdzięczał tylko własnemu wprasaniu się a raczej narzucaniu (sic!)“.

Z tego dopiero jasno wynika — co nam chyba każdy przyzna — że autor powyższego artykułu stoi w sprzeczności sam ze sobą, — ponieważ w jednym miejscu wynosi i rozpisuje się ogromnie o przewyższającej inteligencji swoich kolegów wobec innych, — nieco niżej powiada sam że ci „światli i samodzielni ludzie wysłali do Wiednia takiego delegata jak kol. Bunda ze swego ramienia wiedząc o tem doskonale, że niema pojęcia o ich sprawach a tylko dlatego dali mu mandat i pieniądze na drogę, ponieważ się wprasał“. — Tu więc szanowny autor mimo woli wyświadcza niedźwiedzią przysługę swym Kolegom, którzy powierzali mu tak ważną misję jak redakcję Gazety fachowej, — robiąc z nich manekinów, i w ogóle ludzi, którzy niezdają sobie sprawy z tego co czynią. — Naszem przekonaniem jest, że koledzy sądowi wysyłając przed dwoma laty kol. Bundę jako delegata do Wiednia, mieli do niego zupełne zaufanie, a że się tenże wywiązał z swego zadania zupełnie dobrze — świadczy fakt, że po złożeniu sprawozdania — które miało miejsce w Sądzie powiatowym S. I. we Lwowie — udzielili temuż zupełne absolutorium.

Dalej wielce szanowny autor tego cennego artykułu krytykując gospodarkę Wydziału Towarzystwa Lwowskiego twierdzi, że Towarzystwo to „*wykazując 400 członków płacących 80 halerzy miesięcznie, powinno posiadać majątek — a posiada tylko dług*“ — a nawet pan ten posuwa się w swej złośliwości tak daleko, że nazywa Towarzystwo to „*kaleką*“, który tylko szkodę ogółowi zebranych pomocników kancelaryjnych przynosi. — Ależ „*kaleka*“ ten, w swej ustawicznej i uciążliwej walce o byt wraz z innymi „*kalekami*“ w Austrii — wywalczył i wywalcza dalej znośniejsze stosunki służbowe i materialne dla wszystkich Kolegów a także i dla Ciebie szlachetny autorze „*słowa wstępnego*“. — „*Kaleka*“ ten coraz częściej staje w obronie Twoich mniej lub więcej „*zdrowych*“ Kolegów, którzy coraz częściej pomimo pomyślnego stanu swego „*zdrowia*“ — znajdując się w potrzebie — szukają tu punktu oparcia.

Kaleką nazwał szlachetny autor organizację naszą dlatego, że nie ma majątku, — dlatego, że wielka część Kolegów, na których czele szanowny autor stoi — uważała za wystarczające, jeśli wpłaci do Stowarzyszenia naszego tylko wpisowe, by podszyc się pod miano członka. — My ze swej strony powiadamy, że gdyby wszyscy inni szanowni Koledzy, a między nimi w pierwszej

linii ci, którzy prawią nam teraz w swoim organie morały, zechcieli byli wyrównać zaległości z powodu niepłacenia wkładek, wynikłe przenoszące ogółem około pół tysiąca koron, nie byłibyśmy wcale w trudnych stosunkach materialnych.

Ale ci panowie popierali nasze Towarzystwo w ten chyba sposób, że wnosili podania o znaczniejsze pożyczki pieniężne a w bardzo wielu wypadkach — czynili nawet zależnem od udzielania im takich pożyczek, należenie do Towarzystwa. — Natomiast w wypadkach, kiedy cała Galicya składała datki na delegację koledzy sądowi lwowscy zawsze się uchylali od tego moralnego obowiązku, a jako dowód niech świadczy fakt, że przed dwoma laty wysłali swego specjalnego delegata a do pokrycia kosztów ostatniej delegacji, Koledzy sądowi ze Lwowa nie przyczynili się ani groszem, pomimo, iż — jak nas informowano miano zbierać datki na cel powyższej delegacji na listy składkowe pod firmą naszego Towarzystwa.

Tak więc wygląda popieranie nas przez tych Panów — o którym tyle oni głoszą — w świetle prawdy.

Nic też dziwnego, że wobec takiego popierania naszego Towarzystwa, ze strony Kolegów — majątku ono posiadać nie może.

Życzymy tylko nowo powstałemu „Związkowi sędowców“ by go Bóg ochronił od tych czynnych a zarazem tak wydatnie „wspierających“ członków, — gdyż takich krytycznych chwil, jakie przeszło nasze Towarzystwo. Związek — sądząc po znanej ofiarności tej niestety znacznej części kolegów sądowych lwowskich — przeżyć szczęśliwie nie zdoła.

Nie chcemy przez to obrażać wcale ogółu kolegów sądowych, których olbrzymia część podziela nasze zapatrywania w zupełności, lecz chcemy tylko przyprowadzić do upamiętania te zaciętrzewione jednostki, których mania wielkości i ślepotą od niczego powstrzymać nie zdoła.

Żle się panowie bawicie, gdyż zamiast wywalczać wspólnie z nami lub wreszcie osobno, dla waszych „rzekomo odrębnych interesów“ lepszą dolę, *zaczynacie od szkody i ubliżania kolegom innym dykasteryj*.

Mając za sobą owoce naszej pracy, które same przez się świadczą, czy ona była skuteczną, oczekujemy spokojnie sądu trzeźwo myślących kolegów tak sądowych jak i innych, wszelkie zaś zawistne oszczerstwa odpieramy z całą stanowczością...no i wyglądamy owoców waszych zabiegów rozpozczętych burdą.

Tyle słów prawdy. Sądźmy, że artykułem tym skończymy tę niemiłą polemikę i że do sprawy tej więcej wracać nie będziemy a ocenienie tak naszej pracy jakoteż nieuczciwego postępowania naszych antagonyistów pozostawiamy ogółowi kolegów.



Rozmaitości.

Domeny a mróz. Brak nam słów na określenie postępowania Zarządu Domen i lasów. Mróz i zimno dokuczają piekielnie, a o drzewie domenowem ani marzyć nie można. Brak wagonów kolejowych lub brak drzewa, o to słowa jakie każdy może usłyszeć z ust p. dyrektora domenów.

Pomijamy i jedno i drugie ale zapytujemy dla kogo i czyjem staraniem urządzono we Lwowie skład drzewa — może p. Dyrektor nie wie? ale wiemy my! — o to dla urzędników lwowskich i personelu kancelaryjnego, ale nie dla prywatnych handlarzy i wojska. Postaramy się wyświecić całą sprawę w ministerstwie, jak też i zapobiec zapowiedzi p. Dyrektora, że z przyszłym rokiem Dyrekcyja Domen i lasów wstrzyma sprzedaż drzewa na raty gdyż urzędnicy „sprzedają rzekomo asygnaty na drzewo żydom“.

W każdym razie lepiej by było postarać się o dostarczenie już zapłaconego drzewa a później stosować środki dla polepszenia doli urzędników i personelu. Ciekawimy, którzy urzędnicy handlują zapłaconymi asygnatami na drzewo, bo o ile wiemy to szczęśliwi posiadacze tychże poprzybijali je gwoździami na piecach, dla zamarkowania iż posiadają sagi drzewa... w Nadwórnej etc.

Wieczorek wełniany. Dnia 1. lutego br. odbył się w sali Narodnego domu tradycyjny wieczorek wełniany. Jak rok rocznie tak i teraz w odświeżonej udekorowanej sali, oświetlonej tysiącem świateł, rozpoczęły się około 10 godziny wieczorem, przy odgłosie wojskowej orkiestry 80 p. p. ochocze tany poważnym polskim polonezem, prowadzonym przez JWP. radcę Dworu Dembowskiego w pierwszej parze z sympatyczną koleżanką naszą p. Kmicieńską.

Bawiono się ochoczo, wesoło i swobodnie do białego rana, a żądni tańca danse-rzy i danse-ry tańczyli po nad program dużo walców jak zwykle na „falach Dunaju“. Do nadzwyczaj zręcznie i elegancko aranżowanego przez kolegów Brysia, Glosa i Kmicieńskiego kadryla stanęło około 70 par poci pięknej i brzydkiej, które pod baczem okiem i donośnym głosem aranżerów dowódców, dokazały cudów zręczności w 6. figurze kadryla. Nie wiemy czy więcej podziwiać piękność toalet naszych pań wieczorkowych, czy też piękność twarzyczek i oczek promieniających ochotą i weselem. Wogóle wieczorek ten należy zaliczyć do najbardziej udanych pod każdym względem, a dzielnym aranżerom tegoż należą się szczere i zasłużone wyrazy uznania.

Komitet wieczorku wełnianego składa za pośrednictwem naszym Paniom Müllerównie i Czerwińskiej, jakoteż kol. Kadlecowi i Friedlowi za bardzo chętne i życzliwe zajęcie się rozsprzedażą biletów na ten wieczorek — najserdeczniejsze podziękowanie.

Echo sprawy kolegi Wojnarowicza. Na ostatnim posiedzeniu Rady państwa wniósł na skutek interwencji naszego Towarzystwa poseł Breiter interpelację do Mini-

stra Skarbu Eks. Korytowskiego z wnioskiem o cofnięcie 6 miesięcznego wypowiedzenia po 27 letniej ciężkiej służbie kol. Wojnarowiczowi pomocnikowi kanc. lwowskiej kraj. Dyrekcyi Skarbu (na podstawie §. 29). — Nie wątpimy wcale, że odnośna interpelacja odniesie pożądaną skuteczną, gdyż dotycząca władza wypowiadająca postąpiła niesprawiedliwie, skazując bez najmniejszej winy po 27 letniej służbie Wojnarowicza na kij żebraczy. Z naszej strony dodajemy, że sprawy tej nie spuścimy z oka, a do przyczyn i inicjatorów tego drakańskiego zarządzenia powrócimy niebawem.

Czyżby się wstydziło? Po wyjściu z druku okazowego numeru „Gazety związkowej lwowskich kolegów sądowych, napisaliśmy uprzejmy list do Redakcyi tejże gazety — prosząc by przysłała nam 1 numer okazowy — mieliśmy bowiem szczerą chęć zaprenumerowania na stałe młodzieńską siostrzycę naszego poważnego organu jedynego w całej Galicyi. Niestety pp. redaktorzy uznali za stosowne nie tylko nie przysłać nam swojego piśmka ale i nie odpisać na list nasz do nich wystosowany. O ile z jednej strony zasmuciły się serca nasze, iż redaktorzy, którzy pragną poruszyć z posad cały park lyczakowski pardon ziemię — tak mało posiadają wiadomości o formach towarzyskich — o tyle z drugiej strony zdziwiło nas to, że nie mają odwagi otworzyć nam do przeczytania stosu obelg i kalumnii zawartych w swoim piśmie. Cieszy nas bardzo ten widoczny objaw bojaźni który zarazem daje nam pewność, że P. T. redaktorzy „Gazety związkowej“ pragną iść krętymi drogami i grać w zakryte karty, zamiast otwarcie postępować!

Po ciężkich dopiero trudach udało się nam wydostać numer ich gazety w sklepie p. Fliessera, który przez pomyłkę umieścił tam anons. Zapytujemy więc P. T. Czytelników by chcieli nam odpowiedzieć, czy pp. redaktorzy „Gazety związkowej“ przez zapomnienie na list nasz nie odpowiedzieli... czy też się wstydziło?

Dnia 2 lutego br. urządzili koledzy nasi z Kołomyi w wielkiej sali Kasy oszczędności wieczorek tańczący. Żałujemy niewymownie, że z powodu pomęczenia naszych tańczących kolegów nie mogliśmy wysłać do Kołomyi żadnego sprawozdawcy ale jak nam echo doniosło jesteśmy w stanie zapewnić wszystkich, że Kołomyja cała głosi urbi et orbi, że podobnie udanego wieczorku w tym sezonie nie pamięta.

Towarzystwo nam pokrewne w Nowym Sączu urządziło w przeszłym miesiącu przedstawienie amatorskie. Odegrano „Emigracya Chłopska“ — młodzieńskie kółko amatorskie zdobyło szturmem publiczność doskonałą grą, a reżyserowi należy się uznanie za doskonałe wyreżyserowaną i obsadzoną sztukę. Tylko jedno ze smutkiem podnosimy że przedstawienie to nie wypadło pomyślnie pod względem finansowym — czemu już chyba winna publiczność.

„Świt“ fabryka tutek p. M. Olszewskiej i Ski przeznaczyła na rzecz naszego Towar-

zystwa 8% od wszystkich zamówień dostarczonych od członków.

Upraszamy wszystkich Szan. kolegów, aby zechcieli:

1. żądać tutek cygaretowych „Świt“ w trafikach w miejscu swego zamieszkania.

2. Wszelkie zamówienia z prowincyi skutecznie za pośrednictwem naszego Towarzystwa.

Na wzór Tow. Szkoły Lud., które w ten sposób zyskało w ubiegłym roku 6000 K. starajmy się przysporzyć funduszy Stowarzyszeniu.

Fabryka „Świt“ oprócz udzielenia rabatu 8% na rzecz naszego Towarzystwa, obniżyła wskutek naszych starań ceny swoich wyrobów dla naszych członków poniżej cen konkurencyjnych innych fabryk.

Zawiadamia się niniejszem wszystkich członków z prowincyi, że w myśl uchwały ostatniego Walnego Zgromadzenia — lista kandydatów do nowego Wydziału i Zarządu Stowarzyszenia wraz z blankietami na pełnomocnictwa, — rozesłana zostanie wszystkim Członkom uprawnionym do głosowania (t. zn. niezalegającym z wkładkami) z początkiem marca br. bezpośrednio przed Walnem Zgromadzeniem.

Zarząd Stowarzyszenia.

Wolna posada pomocnika względnie pomocniczego funcyon. kanc. jest do obsadzenia przy c. k. Sądzie powiatowym w Ober-tynie. Zauważa się, iż wobec przyjemnych stosunków tak służbowych, jak i miejscowych posada ta jest godną zalecenia.

Bliższych wyjaśnień udziela sekretaryat Stowarzyszenia.

PP. Prenumeratorów upraszamy uprzejmie o odnowienie prenumeraty!!!

Odpowiedzi Redakcyi.

Kolegom w Makowie. Co do powstałego we Lwowie Związku sądowców — podziękujemy w zupełności zapatrywania tamt. kolegów wyrażone w piśmie do Redakcyi. Do wiadomości kolegów dodajemy, że my chcąc czegoś dopiąć, musimy od czasu do czasu ponosić skromne ofiary materialne. — Jeśli samiłożyć na to nie będziemy — od kogoż możemy się spodziewać pomocy? — Rząd nam chyba na to subwencji nie udzieli!

Kolegom w Rzeszowie. Sprawa poruszona — w świetle prawdy wygląda zupełnie inaczej. Już ze sposobu występowania tych panów przeciw nam, można ocenić ich moralną wartość.

Czekamy cierpliwie zresztą końca tak szlachetnie rozpoczętej przez tych Panów „walki o byt“.

Stanisław R. w R. W sprawie kolegi będziemy chętnie interweniowali, prosimy jednakowoż o dokładne podanie nam wszystkich dat odnoszących się do powyższej sprawy. O ile z pobieżnego przedstawienia rzeczy mogliśmy wywnioskować — to sprawa jest zupełnie jasną, jeśli tylko oprzemy się na konkretnych faktach — wynik musi być do-

datni. Dodajemy wreszcie, że chętniej interweniowalibyśmy w sprawie kolegi jako członka naszego Stowarzyszenia, co mamy nadzieję rychło nastąpi.

Spis składek na wiec i delegacye.

Buczucz (Sąd). Hlebowicki Hilary 50 h., Iskrzyński Witold 50 h., Machowski Józef 50 h., Budziński Marcin 50 h., Ostapowicz Włodzim. 50 h., Hlebowicki Izidor 50 h., Rozkrut Maryan 50 h., Berr Władysł. 50 h., Biliński Mikołaj 50 h., Huzar Miron 50 h., Żybara Antoni 50 h., Kopiec 50 h. — Razem K 6.

Buczacz (Starostwo). Stocki Jan 50 h., Strzelbicki Jan 44 h., Becker Jakób 50 h., Hajek Józef 50 h., Weiss Piotr 50 h., Krzyształowicz Eugenia 50 h., Jabłonowska Wanda 50 h. Razem K 3'64.

Budzanów. Rolny Michał K 2, Banaś Jan 2, Ostrowski Wawrzyniec K 1 50 h. — Razem K 5'50.

Bursztyn. Geller Salomon 80 h., Ulnak Szymon 80 h., Krogulski Albin 80 h., Szczereba Jan 80 h., Chruszczewski 80 h. — Razem K 4.

Cieszanów (Sąd). Kowalski Michał Jan K 1, Pawłowski Wojciech 1, Gadowski Jakób 1'50, Soroń Feliks 1'50. Razem K 5.

Cieszanów. Warszawski Józef K 1, Funzlek Jan 1, Geleta Teodor 1, Jurczynowski Piotr 1, Czacharski Bazyli 1, Szajowski Piotr 1, Wolańczyk Jan 1, Zając Leon 1, Schmidt Wolf 1, Lisowski Jan 1, Mikuta Wasyl 1. — Razem K 11.

Ciężkowice. Blicharz Ludwig K 1, Matlaszek Julian 1, Mędrak Adolf 1. — Razem K 3.

Czortków (Dyr. okr. skarb.). Marczakowski Joachim K 1, Pochorski Tadeusz 1, Wojciechowski Michał 1, Pochorska Zofia 1, Pawluk Piotr 1, Zdziejowski Zygmunt 40 h. Razem K 6'40.

Czortków. Stankowski Antoni 42 h., Lachowicki Stanisław 42 h., Plecan Józef 42 h., Kruszelnicki Stefan 42 h., Ornatowski Zygmunt 42, Miechnowicz Jan 42 h., Techaryk Henryk 42 h., Kulczycki Edward 42 h., Baumer Maks 42 h., Ornatowski Stanisław 42 h., Szenkelbach Izaak 42 h., Bereg Hermann 42 h., Katz Elias 42 h., Kosowicz Julian 42 h., Kleinman Fischel 42 h., Popiel Mortko 42 h., Rostanowski Władysł. 42 h., Zawadowski Michał 42 h., Schwebel Markus 42 h. — Razem K 8.

Delatyn. Wirstnik Franciszek K 1, Gafuniak Daniel 1, Medwecki Józef 1, Geruszyński Stanisław 1, Kulczyński Dymitr 1, Kolbuszewski Karol 1, Szima Karol 1. — Razem K 7.

Dynów Potoczny Edmund K 2, Welfina Wolf 2'50, Chorażkiewicz Tomasz 1'50, Wolański Franciszek 1. — Razem K 7.

Dolnia. Antonowicz Mikołaj 60 h., Binder Franciszek 60 h., Gibajło Leon 60 h., Turkiewicz Mieczysław K 1, Lemecha Mikołaj 60 h. — Razem K 3'40.

Drohobycz (Starostwo). Wiśniowski Józef K 3, Iwanczuk Piotr 1, Wojtowicz Stefan 50 h., Streitz Józef 50 h., Lencznarowicz Antoni 50 h., Walrich Zenon 50 h., Hoszowski Rudolf K 1, N. N. podpis nieczytelny 1, Walter 50 h., Kobski 50 h., Boeski 50 h., Dynysiewicz Kazim. K 1. — Razem K 10'50.

Dubiecko. Czarnecki Stanisław K 2, Kraus Antoni 2, Palozyj Bazyli 2, Gertowski Roman 50 h., Kamiński Jan 50 h. — Razem K 7.

Dobromil. Ptaczek Wacław K 1, Michowicz Stanisław 1, Urban Edward 50 h., Freidet Wilhelm K 1, Bilutczak Jan 1, Szostkiewicz Władysław 1, Tarnawski Maryan 1, Nowakowski Stanisław 1, Babiarski Roman 50 h., Czipiowski Stefan K 1, Wiślocki Józef 1, Komorowski Maryan 1. Razem K 11.

Gliniany. Depa Piotr K 1, Sulik Szczepan 1. — Razem K 2.

Głogów. Wilk Władysław 50 h., Janku Władysław K 1, Badylak 50 h. Razem K 2.

Gorlice. Homołowski Stanisław K 1, Chmielewski Kazimierz 1, Piotrowski Józef 1, Kozłowski Stanisław 1, Tugiel Antoni 1, Przybycien Jan 1, Kosiba Maryan 1, Turski Antoni 1, Kogut M. 1, Muszyński Franciszek 1, Budacki Jan 1, Prokop Franciszek 1, Roziejewski Włodzimierz 1, Rubin Maurycy 1, Dam Andrzej 50 h., Trykus Jan 50 h., Tyblewiczowa Wanda K 1, Bartodzewski Jan 1, Hrajewski Edward 1, Kuczała Adam 1. Razem K 19.

Grybów. Taszycki Józef 60 h., Witowski Maryan 35 h., Krokowski Wład. 60 h., Wiśniowski Franciszek 60 h., Modliszewski Józef 60 h., Dunay Adam 60 h., Stachurski Stanisław 15 h., Muchowicz Antoni 30 h., Włoch Zygmunt 20 h., Tyda Ignacy 50 h., Krzysztofowicz Józef 60 h. Razem K 5'10.

Gwoździec. Wróbel Mieczysław K 1'50, Ziółkowski Antoni 1, Pieczko Antoni 1, Reinchert Józef 1'50. — Razem K 5.

Horodenka. Jaworski Jan K 1, Seidman Dawid 1, Sobolewski Wład. 50 h., Offenberger Arnold K 1, Sternbaum Józef 1, Hecht Hersch 50 h., Szarkowski Franciszek 50 h., Leń Andrzej 60 h., Wasser Feliks 60 h. — Razem K 6'70.

Horodenka. Wasser Benjamin 60 h., Mertbaum Boruch 60 h., Thau Bernard 40 h., Paniczewski Joachim 50 h., Koch Alter 60 h., Kurowicki 60 h., Seidmann Majer K 1'20, Kłonowski Stanisław 1, Feiweł Thau 50 h., Razem K 6.

Jarosław. Wenger Eugeniusz K 1, Porczak Jan 1, Woliński Marceli 1, Handzel Julian 1, Płachciński Stanisław 1, Lapak Adolf 1, Werszoager Izaak 1, Ulmann Filip 1, Bankowski Jan 1, Rotyński Aleksander 80 h. — Razem K 9'80.

Jarosław. Chmura Wawrzyniec K 2, Mięgałowicz Andrzej 1, Wikiera Jan 1. — Razem K 4.

Jasło. Stow. urzęd. pom. kanc. i pom. funk. „Jutrzenka“ K 10.

Jaworów. Kohut Jan K 1, Proll Karol 1, Stańko Antoni 1, Nachorczuk Stanisław 1, Radejko Józef 50 h., Hay Hermann 50 h. — Razem K 5.

Kamionka Strum. (Starostwo). Kojda Konstanty K 1, Bergstein Dawid 1, Sereda Konstanty 1, Reh Jakób 1, Kinczyk Wawrzyniec 1, Friedhoffer Nachmann 1, Palowyk Teodor 1. — Razem K 7.

Kamionka Strum. Zieliński Feliks K 1, Marusznik Franciszek 1, Grabski Stanisław 1, Skrzypczuk 50 h., Procyk Józef K 1, Silber Samuel 50 h., Związek Bronisław 60 h., Świechowski Tadeusz 50 h. Razem K 6'10.

Kolbuszowa (Starostwo). Skowroński Władysław 50 h., Ozimek Franciszek 50 h., Dymitrowski Stanisław 50 h., Gotes Franciszek 50 h., Augustyn Władysław 50 h., Chodorowski Ignacy 50 h. — Razem K 3. — Na porto 10 h. zostaje K 2'90.

Komarno. Schussler Salomon K 1, Łobaziewicz Jan 1, Sorokowski Pantaleon 1, Klimowicz Mikołaj 1, Jacyszyn Józef 1. — Razem K 5.

Kopyczyńce. Poznański Jan K 1, Gotfried Izrael 50 h., Rothleder K 1, Wolański Stanisław 1, Skulski Kazimierz 1, Haliczner Mozes Jan 1, Runiewicz Władysław 1. — Razem K 6'50.

Ciąg dalszy nastąpi.

8% na rzecz Towarzystwa naszego.

TUTKI CYGARETOWE

„ŚWIT“

fabr. Mod. Olszewskiej i Sp. we Lwowie

do nabycia we wszystkich lepszych
trafikach i składach, tudzież w Biurze
Towarzystwa, we Lwowie, ul. Trybunalska 1. 1.

GAZETA URZĘDNIKÓW

POMOCNICZYCH

Organ i wydawnictwo Stowarzyszenia rządowych urzędników pomocniczych i pomoc. funk. kancelaryjnych we Lwowie.

Wychodzi raz w miesiącu.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI”.

ADRES REDAKCYI: Lwów, ulica Trybunalska 1. 1.

Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 2 K, z przesyłką pocztową 2 K 20 hal.

NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 15 HALERZY.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Jan Śnieszek.

Koledzy! pamiętajcie o cegiełkach na fundusz budowy własnego domu.

Od Redakcyi.

Z powodu zmiany całego Zarządu Stowarzyszenia, jakoteż składu Redakcyi, numer »Gazety urzędniczej« za miesiąc marzec nie został wydany, natomiast Redakcja uchwaliła na przyszłość wydawać gazetę regularnie co pierwszego każdego miesiąca i bierze za to na siebie pełną odpowiedzialność.

Członkowie Stowarzyszenia z prowincyi, otrzymywać będą gazetę również regularnie co pierwszego.

Kolegów, pragnących umieszczać w organie naszym korespondencje i artykuły upraszamy, ażeby zechcieli prace swe nadsyłać do Redakcyi najpóźniej do 20 każdego miesiąca.

Nazwiska poszczególnych autorów są osłonięte ścisłą tajemnicą redakcyjną.

† Michał Michalski

Dnia 13. kwietnia b. r. o godzinie 11. rano zmarł nagle śp. Michał Michalski, prezydent miasta Lwowa. Zeszedł ze ziemi zacny człowiek, prawy obywatel i wielki przyjaciel naszego Towarzystwa.

Stowarzyszenie nasze łączyła ze śp. Prezydentem szczerą sympatya i jakkolwiek pozostający w służbie rządowej, doznawaliśmy zawsze ze strony śp. zmarłego jak największego, ojcowskiego prawie poparcia i ilekroć tylko potrzeba tego wymagała.

Śp. zmarłemu też zawdzięczają dwa nasze olbrzymie wiece swe powodzenie i wspały wygląd, gdyż śp. Prezydent uznając zawsze nasze przykre położenie, życzliwie i chętnie udzielał nam wielkiej sali ratuszowej, celem przedstawienia miarodajnym czynnikom naszych krzywd i żądań.

To też pamiętny dobrodziejstw nam wyrządzanych, zwołał prezes Towarzystwa nadzwyczajne posiedzenie Wydziału w celu

uczczenia śp. Prezydenta, na którym wiceprezes stowarzyszenia podniósł w wymownych słowach zasługi zmarłego i życzliwość jaką otaczał nasze towarzystwo.

Następnie uchwalono wysłać kondolencję do Reprezentacyi miasta i wziąć udział w pogrzebie.

Delegacya Stowarzyszenia z Prezesem, sekretarzem i redaktorem »Gazety urzędników pomocniczych« na czele wzięła udział w pogrzebie oddając cześć zmarłemu, odprowadziwszy zwłoki Jego na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrzeb śp. Prezydenta był olbrzymią manifestacją żałobną, jakiej chyba Lwów od wieków nie pamięta. — Nastroj jaki wtedy panował, był wymownym wyrażeniem żalu po obywatelu, który cieszył się sympatya wszystkich warstw społeczeństwa.

Cześć jego pamięci!

Prima aprilis!

Nadzwyczaj trafnie wyraził się jeden z kolegów na zeszłorocznym wiecu, iż nawet najlepsze rozporządzenie nie będzie w stanie naszym postulatam w tym stopniu zaradzić, jak gdyby to uczyniła najskromniejsza ustawa. Mówił on o »najlepszym rozporządzeniu« — a cóż dopiero da się powiedzieć o rozporządzeniu, które tylko w bardzo małej części uwzględnia nasze całkiem słuszne życzenia.

Bo i cóż ostatecznie przynosi nam najświeższe rozporządzenie? Prócz sympatycznej zmiany tytułu i podwyższenia poborów, więcej zgoła nic! Naszych długich zabiegów, o zmianę osławionego §. 29., o wliczanie lat służby, przebytej w charakterze dyetaryusza względnie pomocników kancelaryjnych, bez dopłaty po 4 korony za każdy miesiąc na rzecz Zakładu zaopatrzenia, o wliczanie do ogólnej policzalnej służby czasu, spędzonego przy wojsku i wiele innych, mniej ważnych postulatów, nie wzięto wcale w rachubę.

Zmiana, lub zupełne eliminowanie § 29.

rozporządzenia, została tak wszechstronnie i tak przekonywująco w naszych petytych i na naszych wiecach omówiona, że sfery miarodajne nie powinny chyba mieć w tej kwestyi dwóch zdań. Dlaczego więc sfery te, wydając nowe rozporządzenie, pominęły milczeniem § 29.? Czy żądają, byśmy ciągle byli niezadowoleni i krok za krokiem zdobywali to, co się nam tak słusznie należy? czy może liczą na nasze wyczerpanie w walce?

Dalej pozostawienie nietkniętej w rozporządzeniu takiej anomalii, jaką jest § 3. Statutu zaopatrzenia, postanawiający, że policzalny czas uczestnictwa w Zakładzie zaopatrzenia poczyną biec z reguły dopiero od dnia złożenia przyrzeczenia służbowego, zaś czas spędzony w charakterze dyetaryusza może być w myśl § 18. tegoż statutu wliczonym »wyjątkowo« i to za dopłatą za każdy miesiąc po 4 K, jest postępkim wprost nas krzywdzącym. Bo proszę tylko znaleźć inną kategorię funkcjonaryuszów państwowych, u którychby czas spędzony na praktyce nie wliczał się do czasu ogólnej służby! N. p. wobec wysłużonych podoficerów, otrzymujących — stosownie do kwalifikacyi — posady urzędników lub służby, te same sfery miarodajne, okazujące się wobec nas tak skąpe, są nader łaskawe, gdyż bez jednego halera jakiegokolwiek dopłaty, wliczają im cały czas, spędzony przy wojsku do ogólnej policzalnej służby. Weźmy dalej praktykantów wszelkiego rodzaju, czyż im także nie wlicza się czasu, spędzonego przed otrzymaniem definitywnej posady do ogólnych lat służby, a nawet czy nie wliczają im tego jednego, jedyne roku wojskowego?

My jesteśmy ulepiani z innej gliny, nas więc widocznie inaczej traktować należy! Nam nie tylko nie wlicza się służby wojskowej, — jakby tam każdy z nas dla przyjemności szedł trzy lata służyć — lecz nadto każe nam się o policzenie spędzonego w charakterze dyetaryusza, względnie pomocnika kancelaryjnego czasu ubiegać i zabiegi te uwzględnia się tylko »wyjątkowo« jednak za dopłatą na rzecz Zakładu zaopatrzenia po 4 korony za każdy spędzony w tym charakterze miesiąc. Gdzież tu więc była intencja

zadowolenia nas? Czy akceptowaniem takich horendalnych przepisów chciano nam może zamknąć raz na zawsze usta?

Ponadto Administracja Państwa, tak dbała o inne kategorie swych funkcjonariuszy, przyznając nam ostatniem rozporządzeniem wyższe pobory, podwyższyła równocześnie datki, składane na rzecz Zakładu zaopatrzenia z 3% na 3,6%. Pomijając okoliczność, czy podwyższanie tych datków było wogóle potrzebnem, — musimy zauważyć, że postanowienie to koliduje z § 42. Statutów Zakładu zaopatrzenia z roku 1902, albowiem wzmiankowany paragraf wyraźnie postanawia, że Statuty te mogą być każdej chwili przez całe Ministerstwo zmienione, jednak bez uszczerbku praw już nabytych. Ponieważ zaś § 6. tych Statutów postanawia, że Administracja państwowa uiszcza za każdego, do uczestnictwa w Zakładzie zaopatrzenia obowiązane go pomocnika kancelar., takie same wkładki procentowe, jak pomocnik kancelaryjny, przeto należało — o ile podwyższenie wkładek było faktycznie koniecznem — postąpić w ten sposób, ażeby tak Administracja Państwa, jak i oficyanci kancelaryjni uiszczali wkładki do Zakładu zaopatrzenia w równej wysokości a to po 3,3% a nie byłoby się weszło w kolizję z § 42. Statutów.

Następnie także i pod względem przyznawania nam emerytur traktuje nas nowe rozporządzenie według starej modły i zupełnie odmiennie od innych kategorii funkcjonariuszy państwowych, gdyż nawet po wysłużeniu pełnych 40-tu lat, nie może oficyant otrzymać, tak jak inne kategorie pełnych poborów aktywalnych, lecz ustanowioną dla nas specjalnie emeryturę według „podstawy pensyjnej”, nota bene znacznie niższej od płacy, pobieranej w czynnej służbie.

Naprawić obecnie złe, które się już stało, jest trudnem. Dlatego też kończąc krytykę ostatniego rozporządzenia, musimy jeszcze zaznaczyć, że ogół tak oficyantów, jak i pomocników kancelaryjnych przyjął nowe rozporządzenie dość sympatycznie, a sympatya ta mogła się być zamienić tanim ze strony Rządu kosztem w wewnętrzne zadowolenie i poczucie wdzięczności, gdyby było się wzięło pod przychylną uwagę te dwie, tak dla nas ważne kwestye, mianowicie zmianę § 29. i wliczanie czasu służby.

Nie może nam nikt zarzucić, że nas trudno zadowolić, — bo nam chodzi obok strony materialnej, także i o stronę moralną każdego rozporządzenia, nas dotyczącego. A że znowu wszelkie rozporządzenia miały, mają i będą miały tę własność, iż zawsze okazują niedomaganie to w tym to w owym kierunku, — to już nie nasza wina.

Dlatego też — nauczeni smutnem doświadczeniem — po żadnem rozporządzeniu nie spodziewamy się, iżby naszą dolę na seryo zdołało poprawić, natomiast będziemy u nowego parlamentu — na który wiele liczymy — kołatać dalej o rzecz dla nas najważniejszą, niezbędną, to jest o sprawiedliwą, odpowiadającą duchowi czasu i nie traktującą nas po macoszemu... ustawę!

Nadawanie posad kancelistów.

Jakkolwiek już niejednokrotnie poruszałmy sprawę sposobu nadawania posad kancelistów i mylną przy tej sposobności interpretację ustawy o certyfikatystach z r. 1872, zmuszeni jesteśmy znowu do niej powrócić i nieco bliżej ją wyświetlić.

Co raz częściej nasuwa się bowiem pytanie, czy i o ile ustawa o certyfikatystach stoi na przeszkodzie mianowaniu także oficyantów kancelaryjnych, kancelistów.

Przepis ustawy o certyfikatystach jest bowiem rozmaicie interpretowany, ale już najwięcej pocieszne poglądy wychodzą z łona „naszych najserdeczniejszych” t. j. P. T. certyfikatystów. Ci panowie całkiem stanowczo twierdzą, jakoby ustawa z roku 1872 wyłącznie im zastrzegała posady kancelistów, co znaczy, iż według ciężkiego pojęcia tych panów, nam nie wolno nawet ubiegać się o taką posadę — a już wprost śmiesznem jest twierdzenie tych panów, iż ustawa ta robi jedynie wyjątek dla oficyantów kancelaryjnych sądowych, dopuszczając pewien procent tych kolegów do uzyskania posad kancelistów.

Jak mogli ci panowie z brzmienia tej ustawy dojść do takiego wniosku, to ich tajemnica, której wcale dociekać nie będziemy, faktem jest bowiem, że ustawa o certyfikatystach z roku 1872 wcale o tem nie wspomina.

Faktem jest tylko, że posady woźnych i wogóle sług państwowych, rzeczywiście są zastrzeżone dla pp. certyfikatystów, a przecież my nie myślimy w tym kierunku z nimi współzawodniczyć, a jeśli tym panom się zdaje, że potrafią wpoić w nas swe ze wszechmiar mądre pojęcia, to się grubo pomylili. Uznajemy w zupełności, że niemają im jest nasza konkurencja, na to jednak poradzić nie możemy, gdyż paragraf 5-ty tej ustawy wyraźnie powiada, iż „przy nadawaniu posad urzędników kancelaryjnych uprawnionym podoficerom, których zupełne (sic!) uzdolnienie jest wykazane, zostaje tym ostatnim zastrzeżone pierwszeństwo przed innymi współubiegającymi się”.

To znaczy, że każdy wysłużony podoficer i zupełnie uzdolniony ma *tylko pierwszeństwo* w ubieganiu się o taką posadę, między innymi współubiegającymi się. A więc tylko pierwszeństwo, nie zaś wyłączne prawo, bo to ostatnie mają certyfikatyści przyznane wyraźnie *tylko co do posad sług*.

A więc, gdy o posadę kancelisty ubiega się między innymi także oficyant kancelaryjny, posiadający równą kwalifikację z kandydatem wojskowym, to wówczas ten ostatni ma pierwszeństwo w uzyskaniu posady ze względu na certyfikat. (Mowa p. Pommera w Parlamencie podczas debaty nad sprawą pomocników kanc.).

Jedyną przeszkodą, która uniemożliwia oficyantom kancel. uzyskanie posad kancelistów jest ogromna liczba certyfikatystów, a naprzemian bardzo mała ilość posad urzędników XI. rangi przy władzach politycznych i skarbowych. Przy władzach sądowych zaś ze względu na wielką liczbę posad kancelistów mały procent tych posad dostaje się również oficyantom kancelaryjnym.

Jak wielką jest liczba kompetentów wojskowych na posady kancelistów przy władzach niesądowych świadczy wymownie fakt, że kandydaci ci po odbyciu praktyki służbowej czekają po kilka lat na posady — a często wcale ich nie otrzymują.

Zresztą o tem pp. Certyfikatyści powinni wiedzieć jak najlepiej.

Pasożyci!

Jest w naszym gronie dużo jednostek, tuczających się pracą i zabiegami naszymi — z radością wyciągają ręce po każdą choćby najmniejszą zdobycz, jaką wywalczymy, a nie poczuwają się jednak do obowiązku złożenia na cel naszej walki bodaj jednego grosza — nie solidaryzując się z nami, przyczyniają się do osłabienia naszych sił — przyczyniają się do wyczerpania tych kolegów, którzy z ochotą ponoszą wszelkie ofiary dla naszego i dla ich dobra. Brak mi słów na wyrażenie oburzenia, jakie ciśnie się na usta dla scharakteryzowania postępowania tych panów, wprost niekoleżeńskiego, niesolidarnego i nieuczciwego. Po największej części zaliczają się do tej kategorii osoby uważające się rzekomo za coś wyższego od nas, a mamy tu na myśli emerytów t. j. byłych urzędników, ekonomów, zarządców dóbr i t. p. posiadających emerytury a uprawiających dla przyjemności zawód pisarski (dyurna).

Jakto więc dziś, kiedy wszyscy nasi przełożeni zapatrują się jak najzyczliwiej na rozwój naszego Towarzystwa, kiedy z grona P. T. urzędników państwowych mamy bardzo wielu członków wspierających, kiedy najwyżsi naczelnicy władz rządowych są naszymi członkami honorowymi — i kiedy ci wszyscy starają się, by Stowarzyszenie nasze kwitło — boć celem jego jest w godny sposób zdobyć sobie lepszą przyszłość, a oprócz tego krzewić wśród nas samych zdrowe zasady i miłość kraju ojczystego i podnieść się na stopień inteligentnych pracowników we Władzach rządowych, a nie być uważanymi za ludzi nie znających ni Boga, ni Ojczyzny, — dziś są tacy, którzy mają odwagę z zimną krwią wyciągać ręce po to, co inni być może z narażeniem siebie zdobyli lub zdobędą?

Więc są tacy, którzy śmiać żyć kosztem drugich? krwią naszą! Doprawdy, wstyd Wam panowie! Wstyd — boście zdrajcy własnych braci, własnej sprawy — i przyjdzie czas, kiedy z pogardą odwrócimy się od Was i przyjdzie czas, kiedy podamy Was pod pręgierz opinii kolegów.

Wy — wy — pasożyci.

I.

Wolne posady.

Krajowa Dyrekcja skarbu: Przy urzędach podatkowych w Galicyi są do obsadzenia dwie posady oficyantów kancelaryjnych. Zwracamy uwagę kolegów na te posady, które jak nam z wiarygodnego źródła wiadomo, dotychczas nie obsadzono z powodu braku odpowiednio ukwalifikowanych kandydatów.

K r o n i k a.

Członkom zalegającym z wkładkami dłużej jak trzy miesiące, wstrzymuje się bezwarunkowo wysyłkę „Gazety urzędników pomocniczych”.

Wobec tego prosimy uprzejmie pp. kolegów Członków, by wkładki regularnie nadsyłali do Stowarzyszenia w celu uniknięcia przerwy w otrzymywaniu naszego Organu.

Zarząd Stowarzyszenia.

Pobory czy wynagrodzenie? Wszystkie Władze centralne, jak Prezydium Namiestnictwa, Prezydium Sądu krajowego, Krajowa Dyrekcyja skarbu etc. używają w dekretach i pismach, odnoszących się do plac oficyantów kancelaryjnych, słowa „pobory“, a tem samem całkiem słusznie tłumaczą zawarty w tekście niemieckim rozporządzenia całego Ministerstwa z dnia 23. marca 1907, Dz. p. p. Nr. 88 wyraz niemiecki „Bezüge“.

Z zupełnie odmiennego zapatrywania wychodzi jednak Departament rachunkowy c. k. Namiestnictwa, przekręcając uporczywie wyraz „pobory“ na „wynagrodzenie“, chociaż w powołanem rozporządzeniu nie ma wcale mowy o „Entlohnung“, który to wyraz odpowiadałby polskiemu „wynagrodzenie“.

Postępowanie to jest dla nas zagadką, gdyż trudno przypuścić, żeby P. P. urzędnicy z Departamentu rachunkowego czynili to roztępie lub tendencyjnie, dla odróżnienia poborów urzędników od poborów oficyantów. Prosimy jednak tych panów na tem miejscu, by przekręcania takiego, bez względu na to, z jakich pobudek ono się dzieje — zaniechali, bo faktem jest, że rozporządzenie mówi o „Bezüge“, a fałszywie tłumaczyć rozporządzeń... nie wolno.

Ciekawy proces. Przed wiedeńskim trybunałem adm. odbyła się bardzo ciekawa rozprawa. Oto, nową niejasną ustawę o adjutach auskultantów, elewów, praktykantów etc. interpretowało ministerstwo skarbu w ten sposób, że nie wliczało im do służby czasu spędzonego w służbie wojskowej. Praktykant rachunkowy administracji podatków w Wiedniu, Józef Mayer, który uczuł się tem zarządzeniem pokrzywdzonym, zaskarżył ministerstwo skarbu do trybunału adm. Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał uznał słusność żądań praktykanta, zniósł rozporządzenie ministra i polecił by Mayerowi rok służby wojskowej do cywilnej jego służby był doliczony.

Wyższe pobory. Na liczne zapytania P. T. kolegów oświadczamy, że każdy z kolegów we własnym interesie powinien uważać na czas, od którego należą się mu wyższe pobory służbowe. W drodze urzędowej takich rzeczy się nie załatwia, chociaż przyznać trzeba, iż poszczególne Departamenty rachunkowe n. p. w krajowej Dyrekcyi Skarbu same w drodze urzędowej asygnują kompetentom wyższe pobory, chociaż ci się o nie wcale nie zgłaszają, nieraz i po kilka miesięcy. Zwracamy więc uwagę, iż w danym wypadku, kiedy poszczególny kompetent ma przejść z niższej klasy płacy do wyższej, powinien zgłosić się z dekretem nominacyjnym u naczelnika Urzędu w którym służy — a ten już w drodze urzędowej postawi wniosek u wyższej władzy o asygnowanie mu wyższych poborów.

Zmiana nazwy Stowarzyszenia rządowych pomocników kancelaryjnych i pomo-

niczych funkcjonaryuszów kancelaryjnych dla Galicyi we Lwowie.

Rozporządzeniem z dnia 23. marca bieżącego roku Dz. p. p. Nr. 88 została zmieniona dotychczasowa nazwa pomocników kancelaryjnych na oficyantów kancelaryjnych i pomocniczych funkcjonaryuszów kancelaryjnych na pomocników kancelaryjnych.

Wobec powyższej zmiany charakteru służbowego Wydział Stowarzyszenia postanowił odpowiednio zmienić dotychczasową nazwę Stowarzyszenia.

W tym celu zostało zwołane Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie na dzień 11. maja b. r. (czytaj zaproszenie).

Wobec wielkiej ilości Kolegów przystępujących do Stowarzyszenia na członków, postanowił Wydział Stowarzyszenia przedstawić Walnemu Zgromadzeniu odpowiednie wnioski w celu zniesienia wkładek od członków zwyczajnych.

Prosimy zatem wszystkich Kolegów członków Stowarzyszenia, by nadesłali Swe wnioski w tej sprawie (t. j. mniej więcej wysokość ustanowić się mającej wkładki) najdalej do dnia 8-go maja br. *Wydział.*

Baczność!! Zwracamy uwagę tych kolegów, którzy w roku 1902 zostali mianowani pomocnikami kancelaryjnymi, a dotychczas nie starali się o zezwolenie na zapłacenie należności do Zakładu zaopatrzenia za lata służby odbyte przed zamianowaniem ich pomocnikami, celem wliczenia tych lat przy wymiarze pensyi emerytalnej, by bezwzględnie wnieśli odpowiednie podania do swych przełożonych władz, gdyż niebawem upływa termin do ubiegania się o takie zezwolenie oznaczony § 18 statutu zakładu zaopatrzenia.

W sprawie fotografii z wiecu grudniowego, otrzymujemy następujący komunikat:

Zarząd Stowarzyszenia podaje do wiadomości tych wszystkich Kolegów, którzy zaniwili fotografie z wiecu grudniowego, a dotychczas jeszcze tych fotografii nie otrzymali, że ze sprawą tą wcale nie miał i nie ma nic wspólnego. Podczas wiecu bowiem Koledzy lwowscy pp. Huzar i Kruk sprawą tą się zajęli na własną rękę i w ogóle bez wiedzy Zarządu stowarzyszenia, wobec czego Zarząd stowarzyszenia nie może brać odpowiedzialności za dotrzymanie terminu w odsyłaniu zamówionych fotografii.

W końcu nadmieniamy, że Zarząd Stowarzyszenia poczynił już wszelkie kroki, by sprawa ta ostatecznie załatwioną została.

Za Zarząd Stowarzyszenia rząd. pomocników kanc. etc. dla Galicyi we Lwowie. Prezes *Marczak* w. r., sekretarz *Brys* w. r.

Zgromadzenie przedwyborcze.

Niezawisły Komitet przedwyborczy oficyantów i pomocników kancel. zwołał na zgromadzenie przedwyborcze wszystkich kolegów lwowskich na którym zapadły następujące rezolucyje:

Zgromadzeni koledzy wyborcy uchwalają popierać przy zbliżających się wyborach; 1.) Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne, 2.) Postępowo-Demokratyczne,

3.) Ludowe — o ile te dwa ostatnie stronnictwa zgłoszą swoje wstąpienie do Koła Polskiego w przyszłym Parlamencie.

Dalej uchwalono żądać od kandydatów przez siebie popieranych zwalczania ustawy o certyfikatach i popierania naszych postulatów. Wreszcie wezwać wszystkich kolegów do solidarnego popierania dążeń Komitetu przedwyborczego.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Zielonka. — Bolechów. Sprawą kolegów zajmiemy się bardzo chętnie. Wymaga ona przede wszystkim interwencji u władzy naczelnej w kraju.

Odnieśliśmy się równocześnie do kolegi w obszernem piśmie o pewne wyjaśnienia i oczekujemy na wyczerpującą odpowiedź.

Widoki pomyślnego załatwienia tej sprawy są prawie pewne.

R. M. — Grybów. Odnośne postanowienie ma na myśli kategorie funkcjonaryuszy państwowych, nie zaś poszczególnych funkcjonaryuszy i tego rodzaju interpretacya jest błędna.

Gdyby więcej kolegów nie mogących z jakichkolwiek powodów otrzymać posad oficyantów, zgłosiło się w tej sprawie, w takim razie mogliby wnieść odpowiednią petycję, — a my naszym pośrednictwem chętnie służyć będziemy.

Prosimy na przyszłość podpisywać pisma wystosowane do nas pełnem nazwiskiem, gdyż pisma bez podpisów pozostawiamy bez odpowiedzi.

Składki na delegatów.

Krzeszowice. Piecuch K 2, Słowik 1 K, Falik 1 K. — Razem 4 K.

Krosno (star.) Idec Józef K 1.

Krosno (sqd.) Biedroń 40 h., Bielawski 90 h., Imerczewski 40 h., Fehérpalaky 40 h., Rachwał 90 h., Wojciechowski 40 h. — Razem 3 K 40 h.

Kuty. Staszewski 1 K, Pojankiewicz 1 K, Halicki 1 K, Eltik 1 K, Smagłowski 1 K, Wolf 1 K, Łucki 1 K, Turski 1 K. — Razem 9 K.

Łąka. Onufrak 1 K, Janowski 1 K, Kapko 1 K. — Razem 3 K.

Łańcut. Rybak 1 K, Sziel 1 K, Pattak 50 h., Kulka 1 K, Dyszkiewicz 60 h., Bieniasz 1 K, Mazurkiewicz 1 K, Michno 1 K, Kudła 1 K, Cebulak 1 K, Cyga 1 K, Dziuba 1 K, Chodziński 60 h., Beker 60 h., Michur 60 h. — Razem 12 K 90 h. Od tego porto 20 h. Pozostaje 12 K 70 h.

Limanowa (sqd.) Lebda 50 h., Winter 50 h., Czaja 60 h., Solabura 50 h., Buczyński 50 h., N. N. nieczytelne 60 h. — Razem 3 K 20 h.

Limanowa. Weissman 60 h., Dąbrowski Marcin 60 h., Dąbrowski Jan 60 h., Kurtycz 60 h., Kutyński 60 h., Kosiba 60 h., Schmidtowna 60 h. — Razem 4 K 20 h. Od tego porto 20 h. Pozostaje 4 K.

Liszki. Gawel 2 K, Marcinkowski 1 K,

Ważniak 40 h., Lewandowski 50 h., Romanowicz 1 K 50 h. — Razem 5 K 40 h.

Lopatyn. Szybalski 1 K 50 h.

Lutowiska. Korab Michał 1 K, Korab Edward 1 K.

Monasterzyska. Wierzbiański 1 K, Wagula 1 K, Kwietnicki 1 K, Ponikiewicz 1 K, Nowicki 1 K, J. Wagula 1 K. — Razem 6 K.

Maków (sqd.) Biskup 1 K 20 h., Grabiec 1 K, Wyrobek 1 K, Litwak 4 K, Czerkawski 1 K. — Razem 8 K 20 h.

Medynica. Mały 1 K, Makar 1 K, Andrejczuk 1 K, Andruchowicz 1 K, Lipka 1 K, Heiduk 1 K. — Razem 6 K.

Milawka. Zyzak 1 K, Nowicki 1 K, Naszkiewicz 60 h., Puszybski 1 K, Klosch 1 K. — Razem 4 K 60 h. Od tego porto 22 h. Pozostaje 4 K 38 h.

Mielec. Niemiec 1 K, Kłos 1 K, Wycałek 1 K, Weryński 1 K, Lachnit 1 K, Fladerer 1 K, Korfanty 1 K. — Razem 7 K.

Mielec (sqd.) Korfanty Fr. 1 K, Toczyński 1 K, Leiko 1 K, Trybulski 1 K, Brzyński 1 K, Wujek 1 K, Leyko Andrzej 1 K, Achbet 1 K, Barankowski 1 K, Lubacha 1 K. — Razem 10 K.

Mikulińce. Mrozek 30 h., Nibelmann 30 h., Laszczyński 30 h., Przedzimski 30 h., Kosowski 20 h., Schauben 20 h. — Razem 1 K 60 h.

Mościska. Bolechec 2 K, Gawlik 2 K, Sywak 2 K, Perczyński 2 K. — Razem 8 K.

Mościska. Eliasiewicz 1 K, Czuchraj 1 K, Pamula 1 K, Huk 1 K, Karuk 1 K. — Razem 5 K.

Muszyna. Pisz 1 K, Miese 1 K, Sawka 60 h., Piwko 60 h., Skunina 60 h., Rompel 30 h., Borowy 25 h. — Razem 4 K 35 h.

Myślenice. Kostrzewski 1 K, Jeż 1 K, Ludkiewicz 1 K, Syrek 1 K. — Razem 4 K.

Nowe sioło p. Podwołoczyska. Pawłowski 1 K, Szczyrski 1 K, Martyniak 1 K. — Razem 3 K.

Nadwórna. Krauterbluth 1 K, Rowiński 1 K, Guzowski 1 K, Krauczuk 50 h., Sekowski 50 h., Biliński 1 K, Kwiatkowski 50 h., Mazes 1 K, Hawryluk 1 K, Bednarski 1 K, Trojak 50 h., Nowicki 50 h., Weiss 50 h. — Razem 10 K.

Niemirów. Laude 1 K, Kozłowski 1 K, Worole 1 K, Poznański 1 K. — Razem 4 K.

Nisko. Na delegacye do Wiednia 10 K.

Rozwiązanie kryptografu.

1. G. 2. Kły. 3. Trąby. 4. Trębacz. 5. I. 6. Apeniny. 7. Rosya. 8. Oko. 9. I.

Głabiński.

Dobre rozwiązanie nadesłali: pp. Kazimiera Łabinowiczówna i Rudolf Veit ze Lwowa. Jan Skrypczuk, Konstanty Sereda i Konstanty Kojda z Kamionki strum. Maryan Samofał i Maksymilian Hoffman z Brzeżan i Maurycy Barlas ze Zbaraża.

Nagrodę przez losowanie otrzymał kol. Maksymilian Hoffman z Brzeżan.

Zaproszenie.

Wydział Stowarzyszenia zaprasza wszystkich członków na

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

które odbędzie się dnia 11. maja br. o godz. 6-tej wieczorem w sali Stowarzyszenia (ulica Trybunalska l. 1. III. p.)

PORZĄDEK DZIENNY:

- 1) Zmiana statutu,
- 2) Zniżenie wkładek członków,
- 3) Sprawa Związku krajowego,
- 4) Wnioski i interpelacye odnoszące się do porządku dziennego.

W razie braku przepisane statutem komplety, odbędzie się następne Walne Zgromadzenie w tym samym dniu o godzinie 7-mej wieczór przy jakimkolwiek bądź komplecie.

Lwów, 25. kwietnia 1907.

Sekretarz:

Bryś w. r.

Prezes:

Marczak w. r.

8% na rzecz Towarzystwa naszego.

TUTKI CYGARETOWE

„ŚWIT“

fabr. Mod. Olszewskiej i Sp. we Lwowie

do nabycia we wszystkich lepszych trafikach i składach, tudzież w Biurze Towarzystwa, we Lwowie, ul. Trybunalska l. 1.

Popierajmy przemysł krajowy.

„TLEN“ Lwowska fabryka chemiczna „TLEN“
„TLEN“
Lwów-Zamarstynów

poleca

Znakomite toaletowe mydła wszelkich gatunków w wielkim wyborze

Mydło Na-HA-KA-TĘ

Perfumy o trwałych i modnych zapachach. — Woda kołońska o zapachu fiołków, bzu, konwalii, heliotropu etc.

„TLENOL“

Woda i proszek do zębów Dra Napoleona Cybulskiego, profesora Wszechnicy Jagiellońskiej.

Atramenty najlepsze, nie niszczące piór, wszelkich kolorów. — Farby do stampilii. — Wywabiacze plam atramentowych z papieru. — Opatrunki. — Gaze jodoformowe. — Wata Dra Brunsa.

Ceny najtańsze.

Ceny najtańsze.

Drukarnia Udziałowa — Lwów, Kopernika 20.

Najlepsze wyroby.

Żądajcie wyrobów fabr. „Tlen“.

GAZETA URZĘDNIKÓW

POMOCNICZYCH

Organ i wydawnictwo Stowarzyszenia pomocniczych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi we Lwowie.

Wychodzi raz w miesiącu.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI“.

ADRES REDAKCYI: Lwów, ulica Trybunalska 1 1.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 2 R, z przesyłką pocztową 2 R 20 hal.
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 15 HALERZY.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Jan Śnieszek.

Choledzy! pamiętajcie o cegiełkach na fundusz budowy własnego domu.

Od Redakcyi.

Wszelkie pisma wystosowane do Redakcyi Gazety Urzędników pomocniczych, jako też Zarządu Stowarzyszenia, należy adresować: Redakcyja Gazety Urzędników pomocniczych, względnie Stowarzyszenie państw. oficyantów i pomocników kancelaryjnych Lwów, *fach pocztowy*.

Kolegów z prowincyi prosimy o nadsyłanie wszelkich korespondencyi z prowincyi, wprost do Redakcyi „Gazety urzędników pomocniczych“.

Wszelkie artykuły do Gazety winne być nadsyłane najdalej do 20. każdego miesiąca.



Egzamina inteligencji i kancelaryjne przy Władzach politycznych i skarbowych.

Kto się kiedy głębiej zastanawiał nad stosunkiem Rządu — jako chlebodawcy — do nas, oficyantów kancelaryjnych, musiał niewątpliwie zauważyć, że Rząd, wymagając od nas z jednej strony wiele wiadomości i pracy, zasłania się z drugiej strony w chwilach, gdy musi zająć wobec naszych postulatów pewne stanowisko bardzo wygodnymi i przekonującymi argumentami, że jesteśmy funkcyonaryuszami, których osobiste kwalifikacye rzekomo nie odpowiadają wygórowanym żądaniom, że się wreszcie nie wymaga od nas żadnych określonych studyów lub egzaminów i że wogóle dla nas i tak wiele dobrego się już działo.

Każdy, nie obeznany dokładnie z panującymi stosunkami, żeby nawet najprzychylniej dla nas usposobiony, musi tu poniekąd przyznać Rządowi rację. Inaczej jednak ma

się rzecz z nami. Jasne jest przecież, że rozporządzeń regulujących nasze płace i stosunki służbowe nie wydawali sami, lecz Rząd, a zatem wina, iż nie wymaga się od nas żadnych egzaminów — nie może stanowczo nam być przypisana.

Dalej wiemy i to dokładnie, że taktyki tej używa Rząd wyłącznie tylko wobec nas, gdyż o ile chodzi o Benjaminków wojskowych, to nie wytacza się wcale podobnych argumentów. My możemy po kilkanaście lat służyć i praktykować, możemy posiadać odpowiednie studia i warunki do otrzymania posad urzędniczych, lecz tego się nie uznaje, bo Rząd trzymając się ścisłe ustawy z roku 1872. jest zdania, że w pierwszej linii tylko służba wojskowa zdolna jest zastąpić studia, a sześciomiesięczna praktyka, spędzona przez wojskowych kompetentów starczy za egzamin i uprawnia ich całkowicie do korzystania z takich samych praw, jakie przysługują ludziom wykształconym i inteligentnym.

Tu właśnie wyłania się pytanie, czy i oficyanci kancelaryjni mają podstawę do żądania, by zaliczono ich do kategorii urzędników, czy wogóle wykształcenie i stopień inteligencji tych ludzi stoi na tej wyżynie by ich można postawić w ostatnim rzędzie urzędników manipulacyjnych?

Odpowiedź na powyższe pytanie jest prosta, a gdyby sfery miarodajne nie forytowały Benjaminków, lecz powodowały się wyłącznie sprawiedliwością i bezstronnością, wtedyby nie mogła wypaść inaczej, jak potakująco.

A teraz porównajmy wymagania, stawiane kandydatom na posady urzędników kancelaryjnych, a kandydatom na oficyantów. Przy nadawaniu posad oficyantów sfery miarodajne nie stawiają pod względem wykształcenia kandydatów żadnych warunków uważając za dostateczne świadectwo uzdolnienia, wystawione przez Władzę przełożoną, przy której dany kandydat pracował przez przepisany czas w charakterze pomocnika kancelaryjnego. Zupełnie tak samo ma się rzecz z kandydatami na urzędników manipulacyjnych. Natomiast zachodzi gruba różnica w wymaganiu praktyki w urzędzie. Kandy-

dat na oficyanta mianowicie, musi zajętym być w myśl rozporządzenia w charakterze pomocnika kancelaryjnego najmniej przez trzy lata w danym urzędzie, a dopiero po upływie tego czasu może kompetować o posadę oficyanta kancelaryjnego, którą nawiasem mówiąc, w obecnych stosunkach otrzymuje dopiero po 5—6 a nawet i więcej latach służby, a tem samem i praktyki w urzędzie. Wojskowy zaś kandydat na urzędnika manipulacyjnego musi odbyć tylko sześciomiesięczną praktykę w urzędzie, która też u niego stanowi jedyny warunek do ubiegania się o posadę urzędnika.

Z tego porównania wynika, że wymagania od kandydatów na oficyantów są jeżeli nie większe, to z pewnością nie mniejsze, aniżeli wymagania, stawiane kandydatom na urzędnika. Skąd więc ludzie, od których się mniej żąda, mogą otrzymywać posady takie, o jakich ci drudzy, z większymi kwalifikacyami zaledwie marzyć mogą?

Przyczyna złego tkwi nie tylko w tem, że istnieje przestarzała, z duchem czasu niezgodna i nad wyraz niesprawiedliwa ustawa, zapewniająca wojskowym pierwszeństwo przy obsadzaniu posad urzędników manipulacyjnych, ale istnieje jeszcze i inna ważna przyczyna, mianowicie brak egzaminów inteligencji dla kandydatów na posady urzędników manipulacyjnych.

Jak wiemy, ustawa z roku 1872 nie wyklucza nas od kompetowania o posady urzędnicze, lecz zastrzega pierwszeństwo z pośród jednako ukwalifikowanych kandydatów wysłużonym podoficerom, opatrzonym certyfikatami. Ale jak właściwie może Władza, nadająca posady kancelistów osądzić, którzy z kandydatów lepiej się na nie kwalifikują, skoro nie ma żadnych egzaminów?

Będziemy zatem usilnie starać się, by przy Władzach politycznych i skarbowych zaprowadzono tak dla kandydatów na posady urzędników manipulacyjnych jakoteż dla kandydatów na oficyantów egzamina inteligencji, a nadto egzamina kancelaryjne, zaś nim przystąpimy do wyliczenia korzyści, jakieby stąd na nas spłynęły, przypatrzymy się, jak

po wprowadzeniu egzaminów ukształtowały się stosunki przy samych Sądach.

Oto cała falanga Benjaminków została nimi odstraszoną, liczba ubiegających się o posady kancelistów znacznie zmalała, a następnie wskutek braku egzaminowanych kompetentów wojskowych, poczęto posady kancelistów od czasu do czasu obsadzać naszymi Kolegami sądowymi.

Natomiast zaprowadzenie podwójnych egzaminów przy Władzach sądowych miało na nasze stosunki ten wpływ, że cała falanga certyfikatystów, bojących się jak ognia wszelkich egzaminów, skierowała się z pretensjami o posady kancelistów tam, gdzie nie potrzeba się wykazywać, czego się nauczyło i co się umie, a więc do Władz niesądowych. Dalszym skutkiem było, że przez to dostajemy mniej wykształconych i inteligentnych przełożonych, gdyż co tylko czuło się na siłach a nie obawiało egzaminów, to zostało przy sądach, zaś nam przypadli w udziale jako przyszli nasi przełożeni ludzie, obawiający się egzaminów.

Ostatnią i dla nas najsmutniejszą konsekwencją zaprowadzenia egzaminów sądowych jest fakt, że od tego czasu kompetowanie oficjantów o posady kancelistów przy władzach niesądowych stało się wprost bezcelowem, gdyż na każdą posadę kancelisty czekają całe rzesze certyfikatystów.

Podjęcie więc akcji w celu zaprowadzenia egzaminów także i przy Władzach niesądowych jest obowiązkiem wobec nas samych, bo sfery miarodajne, które zapewniły wysłużonym podoficerom pierwszeństwo w otrzymywaniu posad urzędniczych, a tem samem ustanowiły dla nich nagrodę za kilkunastoletnią służbę wojskową, z pewnością nie wystąpią z inicjatywą w tym kierunku, już choćby dlatego, abyśmy nie robili ich Benjaminkom niepożądaną konkurencji.

Ze inicjatywa wychodzi od nas samych a nie od certyfikatystów lub Rządu, tem lepiej dla nas i tem bardziej możliwe powodzenie, gdyż mamy tu jeszcze jeden dowód więcej, że p. p. certyfikatyści korzystali, korzystają i pragną nadal korzystać tylko z nieślusznych przywilejów, a nie poczuli się nigdy do obowiązku, w zamian za te przywileje dać coś również Rządowi, aby wykażać że się chcą czuć godnymi piastowania rangi urzędniczej.

Korzyści, jakieby na nas samych z wprowadzenia obowiązkowych egzaminów spływały, są następujące:

1) otrzymywalibyśmy w przyszłości posady urzędników ludzie inteligentni i wykształceni, zaś osobniki, nie nadające się zupełnie na urzędników państwowych, musieliby szukać szczęścia gdzie indziej;

2) znaczna liczba kompetentów wojskowych musiałaby odpaść, a przez to otworzyłaby się możliwość obsadzania pewnego procentu posad kancelistów egzaminowanymi oficjantami kancelaryjnymi;

3) nasi wyżsi przełożeni mieliby często przy sposobności egzaminów sposobność porównywania zdolności naszych ze zdolno-

ściami kompetentów wojskowych i wtenczas mogłyby Władze interpretować właściwie ustawę z roku 1872;

4) tak stan urzędników manipulacyjnych, jak i stan oficjantów podniósłby się do wyższego poziomu wykształcenia i inteligencji;

5) niechętnym nam warstwowi wypadałoby tego rodzaju broń z dłoni, że się od nas nie żąda żadnych egzaminów.

Korzyści są wielkie, czeka nas tylko praca wprawdzie żmudna, ale mogąca nam przynieść błogie owoce.

Sprawa ta jest nader aktualną i zdaniem naszym powinna być ubitą jeszcze przed załatwieniem przez Parlament naszej ustawy. Dla dokładniejszego zaś zbadania jej otwieramy na ten temat dyskusję, a chętnych Kolegów zapraszamy do zabrania głosu. Po wyczerpującem i wszechstronnem omówieniu tej sprawy przedsięwziemy wspólnie z Towarzystwami całej Austrii akcję prowadzącą do celu, a sądzymy, że nasi Najwyżsi Przełożeni w pracy tej chętnie nas poprą, bo podjęta ona została chyba nie w celach destrukcyjnych — lecz przeciwnie, tak w interesie dobrej służby, jak też i w interesie naszym.



Wiec urzędników podatkowych.

W niedzielę dnia 19. maja br. odbył się we Lwowie zjazd urzędników podatkowych, urządzony staraniem lwowskiego Tow. gal. Urzędników podatkowych. Jeszcze przed godziną 9 rano, zapełniła się wielka sala ratuszowa, delegatami przybyłymi na wiec, tak miejscowymi, jak i zamiejscowymi, z najodleglejszych miejsc całego kraju. Po godzinie 9-tej zjawili się reprezentanci Władz skarbowych w osobach Pp. Radcy dworu Fritza i szefa spraw personalnych urzędników pod. Radcy Osady, dalej reprezentanci lwowskiego Tow. conceptowych urzędników skarbowych i delegaci lwowskiego Tow. oficjantów i pomocników kancelaryjnych. Zjazd powitał imieniem prezydium i reprezentacji miasta prezydent miasta p. Ciuchciński. Następnie przewodniczący komitetu wiecowego p. K. Gumiński zając wiec, wyjaśnił cel zjazdu w treściwych pełnych zapału słowach, poczem wstąpił na trybunę wiecową prezes Tow. urzędników pod. p. Waltenberger i wygłosił odczyt „O przyczynach zła w stosunkach służbowych“. — W starannie opracowanym referacie mowca wyjaśniał przyczyny złych stosunków służbowych w galicyjskich Urzędach pod., dalej wykazał, iż jedyną drogą do usunięcia tych stosunków jest silna organizacja służbowa. Z ostrą krytyką spotkała się sprawa anonimowych doniesień na poszczególne urzęda i urzędników. W końcu przedstawił zebrany konieczność żądania, aby na praktykę do

urzędów podatkowych przyjmowano kompetentów z ukończoną szkołą średnią, bo — woła — „słusznie mówią jeśli ktoś z braku talentu do nauki opuszcza szkołę i wstępuje na praktykę do urzędu, jakież z niego może być urzędnik?“ — (a certyfikatyści p. Redakcy).

Po przemówieniach Pp. Konopackiego, Reicha i w. i. odczytał prezes p. Waltenberger uchwałę Tow. krakowskiego w sprawie zrównania rangi kontrolującego urzędnika z rangą kierującego a po przyjęciu przez zebranych uchwały tej do wiadomości, udzielił przewodniczący głosu jednemu z delegatów lwowskiego Towarzystwa oficjantów i pomocników kancelaryjnych p. Janowi Śnieszkowi redaktorowi naszego organu. Wśród ogólnego zaciekawienia zebranych o czem mówić może reprezentant armii, tak bardzo do stanu urzędniczego zbliżonej, a jednak do czasu oddzielonej nieprzebytą przepaścią — delegat nasz wyjaśnił wiecowi, iż w chwili, kiedy urzędnicy podatkowi podjęli walkę o podniesienie swojego stanu, do poziomu na który słusznie zasługuje, — my, to jest ta armia daleka, mimo ich woli pomagamy im w tej walce, zwalczając certyfikatystów, z których bardzo wielu wciska się i do urzędów podatkowych. „Wydając walkę panom z pod Manlichera“ — mówił nasz delegat — nie cofniemy się od niej nigdy i dziś broniąc siebie, bronimy całego stanu urzędniczego, a za pracę i walkę naszą powinniśmy od Was Panowie również otrzymać poparcie w naszej walce“ i tu przedstawił mowca postulaty jakie stawiamy. W dalszym ciągu swej mowy apelował mowca do zebranych, aby starali się uważać na jednostki które wstępują w nasze szeregi i nie przyjmowali takich które na oficjantów wcale się nie kwalifikują. Bo jeśli Urzędnicy podatkowi — udowodnił delegat — mają zamiar reorganizować swój stan i cały ustrój urzędów, to niechże reorganizacja ta będzie racjonalna i gruntowną w całym tego słowa znaczeniu. Mowa kol. redaktora spotkała się z ogólnym uznaniem i rzesistemi oklaskami a w dalszym ciągu tejże prezes p. Waltenberger przyznając w zupełności słuszność żądaniu delegatów zaapelował do zebranych aby słowa wypowiedziane przez usta delegata lwowskiego Tow. oficjantów i pomocników kancelaryjnych, wzięli sobie do serca, i starali się żądania delegatów popierać, następnie postawił p. Waltenberger rezolucję przyjętą jednogłośnie, którą do słownie przytaczamy: „Wiec Urzędników podatkowych uchwała zwracać baczną uwagę na przyjmowanie do urzędów podatkowych pomocników kancelaryjnych, a przyjmować jedynie osoby pod każdym względem do tego ukwalifikowane zaś w wypadkach jeżeli w poszczególnych miejscowościach osób takich nie ma, zwracać się za pośrednictwem Tow. Urzędników poda-

tkowych we Lwowie do biura pracy istniejącego przy lwowskim Tow. oficyantów i pomocników kancelaryjnych o przedstawianie kandydatów kompetujących o posady pomocników kancelaryjnych przy Urzędach podatkowych".

W dalszym ciągu obrad wiecowych załatwiano sprawy obchodzące jedynie urzędników podatkowych. Po przemówieniu Radcy Osady i prezesa p. Waltenbergera wiec zamknięto, poczem zgromadzeni udali się do wspólnej fotografii w której na specjalne zaproszenie gospodarza wiecu p. Ślęczkowskiego wzięła udział i nasza delegacja z prezesem p. Marcukiem na czele.

A teraz kilka słów od nas: Jak wszystkim kolegom wiadomo iż z pomiędzy całego stanu urzędniczego — urzędnicy podatkowi cieszą się największą naszą sympatią i jeżeli gdzie to już w urzędach podatkowych koledzy nasi z małymi wyjątkami najmniej się na nich użalają — to też zasłamy na tem miejscu im wszystkim szczere niekłamane życzenie, aby żądania ich wszystkie jak najprędzej zostały spełnione i ażeby ta nić sympatii jaką na wiecu zadzierzgnęliśmy, zmieniła się w trwałą niczem i nigdy nie zamaconą zgodę.

Kier as.



Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, dla Galicyi we Lwowie, odbyło się dnia 11. maja b. r. w lokalu Stowarzyszenia (Ul. Trybunalska I. 1).

W obradach wzięło udział 86 członków Stowarzyszenia, jakoteż Reprezentańcy Związku krajowego pp. Bunda i Kmiciński, dalej Delegaci krajowego Związku oficyantów sądowych we Lwowie koledzy Stramer, Karp i Kroschel.

Przewodniczący Wiceprezes Stowarzyszenia otworzył o godz. 8-mej wieczór obrady.

Porządek dzienny był następujący:

1. Sprawa Związku krajowego.
2. Zniżenie wkładek członków.
3. Zmiana statutu.
4. Wnioski i interpelacje.

Nad 1. punktem porządku dziennego (Sprawa Związku krajowego) rozwinęła się ożywiona dyskusja. Zabierali głos kol. Ślęszek, Wróbel, Jarisch, Bunda, Śliwiński, Stramer, Dostał, Majewski, Rojek, Sausch, Spytka, Laskowski i inni.

W rezultacie uchwalono *jednogłośnie nie przystępować Zdo wiązku w charakterze członka.*

Wobec powyższej uchwały kol. Bunda imieniem Zarządu Związku, postawił propozycję połączenia się Lwowskiego Stowarzyszenia z krajowym Związkiem w *jedną organizację.*

Z powodu spóźnionej pory postanowiono odroczyć obrady do dnia 22. maja b. r.

Dnia 23. maja odbył się ciąg dalszy obrad. Przewodniczył Prezes Stowarzyszenia kol. Marczuk.

Rozpoczęto w dalszym ciągu dyskusję nad propozycją postawioną przez Reprezentantów Związku co do połączenia naszego Towarzystwa ze Związkiem krajowym względnie przeistoczenie Towarzystwa w Związek.

Po przeprowadzonej dyskusji nad powyższą sprawą wybrano Komisję z grona Członków do której weszli kol. Rojek, Lisiewicz, Leontowicz, Wróbel, Dostał i Śliwiński. Komisja ta ma sporządzić w porozumieniu z Zarządem Związku projekt statutu przekształcenia się Towarzystwa i przedłożyć projekt ten do zatwierdzenia, specjalnie na ten cel zwołanemu Nadzwyczajnemu Walnemu Zgromadzeniu.

Ze względu na to, że sprawa zmiany statutu i ustanowienia niższych wkładek objęta będzie powyższym projektem, nad tymi punktami na razie Walne Zgromadzenie przeszło do porządku dziennego.

O godzinie pół do dziesiątej w nocy prezes Marczuk zamknął obrady, dziękując zebranych członkom za liczny udział i za żywe zainteresowanie się sprawami Towarzystwa.



Z ruchu przedwyborczego.

Niezawisły od Stowarzyszenia naszego komitet przedwyborczy oficyantów i pomocników kancelaryjnych, zwołał w odstąpionej na ten cel sali naszego stowarzyszenia *zgromadzenie przedwyborcze*, na którym byli obecni zaproszeni ci kandydaci na posłów, którzy zobowiązali się popierać nasze postulaty w Radzie państwa. Z pomiędzy zaproszonych byli obecni poseł Dr. Godzimir Małachowski, poseł Dr. Józef Buzek, poseł Dr. Tomaszewski, zaś poseł Dr. Głabiński będąc na zgromadzeniu usprawiedliwił swą nieobecność.

Z pomiędzy posłów przez ogół kolegów popieranych wyszli następujący: w okręgu wyborczym I. Dr. Godzimir Małachowski, w okr. wyb. VI. prof. Dr. Buzek, w okręgu wyb. V. Dr. Franciszek Tomaszewski zaś w okr. wyb. IV. Dr. Stanisław Głabiński. W okręgu wyb. V. głosy oficyantów i pomocników kancelaryjnych przeważały szale

zwycięstwa na korzyść posła Dr. Tomaszewskiego oddano bowiem głosów naszych 143 zaś w okręgu IV. 436. Z innych okręgów wyborczych z powodu nawału pracy komitet jeszcze nie uskutečnił zestawienia głosów.

Podając do wiadomości ogółu sprawozdanie swych czynności, komitet składa na tem miejscu serdeczne podziękowanie kolegom wyborcom za solidarne poparcie dążeń komitetu.



Oświadczenie!

W ostatniej chwili doszło do naszej wiadomości, że Prezydium nowo założonego Związku stowarzyszeń oficyantów kancelaryjnych we Lwowie rozesłało do naczelników poszczególnych Władz i urzędów w kraju pisma, mianujące ich członkami honorowymi, a równocześnie dołączyło do pism tych przekazy na datki pieniężne z tego tytułu.

Ponieważ osoby, nie znające bliżej naszych stosunków mogą błędnie indentyfikować Związek powyższy z naszym Stowarzyszeniem, *przeto oświadczamy niniejszem, że Lwowskie Stowarzyszenie oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi ze wspomnianym Związkiem niema nic wspólnego, a tem bardziej z podobnem postępowaniem wcale się nie solidaryzuje.*

Kolegów Członków upraszamy, by w interesie dobrej sławy naszego Stowarzyszenia, poinformowali osoby, nie znające faktycznego stanu rzeczy.

Za Wydział Stowarzyszenia, państ. oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi we Lwowie.

Sekretarz:
Bryś w. r.

Prezes:
Marczuk w. r.



Kronika.

Członkom zalegającym z wkładkami dłużej jak trzy miesiące wstrzymuje się bezwarunkowo wysyłkę „Gazety urzędników pomocniczych“.

Nowi posłowie. Z kandydatów na posłów, popieranych przez Komitety oficyantów i pomocników kancelaryjnych, przeszli w czterech lwowskich okręgach wyborczych Panowie: dr. Stanisław Głabiński, dr. Godzimir Małachowski, dr. Józef Buzek i dr. Franciszek Tomaszewski.

Witając z prawdziwą radością wynik wyborów, śmiejemy spoglądać w przyszłość, gdyż ufamy, że w osobach ich znajdziemy dzielnych obrońców opłakanej naszej doli; utwierdza zaś nas w przekonaniu zem fakt, iż Panowie Posłowie dr. Głabiński i dr. Małachowski znani są ogółowi oficyantów kancelaryjnych już ze swej przyszłej, wybitnej

działalności w dawnym parlamencie jako gorliwi i szczerzy obrońcy interesów naszych.

Co do osób Panów dra Buzka i dra Tomaszewskiego, możemy również liczyć na ich gorące poparcie, co też nam solennie na przedwyborczym Zgromadzeniu oficyantów i pomocników kancelaryjnych przyrzekli.

Ufni więc w lepszą przyszłość, szliśmy rzecznikom naszej słusznej sprawy z całego serca życzenie »Szczęść Boże«!

Urlopy. Zbliża się czas, w którym każdy z nas, pracując ciężko przez rok cały, przeważnie w niebardzo higienicznych, a często wprost zabójczych, wilgotnych lokalach kancelaryjnych — w prochu i kurzu odwiecznych aktów i fascykułów — ze smutkiem patrzy na tych, którzy mają możność bodaj przez krótki czas odetchnąć świeżem powietrzem — wypocząć i nabrać świeżych sił do pracy. I nie jednego ogarnia całkiem słuszną gorycz na myśl, że stoi poza stanem wyjątkowym, że tylko bardzo rzadko korzystać może z tego magicznego słowa »urlop«. Po największej części ten urlop staje się fatamorganą, bowiem dostaje się go w czasie, kiedy o zimowem palcie myśleć potrzeba lub wcale go się nie dostaje. Jest to zupełnie słuszną rzeczą, iż gdyby wszyscy od razu z urlopów korzystać chcieli, to cała maszyna urzędowa przestałaby funkcjonować — ale przy dobrych chęciach Władz odnośnych wszystko może być pomyślnie załatwione. Ze wszystkich Władz państwowych jedynie Władze sądowe udzielają wszystkim oficyantom i pomocnikom bez wyjątku 14 dniowego urlopu rok rocznie — i czy administracja sądowa na tem cierpi? — nie! Apelujemy do jego Ekscellencyi Pana Namiestnika jako kierownika wszystkich władz krajowych, tak skarbowych jak i politycznych, aby raczył uwzględnić prośbę tej garstki cichych pracowników, o których się wie jedynie gdy pracują przy biurkach — a nie czuje się nigdy ich próśb lub skromnych żądań i zarządzić, aby ta kategoria funkcjonariuszy państwowych nie była traktowana po macoszemu — ale żeby korzystała z tego przeważnie nieznanego jej słowa urlop. Mamy nadzieję, iż głos nasz nie przejdzie bez echa, a prośby nasze o urlopy będą inaczej traktowane, jak poprzednio.

Ogólne Zgromadzenie państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych odbędzie się we czwartek dnia 6. czerwca b. r. w lokalu Stowarzyszenia (ul. Trybunańska 1. I).

Na porządku dziennym: **Sprawa oficyantów kancelaryjnych w nowym parlamencie.**

Na Zgromadzeniu tem będą obecni posłowie: **Dr. Stanisław Głabiński, Dr. Godzimir Małachowski, Dr. Franciszek Tomaszewski i Dr. Józef Buzek.**

Członkowie Stowarzyszenia, jakoteż Koledzy wszelkich dykasteryi powinni się jawnie w komplecie na tem zgromadzeniu.

Ładne stosunki. Od jednego z kolegów Urzędu podatkowego w Starem siole, otrzymujemy wiadomość, jakoby woźny tego urzędu zapominał, iż jest jedynie sługą

urzędowym, potrzebnym do doręczania kawałków urzęd., palenia w piecu, noszenia wody itd. — a natomiast uzurpował sobie prawo bezpośredniego kierownika zatrudnionych tamże oficyantów i pomocników kancelaryjnych. Nie chcemy na razie wyciągać na światło dzienne sprawek owego woźnego, ale tą drogą zwracamy uwagę tego pana, że jeśli nie pogodzi się z losem i nie zostanie tem — czem jest — to my ze swej strony postaramy się o jakiś strumień zimnej wody, aby ostudził jego przełożenie zapale. »Pilnuj szewcze kopyta« powiada przysłowie — i my przypominamy to dobre przysłowie temu panu. Zwracając się zaś do P. T. kierowników Urzędu podatkowego w Starem siole, prosimy, aby raczyli pouczyć tego pana o obowiązujących go przepisach i nie dozwolili, abyśmy byli zmuszeni inną drogą, dopominać się o należyty naszym kolegom szacunek. Na razie czekamy.

Baczność!! Zwracamy ponownie uwagę tych kolegów, którzy w roku 1902 zostali mianowani pomocnikami kancelaryjnymi, a dotychczas nie starali się o zezwolenie na zapłacenie należności do Zakładu zaopatrzenia za lata służby odbyte przed zamianowaniem ich pomocnikami, celem wliczenia tych lat przy wymiarze pensji emerytalnej, by bezwzględnie wnieśli odpowiednie podania do swych przełożonych władz, gdyż niebawem upływa termin do ubiegania się o takie zezwolenie oznaczony § 18 statutu zakładu zaopatrzenia.

Epilog sprawy kol. Wojnarowicza. C. k. Ministerstwo Skarbu przyznało kol. Wojnarowiczowi, emeryturę w rocznej kwocie 840 kor., policzając mu z 28 lat służby tylko 20. — Komunikując tę wiadomość P. T. kolegom tą sprawą się interesującym, dodajemy od siebie, że jakkolwiek kol. Wojnarowiczowi nie zupełnie wynagrodzono wyrządzoną mu krzywdę — to jednak walka, jaką stoczyło Stowarzyszenie nasze o przyznanie mu bodaj emerytury — została choć w części zakończona zwycięstwem. Zasyłając na tem miejscu kol. Wojnarowiczowi, usuwającemu się w zacisze domowe szczere wyrazy pożegnania i żalu z utraty wybitnej dla nas jednostki — dodajemy w końcu, iż tylko razem, skupiając swe siły, możemy walczyć o prawa Wasze koledzy. A więc baczność! niech nikogo nie braknie w naszych szeregach.

Pewne nowo powstałe rewolwerowe piśmko rzuciło się w sposób wszelkiej etyce urągający, na tych P. T. kolegów, którzy poświęcają swoją pracę i siłę dla podtrzymania dobrobytu naszego, jedynego krajowego ogniska tj. »Stowarzyszenia«. Nie reagujemy wcale na bezsilne miotanie się tego pisma na naszych kolegów, boć obelgi, jakie tam padły, chyba im zaszczyt przyniosą, ale nie możemy się powstrzymać od dania jednej dobrej nauki tym panom, którzy to piśmko redagują. — Swojego czasu wychodziło już we Lwowie podobne pismo p. t. »Dyetaryusz«, stworzone dla zaspokojenia ambicji pewnej jednostki, nie mogącej w inny sposób zwrócić na siebie uwagi całego

zastępu kolegów, jak tylko za pomocą tego jedynego, gratisowo kolegom rozsyłanego pisma — i co się stało? oto ogół cały ze wstrętem odwrócił się nie tylko od tego pisma, ale nawet od jego redaktora. Nie chcemy, aby to samo spotkało (na razie) i nowo założony »Przełom«, bo w naszym szarem życiu i humorystyka jest potrzebną, ale zastrzegamy się stanowczo na przyszłość przed podobnymi napaściami, na które nie pozwolimy — i obyśmy nie byli zmuszeni walczyć — nie z »Przełomem« ale »Warchołem«.



Głosy z prowincyi.

Na temat ostatniego podwyższenia płac naszych, otrzymaliśmy pismo pewnego Kolegi z prowincyi, które w całości umieszczamy.

Szanowna Redakcyo!

Szanowna Redakcyo pozwoli, że w sprawie ostatniego podwyższenia płac naszych zabiorę głos imieniem Kolegów z prowincyi, mianowicie Kolegów z miejscowości III. i IV. klasy dodatku aktywalnego.

Pomijam inne, krzywdzące nas wszystkich postanowienia — bo w dzisiejszych drogich czasach kwestya płac jest bardziej piekącą.

Jak wiadomo ogólnie, postanowił Rząd podwyższyć nam płace od 1. stycznia 1908. a za rok 1907 wypłacić jednorazowo zapomogę po 60 koron.

Wskutek zabiegów Izby posejskiej, ażeby podwyższenie płac urzędniczych i naszych nastąpiło wcześniej, zrobił Pan Korytowski wielką ofiarę: podwyższył (?) nam płace od 1. kwietnia 1907, natomiast cofnął przyrzeczenie rozdzielienia powyższych zapomóg.

Gdyby choć faktycznie był płace podwyższył! Nie mówię o Kolegach z I. i II. klasy dodatku aktywalnego, ale my biedni prowincjonalisci zostali tu stanowczo pokrzywdzeni, bo gdy Koledzy lwowscy, krakowscy i przemyscy dostali przeciętnie po 200 koron rocznego podwyższenia — to my otrzymaliśmy rocznie na papierze po 80 koron, w rzeczywistości zaś po 71 K — nie licząc strat, powstałych wskutek wyższego wymiaru podatku osobisto dochodowego.

Czy to więc można nazwać podwyższeniem? Czy tych 70 koron rocznie — wypłacone w drobnych kwotach miesięcznych po 5 koron 83 h. mogą polepszyć nasze nad wyraz opłakane stosunki?

Z pewnością, że nie, to też daję tu tylko wyraz przekonania ogółu Kolegów z prowincyi, który podwyższenia tego wcale nie uważa za dostateczne i zdolne do zaspokojenia naszych potrzeb. Rzucono nam tylko ochłapy, a tem samem zmuszono nas do dalszego, słusznego domagania się u miarodajnych sfer faktycznego polepszenia naszego bytu.

Czyniąc zadość życzeniu naszego Szanownego Kolegi-Członka, nie wątpimy, że

inni Koledzy z Prowincyi w sprawie tej głos zabiorą.

Jasio. Dnia 17. kwietnia b. r. zmarł w naszym mieście ś. p. Henryk Stefanik sądowy pomocnik kancelaryjny i członek Wydziału Towarzystwa oficyantów i pomocników kancelaryjnych »Jutrzenka« w Jasle.

Śp. Stefanik z powodu swego prawego charakteru cieszył się wielką sympatyą tak w gronie kolegów jakoteż w szerokich kółłach znajomych, którzy też przez śmierć jego ponieśli niepowetowaną stratę.

Dnia 19. kwietnia odbył się pogrzeb śp. Stefanika, w którym wzięli udział wszyscy tutejsi koledzy i wiele publiczności. Członkowie Towarzystwa »Jutrzenka« złożyli na grobie zmarłego wieniec.



Odpowiedzi Redakcyi.

Kol. W. S. Stan. Według §, 3-go Statutów Zakładu zaopatrzenia czas uczestnictwa w tym zakładzie zaczyna się z dniem złożenia przyrzeczenia jako oficyant kancelaryjny, nie zaś z dniem wstąpienia w ogóle do służby państwowej w charakterze pomocnika kancelaryjnego. Wobec tego chcąc uzyskać zezwolenie na zaliczenie trzech lat służby odbytej jako pomocnik kancelaryjny do pensyi należy również za lata te wpłacić należność do Zakładu zaopatrzenia w kwocie 4 korony za każdy miesiąc naturalnie za poprzednim zezwoleniem Władzy przełożonej.

Kol. Mał... w K. Nominacje oficyantów odbędą się w lipcu.



Zmiany miejsc.

Albin Winogrodzki oficyant kancelaryjny c. k. Starostwa w Zbarażu zamieni się z kolegą ze Starostwa innej miejscowości prowadzącym manipulację. Bliższej informacji udzieli listownie.

Sądowy oficyant kancelaryjny (przy tabuli) w Krakowie, zamieni się z kolegą ze Lwowa. Bliższych wiadomości udzieli kancelarya Stowarzyszenia.

Oficyant kancelaryjny c. k. krajowej Dyrekcji Skarbu we Lwowie zamieni się chętnie z kolegą z Oddziału podatkowego Starostwa lub powiatowej Dyrekcji Skarbu w Krakowie. Bliższych wiadomości udzieli kancelarya Stowarzyszenia.



Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, która też za nią nie bierze odpowiedzialności.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Upraszamy o umieszczenie w Gazecie urzędników pomocn. następującego oświadczenia:

W Nrze 1. »Przełomu«, organu »Zwią-

zku Stowarzyszeń pomocników kancelaryjnych«, z dnia 1. maja br. pojawił się artykuł, zarzucający naszym PP. Przełożonym niesprawiedliwość i niesumienność w pewnych kierunkach.

Podpisani oświadczają z naciskiem, że z artykułem tym absolutnie się nie solidaryzują i protestują przeciw podobnie kłamliwym doniesieniom.

Z przyjemnością natomiast nadmieniamy, że nasi PP. kierownicy, a zwłaszcza P. kierownik Śliwiński, są dla nas zawsze i pod każdym względem przychylnymi i starają się tylko o dobro nasze, co najlepiej dowodzi styczniowe mianowanie oficyantów, którem żywo i serdecznie ciż Panowie się zajęli, za którą to przychylność składamy Im na tej drodze szczere i prawdziwe podziękowanie.

W końcu oświadczamy, że w razie jakiejś odpowiedzi na niniejsze pismo ze strony nowonarodzonego organu, starać się będziemy całą sprawę należycie wyświecić! Jan Wróbel, Juliusz Zwonarz, Feliks Misiągiewicz, Brunon Komarnicki, Stanisław Sauszek, August Rinbe, Jan Kielbasa, Karol Fułiński, Wilhelm Keyha, Maryan Gorecki, Jan Kowalski, Maryan Janiczek, Stanisław Przeszowski, Jerzy Wyszynski, Wł. Andrusieczko, Stefan Cordner, Dyonizy Gruber, Webersfeld Aleksander, Franciszek Sroka.



Składki na delegatów.

Olesko. Mandiuk 1 K, Brzezowski 1 K, Oryszczewicz 1 K, Lercher 1 K, Kuźmiński 1 K, Radomski 1 K, Fruchler 1 K. — Razem 7 K.

Obertyn. Baraniecki 2 K, Hirn 1 K, Feuer 1 K, Reichman 1 K. — Razem 5 K.

Przemysłany. Hessel 1 K, Dudyk 1 K, Trzeciecki 1 K, Gredowski 1 K, Sieranty 1 K, Zamichowski 1 K, Hoffer 1 K. — Razem 7 K.

Przemysł (Dyr. skarb.) Kieh 1 K, M. Józef (podpis nie czyt.) 70 h. Legucki 60 h. Lazarski 60 h., Ostrowski 50 h., Głębocki 50 h., Krutyj 50 h. — Razem 4 K 40 h.

Przemysłany. Smoliński 1 K, Swoboda 1 K, Zukowiecki 1 K, Kołodziej 1 K, Diamand 1 K, Augstreich 1 K, Seiden 1 K, Sawicki 1 K. — Razem 8 K.

Przemysłany (sąd). Bezpiełka 50 h. Paluchowski 40 h., Brygider 50 h., Dobrzański 60 h., Petryszyn 60 h., Hiszczyński 40 h. Roubutek 60 h. — Razem 3 K 60 h. Od tego porto 20 h. Pozostaje 3 K 40 h.

Pilzno. Litwiński 1 K, Klimek 1 K, Lysek 1 K, Harbicki 1 K, Gawel 1 K, Robak 1 K. — Razem 6 kor.

Podhajce. Lewkiewicz 1 K, Szmigel 1 K, Sowa 1 K, Rudy 1 K, Kuczma 1 K. — Razem 5 K.

Podhajcie (sąd). Rinel 1 K, Raczkowski 1 K, Ratycz 1 K, Postel 1 K, Blonenbczyk 1 K, Rychlewski 1 K, Alaczuba 1 K, Zalewski 50 h., Zumecki 1 K. — Razem 5 K 50 hal.

Podwołoczyska. Kom CiontrK, 2ar

2 K, Dębicki 2 K. — Razem 6 K.

Potok złoty. Tymoszków 2 K, Wojtyński 2 K, Kazimirowicz 2 K, Issakiewicz 1 K, Truszkiewicz 2 K, Romanowski 2 K. — Razem 11 K.

Rochatyn. Szmigielski 1 K, Aufrichtig 1 K, Śledziński 1 K, Makarewicz 1 K, Machorowski 1 K, Dernes 50 h., Śledziński 1 K, Sikorski 1 K, Juni 1 K, Pałka 1 K, Jamiński 50 h., Pfeffer 1 K. — Razem 11 K.

Rawa ruska. Begleister 1 K, Panasiewicz 1 K, Chmielowski 50 h., Papierzański 50 h., Marschall 50 h., Fliss 50 h., Bożyk 50 h., Chlebowska 50 h., Verliebter 50 h., Mossetig 50 h., Holdonowicz 50 h., Kozłowski 50 h., Kirschka 50 h., Mandschein 1 K, Żulińska 50 h., Presz 1 K, Żółtowski 1 K. — Razem 11 K.

Radymno. Czekański 50 h., Kraus 40 h., Stadi 50 h., Czernastek 50 h., Marin 50 h., Kulczyński 1 K, Korlatowicz 1 K.

Rymanów. Mauer 2 K, Zmarz 3 K, Kaczor 1 K, Dębiec 2 K, Holdemayer 60 h., Rajchan 60 h., Skwara 80 h.

Radziechów. Michaliszyn 2 K, Petermann 2 K, Szmeniuk 2 K, Ferens 2 K, Szawaluk 2 K, Peterman 2 K, Młynartowicz 1 K, Antoniuk 1 K.

Rohatyn. Kozłowski 1 K, Teichmann 1 K, Konopada 1 K, Stasina 1 K, Temecki 50 h. Potarznik 1 K, Stein 50 g.

Rożniatów. Kaszky 50 h., Mirstlein 50 h., Komar 30 h., Dobrzaniecki 20 h., Frinder 50 h.

Rudki. Chuniak 1 K, Szczepankiewicz 1 K, Szuler 1 K, Kuryło 1 K, Messer 1 K, Kogut 1 K, Kogut 1 K, Fr. Szczepankiewicz 1 K, Chimiak 1 K, Turnikowski 1 K, Majes 1 K, Czajkowski 1 K.

Podburze. Poliński 1 K, Winnicki 1 K
Sądowa Wisznia. Kuchta 1 K, Strasser 1 K, Kula 1 K, Rerf 40 h., Forst 1 K, Staier 1 K, Ciwy 1 K.

Sanok (starost.) Dąbrowiecki 1 K, Rogoziński 1 K, Radwański 1 K, Jakiel 1 K, Kruszyński 50 h.

Śniatyn. Balla 1 K, Hecht 1 K, Tylawski 1 K.

Śniatyn (starostwo). Mardarowicz 1 K, Witkos 1 K, Hubaczek 60 h. Zienkiewicz 1 K.

Śniatyn (sąd.) Kozłowski 1 K, Prokop 1 K, Kisler 1 K, Breńkowski 1 K, Zoniuk 1 K, Strunberger 50 h., Akseletrad 1 K, Kohn 1 K.

Skalat. Hermann 2 K, Steinberg 2 K, Borbyło 2 K, Mensche 2 K, Jaremiszyn 2 K, Schar 2 K, Reiser 2 K.

Koledzy ze Sokala złożyli na koszt delegacji do Wiednia 8 K 8 h.

Skole. Drat. 1 K, Jurkiewicz 1 K, Krauterbluth 1 K, Szamocki 1 K, Świerzyński 1 K, Galusiewicz 1 K, Antoniewicz 1 K, Gerczak 1 K.

Solotwina. Szczepanik 80 h. Baczyński 1 K, Lerche 60 h., Schöffner 80 h., Gawerdyjski 80 h., Wertowska 1 K, Stugielski 1 K, Schuster 60 h., Martyniec 1 K.

Sokal. Godl. 50 h., Stabiszewski 60 h.

Stanisławów (starostwo). Kantor 1 K, Offenberger 1 K, Teichmann 1 K, Jaworski 1 K, Gliński 1 K, Switalski 1 K, Gruszecka

50 h., Machnowska 50 h., Sarków 1 K, Jankowski 1 K. Rusiński 50 h. Golik 50 h., Teichmann 1 K.

Stryj. Bodlak 1 K, Geleruter 1 K, Subsakiewicz 1 K, Petri 1 K, Grabowski 50 h., Michalewicz 80 h., Zaręba 1 K.

Stryj (sqd). Trebel 50 h., Paluchowski 60 h., Sińkiewicz 50 h., Romanowski 50 h., Fuchs 60 h., Hawdyski 50 h., Wyrozumski, 30 h., Epstein 50 h., Bej 1 K, Droczak 50 h., Jackiewicz 60 h., Śniatyński 60 h., Argls 60 h., Ollachowicz 60 h., Filar 50 h.

Stanisławów. Sobolewski 1 K, Mühter 1 K, Klement 1 K, Schlein 1 K, Kozicki 1 K, Czarnecki 1 K, Stefanicka 1 K, Ways 1 K.

Strzyżów. Lachecki 4 K, Jaworski 1 K, Żydzik 1 K, Garniecki 50 h., Mazur 50 h., N. N. 30 h., N. N. 40 h., Michałowski 1 K, niewiadomy z nazwiska i miejsca pobytu 1 K, Dremczakówna 1 K.

Szczerzec. Kołodziej 1 K 2 h., Balicki 1 K 2 h., Bartek 1 K 2 h., Jamak 1 K 2 h., Wojciech 1 K 2 h., Uhl. 1 K 2 h.

Tarnopol. Seniwicki 50 h., Jaśkiewicz 50 h., Nesterczuk 50 h., Preisner H. 60 h., Zródlowicz 50 h., Preisner J. 1 K, Gabryjełówna 50 h., Ceratowski 50 h., Podgórski 60 h., Dąbrowski 1 K 20 h., Kardela 50 h., Wartenfeld 50 h., Zieliński 50 h., Wyka 50 h., Czajkowski 50 h., Purczyński 30 h., Chudź 50 h., Zięchuski 50 h., Rosenstrauch 50 h., Schapira 50 h., Lewicki 50 h., Essman 20 h., Brzesztymski 50 h., Brygider 20 h., Blecan 20 h.

Tarnopol (D. ok. skarb.) Połotniakówna 60 h., Budzynowska 30 h., Onuferkówna 60 h., Hardyszynska 40 h., Dąbrowska 30 h., Pomeńkówna 50 h., Golichowska 30 h., Szmiłewska 40 h., Divina 50 h., Podhajski 30 h., Szyrski 50 h., Zachodny 30 h.

Tarnów. Janiga 1 K, Prusak 1 K, Piątkowski 1 K.

Tłumacz. Hilt 1 K, Ostropolski 1 K, Hoffmann 1 K, Dubicki 1 K, Smigorowicz 1 K, Marski 1 K, Czohara 1 K, Hermann Zatter 1 K, Czapliński 1 K, Rymarczuk 1 K, Wild 1 K, Kwaśniewska 1 K.

Tyśmienica. Smolnicki 2 K, Kaziczuk 1 K 50 h., Teuer 1 K, Berger 1 K, Borzemski 50 h.

Turka. Rosiecki 50 h., Gawel 1 K, Silbert 50 h., Perucki 1 K.

Turka. Piż 1 K, Żelechowski 1 K, Kosiewicz 1 K, Klemenski 1 K, Solski 50 h., Bucyk 1 K, Fromski 1 K, Rothenburg 50 h., Maj 50 h., Leiben 1 K, Putnarowicz 1 K.

Tuchów. Szczepar 1 K, Troczak 1 K, Zieliński 1 K, Skorupski 1 K, Klimek 1 K, Geon 1 K.

Tłuste. Mroczkowski 1 K, Saczyński 1 K, Paślawski 1 K, Czemeryński 1 K, Wolski 1 K.

Ulanów. Bosowski 1 K, Moźniak 1 K, Serwacki 1 K, Wernn 1 K.

Uchnów. Wanisnowicz 1 K, Zawkowicz 1 K, Garski 1 K, Buftan 1 K, Bilyk 1 K, Chmieluk 1 K, Woronka 1 K, Sojczuk 1 K.

Ustrzyki dolne. Szuber 1 K, Wyrozumski 2 K, Bar 1 K, Mizia 1 K, Bielecki 1 K, Łopaczak 2 K, Sonnenberg 1 K.

Wadowice (dyr. okr. skarb.) Woźniak

1 K 30 h., Gołębski 1 K, Sarapata 1 K, Dubel 1 K, Froncz 1 K, Wilk 50 h., Zembaty 20 h., Ojczyk 1 K, Motyka 50 h.

Winniki. Czajka 1 K, Łowicz 1 K, Piórko 1 K, Depa 1 K, Graff 1 K, Komann 1 K.

Wiśniowczyk. Szkolnicki 1 K, Terlecki 1 K, Serafin 1 K.

Zaleszczyki. Kuttner 2 K, Scherr 1 K, Czerliński 1 K, Husakowski 1 K.

Zabłotów. Czarnota 1 K, Bauchwerger 1 K, Deneszcuk 1 K, Fresserawna 1 K.

Zbaraż. Pom. kancel. w łącznej kwocie 3 K 30 h.

Założce. Sedlak 1 K, Brand 1 K, Karaś 1 K, Federowicz 1 K, Sanetra 1 K, Mraz 1 K, Geduldig 1 K, Szypułka 1 K.

Zator. Cichy 1 K, Drażdżiewicz 1 K, Ullmann 1 K, Różycki 1 K.

Złoczów. Kisiel 1 K, Teichmann 1 K, Franaszek 1 K, Zbrożek 1 K, Dylik 1 K.

Zmigród. Rospond 1 K, Gład 1 K.

Zywiec. Stuglik 1 K, Grzebułtowski 50 h., Dubawski 1 K, Tokarczyk 1 K, Kniczyński

60 h., Grezembowicz 50 h., Woliński 1 K, Battek 1 K, Lankosz 50 h., Hollender 40 h.

Żydaczów Duma 50 h., Czuszczak 50 h., Czuczman 50 h., Sagan 50 h., Biliński 50 h., Harucki 50 h.

Złoczów. Jagan Andrzej 1 K.

Przeczek z raderką!

„GLORIA“

najlepszy, wypróbowany środek do wywabiania atramentu z papieru.

„GLORIA“ przewyższa bez porównania wszelkie dotychczasowe tego rodzaju preparaty zagraniczne.

Cena za flaszeczkę tylko 60 hal.

Sposób użycia dołącza się do każdej flaszeczki. Do nabycia i zamawiania u sekretarza Stowarzyszenia.

80% na rzecz Towarzystwa naszego.

TUTKI CYGARETOWE

„ŚWIT“

fabp. Mod. Olszewskiej i Sp. we Lwowie

do nabycia we wszystkich lepszych trafikach i składach, tudzież w Biurze Towarzystwa, we Lwowie, ul. Trybunalska l. 1.

Popierajmy przemysł krajowy.

„TLEN“ Lwowska fabryka chemiczna „TLEN“

„TLEN“

Lwów-Zamarstynów

poleca

Znakomite toaletowe mydła wszelkich gatunków w wielkim wyborze

Mydło Na-HA-KA-TĘ

Perfumy o trwałych i modnych zapachach. — Woda kolońska o zapachu fiołków, bzu, konwalii, heliotropu etc.

„TLENOL“

Woda i proszek do zębów Dra Napoleona Cybulskiego, profesora Wszechnicy Jagiellońskiej.

Atramenty najlepsze, nie niszczące piór, wszelkich kolorów. — Farby do stampilii. — Wywabiacze plam atramentowych z papieru. — Opatrunki. — Gaze jodoformowe. — Wata Dra Bruns.

Ceny najtańsze.

Ceny najtańsze.

GAZETA URZĘDNIKÓW

POMOCNICZYCH

i wydawnictwo Stowarzyszenia państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi we Lwowie.

Wychodzi raz w miesiącu.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI“.

ADRES REDAKCYI: Lwów, ulica Trybunańska 1-1.
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 2 R, z przesyłką pocztową 2 R 20 hal.
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 15 HALERZY.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Jan Śnieszek.**

Chodźcie! pamiętajcie o cegiełkach na fundusz budowy własnego domu.

Memoriał

dla Jaśnie Wielmożnych Panów Posłów do Rady Państwa

o położeniu państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

Przed sześciu laty wytoczoną została przed forum Parlamentu, sprawa polepszenia bytu dyetaryuszy, warstwy dotychczas prawie nieznaney, rzeszy ludzi pracujących po urzędach i instytucjach rządowych, bez nadziei jakiegokolwiek lepszej przyszłości, uciskanej przez najniższe kategorie urzędnicze i wogóle po macoszemu traktowanej przez Rząd.

Z powodu marnego wynagradzania i w wysokim stopniu lekceważącego traktowania tych pracowników przez Wysoki c. k. Rząd, przypuszczaćby należało, że dawni dyetaryusze a obecni oficyanci i pomocnicy kancelaryjni, są materiałem roboczym niekoniecznym, a czasami i zbędnym, trzymanym wyłącznie tylko do wykonywania najprymitywniejszych i najwięcej mechanicznych zajęć biurowych, — lecz w rzeczywistości rzecz ma się zupełnie inaczej. — Dawniejsi dyetaryusze a obecni oficyanci i pomocnicy kancelaryjni wypełniali zawsze luki w personalu urzędniczym, czyli innemi słowy z powodu szczupłego etatu urzędników, przyjmowano siły pomocnicze w charakterze dyurnistów i ci ostatni spełniali poruczone im funkcje za wynagrodzeniem, którego wysokość zawiśłą była od poszczególnego przełożonego. — Że Wysokiemu c. k. Rządowi było z tem dobrze, wierzymy, gdyż wysokość pensji urzędnika najniższej rangi wystarczała na opłacenie 4 do 5 dyetaryuszy.

A zatem funkcjonaryusz, którego wynagrodzenie było 4 razy niższe od pensji urzędnika, musiał pełnić w zupełności służbę urzędnika, a oprócz tego wykonywać pracę mechaniczną jak n. p. przepisowywania aktów i t. p.

Przejdźmy wszystkie urzędy polityczne, skarbowe i inne w kraju, a znajdziemy wszędzie oficyantów, prowadzących samodzielnie oddziały manipulacyjne, znajdziemy dalej oficyantów kancelaryjnych, pełniących wobec stron służbę urzędników i z tego też powodu ci ostatni wśród średnich i niższych klas społeczeństwa

z którymi się bezpośrednio stykają za urzędników uchodzą. Z tego wynika więc jasno, że czynności oficyantów kancelaryjnych nie ograniczają się na mundowaniu, ale rozciągają się one na pracę samodzielną, wymagającą rutyny i inteligencji.

A jednak jak wielką jest przepaść dzieląca stosunki służbowe oficyantów od stosunków służbowych urzędników państwowych.

Pod względem zatem wymogów służbowych zrównani zostali państwowi oficyanci kancelaryjni z urzędnikami kancelaryjnymi i niemasz w manipulacji rządowej czynności, którejby nie poruczono lub poruczyć niemożna było oficyantowi kancelaryjnemu, a nawet w bardzo wielu wypadkach oficyanci używani są do czynności conceptowych, — jednakowoż pod względem uprawnień postawiono oficyantów kancelaryjnych nie tylko niżej urzędników, ale nawet niżej woźnych, a postawiono ich zaledwie w rzędzie prowizorycznych sług państwowych.

Pod naciskiem wreszcie posłów, Wysoki c. k. Rząd wydał w roku 1902 rozporządzenie z 19. lipca Nr. 145 dz. u. p. uzupełnione i poprawione mnóstwem dodatkowych rozporządzeń i poleceń którymi poprawiono niby stosunki materialne tej kategorii funkcjonaryuszy w ten sposób, iż ustanowiono większą ilość dyetaryuszy pomocnikami kancelaryjnymi względnie oficyantami.

Na regulację tę to jest na opłacenie pomocników kancelaryjnych względnie oficyantów, uchwalony został w roku 1902 przez Wysoką Izbę posłów podatek od biletów kolejowych, ponieważ Wysoki c. k. Rząd zasłaniał się przedtem zawsze brakiem funduszy na ten cel.

Jakkolwiek podatek ten, przynoszący obecnie zwyż 19,000.000 koron rocznie, a opłacany przez najbiedniejsze warstwy ludności Monarchii, byłby w połowie swego przychodu wystarczającym na polepszenie bytu

oficyantów, jednakowoż my z niego bardzo mało, a może nic wcale nie skorzystaliśmy, gdyż na polepszenie naszego bytu rzucono nam zaledwie po kilka koron miesięcznie więcej, niż braliśmy dotychczas.

Wprawdzie Wysoka Izba uchwaliła ten podatek dopiero po poprzednim uchwaleniu ustawy normującej stosunki służbowe dyetaryuszy, jednakowoż ustawa ta nie ujrzała światła dziennego, gdyż od 18. grudnia 1901 spoczywa snem błogim w Izbie Panów nie załatwiona, a w miejsce jej wydał Wysoki c. k. Rząd rozporządzenie wszystkich Ministerstw na wstępie powołane, które zawiera wszelkie możliwe postanowienia dyscyplinarne, brak w niem atoli najważniejszych dla nas postanowień t. j. zabezpieczenia bytu i podwyższenia płac.

Bo jakimże zabezpieczeniem bytu jest postanowienie §. 29. powyższego rozporządzenia, wedle brzmienia którego można oficyantowi kancelaryjnemu każdej chwili wypowiedzieć miejsce bez podania powodów; jak wytłumaczyć sobie brzmienie §. 15. tego rozp. postanawiającego, że w razie dłuższej, aniżeli trzy miesiące, trwającej choroby, stosunek służbowy z pomocnikiem (obecnie oficyantem kancelaryjnym) zostaje rozwiązany co w brzmieniu §. 30. równa się wydaleniu.

Czyż to ma być zabezpieczenie naszego bytu?

W taki sam mniej więcej sposób opiewają wszystkie paragrafy powyższego rozporządzenia a w szczególności §§. 10, 12, 16, 17 i 20 do 27 nakładające na nas jak najcięższe obowiązki służbowe, a traktujące nas gorzej niż najniższe kategorie służby rządowej.

Żąda się od oficyantów kancelaryjnych tego samego wykształcenia, tej samej wiedzy fachowej, a pracy jeszcze większej jak od c. k. urzędników, obostrza się przepisy do ostatecznych granic, ale o naszym położeniu materalnem i socyalnem wcale się nie myśli.

Urzędnik XI. klasy otrzymuje roczną początkową płacę 1600 kor. oprócz dodatku aktywalnego, dodatku starszeństwa i trzyleć, woźni, dozorczy więźni, otrzymują początkowe płace 1200 kor. rocznie, oprócz dodatku aktywalnego, dodatku starszeństwa, umundurowania i czteroleć, my zaś przeciętnie 900 kor. początkowej rocznej płacy bez jakiegokolwiek dodatku.

Gdzież więc proporcya?

Dyetaryusze zaś (obecni pomocnicy kancelaryjni) nie mają wcale ani szansy, ani nawet nadziei na szansę zostania oficyantami kancelaryjnymi, pomimo istnienia na papierze wspomnianego rozporządzenia ze swoim §. 1., który postanawia, iż dyetaryusz po 3-letniej zadowalniającej służbie może zostać oficyantem kancelaryjnym. Tak, może zostać, ale nie musi i dla tego ludzie ci czekają po 6, 7, a nawet 8 lat na zamianowanie ich oficyantami, gdyż liczba oficyantów kancelaryjnych jest stale systemizowaną i dotychczas powiększoną nie została.

Temu anormalnemu stanowi, który wywołuje u tysięcy jednostek gorycz, zniechęcenie i determinację, nie da się inaczej zapobiedz, jak tylko przez pomnożenie względnie powiększenie z jednej strony etatu oficyantów kancelaryjnych, z drugiej zaś strony przez otwarcie oficyantom drogi do posad urzędniczych, i przerzedza-

nie w ten sposób szeregu oficyantów celem robienia miejsc ich następcom.

Oficyanci kancelaryjni, pełniący z reguły służbę nrzędników kancelaryjnych posiadający tem samem rutynę i wykształcenie zawodowe, powinni mieć zupełne prawo zostawania urzędnikami kancelaryjnymi, co by się po części nawet stawało, gdyby nie napływ wysłużonych certyfikatystów, feldwebli wojskowych, którzy mając zagwarantowane ustawami o certyfikatystach przywileje, wciskają się na posady urzędników kancelaryjnych, nie mając na te posady częstokroć ani szkolnego przygotowania, ani rutyny, ani inteligencji, a nawet wprost analfabeci.

Ludzie ci nauczeni manipulacyi przez rządowych oficyantów kancelaryjnych, zostawszy urzędnikami, stają się zazwyczaj przełożonymi ludzi bądź co bądź inteligentniejszych od nich samych, wskutek czego położenie moralne oficyantów staje się wprost bez wyjścia.

Państwowi oficyanci kancelaryjni domagają się zatem bezwarunkowo usunięcia i zupełnego zniesienia krzywdzących ich ustaw o certyfikatystach, a przynajmniej o zmianę tych ustaw w tym kierunku, by certyfikaty na posady urzędników otrzymywali tylko ludzie tacy, którzy co najmniej przez 9 lat przy wojsku służbę manipulacyjną faktycznie pełnili i którzy wykazują się co najmniej ukończoną 4 klasą szkoły średniej (gdyż dotychczasowy system wprowadza do urzędów na urzędników przeważnie ludzi, stanowi urzędniczemu tylko ujmę przynoszących), tudzież zagwarantowanie dla oficyantów kancelaryjnych 50% posad urzędniczych w stosunku do certyfikatystów.

Wobec naprowadzonego wyżej stanu rzeczy, domagają się państwowi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni zniesienia wszelkiego rodzaju rozporządzeń, a uregulowania ich bytu na podstawie sprawiedliwej, duchowi czasu odpowiadającej ustawy.

Gdy by wprowadzenie w życie takiej ustawy już w najbliższej przyszłości natrafiało na przeszkody, domagają się powyżsi funkcjonaryusze bezzwłocznej zmiany na lepsze tych ustępów rozporządzenia z 19 lipca 1902, dz. u. p. Nr. 145, którymi:

1. odmówiono nam prawa wliczenia lat służby wojskowej, pomimo, że innym funkcjonaryuszom rządowym wliczane bywają;

2. postanowiono, że dłuższy aniżeli 14-dniowy urlop może być zawisłym od zrzeczenia się połowy a nawet całych (!) poborów;

3. postanowiono, że wypadkach dłużej, jak trzy miesiące trwającej choroby, mamy być wydaleniu, lub w razie dłuższej służby, przejść na fundusz pensyjny, podczas gdy innym funkcjonaryuszom rządowym przysługuje w razie choroby rok i sześć tygodni urlopu;

4. wymierzono za niskie płace i pobory emerytalne; wreszcie

5. z wprost niezrozumiałych przyczyn urwano nam 5 ciężko zapracowanych lat służby, postanawiając zarazem, by w zamian za ich wliczenie do emerytury, ściągano nam z tej i tak szczupłej płacy po 4 kor. aż przez 60 miesięcy;

6. ustanowiono §. 29. w wysokim stopniu nam ubliżający.

Ewentualnie w miejsce tych postanowień, wprowadzenia zmian odpowiadających postanowieniom ustawy, — opracowanej wspólnie przez reprezentantów organizacji oficyantów kancelaryjnych w całej Austyi, która Jaśnie Wielmożnym Panom Posłom do poparcia przedstawioną zostanie.

Nie ma tu ani jednego żądania, któremu by nie można przyznać słuszności i dla tego przy żądaniach tych stanowczo obstajemy a zwracając się do tych, którzy wybrani zostali przez ludność celem chronienia jej praw upraszamy Jaśnie Wielmożnych Panów Posłów,

by zechcieli zająć się naszą sprawą i dopomóc nam do uzyskania lepszej przyszłości przez poparcie naszych słusznych żądań i zajęcie się tem, by podatek od biuletów kolejowych, który na polepszenie naszego bytu uchwalono faktycznie też na ten a nie na inny cel został użyty.

Lwów, w czerwcu 1907.

Stowarzyszenie państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi we Lwowie

Za Wydział:

Stanisław Bryś
sekretarz.

Jan Marczak
prezes.

Projekt ustawy

dla oficyantów i pomocników kancelaryjnych w Austyi, opracowany przez delegatów oficyantów i pomocników kancelaryjnych we Wiedniu.

(Projekt ten, z nieznaczniemi zmianami, uchwalono na Zjeździe delegatów Stowarzyszeń we Wiedniu, w dniach 24. i 25. czerwca br., przedłożyć p. p. Posłom wszystkich stronnictw, którzy uchwalili popierać go).

USTAWA

z dnia tycząca się stosunku służbowego i poborów nie wcielonej dotąd do żadnej klasy rangi kategorii funkcyjaryusz państwowych (oficyantów i pomocników kancelaryjnych).

Za zgodą obu Izb Rady państwa postanawiam, co następuje:

I. CZĘŚĆ.

§ 1.

Pomocniczy personal kancelaryjny zajęty obecnie przy służbie rachunkowej i manipulacyjnej dzieli się na dwie kategorie, jako to na:

- a) c. k. aspirantów kancelaryjnych aż do trzyletniego,
- b) c. k. oficyantów kancelaryjnych aż do dwunastoletniego ewentualnie dalszego czasu służby.

§ 2.

Warunki mianowania aspirantów kancelaryjnych w przyszłości są następujące:

- 1) poddaństwo austriackie;
- 2) ukończony 18, a nieprzekroczony 40 rok życia;
- 3) ukończona 4 klasa szkół średnich, lub też odpowiednie temu studia;
- 4) fizyczna zdarność i zupełna zdolność służbowa;
- 5) znajomość języków stosownie do potrzeb urzędowych;
- 6) nieskazitelny i moralny tryb życia;
- 7) odbycie próbnego roku i zdanie egzaminu zawodowego;
- 8) przy nadaniu prowizorycznych posad aspirantów mają pierwszeństwo synowie c. k. oficyantów kancelaryjnych.

§ 3.

Od otrzymania posady aspiranta kancelaryjnego są wykluczeni:

- 1) karani sądownie za zbrodnię popełnioną z chęci zysku;
- 2) popadli w konkurs, podczas trwania konkursu;
- 3) pozostający pod kuratelą;
- 4) wydeleni ze służby państwowej na zasadzie orzeczenia dyscyplinarnego.

§ 4.

Dla c. k. aspirantów kancelaryjnych ustanawia się następujące pobory miesięczne:

- a) Wiedeń I., II., III i IV. kl. miejscowości

100 90 80 K.

§ 5.

Wypowiedzenie może nastąpić do dni 14-tu tylko u próbnym aspirantów, zaś u definitywnie ustanowionych aspirantów kancelaryjnych tylko w drodze dyscyplinarnej, albo z powodu dłużej, jak 6 miesięcy trwającej choroby.

§ 6.

Po trzyletniej służbie mianowani zostają c. k. aspiranci kancelaryjni c. k. oficyantami kancelaryjnymi.

§ 7.

Za czas ćwiczeń wojskowych lub 8-mio tygodniowego wykształcenia, jako rezerwista zapasowy otrzymują obydwie kategorie pełne pobory.

§ 8.

W wypadku przeszkody w pełnieniu służby z powodu choroby otrzymują c. k. aspiranci kancelaryjni przez 6 miesięcy, próbnymi aspirantami zaś przez jeden miesiąc pełne pobory.

II. CZĘŚĆ.

C. k. oficyanci.

§ 9.

Wszyscy w czasie wejścia w życie niniejszej ustawy trzy lata i dłużej zajęci oficyanci i pomocnicy kancelaryjni, mianowani zostają c. k. oficyantami kancelaryjnymi lub rachunkowymi za policzeniem całego udokumentowanego czasu służby bez względu na ich wiek. Do tego czasu służby wlicza się spędzony czas służby, jako wolontaryusz,

dyurnista (pisarz), pomocniczy funkcyjaryusz względnie pomocnik kancelaryjny.

C. k. Oficyanci kancelaryjni i rachunkowi mianowani zostają po ukończeniu 12-letniej służby wedle stopnia pierwszeństwa, c. k. urzędnikami XI. klasy rangi.

C. k. Oficyanci kancelaryjni, którzy mają ponad 12 lat służby, a o posadę urzędnika II. klasy rangi nie ubiegają się, przychodzą we własnym statusie do wyższego stopnia płacy.

C. k. Oficyanci rachunkowi i kancelaryjni, którzy złożyli jakiegokolwiek zaprowadzone egzamina zawodowe, nie są wiązani 12-letnią służbą, celem osiągnięcia XI. klasy rangi.

Dopuszczenie do egzaminu nie może pod żadnym warunkiem być odmówionem.

Uprawnienie do zamianowania c. k. oficyantami kancelaryjnymi i rachunkowymi mają tylko wymienieni w I. części niniejszej ustawy c. k. aspiranci kancelaryjni.

§ 10.

Pobory tych c. k. oficyantów składają się:

- a) z płacy rocznej,
- b) z dodatku aktywalnego,
- c) z trienniów i
- d) z dodatku starszeństwa.

Płaca roczna c. k. oficyantów wynosi 1.200 K.

Dodatek aktywalny wynosi we Wiedniu 480 K, w pierwszej klasie miejscowości 80% wiedeńskiego czyli 384 K, w drugiej klasie 70% wiedeńskiego, czyli 336 K, w trzeciej i czwartej klasie 60% wiedeńskiego czyli 288 K. — Pierwsze trzy triennia wynoszą po 120 K, dalsze pięć po 200 K, — Dodatek starszeństwa po ukończonym 30 roku służby wynosi 200 K.

§ 11.

S z e m a t.

Dodatek aktywalny

Lata służby	płaca	Wiedeń I. kl.	II kl.	III. i triennia	IV. kl. nia
3 — 6	1200	480	384	336	288 —
6 — 9	1200	480	384	336	288 120
9 — 12	1200	480	384	336	288 120

Lata służby	płaca	Wiedeń I. kl.	II. kl.	III. i triennium IV. kl. nia
12—15	1200	480	384	336 288 120
15—18	1200	480	384	336 288 200
18—21	1200	480	384	336 288 200
21—24	1200	480	384	336 288 200
24—27	1200	480	384	336 288 200
27—30	1200	480	384	336 288 200
nad 30	1200	480	384	336 288
Dodatek starszeństwa 200				

Ogólne pobory:

Płaca z dodatkiem aktywalnym, triennium i dodatkiem starszeństwa.

Lata służby	triennium	Wiedeń	I. kl.	II. kl.	III. i IV. klasa
3—6	—	1680	1584	1536	1488
6—9 I. á	120	1800	1704	1656	1608
9—12 II. á	120	1920	1824	1776	1728
Przejście do XI. klasy rangi lub					
12—15 III. á	120	2040	1944	1896	1848
15—18 IV. á	200	2240	2144	2096	2048
18—21 V. á	200	2440	2344	2296	2248
21—24 VI. á	200	2640	2544	2496	2448
24—27 VII. á	200	2840	2744	2696	2648
27—30 VIII. á	200	3040	2944	2896	2848
Dodatek starszeństwa					
nad 30	200	3240	3144	3096	3048

§ 12.

W sprawie udzielania zaliczek na płacę, stosować należy przepisy odnoszące się do c. k. Urzędników państwowych.

§ 13.

Asygnatę poborów uskutecznia się wedle przepisów dla c. k. urzędników państwowych.

§ 14.

W wypadkach choroby lub służby wojkowej dalej podróży służbowych i przesiedleń znajdują zastosowanie, przepisy dla c. k. urzędników XI. klasy rangi.

C. k. aspiranci i oficyanci otrzymują corocznie urlop dla poratowania zdrowia, a to: w czasie służby do 15 lat przez dwa tygodnie, nad 15 do 25 lat przez trzy tygodnie, a nad 25 lat przez cztery tygodnie.

§ 15.

C. k. oficyanci otrzymują zabezpieczenie na starość (emeryturę) wedle przepisów ustawy dla c. k. Urzędników państwowych.

§ 16.

Co do wymiaru poborów emerytalnych i quiescentury c. k. oficyantów kancelaryjnych, znajdują zastosowanie przepisy dla c. k. Urzędników państwowych.

Czas służby czynnej wojskowej, jakoteż czas służby rządowej cywilnej spędzony w jakimkolwiek charakterze i bez względu na przerwy zostaje bezwarunkowo uwzględniony przy wymiarze emerytury.

§ 17.

Odnosnie do pensji dla sierót, jakoteż datku na wychowanie stają c. k. oficyanci na równi z c. k. urzędnikami XI klasy. Pensja wdowia po c. k. oficyancie, który mniej aniżeli 12 lat służył wynosi 600 K, pensja wdowia po c. k. oficyancie, który służył dłużej, jak 12 lat, a mniej jak 25

lat wynosi 800 K, wreszcie pensja wdowia po c. k. oficyancie, który służył dłużej, jak 25 lat wynosi 1000 K rocznie.

§ 18.

Odnosnie do postępowania dyscyplinarnego, jakoteż do składania przysięgi służbowej mają zastosowanie do c. k. oficyantów kancelaryjnych, także przepisy dotyczące się innych c. k. urzędników państwowych.

III. CZĘŚĆ.

§ 19.

C. k. oficyantom kancelaryjnym wolno nosić ubranie służbowe (uniform) i posługiwać się w służbie bluzą uniformową i czapką.

Opisanie ubrania służbowego: mundur i bluza (§ 41. Dz. u. p. 77 ex 1906 i § 29 Dz. u. p. 87 ex 1900).

IV. CZĘŚĆ.

§ 20.

Wszystkie z niniejszą ustawą kolidujące ustawy i rozporządzenia tracą swoją moc z dniem wejścia w życie niniejszej ustawy.

§ 21.

Niniejsza ustawa wchodzi w życie z dniem 1. października 1907.

Przeprowadzenie tej ustawy poruczam całemu Memu ministerstwu.

Dla naszej sprawy.

W przededniu otwarcia nowej Izby poselskiej, Zarząd Stowarzyszenia oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi we Lwowie, w porozumieniu z Zarządem Związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi urządził w dniu 6. czerwca Ogólne Zgromadzenie państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych miasta Lwowa.

O godzinie 7-mej wiecz. sala Stowarzyszenia przy ulicy Trybunalskiej zapełniła się Kolegami wszelkich dykasteryi. Przybyło ich z górą 200. O godzinie 7:45 jawili się zaproszeni posłowie a mianowicie: poseł Dr. Stanisław Głabiński, poseł Dr. Józef Buzek i poseł Dr. Franciszek Tomaszewski, zaś poseł Dr. Godzimir Małachowski nie będąc na ten czas we Lwowie, nadesłał telegram następującej treści: Zagórz 6. VI. „Bardzo żałuję, przybyć nie mogę, proszę uchwały przysłać mi, będę popierał. Małachowski“.

W zastępstwie prezesa Marcuka kol. Śliwiński zagał zgromadzenie, i przywitał czcigodnych Posłów imieniem wszystkich zebranych dziękując za przybycie.

Po podaniu przez sekretarza Zgromadzenia kol. Dostala treści telegramu posła Dra Małachowskiego obecnym do wiadomości, przewodniczący udzielił głosu kol. Gizelli, który przedstawił posłom nasze żądania i postulaty, a szczególnie naglącą potrzebę uregulowania stosunków służbowych oficyantów kancelaryjnych w drodze ustawy.

Po treściwym i wyczerpującym przemówieniu kol. Gizelli, zabrał głos poseł Dr.

Głabiński. W świetnej swej przemowie przerywanej często oklaskami, zapewnił zgromadzonych że tak on, jak i jego stronnictwo, i przyszłe Koło Polskie, popierać będą usilnie postulaty oficyantów kancelaryjnych i dążyć do uregulowania bytu tejże warstwy pracowników w drodze ustawy. Dalej nadmieniał Szanowny Poseł, że stronoictwo jego postanowiło już w najbliższym czasie wnieść w tej sprawie odpowiednią rezolucję, którą Koło Polskie niewątpliwie usilnie popierać będzie. Wnioski te postawione zostaną równocześnie z projektem pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych. W końcu wielce Szanowny Poseł zaznaczył z naciskiem, że bez względu na przekonania ogółu personalu kancelaryjnego, popierać będzie gorąco żądania i postulaty tegoż, nie może jednak powstrzymać się od pełnego uznania oficyantom i pomocnikom kancelaryjnym, że walcząc o byt nie zapomnieli, że są obywatelami tego kraju i otwarcie stanęli na gruncie narodowym. Mowę posła Dra Głabińskiego przyjęto długo niemilkającymi oklaskami.

Następnie kol. Stramer w chronologicznym porządku przedstawił dzieje walki oficyantów kancelaryjnych o byt, poczynawszy od roku 1901 aż po czas ostatni poczem przedstawił następującą rezolucję: „Zebrani we Lwowie dnia 6 czerwca b. r. państwowi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni wszystkich władz uchwalają: 1. trwać niewzruszenie przy żądaniu ustawowego uregulowania stosunków służbowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych i ich upaństwowienia, 2. zwrócić się do wszystkich członków Rady Państwa z usilną prośbą, by projekt ustawy o oficyantach kancelaryjnych jeszcze w obecnej sesji parlamentarnej uchwalili i w ogóle bytę, od wielu lat toczącą się sprawę, w myśl żądań pomocniczego personalu kancelaryjnego ostatecznie załatwili.

Rezolucję powyższą przyjęto przez akklamację. Następnie zabrał głos Poseł Dr. Buzek. W swem bardzo życzliwym przemówieniu okazał wielkie zainteresowanie się losem oficyantów kanc. i przyrzekł gorąco popierać wszelkie postulaty tychże. W sprawie ustawy o certyfikatach z r. 1872 wyrazili Posłowie przekonanie, że znieść ją będzie rzeczą trudną, lecz że przy sposobności obrad parlamentu nad dwuletnią służbą wojskową, będzie można wówczas ustawę tę zmodyfikować na korzyść oficyantów kancelaryjnych.

Z kolei zabrał głos redaktor naszego organu kol. Jan Śnieszek i przedstawił zgubne skutki § 29., przytaczając na ten temat mnóstwo prawdziwych faktów rozmaitej interpretacji tego paragrafu, przez poszczególne władze, najczęściej na niekorzyść naszą, które jaskrawo udowodniły, niebezpieczeństwo dla ogółu oficyantów wpływające, z powodu istnienia w rozporządzeniu obecnem takiej anomalii jaką jest powyższy paragraf. W końcu prosił mowca pp. Posłów o łaskawą interwencję w takich wypadkach. Po

tem przemówieniu zabrał powtórnie głos kol. Gizella i wykazał szczegółowo krzywdy, jakie dzieją się oficyantom kancelaryjnym z powodu nie wliczania do emerytury lat służby spędzonych w charakterze pomocnika kancelaryjnego względnie żądania za te lata opłaty po 4 K za każdy miesiąc, jakoteż niewliczania lat spędzonych w służbie wojskowej — gdy przeciwnie certyfikatom wlicza się bezwzględnie wszystkie lata spędzone w służbie wojskowej do ogólnej liczby lat służby bez jakiegokolwiek dopłaty. Dalej przedstawił żądanie, by podwyżka płac następowała po 3 latach nie jak obecnie po 5 a w końcu, by okres 35-letniej służby był zastosowanym również i do oficyantów kancelaryjnych. Te wszelkie zmiany przedstawił mowca jako najważniejsze i najbardziej piekące, które w razie odwołania się sprawy ustawowej regulacji stosunków powinny być w obecnym rozporządzeniu zaprowadzone.

Dalej przemawiali jeszcze kol. Jaworski, Wojtawicki, Dutkiewicz i Wróbel.

W końcu pp. posłowie przyrzekli na przyszłość swą interwencję we wszystkich poszczególnych wypadkach tak u władz krajowych jakoteż urzędu centralnego z tem zastrzeżeniem, że w sprawach ogółu oficyantów, jakoteż w poszczególnych wypadkach **będą znosić się wyłącznie z Zarządem Stowarzyszenia państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicji we Lwowie jakoteż w sprawach dotyczących kolegów sądowych oficyantów ze Związkiem sąd. oficyantów i pomoc. kancel. we Lwowie.**

Po skończeniu obrad przewodniczący w gorących słowach wyraził podziękowanie pp. posłom za żywe zainteresowanie się sprawą tej upośledzanej dotychczas warstwy cichych pracowników, poczem zgromadzeni żegnając swych życzliwych opiekunów wzniesli potężny okrzyk „Niech żyją“.

Po odejściu posłów poruszono sprawę niedosłzłego wiecu zwołanego przez „Prezydium Związku“ na dzień 1. czerwca b. r. w sali ratuszowej.

W sprawie tej zabierali kolejno głos kol. Stramer, Śnieszek, Zieliński, Dostał, poczem kol. Dostał postawił następującą rezolucję:

Ogólne Zgromadzenie państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych zważywszy

1. że „Prezydium Związku“ stowarzyszeń oficyantów zwołując wiec we Lwowie w dniu 1. czerwca b. r. w celu omówienia z nowo obranymi Posłami sprawy oficyantów kancelaryjnych, nie uważało za stosowne dopuścić do obrad nikogo prócz członków Związku a tem samem pragnęło, by nad losem kilkutysięcznej rzeszy oficyantów i pomocników kancel. radziło i decydowało w obecności pp. posłów dwudziestu kilku członków Związku — w tem piętnaście kobiet — dalej że „Prezydium“ to nie chciało dopuścić do obrad nad wspólną dolą przybyłych w liczbie około 100 Kolegów, a na ich domaganie się o wpuszczenie do sali,

p. prezes Związku telefonował nawet po policję, czem dał najlepszy dowód, że nie posiadając odrobiny taktu, nie nadaje się wcale na reprezentanta ogółu oficyantów,

2. że tak w prasie codziennej, jak i wśród kolegów szerzyli członkowie „Prezydium Związku“ kłamliwe, godności kolegów ubliżające wieści o przebiegu wiecu, w których przedstawiano kłamliwie, że przybyli koledzy domagając się wpuszczenia do sali, wyłamali drzwi, złamali klamkę, etc. etc.

Ogólne Zgromadzenie państwowych oficyantów i pomocników kancel. uznając powyższe postępowanie „Prezydium Związku“ za wysoce nietaktowne i niegodne ludzi inteligentnych wyraża swe oburzenie temuz „Prezydium“ reprezentowanemu przez pp. Bundę i Kmicińskiego i zastrzega się stanowczo przeciw uciekaniu się do tak poniżających środków walki konkurencyjnej ze strony tych panów.

Rezolucję powyższą Zgromadzenie uchwaliło przez akłamację.

W końcu zabrał głos kol. Jaworski i w krótkim przemówieniu podziękował gorąco Wydziałowi Stowarzyszenia lwowskiego, jakoteż Wydziałowi Związku sędowców za ustawiczną czujność i niespuszczanie z oka naszej ogólnej sprawy i kończąc postawił rezolucję wyrażającą uznanie i podziękowanie obu Stowarzyszeniom za ich żywą i skuteczną działalność jakoteż wzywającą Kolegów do solidarnego wstępowania w szeregi tych dzielnych organizacji. Rezolucję tę przyjęto również przez akłamację.

O godzinie 11. w nocy Przewodniczący zamknął obrady dziękując zgromadzonym za bardzo liczebny i żywy współudział w akcji nad poprawą naszego bytu.

* * *

Dla wyjaśnienia dodajemy, że wiec oficyantów zwołany na dzień 1. czerwca przez „Prezydium“ Związku z powodu niejawienia się żadnego z pp. posłów wcale się nie odbył — względnie został odroczony.

Zjazd Delegatów austr. Stowarzyszeń oficyantów we Wiedniu.

Dnia 23. 24. i 25. czerwca br. odbyła się ankietka, a raczej konferencja reprezentantów zawodowych Stowarzyszeń oficyantów i pomocników kancelaryjnych z całej Austrii.

Były reprezentowane wszystkie kraje, a Stowarzyszenie nasze reprezentował kol. Stramer.

Pierwszy dzień obrad był poświęcony debacie nad organizacją Stowarzyszeń zawodowych.

Reprezentant nasz wskutek ataków p. Bundy prezesa Związku galicyjskich Stowarzyszeń na naszą placówkę był zmuszony odeprzeć nie uzasadnione i wprost kłamliwe zarzuty tegoż pana, — wykazać jego hańbę, kreć i robotę w stosunku do naszej organizacji, napiętnować mianowicie z naciskiem jego działanie wbrew instrukcyom i woli wydziału, któremu p. Bunda, jako

ówczesny wiceprezes przewodniczył, podniósł i zcharakteryzował dokładnie jego bezcelową funkcję w charakterze delegata do Wiednia, jego odciąganie się od złożenia rachunku z grosza publicznego i sprawozdania z ostatniej delegacji we Wiedniu, jego nieczne oderwanie się od naszej organizacji i założenia na własną rękę Związku mającego na celu jedynie podkopanie bytu naszej instytucji.

Publiczne i śmiałe wystąpienie kol. Stramera wywołało pożądaną skuteczną, obecni bowiem koledzy z innych krajów snadnie przekonali się kim i czym jest ów pan Bunda mniający się być eksopiekunem naszym.

To też sympatye ogółu zwróciły się na stronę naszego delegata, względnie naszej organizacji.

Dnia 24. czerwca odbyły się narady wszystkich reprezentantów Stowarzyszeń nad projektem ustawy, który w najbliższych dniach ma wpłynąć do Izby posłów jako projekt wszystkich w parlamencie reprezentowanych stronnictw.

Projekt ten, który na innym miejscu podajemy uległ wprawdzie w następnym dniu pewnym modyfikacyom, w ogólnych jednak zarysach zgadza się z projektem, przez nas przedstawionym.

W czasie tych obrad dokonała się na terenie wiedeńskim ważna zmiana w ugrupowaniu się Stowarzyszeń, wszystkie bowiem Stowarzyszenia wiedeńskie, a to:

Centralverein, Reichsverein i Landesverein stanęły po stronie Reichsverbandu i wspólnie z nim opracowały projekt ustawy, ażeby celem wykazania siły i solidarności tem silniejszy wyrzucić nacisk na Izbę Posłów w kierunku zrealizowania naszych postulatów.

Dzień 25. czerwca był poświęcony przemawianiom u Posłów i przedstawieniu im naszych żądań.

Delegaci poszczególnych krajów przemawiali u swoich Posłów — przedstawiali im smutne położenie i starali się uzyskać przyrzeczenie i wiążące zobowiązanie do popierania i przeforsowania w Parlamencie upragnionej przez nas ustawy.

Delegat nasz w łączności z delegatami krakowskimi przemawiał u Posłów naszych, tak stojących w Kole Polskim jak i poza temże Kołem.

Posłowie ci przyrzekli nie tylko w imieniu własnem, ale także w imieniu reprezentowanych przez się stronnictw jak najusilniej dążyć do ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych i materalnych.

Wieczorem tego dnia odbyła się narada wszystkich delegatów z zaproszonymi posłami w sprawie wnieść się mającego projektu ustawy.

Obecni byli reprezentanci wszystkich stronnictw krajów, a nawet narodów a mianowicie następujący posłowie:

Dr. Małachowski, Dr. Petelenz, Abancini, Ks. Drexel, Dr. Straucher, Seits, Silvester, Fink, Dr. Sommer, Dr. Prodan, Dr.

Herold z Brück, Dr. Gross, Hribar, Dr. Straňsky, Asch, Nemec, dr. Stölzel, Fattaro, Dr. Hofmann, von Wollenhof, Dr. Eiler, Semalra, Dr. Ofner, Markl, Dobarnik, Dr. Mayer, Dr. Slama, Delngan, Spadaro, Dr. Pacher, Sylvio, Pagnini, Kostińcza, Gruber, Frössel, Burziwal i Lisi.

Nadto nadeszła swe pisemne usprawiedliwienia i życzenia Posłowie:

Heilingner, Breiter, Fiedler, Weiguni, Weigenhofer i Abraham.

Posłowie Małachowski i Petelenz reprezentowali Koło Polskie i w imieniu tegoż przyrzekli całym swoim wpływem posunąć naszą sprawę naprzód i raz wreszcie nadać jej konkretne formy i kształty.

W szczególności poseł Dr. Małachowski w gorącym przemówieniu, przyjętem przez wszystkich burzą oklasków, wykazał nie tylko znajomość naszych spraw, ale udowodnił, że ma dla nich należyte zrozumienie i gorąco ich urzeczywistnienia pragnie.

Miedzy dalszemi przemówieniami najbardziej uwydatniły się mowy posłów dra Sommera, Nemeca, Seitsa i dra Ofnera.

Dr. Sommer przedstawił, że jako Radca sądowy miał sposobność przypatrzeć się pracy oficyantów i pomocników kancelaryjnych i poznał inteligencję i fachowe wykształcenie tychże funkcjonaryuszów.

Praca ich — jak Szanowny Poseł wywodził — nie ustępuje w niczem, ani pod względem odpowiedzialności, ani pod względem jakości i wydajności pracy urzędnika, ba nawet pracę tego ostatniego często przewyższa.

Poseł Nemec przeciwstawił oficyantów i pomocników kancelaryjnych certyfikatom i po dłuższym wywodzie wykazał na przykładach z życia zaczerpniętych, że oficyanci i pomocnicy kancelaryjni stanowią bezwarunkowo element inteligentniejszy, do pracy zawodowej bardziej przygotowany i nadający się, że wreszcie ci funkcjonaryusze jeśli już nie pierwszeństwo to przynajmniej równouprawnienie powinni i muszą mieć z certyfikatastami.

Poseł Seits oświadczył się bezwarunkowo za ustawowem uregulowaniem stosunków służbowych dopieroco wymienionych funkcjonaryuszów państwowych, wyraził radość, że wreszcie nastąpiła jednomyślna akcja tak ze strony oficyantów i pomocników kancelaryjnych jak i zgodne oświadczenie się ze strony wszystkich stronnictw za stanowczem przeprowadzeniem i uchwaleniem tylekroć zamarkowanej ustawy.

W trakcie swej mowy oświadczył poseł Seits, że Rząd, który ma na inne cele pieniądze, musi znaleźć fundusze z ewentualnem wprowadzeniem w życie ustawy połączone, poczem wezwał obecnych tu delegatów, by nie ustawiali w pracy i drogą petycji i osobistej interwencji starali się przeforsować uchwaloną ewentualnie przez Posłów ustawę w Izbie Panów.

Dr. Ofner, który okazał wiele życzliwości dla naszej sprawy, wezwał obecnych

delegatów, by ani na chwilę nie ustawiali w pracy, lecz pomni tego, że działają nie tylko we własnem imieniu, ale w interesie tysięcy rodzin, ciągle przypominali Posłom, Prezydium parlamentu i Rządowi ten jedyny postulat: ustawowe uregulowanie naszych stosunków służbowych.

Przewodniczący kol. Juliusz Wolf ram zamykając obrady podziękował obecnym Posłom za przybycie i za przyrzeczenie popierania naszych słusznych żądań i prosił ich, by nie tylko sami ale także swoich kolegów klubowych nakłaniali do bezwzględnej walki za słuszną naszą sprawą.

Jak z przedstawionego po krótko sprawozdania wywnioskować można, sprawa nasza zaczyna przybierać realne formy i da Bóg, może w najbliższej przyszłości użyjemy to, czego dotychczas nadaremnie pragnęliśmy.

Do pracy więc koledzy dajmy sobie hasło »teraz lub nigdy« a organizując się kujmy żelazo dopóki gorące i żyjmy tą pełną nadzieją, że zwyciężymy, gdyż zwyciężyć musimy.

K r o n i k a

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie. Jakkolwiek dalszy ciąg Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia wyznaczonym został na dzień 30. czerwca br., to jednak ze względu że w dzień ten odbędzie się zlot Sokołów, widział się Wydział Stow. spowodowanym odłożyć dalszy ciąg Waln. Zgromadzenia do dnia 6. lipca br. o godz. 6. wieczorem. O tem zawiadamiamy Kolegów i upraszamy o liczne przybycie, gdyż Zgromadzenie Walne ma uchwalić zmianę Statutu i projektowane **zniżenie wkładek.** Wydział.

Wiedeń Na 1. posiedzeniu Koła polskiego postawił wniosek poseł Dr. Stanisław Głabiński, aby imieniem Koła polskiego mógł wnieść interpelację w Radzie państwa o przyspieszenie „reformy postępowania dyscyplinarnego oraz ustawowego unormowania stosunków służbowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych“. Koło polskie powyższy wniosek uchwaliło.

Poseł Dr. Stanisław Głabiński wybranym został II. Wiceprezesem Koła Polskiego — a prócz tego wszedł w skład parlamentarnej Komisji budżetowej.

O nową pragmatykę służbową dla c. k. urzędników. Przed kilku dniami zjawiła się u Prezydenta Ministrów bar. Becka, deputacja urzędników państwowych i przedłożyła mu petycję o zmianę dotychczasowej pragmatyki służbowej dla c. k. urzędników. — Prezydent ministrów przyrzekł uwzględnić tę prośbę i wyraził zdanie, że pragmatyka obecna rzeczywiście potrzebuje reformy w duchu nowożytnym.

Kwestya ta żywo interesuje ogół oficyantów, gdyż nie ulega wątpliwości, że każda reforma stosunków służbowych urzędników wpłynie również na zmianę stosunków służbowych oficyantów kancelaryjnych.

Nominacya. Znany szerokim kołom naszych kolegów, ze swej działalności tak wy-

datnej około dobra ogółu sądowy oficyant kol. Strammer opuszcza na zawsze nasze szeregi — został bowiem zamianowany c. k. kancelistą sądowym. Życząc mu jak najlepszego powodzenia na nowej posadzie, wyrażamy na tem miejscu serdeczne podziękowanie za pracę dla dobra naszego, i dodajemy, że nazwisko jego złotemi zgłoskami zostało zapisane w sercach ogółu. — Szczęść Mu Boże!

Przykre a prawdziwe. W jednej z Władz I. instancyi we Lwowie zaszedł fakt, który z pewnością może tylko rozgoryczyć i najbardziej lojalnego człowieka jakim jest bez wątpienia oficyant kancelaryjny. Oto jeden z zatrudnionych przy tej Władzy pomocników kancel. niejaki p. Z. traktujący swój zawód jako chwilowy uzyskał przywilej, jaki nie każdego śmiertelnika uszczęśliwić może. A mianowicie; jakkolwiek przy tej władzy godziny urzędowe trwają 8 i 1/2 godzin pracy t. j. od wpół do 8 rano do 1. w południe i od 4 po południu do 7. wieczorem i mimo, że na wielkie agendy tego biura (60 tysięcy ekshibitów) personal składa się zaledwie z 4. oficyantów i. pom. kancel., no i i. panny szef z tego biura udzielił p. Z. zezwolenia do nieprzychodzenia do biura przez 3 miesiące w godzinach popołudniowych, celem przygotowania się do egzaminu bankowego czy też czegoś podobnego.

Nie mielibyśmy w gruncie rzeczy nic przeciw podobnemu zezwoleniu, bo swoim rodzaju jest ono korzystnem dla pana Z., ale zachodzi fakt jeszcze jaskrawszy. Pan Z. po ukończeniu 3 miesięcznego popołudniowego urlopu, zamiast, wziąć się szczerze do pracy i ująć swoim współkolegom narzuconego przez siebie ciężaru, uzyskał znowu urlop na dalsze 3 miesiące w godzinach porannych. Nie wiemy z jakich pobudek ten szczęśliwiec cieszy się szczególnymi łaskami, ale z naciskiem musimy podnieść, że nie powinno się faworyzować pewną jednostkę, uciskać drugich. Jeżeli temu panu do zbawienia potrzebny był 3 miesięczny urlop, mogła być odnośna Władza postarać się o zastępstwo, względnie o nową siłę pomocniczą, a nie zwałać na barki z mundantów, 3 miesięczną pracę urlopowicza.

Sądzimy, że odezwanie się nasze nie przejdzie bez echa, i szef odnośnego biura zechce pojąć, iż nie dobrze, nawet dla urzędu, jest rozgoryczać jego pracowników, tembardziej, gdy ci ostatni mają jedynie 3 godziny w dniu wolne od pracy i postara się o przyjęcie pomocniczej siły, celem ulżenia ciężaru tym białym zahukanym murzynom. Wstrzymujemy się na razie od wszelkich komentarzy w tej sprawie, gdyż pewni jesteśmy, dobrego skutku, a wrzecie przeciwnym zapukamy do podwoi, w których każda słuszną sprawą jest wysłuchaną.

Czekamy więc cierpliwie.

Z izby sądowej. Przed trybunałem przysięgłych we Lwowie rozpoczął się we wtorek, 11. czerwca b. r. proces, wytoczony przez p. p. Maryana Andrzejewskiego oficyała sąd. i Józefa Biskupa wicedyrektora lwowskiego urzędu ksiąg gruntowych, przeciw p. Bronisławowi Mysłowskiemu, prze-

sowi „Związku sądowych oficyantów i pom. kancelaryjnych“ i panu Władysławowi Hostyńskiemu, sekretarzowi tegoż Związku, o obrazę czei, popełnioną rzekomo ogłoszeniem treści rezolucji zapadłej na poufnym zebraniu lwowskich oficyantów sądowych, protestującej »przeciw przygotowywaniu wysłużonych podoficerów wojskowych do egzaminów kancelaryjnych i tabularnych, przez nie powołanych i przez przełożone władze do tego nieuprawnionych pseudonauczycieli, którzy widząc w przygotowywaniu tem intratne źródło dochodów ubocznych, w sposób urągający wszelkiej moralności i etyce, wyzyskują wprost swoje stanowiska urzędowe ze szkodą i krzywdą sądowych oficyantów i pomocników kancel.«

Treścią rezolucji ogłoszonej we wszystkich codziennych lwowskich dziennikach, uczuli się obrażeni p. p. Biskup i Andrzejowski i wytoczyli skargę sądową kol. Mysłowskiemu i Hostyńskiemu, jako podpisanym na rezolucji.

»I rozpoczął się proces ciekawy w swoim rodzaju, bo odsłaniający rąbek tajemnicy nie znanej szerszemu ogółowi, a wynikły właśnie wskutek przestarzałej ustawy z roku 1872 przyznającej benjaminkom wojskowym posady urzędnicze. Oskarżonych kolegów bronił adwokat Dr. Horowitz, oskarżycieli prywatnych zastępował Dr. Leistyna — zaś rozprawie przewodniczył r. Jasiński. W czasie rozprawy wyszedł na jaw ciekawy a skandaliczny fakt. Jeden z certyfikatowców przygotowany do egzaminu przez p. Andrzejowskiego odpowiadał komisji na pytania, których rozwiązanie opracował mu p. Andrzejowski. W jaki sposób wiedział p. Andrzejowski, które pytania postawi kandydatowi komisja?

W zupełnie prosty. P. Andrzejowski posłał przed egzaminem jednemu z członków komisji egzaminacyjnej arkusz z pytaniami, a w czasie egzaminu te same pytania zadawano owemu certyfikatyście, który odpowiedzi na nie miał z góry przez swego nauczyciela opracowane i tylko je wykładał z pamięci!

Ponieważ obie strony, t. j. oskarżyciel p. Andrzejowski — *pan Biskup odstąpił od oskarżenia* i obaj oskarżeni zażądali przesłuchania całego szeregu nowych świadków, do czego się trybunał częściowo przychylił, w obec tego rozprawę *odroczone*, a akta procesu zwrócone zostały sędziemu śledczemu do dalszego postępowania dowodowego. Tyle o samym procesie. A teraz ad rem.

Jakkolwiek proces nie został zakończony, to jednak i dwu zdań w tem niema, że nowa rozprawa wykaże słusność zarzutów podniesionych przez Związek sądowców p. Andrzejowskiemu, a żałujemy jedynie, że p. Andrzejowski dopuszcza do nowej i nie bardzo miłej rozprawy — o ile bowiem wiemy to podczas przyszłej rozprawy mogą na jaw wyjść nie bardzo przyjemnie dla p. p. certyfikatowców fakty, które dobitnie wykażą w jaki sposób ludzie, którzy w swoich »paszportach wojskowych« mają wpisane »Landmann« jako zatrudnienie w stanie cywilnym, po 12 latach służby wojskowej,

zdają dość trudne egzamina sądowe, na podstawie, których odnośne władze zmuszone są mianować ich urzędnikami 11. kl. rangi.

Czekamy więc z niecierpliwością końca procesu, który okaże się blamażem dla pana Andrzejowskiego a zwycięstwem dla p. Mysłowskiego i Hostyńskiego reprezentujących nie siebie ale wszystkich kolegów sądowych. Proces ten, to nie zwykły spór wynikły z nieporozumień dwu jednostek — ale walka o zasadę i o słusność.

Dnia 2. lipca br. o godzinie 8. wieczór w lokalu Stowarzyszenia ul. Trybunalska 1. i złoży Delegat Stowarzyszenia lwowskiego jakoteż Związku oficyantów sądowych *Sprawozdanie ze Zjazdu delegatów odbytego we Wiedniu w dniach 23. 24., 25. czerwca br.*

Celcm wysłuchania sprawozdania zapraszają obydwie wymienione Stowarzyszenia swych członków jakoteż wszystkich Kolegów nieczłonków do jawienia się w powyżej oznaczonym dniu w lokalu Stowarzyszenia,

Koledzy!

Nauczeni doświadczeniem wiemy bardzo dobrze, że jedynie solidarność może doprowadzić nas do celu, wiemy o tem doskonale, że do dziś dnia bylibyśmy w tych samych warunkach jak przed laty, gdyby nie organizacja. Do organizacji nawiązują nas posłowie nasi, do solidarności wzywamy Was wszystkich! Mamy przed sobą jeszcze olbrzymią pracę, tylko niestety ręk do tej pracy nam braknie, a przecież chodzi nam tylko o dobro nasze i naszych rodzin!

A zatem Koledzy! nie powinno brakować nikogo w szeregach naszych! Biermy wzór z naszych Kolegów sądowych, których organizacja aczkolwiek młoda, liczy już blisko 1.000 członków — a nasza krajowa, najstarsza ze wszystkich — zaledwie pół tysiąca dosięga.

Wpisujcie się więc wszyscy do Stowarzyszenia, które dzielnie broniło interesów Waszych przez lat 6 ze skutkiem i dalej bronic będzie.

Wpisowe wynosi 1 koronę, wkładka miesięczna 60 hal. „Gazetę Urzędników pomocniczych“ każdy członek Stowarzyszenia otrzymuje gratis.

Teraz jednak, gdy Stowarzyszenie wysłało na swój koszt delegata do Wiednia, a wkrótce ponownie potrzeba będzie na wezwanie Posłów udać się tamże, zachodzi konieczność przyczynienia się szerszego ogółu Kolegów pieniężnym ofiarą; upraszamy wszystkich Kolegów, by na cele delegacji, memoryctów i petycji nadsyłali datki pod adresem: Stowarzyszenie państw. oficyantów i pomocników kanc. dla Galicji we Lwowie, fach pocztowy. Wydział.

Niepowołani opiekunowie!

Z rozmaitych stron kraju nadchodzą do nas odezwy wraz z listami składkowemi, rozesłane przez »Prezydium Związku Stowa-

rzyszeń oficyantów i pom. kanc. we Lwowie«, z zapytaniami od Kolegów, co ten nowy manewr ma oznaczać. Masowe to odnoszenie się Kolegów z całej Galicji do naszego Stowarzyszenia powoduje nas do przedstawienia całego stanu rzeczy publicznie, gdyż wobec znacznej liczby tych zapytań nie jesteśmy w stanie z osobna na każdy list odpowiedzieć.

Nim jednak przystąpimy do wyjaśnienia sprawy, pozwolimy sobie wprzód wezwać wszystkich Kolegów, by na cele delegacji, mającej być wysłaną do Wiednia z ramienia Związku, nie przyczynili się ani groszem, gdyż byłby to pieniądź wyrzucony!

A teraz do rzeczy. Panowie Bunda i Kmiciński, którzy bądźto z powodu braku taktu, bądź z powodu swej smutnej przeszłości, nie nadają się wcale na naszych przewodników i opiekunów, a nie zdając sobie widocznie sprawy, że swojemi osobami mogą ogółowi oficyantów i pomocn. tylko zaszkodzić, pragną za każdą cenę uchodzić za naszych rzeczników i utworzywszy sobie ze swoich osób śmieszne »Prezydium«, postanowili wyjechać do Wiednia, by interesa nasze godnie zastępowane były. Z powodu braku funduszy, zwracają się obecnie do Kolegów o datki na delegację, a licząc na łatwowierność i naiwność kolegów prowincjonalnych, ogłosili w swej odezwie, iż tylko ci Koledzy będą mieli prawo korzystania z dobrodziejstw wskutek ich podróży wykołatanych, którzy należą do Stowarzyszeń, podlegających Związkowi.

Zaprawdę — trudno o większy przykład przewrotności! Biję tu ale aż nadto w oczy, że Panom tym potrzeba — wzięwszy pod uwagę krótkość istnienia »Prezydium« — wiele pieniędzy, gdyż od dwóch miesięcy istnienia »Prezydium« już po raz drugi odnosi się do ofiarności publicznej!

Pierwszy występ żebraczy, — to była manipulacja z gorączkowym mianowaniem członków wspierających i dołączanie do dekretów nominacyjnych... przekazów, na honorowe datki pieniężne. Pomimo iż postęp ten stara się Szanowne »Prezydium« wytłumaczyć odnośnemi postanowieniami statutu Związku, to jednakowoż ten rodzaj akcji wydobywczej okazał się niepraktycznym, a ponadto wywołał tak w gronie PP. Przełożonych, jak też u Kolegów niesmak i zgorszenie, odnoszą się teraz o pieniężne datki do Kolegów, grożąc im równocześnie, że nie będą mogli korzystać z ich »Dobrodziejstw«, jeżeli nie będą członkami Związku i nie przesyłają przynajmniej po jednej koronie na panów delegatów, którym się koniecznie zachciało jechać do Wiednia!

Zdawaćby się mogło, że Panowie ci, żądając tak często ofiar pieniężnych, musieli już zdziałać bardzo wiele dobrego w ogólnej sprawie. Gdzież tam! Wyniki pracy pp. Bundy i Kmicińskiego dadzą się na palcach policzyć. Pierwszym ich czynem było zburzyć, — a gdy im się to nie udało — przynajmniej zachwiać istniejącą już or-

ganizację oficyantów i pomocników kancelaryjnych, jaką jest nasze Stowarzyszenie. Przedtem jeszcze p. Bunda spowodował swoim nietaktem i kręactwem, że Koledzy sądowi oderwali się od naszego Stowarzyszenia. Następnie wydobywczą akcją z honorowymi członkami ścignęli ci panowie na ogół oficyantów i pomocników kancelaryjnych niechęć większości wyższych naszych Przełożonych. W końcu szerzeniem plotek o złej gospodarce — ich zdaniem w naszym Stowarzyszeniu i innych kłamliwych rzeczy pragną werbować członków w szeregi Związku, a przed światem całym głoszą, że oni tylko mają prawo do zastępowania Kolegów galicyjskich we Wiedniu.

Pytamy się tych Panów, kto dał im przywilej wyłączny do zastępowania ogółu personelu rządowego pomocniczego przed Centralnym Rządem i dlaczego właściwie nikt inny tylko ci panowie mają prawo zastępowania interesów tysięcy Kolegów.

Gdzież »Prezydium« to było przez lat sześć i więcej wstecz, wówczas kiedy obrońcy interesów i pracy więcej potrzeba było jak dziś?

Kto pierwszy rozszerzał po kraju całym hasło »Jednością silni« i pobudkę »Koledzy do pracy, organizujcie się!

Kto rozbudzał poczucie własnej godności w najszerzych kołach Kolegów, kto gromadził tychże na zebrania i wiece, które dopiero uświadomiły nas wszystkich naocznie, jak liczebnie wielką jest warstwa do której należymy?!

Z czyjej inicjatywy poczęły się organizować Towarzystwa prowincjonalne?!

Każdy najmniej zajmujący się sprawami naszymi wie o tem jak najlepiej, że całą akcją dotychczas kierowało i nadal kierować będzie Krajowe Stowarzyszenie pomocników kancelaryjnych etc. dla Galicyi we Lwowie i ono jedynie dotychczas zastępowało interesa ogółu Galicyjskich Kolegów, a miało do tego prawo, prawo tem większe, że nadane przez samych Kolegów prawo nadane przez Wiece, które imponowały olbrzymią frekwencją Kolegów. Wówczas śmiało twierdzić mogliśmy wobec całego świata, że mamy prawo występować w obronie ogółu, gdyż upoważniły nas do tego setki a nawet tysiące Kolegów.

Przez cały okres sześcioletniej działalności Towarzystwa Lwowskiego, nie uciekało się ono do tego rodzaju środków w celu podtrzymania swej egzystencji, jakich używa nowonarodzone, zaledwie dwumiesięczne niemowlę t. j. Związek przez swoje »Prezydium«.

Prawdą jest iż Stowarzyszenie Lwowskie w kilku wypadkach żądało od ogółu Kolegów udziału w wydatkach na delegację do Wiednia, ale działało się to zawsze i wyłącznie za poprzednią ucwałą i upoważnieniem każdorazowego Wiece, którego uchwały Stowarzyszenie było zniwolonone wykonywać, nigdy zaś samowolnie bez poprzedniego porozumienia się i zgody szerokich mas Kolegów.

Skądże przychodzą Panowie ci obecnie reprezentować ogół oficyantów i dlaczego

uroili sobie prawo wyłącznego zastępowania nas?

Czy Prezydium Związku daje wreszcie gwarancję, że pieniędzy zebranych w drodze wkładek użyje na cel właściwy?

My z naszej strony nie mogliśmy się poddać i absolutnie nie poddamy się pod komendę ludzi, mających w pierwszej linii na celu zniszczenie naszej organizacji, by zupełnie swobodnie zawładnąć rzeszami oficyantów i pomocników kancel. w Galicyi.

A że walka tych Panów ze Stowarzyszeniem lwowskim na nic się nie przyda, świadczy wymownie fakt, iż nie mając poparcia ze strony nielicznej garstki swych zwolenników, chwytają się ci nieproszeni opiekunowie najdalej idących, środków, byle tylko mogli uzyskać fundusze celem utrzymania przy życiu intratnej dla nich instytucji.

Pozostawiając więc ocenie Kolegów, czy wysłanie delegacji do Wiednia, złożone, z p. p. Bundy i Kmicieńskiego jest wskazaniem, zaznaczamy, że wprowadzając bez urojonego prawa jakie przysługuje »Prezydium« Związku, ale z poczucia obowiązku, sprawy naszej wcale nie zasypialiśmy, czego dowodem sprawozdanie z odbytego oólnego Zgromadzenia we Lwowie przed otwarciem parlamentu umieszczone w niniejszym numerze, dalej wygotowanie memoriału, który rozesłano wszystkim Posłom parlamentarnym, wreszcie wysłanie właśnie na zjazd przewodniczących we Wiedniu delegata kol. Stramera do zastępowania ogółu Galicyjskich oficyantów i pom. kancel. z własnych funduszy, bez urządzania jednokoronowych składek.

O stanie sprawy naszej w parlamencie otrzymujemy informacje wprost z Parlamentu w drodze telegraficznej — zaś w sprawach wspólnej akcji z Kolegami innych krajów, porozumiewamy się z Państwem Stowarzyszeniem Wiedeńskim.

Posłowie Dr. Głabiński, Małachowski, Buzek i Tomaszewski, przyrzekli Stowarzyszeniu osobistą interwencję w sprawach, o które Stowarzyszenie Lwowskie do tychże Posłów się odniesie.

Z tego więc dosadnie wynika, że interwencja »Prezydium Związku« w sprawie naszej jest zupełnie zbędną a obawiać się należy by w rezultacie i nie zaszkodziła.

Kończąc tych parę niemiłych, acz prawdziwych słów, apelujemy do tych Kolegów, którzy się dali wziąć na lep obiecankom panów z »Prezydium«, by póki czas jeszcze, póki naszego ogółu panowie ci w oczach społeczeństwa nie skompromitują, opuścili ich, a tem samem przyczynili się do zduszenia złego w zarodku.

Panom Bundzie i Kmicieńskiemu radzimy zaś szczerze, by przestali kruszyć kopie rzekomo w interesie naszym. Powinni oni rolę swoją uważać za skończoną. — bo nie zgodzimy się na to, by stając samowolnie na czele organizacji, przynosili ogółowi oficyantów i pomocników ujmę, gdyż przysłowie »od głowy ryba cuchnie« mogłoby do nas wszystkich znaleźć zastosowanie. Gdy jednak rady naszej nie usłuchają, zmuszeni będziemy zapoznać Kolegów z ich osobami, — a wtenczas każdy przekona się, czy panowie ci mogą mieć pretensje do stwarzania z osób swoich »Prezydium«.

Nadestane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, która za nią nie bierze odpowiedzialności.

Zamiana miejsca.

Oficyant kancel. Starostwa w Tarnobrzegu zamieni się z miejscem służbowym z innym kolegą ze Starostwa w Krakowie. N. Sączu, Podgórzu lub w innej miejscowości posiadającej gimnazjum. Zgłoszenia nadysłać należy do Stowarzyszenia.

Popierajmy przemysł krajowy.

„TLEN“ Lwowska fabryka chemiczna „TLEN“

„TLEN“
Lwów-Zamarstynów

poleca

Znakomite- toaletowe mydła wszelkich gatunków w wielkim wyborze

Mydło Na-HA-KA-TĘ

Perfumy o trwałych i modnych zapachach. — Woda kołońska o zapachu fiołków, bzu, konwalii, heliotropu etc.

„TLENOL“

Woda i proszek do zębów Dra Napoleona Cybulskiego, profesora Wszechnicy Jagiellońskiej.

Atramenty najlepsze, nie niszczące piór, wszelkich kolorów. — Farby do stampilii. — Wywabiacze plam atramentowych z papieru. — Opatrunki. — Gaze jodoformowe. — Wata Dra Brunsza.

Ceny najtańsze.

Ceny najtańsze.

Drukarnia Udziałowa — Lwów, Kopernika 20.

Najlepsze wyroby.

Żądajcie wyrobów fabr. „Tlen“.

GAZETA URZĘDNIKÓW

POMOCNICZYCH

Organ i wydawnictwo Stowarzyszenia państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi we Lwowie.

Wychodzi raz w miesiącu.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI”

ADRES REDAKCYI: Lwów, ulica Trybunalska 1. 1.
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 2 R, z przesyłką pocztową 2 R 20 ha.
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 15 HALERZY.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Jan Śnieszek.

Koledzy! pamiętajcie o cegiełkach na fundusz budowy własnego domu.

Zmiana lokalu!

Niniejszem zawiadamiamy P. T. Członków jak niemniej wszystkich Szanownych kolegów, że z dniem 1 lipca b. r. przenieśliśmy lokal Stowarzyszenia naszego na ul. Teatralną 1. 5. III p.

Ustawowa regulacya w świetle prawdy.

W ostatnim numerze naszego organu zaznajomiliśmy naszych członków i czytelników z projektem ustawy, który — po dokonaniu w nim pewnych poprawek i modyfikacji, — przedłożony został izbie posłów.

Dziś, kiedy ucichła burza wyborcza, kiedy parlament ludowy zabrał się do rzetelnej pracy, możemy na podstawie zebranych w tym stosunkowo krótkim czasie doświadczeń, śmiało stwierdzić, iż taktyka nasza była nienaganna, że stanowisko, zajęte przez nas w walce wyborczej, było ze względu na nasze postulaty i żądania, trafne i wprost konieczne.

Ankieta, odbyta w minionym miesiącu we Wiedniu, świadczy o tem najlepiej.

Nie ma dziś żadnego klubu, żadnej frakcyi, żadnego stronnictwa, któreby się oświadczyły przeciw słusznym naszym żądaniom.

Koło Polskie, które dzięki naszej wyśmienitej postawie i taktyce pozyskałoby dla naszych celów, kroczy obecnie na czele wszystkich stronnictw parlamentarnych w sprawie ustawowego uregulowania naszych stosunków.

Kto bacznie śledził bieg i tok spraw, w obecnej sesji parlamentarnej poruszonych, mógł się przekonać, że nasza reprezentacya we Wiedniu nie spuszczała z oka piekającej naszej sprawy, że kwestya unormowania naszych stosunków w drodze ustawowej była częścią przedmiotem dyskusyi i debaty.

I tak posłowie Drowie Głabiński, Buzek, Tomaszewski i inni żywo zajęli się kwestyą

naszego bytu. Dr. Głabiński w czasie debaty budżetowej z całym naciskiem zwrócił uwagę rządu na konieczność usunięcia naszego prowizorycznego charakteru służbowego i zastąpienia go ustawą, dr. Buzek w Kole Polskiem przeiorsował uchwałę popierania naszych słusznych postulatów, dr. Tomaszewski w pełnej izbie postawił wniosek w kierunku ustawowego zabezpieczenia naszego bytu i przedłożył odnośny projekt ustawy, któryby bez pierwszego czytania miał być odstąpionym komisji budżetowej do prawidłowego traktowania i merytorycznego załatwienia.

Koledzy, względnie stowarzyszenia z innych krajów również nie zasypiają sprawy, owszem, zyskują dla niej jak najszerze koła posłów tak, że dziś można śmiało twierdzić, iż nie ma może w parlamencie nikogo, któryby nie znał naszej sprawy i odmówił jej swego poparcia.

Mimo tych różowych i napełniających otuchą horoskopów, warto się jednak spokojnie i trzeźwo zastanowić nad pytaniem, czy urzeczywistnienie naszych celów blizkie, czy życzenia nasze i pragnienia rychło się ziszczą i przybiorą kształty konkretne.

Nauczeni smutnem doświadczeniem z lat minionych, musimy otwarcie powiedzieć, że urzeczywistnienie naszych słusznych żądań, nie tak rychło nastąpi.

Odkrycie nagiej prawdy uważamy z tego względu za wskazane, byśmy ewentualnie wskutek przychylnego i życzliwego traktowania naszej sprawy ze strony posłów nie oddali się błogiej nadziei, że obecnie bez dalszych wysiłków uzyskamy to, do czego dotychczas tak intensywnie dążyliśmy, czego bezskutecznie dotychczas pragnęliśmy.

Musimy ciągle czuwać, bezustannie pracować, ustawicznie kołatać i szturmować, by przypadkiem nasza sprawa nie została zepchniętą na dalszy plan.

Że taka ewentualność łatwo zająć można, postaramy się udowodnić.

W miesiącu październiku b. r. zbierze się prawdopodobnie ponownie parlament. Na pierwszy plan wysunie się budżet na rok 1908 i zajmie kilka tygodni czasu.

Następnie przyjdą na porządek dzienny inne konieczności państwowe, przedłożenia rządowe, sprawy nagłe i nie cierpiące zwłoki, a dopiero po tych wszystkich koniecznościach i sprawach piekących przyjdzie kolej na wnioski posłów.

I dopiero wtedy sprawa nasza, jako wychodząca z inicjatywy posłów, może przyjąć pod obrady parlamentu.

Jeżeli uda się wreszcie Radzie państwa po licznych przejściach i wstrząśnieniach dojść do wniosków poselskich, to i wtedy jeszcze sprawa niewygrana, nie wiedzieć bowiem jeszcze, jakie miejsce między zgłoszonymi wnioskami zajmuje sprawa objęcia nas ustawą i czy w ogóle w zbliżającej się sesyi przyjdzie pod obrady.

Złudzeniom więc, jakoby kampania była już zwycięską, oddać się nie można, a czy będzie zwycięską, od nas, naszej woli i energii zależy.

Pierwszem głównem naszym staraniem powinno i musi być, by Rada państwa we formie rezolucyi przyznała naszej sprawie między zgłoszonymi wnioskami, jeśli już nie pierwszeństwo, to przynajmniej takie miejsce, by mogła jeszcze w zbliżającej się sesyi być przedmiotem debaty i bez pierwszego czytania przejść do komisji budżetowej.

Skoro się już projekt naszej ustawy znajdzie w tej komisji, znowu potrzeba będzie wysiłków i starań, by też rychło przedłożyła izbie posłów sprawozdanie — ma się rozumieć — dla nas korzystne.

I znowu się zacznie czas starań, prośb i błagań.

A jeżeli już doczekamy się tej szczęśliwej chwili, że izba posłów we wszystkich czytaniach uchwali ustawę, to czeka nas jeszcze Scylla i Charybda, izba panów i sankcyja. Nie możemy poprzestać na Radzie państwa i dopuścić do tego, by — jak się już raz nam przydarzyło — uchwalona przez posłów ustawa, znowu nie prześladała 6 lat w izbie panów i nie uległa zawnieniu.

Z powyższego krótkiego szkicu poznać można, że czeka nas jeszcze ogromna praca,

że trzeba wiele energii, nakładu sił i starań a nawet poświęcenia, ażeby rozpoczęte dzieło zostało uwieńczone pomyślnym i pożądanym skutkiem.

Od nas samych, od naszych starań i intensywności naszej pracy zależy zwycięstwo słusznej naszej sprawy, zawisłym jest los nasz i naszych rodzin.

Żadnemu z nas nie wolno pod grozą zdrady sprawy ogólnej uchylić się od pracy. Musimy być silni, karni i solidarni, by raz przecież i dla nas zaświtało lepsze jutro.

Obłęd wielkości!

„Quos Jupiter perdere vult, dementas“. (Kogo Jowisz chce zgubić, odbiera mu zmysły). W istocie jednym z największych niebezpieczeństw, które mogą dotknąć człowieka jest pomieszanie zmysłów a jednym z najgroźniejszych bo nieuleczalnych a często w szal przechodzących objawów tej strasznej choroby, jest manja wielkości.

Od kilku miesięcy jesteśmy świadkami takiego nad wyraz bolesnego zjawiska, tem groźniejszego, że opętanie o którym mówić chcemy, nie przebiegając w środkach paraliżuje każdy — przez ludzi zdrowych i uczciwych przedsięwzięty krok — każdą lepszą myśl w celu wywalczenia nam egzystencji i uzyskania przynależnych praw.

Nie chcemy tu roztrząsać jego dotychczasowej działalności, naprowadzać szkód jakie tak naszemu stowarzyszeniu jak i pojedynczym członkom swą lekkomyślnością, brakiem taktu, stałości charakteru i zmianą zapatrywań wyrządził, bo nie chcemy się narazić na zarzut polemiki z jednostką, lecz przystąpimy do ostatniego jego występu w roli obrońcy naszych praw.

Jak P. P. czytelnikom wiadomo, w ostatnim numerze naszego organu umieściliśmy sprawozdanie delegata Stowarzyszenia oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi z ogólnego zjazdu delegatów wszystkich Stowarzyszeń w Austrii odbytego w czerwcu b. r. we Wiedniu.

Sprawozdanie to nie podobało się jednak temu Panu i w swym osławionym „Przełomie“, którego się mieni być redaktorem (wydawcą, prezesem e. t. c. w jednej osobie?) zaznaczając równocześnie, że nie myśli odpowiadać na nasze słuszne zarzuty skierowane przeciw krajowemu Związkowi stowarzyszeń, miota na naszą instytucję obelgi, kalumnie i kłamstwa.

Człowiek tak dobrze wychowany i siebie i swój honor szanujący jak przełamany redaktor pan Bunda zaniechałby miotania oszczerstw, gdyby w rzeczywistości chodziło mu o zaprzestanie polemiki, ale niestety pan Bunda do tej doskonałości jeszcze nie doszedł, by się mógł pozbyć swej natury i roli kalumniatorskiej.

Nam nie wolno pominąć milczeniem bredni i kłamstw „Przełomu“, bo godzą one wprost w serce naszej organizacji, — oświadczamy jednak po raz ostatni, że więcej z panami związkowymi polemizować nie myślimy, lecz wystąpimy przeciw tym szermierzom

prawdy w sposób dla nas dogodny i niezawodny.

Pan Bunda zarzuca nam brak znajomości stylistyki, składni zdań, a nawet wogóle zasad gramatyki.

Będziemy skromni i nie powiemy, że jesteśmy literatami, ale z drugiej strony nie możemy przyznać, jakoby p. Bunda miał dyplom na literata, dziennikarza, znawcę gramatyki, lingwistę, a nawet stylistę, owszem śmiało twierdzimy, że wytykając drugim błędy, sam w nie popada, a tem samem traci mandat na instruktora polskiego języka.

My ogólnikami walczyć nie myślimy, ale owszem postaramy się wykazać p. Bundzie brak znajomości ducha języka polskiego i przepisów gramatycznych.

Pan Bunda jako subtelny znawca językowy powinien wiedzieć, że wyraz „dzień“ ma w liczbie mnogiej „dni“ a nie „dnie“, że tylko „tydzień“ ma „tygodnie“.

Dalej powinien p. Bunda jako niezrównany lingwista wiedzieć, iż zwrot „miało miejsce“ jest germanizmem i nie odpowiada duchowi języka polskiego, że żywem tłumaczeniem niemieckiego „stattfinden“, że na to mamy w naszym języku wyrazy „dziać się“ lub „stać się“.

Dziwić się doprawdy należy, iż p. Bunda dotychczas nie wie, że przymiotnik „godny“ rządzi drugim, a nie trzecim przypadkiem, że się więc mówi „godny pogardy“, „godny politowania“ „godny takiego postępowania“, a nie „godny pogardzie“ „godny politowaniu“ lub „godny takiemu postępowaniu“.

Błędy te może p. Bunda znaleźć w artykule p. t. „Co o tem myśleć?“.

Czy p. Bunda rzeczywiście tak mało wie, że dotychczas nie wie, iż w polskim języku mówi się „kwartał pośmiertny“ a nie „kwartał pozgonny“, że dalej w naszym języku nie ma wprost wyrazu „pozgonny“, że nie mówi się „zgon“ tylko „skon“, że wreszcie w słowniku polskim znajdujemy wyraz „skonać“ a nie „zgonić“. — (patrz § 9. ustawy).

Na razie zadowolamy się wykazaniem tych błędów, ale, jeżeli p. Bundzie idzie o to, by mu dostarczyć więcej dowodów nieznaności językowych, to chętnie nimi służymy, może wtedy p. Bunda zejdzie z wyżyn utalentowanego literata na niziny zwykłego pisaka.

A teraz dalej!

Pan Bunda zarzuca nam, że projekt, ustawy, umieszczony w poprzednim numerze naszego organu, nie został uchwalony, że nawet nie był przedmiotem debaty.

Że projekt w naszym organie umieszczony, nie został w całej swej treści uchwalony, przyznajemy, ale moment ten podnosiliśmy już w naszej gazecie, oświadczaliśmy bowiem z góry, że przez nas przedstawiony projekt ustawy uległ w toku dyskusji i obrad pewnym zmianom i modyfikacyom.

Dlaczego p. Bunda pominął milczeniem ten przez nas podniesiony moment? Widośnie nienawiść tak dalece go zaślepiła, iż mu nawet prawdy mówić nie pozwala.

Co się tyczy dalszego zarzutu, jakoby projekt ustawy, przez nas przedstawiony nie

był przedmiotem dyskusji, musimy zaznaczyć, iż opiera się on na elaboracie Reichsvereinu i że właśnie na korzyść operatu tegoż stowarzyszenia na osobnej naradzie pofunnej, odbytej dnia 25. czerwca 1907., (do której p. Bundy mimo złości i irytacji z jego strony nie dopuszczono) uczyniono w jednym punkcie ustępstwo, co podniósł i chwalał kolega Zollner w trakcie wieczornej debaty po rozejściu się posłów.

A czy p. Bunda sam nie podnosił we Wiedniu, że projekt Reichsvereinu jest prawie identyczny z elaboratem centralnego Związku?

Dla zwalczania przeciwnika kłamstwo nie zaszkodzi, boć dewizą p. Bundy jest: „cel uświęca środki!“.

A teraz pozwolimy sobie p. Bundzie powiedzieć prawdę do ócz, iż projekt ustawy, umieszczony przezeń w „Przełomie“ nie zgadza się z uchwalonym i posłom wręczonym zarysem ustawy!

A mianowicie w § 7. swego projektu opuścił p. Bunda ustęp dotyczący tej kwestyi, że wkładki dodatkowe (za lata niepolityczne) uiczczone do instytutu zaopatrzenia aż do chwili wejścia w życie ustawy projektowanej, mają być zwrócone.

W § 10. ustęp pierwszy nie odpowiada brzmieniu projektu uchwalonego, natomiast zawiera drugi ustęp, którego w zarysie wręczonym posłom wcale nie ma.

W § 13. opuścił p. Bunda punkt siódmy, dotyczący egzaminów.

W § 19. pominął p. Bunda milczeniem normy prawne dotyczące uniformu.

Z tego łatwo każdy pozna, że p. Bunda stwarza dla swych członków i czytelników specjalny projekt ustawy, że — co gorszą jest rzeczą — p. Bunda, będąc we Wiedniu i biorąc udział w ankiecie, nie wie nawet, jaki projekt został uchwalony.

Z tego dalsza konkluzja, iż takiemu gorliwemu orędownikowi i obrońcy naszych postulatów, możemy śmiało i bez wszelkich zastrzeżeń poruczyć losy nasze i naszych rodzin.

Oby takich p. p. Bundów jak najwięcej, a będziemy z pewnością zbawieni!

Wielce czcigodny redaktor „Przełomu“ chciałby za każdą cenę wywołać u swych czytelników przekonanie, że my i sadowcy nie jesteśmy konsekwentni, że nie wiemy, co dla ogółu jest potrzebnem i zbawiennem, że wprost nie krocymy z postępem i duchem czasu odnośnie do potrzeb oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

Przytaczając wszystkie te argumenty, rzekomo przeciw nam świadczyć mające, chce p. Bunda i pragnie koniecznie nauczyć swych czytelników czytać między wierszami i dać im do poznania, że on jedynie pojmuje aspiracje i odczuwa potrzeby swoich współkolegów, że on jest lekarzem — specjalistą na ich chroniczne niedomagania, choroby i niedolę, że on wreszcie zbawicielem, mesyaszem ogromnej tej rzeszy pracowników kancelaryjnych.

I my może gotowibyśmy byli uwierzyć w posłannictwo p. Bundy, gdyby nie ta okoliczność, że przestał należeć do Eleuteryi, od czasu bowiem wystąpienia z tego towa-

rzystwa, myśli p. Bundy coraz bardziej się gmatwają, sąd jego traci na trzeźwości i wyrazistości.

Nie jesteśmy konsekwentni w oczach p. Bundy dlatego, żeśmy łącznie z sędziami sprzeciwili się jego wyjazdowi do Wiednia i żeśmy wyjazd uznali za przedwczesny.

I teraz nie cofamy tych zarzutów.

Sprzeciwiliśmy się wyjazdowi p. Bundy dlatego, bo nie mamy zaufania do osoby jego i stoimy na stanowisku, że człowiek ten właśnie dla swej indywidualności sprawie ogólnej raczej szkodzi, niż pomaga.

Co do przedwczesności ankiety, to chyba p. Bunda zgadza się z naszym zapatrywaniem, we Wiedniu bowiem poufnie niejednokrotnie dał poznać, że ankieta jest nienależycie obmyślona i przygotowana, że wprost zjazd jest przedwczesny.

A zresztą p. Bunda przyzna, że czas jesienny, kiedy sesja parlamentarna dłuższa, kiedy izba posłów wolną jest od wyboru prezydium i protestów wyborczych, jest stosowniejszym do wniesienia projektu ustawy.

Mógłby się p. Bunda zapytać, dlaczego my, uznając przedwczesność zjazdu, wystaliśmy nań swego delegata.

Na to możemy mu odpowiedzieć, że nie chcąc, by p. Bunda pozował na jednego reprezentanta Galicyi, a zarazem chcąc wykazać, że p. Bunda razem ze swym związkiem i stowarzyszeniami nie przedstawia trzeciej części członków, jakich wspólny nasz delegat przedstawiał, wystaliśmy kolegę Stramera, — a wybraliśmy tegoż kolegę — obok jego zalet osobistych — także z tego powodu, że zna dokładnie arkana zbawiennej działalności p. Bundy. Tyle mielibyśmy do podniesienia o stosunku p. Bundy do nas, nie możemy jednakowoż pominąć milczeniem jego stanowiska wobec kobiet.

Dla podreperowania swej zbiedzonej i zebrań kasy związkowej werbuje p. Bunda jako członkinie oficjantki i pomocnice kancelaryjne i obiecuje im w zamian za opłacane wkładki popierać ich żądania.

Każdy zdrowo myślący człowiek, każdy kierujący się pewnymi zasadami etyki, przyzna, że p. Bunda, pobierając od kobiet haracz, moralnie jest zobowiązany postulatowi tychże użyć swego poparcia?

Ale niestety u p. Bundy od obietnic do czynów jeszcze daleko!

We Wiedniu p. Bunda nie tylko nie kruszył kopii o prawa kobiet, ale nawet jednym słowem nie wspomniął o ich żądaniach, ba nawet poufnie dawał poznać, że postulatów kobiet z aspiracjami personalu męskiego komulować nie można, że tedy oficjantek i pomocnic kancelaryjnych ustawą absolutnie objąć nie można, — boć mężczyźni żądają posad urzędniczych, a kobiety urzędnikami zostać nie mogą.

Pan Bunda, mając w swym związku kobiety, powinien odnośnie do ich postulatów postawić ultimatum, a nie mogąc zrealizować ich celów, albo zerwać z centralnym związkiem, albo kobietom otwarcie powiedzieć, że siły jego za nikłe i słabe, by pracownice kancelaryjne mogły się odeń spodziewać urzędywistnienia swych postulatów.

Ale p. Bunda zbyt jest przebiegłym, by wypuścić z rąk kilkadziesiąt wkładek, pisze tedy — acz nieśmiało i wstydliwie — o prawach kobiet do życia, o ich słusznym żądaniach, o potrzebie poparcia uzasadnionych ich usiłowań.

I zdawaćby się mogło, że p. Bunda jest szczerym obrońcą kobiet, pionierem ich pokrzywdzonych praw.

Każdy krótkowidzący tak myślałby, ale człowiek, który cokolwiek głębiej myśli, od razu powie, że pisanie na lichej bibule o czyichś prawach tu w Galicyi, z pewnością nie dotrze do apartamentów ministeryalnych lub izby poselskiej, że skutku nie wywrze i nie zaważy na losach kobiet, że jest to więc prosto lichym manewrem i mydleniem oczu.

A może p. Bunda sonduje dopiero zapatrywania, przygotowuje opinię i grunt, aby następnie na tak krztynie zaoraną glebę rzucić ziarno swej zdrowej myśli?

Któż może zbadać umysł strategiczno-taktyczny p. Bundy?

Oby tylko te kroki przygotowawcze zbyt długo nie trwały!

Ale kobiety są cierpliwe!

Kończąc naszą apologię na cześć pana Bundy, nie możemy przejść do porządku dziennego nad wysokim odznaczeniem, jakim koledzy z Żółkwi obdarzyli tego gorliwego, i nieustraszonego bojownika i szermierza i pioniera sprawy ogólnej, mianując go swym członkiem honorowym.

Koledzy z Żółkwi byli jedynymi i pierwszymi, a może i ostatnimi, którzy „dali dowód, że i nasz stan umie ocenić pracę, potrafi odróżnić prawdę od blichtru i blagi“.

Wyboru tego można doprawdy kolegom w Żółkwi pozazdrościć!

Jest to okaz muzealny wyśmienity!

Za dobrym przykładem pójdą niezawodnie i inne stowarzyszenia i — ma się rozumieć — nasze nie zechce zostać w tyle!

Ale zanim p. Bundę zamianujemy członkiem honorowym, zapytamy się jeszcze, czy nie byłby skłonny zwrócić naszemu Stowarzyszeniu 70 koron, pożyczonych imieniem Związku na wyjazd do Wiednia.

Ustawa

z dnia

dotycząca stanowiska i poborów niewliczonego dotąd do żadnej klasy rangi państwowego personalu służbowego (oficjantów kanc. i pomocników kancelaryjnych (uzupełniony ostatni projekt).

Rozdział I.

§. I.

Ustanowieni w służbie conceptowej, rachunkowej i manipulacyjnej przy państwowych władzach, urzędach i zakładach oficjanci i dłużej, jak trzy lata służący pomocnicy kancelaryjni zostają mianowani definitywnymi c. k. urzędnikami i zostają umieszczeni w nowoutworzyć się mającej XII. randze statutu urzędniczego.

Służbowy tytuł tych c. k. urzędników ma brzmieć »c. k. oficjanci«.

§. 2.

Pobory tej XII. rangi składają się: a) z rocznej płacy, b) dodatków aktywalnych, c) trienjów i d) dodatku starszeństwa.

Roczna płaca XII. rangi wynosi 1200 K. Dodatek aktywalny wynosi we Wiedniu 480 K., w pierwszej klasie dodatku aktywalnego 80 proc. tegoż wiedeńskiego dodatku aktywalnego a więc 384 K., w drugiej klasie 70 proc., a więc 336 K., w trzeciej i czwartej klasie 60 proc. wiedeńskiego dodatku aktywalnego, a więc 288 K.

Pierwsze trzy dodatki trienialne wynoszą po 120 K., a dalsze pięć dodatków trienialnych po 200 K. Dodatek starszeństwa po skończonym 30 roku służby wynosi dalszych 200 K.

§. 5.

DODATEK AKTYWALNY.

Lata służby	płaca	Wiedeń	I. kl.	II. kl.	III. i IV. kl. trienialnych
3—6	1200	480	384	336	288 —
6—9	1200	480	384	336	288 120
9—12	1200	480	384	336	288 120
12—15	1200	480	384	336	288 120
15—18	1200	480	384	336	288 200
18—21	1200	480	384	336	288 200
21—24	1200	480	384	336	288 200
24—27	1200	480	384	336	188 200
27—30	1200	480	384	336	288 200
nad 30	1200	480	384	336	288

Dodatek starszeństwa 200

OGÓLNE POBORY:

Płaca z dodatkiem aktywalnym, trienium i dodatkiem starszeństwa.

Lata służby	trienium	Wiedeń	I. kl.	II. kl.	III. i IV. klasa
3—6	—	1680	1584	1536	1488
6—9 I. a	120	1800	1704	1656	1608
9—12 II. „	120	1920	1824	1776	1728

Przejście do XI. klasy rangi lub

12—15 III. a	120	2040	1944	1896	1848
15—18 IV. „	200	2240	2144	2096	2048
18—21 V. „	200	2440	2344	2296	2248
21—24 VI. „	200	2640	2544	2496	2448
24—27 VII. „	200	2840	2744	2696	2648
27—30 VIII. „	200	3040	2944	2896	2848

Dodatek starszeństwa

nad 30	200	3240	3144	3096	3048
--------	-----	------	------	------	------

C. d. n.

Z parlamentu.

Na skutek pisemnego odniesienia się Zarządu Stowarzyszenia do PP. Posłów wpłynęły w ostatniej chwili następujące wiadomości z Wiednia. — I tak:

Dr. Tomaszewski pisze:

Szanowni Panowie!

W sprawie Panów uczyniłem następujący wniosek: „Die Regierung wird aufgefordert einen im Sinne des beigeschlossenen Gesetzentwurfes gehaltenen Entwurf betreffend die Regelung der Stellung und Gehalte der Kanzelei-Gehilfen und Offizianten ehenstens einzubringen. Der Antrag ist ohne erste Lesung dem Ausschusse zuzuweisen“.

Do wniosku powyższego dołączyłem przez Panów drukowany egzemplarz ostatniego projektu ustawy.

Dalej przedstawił w swoim liście porządek sesji jesiennej z którego wynika, że sprawa nasza o ile będzie miała poparcie, może dopiero około listopada przy wnioskach poselskich wejść do Izby Posłów.

Wskazał wreszcie sposób w jaki mamy dalej prowadzić naszą akcję, a mianowicie: radził byśmy w jesieni b. r. złożyli deputację z kolegów możliwie wszystkich okręgów galicyjskich i by Ci w towarzystwie swoich posłów udali się do Pana Ministra spraw wewnętrznych, handlu i finansów z prośbą, aby na wnioski Posłów reagowali i sprawą naszą się zajęli.

W końcu, zapewniając nas o swej szczerzej życzliwości dla naszej sprawy prosi, by lwowskie Stowarzyszenie jako najliczniejsze i od szeregu lat kroczące na czele wszystkich w Galicyi organizacji w sprawie ustawowej regulacji,—staralo się skupić wszystkie siły do dalszej walki w czasie jesiennej sesji parlamentarnej.

Dr. Głabiński pisze:

Wielce Szanowni Panowie!
(dosłowny odpis)

Zapewne wiadomo Szan. Panom, że Koło Polskie wniosło (Dr. Tomaszewski i tow.) projekt regulacji stosunków służbowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych jako swój projekt ustawy, wedle życzenia Panów. Ten sam projekt wnieśli od siebie także posłowie innych stronnictw, do których się także przyłączył p. poseł Małachowski.

Dzisiaj rozmawiałem w Ministerstwie finansów z panem Ministrem i z referentem tej sprawy, dotychczas jednak spotykam stanowczy opór załatwienia tej sprawy. Musimy więc jeszcze czekać.

Łącząc wyrazy szczerzego poważania muszę nadmienić, że los wasz leży w silnej organizacji.

Odpowiedzi Redakcyi.

K... l... w P. Niechcąc nadużywać cierpliwości Sz. kolegi, a zarazem chcąc wyręczyć p. Bundę, zawiadamiamy już teraz odnośnie do odpowiedzi zamieszczonej w „Przełomie” z dnia 1. sierpnia Nr. 4. że „w sprawie napadu chuligańskiego na uczestników wiecu” odbyła się dnia 1. bm. w Sądzie pow. S. III. we Lwowie rozprawa, na której zapadł wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych od winy i kary i ponoszenia kosztów postępowania karnego. Nadto Prokuratura Państwa zastrzegła oskarżonym prawo ścigania sądowo donosiela p. Teodora Bundy—o obrazę czci—z którego też koledzy (zwani w „Przełomie”—„chuliganami”) w całej pełni skorzystają.

Zielonka i tow. Drohobycz. Memoriał daliśmy do przejrzania. Niezależnie od tego zwróciliśmy się z prośbą o interwencję do jednego z posłów. O wynikach wzgl. odpowiedzi zawiadomimy. Bądźcie dobrej myśli!

Kol. B. B. z Rudek. Za serdeczną życzliwość dla Stowarzyszenia dziękujemy. Również zaspokoimy wszelkie Jego żądania.

Akcja prowadzona przez Szan. Kolegę znalazła w naszym gronie uznanie. Co do sprawy na wstępie listu powołanej oświadczamy, że rządy tego pana doprowadziły Stowarzyszenie prawie do ruiny i tylko wykluczeniem go z naszego grona, uzyskaliśmy moc dalszej egzystencji. Dokładną odpowiedź wyślemy pisemnie.

Pani K. Z. I. W. L. K. W. M. Tow. w X. i Tow... w... oznajmiamy, że skorzystamy z dowodów powołując wszystkich na świadków.

Zresztą my przeciw temu gagatkowi z pod „Kawek” wystąpimy sądowo za inne sprawy.

Streit. Drohobycz. Uczynek godny naśladownictwa. Dziękujemy. O nominacji później listownie.

N. H. Sokal. Sprawę oddaliśmy do zbadań gdyż o niej nic nie wiemy. O rezultacie zawiadomimy w najbliższym czasie.

Woliński. Żywiec. Serdecznie dziękujemy za przesyłkę. Potwierdzenie później. Proszę również podziękować szanownym kolegom. O. R. Sądowa Wisznia. Życzenia spełnione.

Ogłoszenie.

Rutynowany pomocnik kancelaryjny „z działu podatkowego” poszukuje posady. Zgłoszenia pod adresem Stowarzyszenia.

Rutynowany pomocnik kancelaryjny z dłuższą praktyką biurową obejmie zaraz posadę w każdej miejscowości.

Wolne posady.

Posada pomocnika kancelaryjnego przy c. k. państwowej Szkole przemysłowej we Lwowie jest zaraz do obsadzenia.

Informacji udzieli kol. Kalinowski (adres Stowarzyszenia).

Popierajmy przemysł krajowy.

„TLEN” Lwowska fabryka chemiczna „TLEN”

„TLEN”
Lwów-Zamarstynów

poleca

Znakomite toaletowe mydła wszelkich gatunków w wielkim wyborze

Mydło Na-HA-KA-TĘ

Perfumy o trwałych i modnych zapachach. — Woda kolońska o zapachu fiołków, bzu, konwalii, heliotropu etc.

„TLENOL”

Woda i proszek do zębów Dra Napoleona Cybulskiego, profesora Wszechnicy Jagiellońskiej.

Atramenty najlepsze, nie niszczące piór, wszelkich kolorów. — Farby do stampilli. — Wywabiacze plam atramentowych z papieru. — Opatrunki. — Gaze jodoformowe. — Wata Dra Brunsza.

Ceny najtańsze.

Ceny najtańsze.

80% na rzecz Towarzystwa naszego.

TUTKI CYGARETOWE

„ŚWIT”

fabr. Mod. Olszewskiej i Sp. we Lwowie

do nabycia we wszystkich lepszych trafikach i składach, tudzież w Biurze Towarzystwa, we Lwowie, ul. Trybunalska l. 1.

GAZETA URZĘDNIKÓW

POMOCNICZYCH

Organ i wydawnictwo Stowarzyszenia państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi we Lwowie.

Wychodzi raz w miesiącu.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI“.

ADRES REDAKCYI: Lwów, ulica Teatralna 1 5.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 2 K, z przesyłką pocztową 2 K 20 hal
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 15 HALERZY.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Henryk Natorski**.

Koledzy! pamiętajcie o cegiełkach na fundusz budowy własnego domu.



Zmiana lokalu.

Niniejszem zawiadamiamy P. T. Członków jak niemniej wszystkich szanownych Kolegów, że Stowarzyszenie nasze znajduje się obecnie **przy ulicy Teatralnej 1. 5.** III. p. Lokal otwarty codziennie od godziny 7 do 9 $\frac{1}{2}$ wieczór. Zarząd.

Sekretaryat Stowarzyszenia uprasza wszystkich interesowanych, aby celem uniknięcia możliwych nieporozumień jakoteż zwłaki w załatwianiu spraw wysyłali wszelką korespondencję oraz przekazy pieniężne pod adresem Stowarzyszenia państw. oficyantów i pomocn. kancelaryjnych. Lwów Teatralna 5. Fach pocztowy Nr. 109.



Od Redakcyi.

Dnia 7. września b. r. wybrało Walne Zgromadzenie nowy Wydział.

Ten na pierwszym swem posiedzeniu zmienił zupełnie skład dotychczasowej Redakcyi, ustanawiając równocześnie mnie odpowiedzialnym redaktorem naszego organu.

Obowiązkom, jakie na mnie dzięki temu wyborowi ciąży, jestem zupełnie świadomy. — Wiem, że warunki, wśród których obejmuję kierownictwo Redakcyi, radykalnie się zmieniły, że mamy teraz przed sobą nietylko walkę o polepszenie doli i bytu ogółu, lecz także ciężkie zadanie zwalczania zewnętrznego wroga, wykarmionego wprowadzie naszymi sokami i naszą strawą, a przecież dybiącego na całość naszej organizacji, czyhającego na egzystencję naszej instytucji a gotowego bez wszelkich skrupułów i wyrzutów sumienia porwać się i dołonać zwykłego mordu na naszym Stowarzyszeniu, — dotychczasowym swym żywicielu.

Mimo trudności sytuacji nie cofam się i nie myślę się cofnąć przed czekającym mnie zadaniem.

Chcę pracować i tuszę sobie, że przy obecnym składzie Redakcyi produktywnie pracować potrafię.

Jakich środków użyję do obalenia zewnętrznego wroga naszej organizacji, teraz trudno przewidzieć. — Zależać to będzie od sposobu walki i sił tego nie przebiegającego w środkach antagonisty.

Z góry jednak zaznaczyć muszę, że nigdy się nie posunę poza ramy przyzwoitości, nie pozwolę, by organ przeze mnie redagowany, był zbiornikiem obelg, kalumnii i podłych insynuacji, owszem starać się będę, by ten organ siał i propagował zdrowe myśli, argumentacje swoje opierał na prawdziwych taktach i dowodach, by walczył bronią szlachetną i wszędzie i zawsze dla nas i naszego stanu zyskiwał sympatyę i szacunek, choćby i wroga.

W ten sposób pojmując zadanie redaktora, sędzę, że odpowiem zapatrywaniem wszystkich kolegów i czytelników i podniosę to nasze dziecko z wyżyny, na której stoimy do poziomu, który nam, ludziom pracy i inteligencji odpowiadać powinien.

Przystępując do drugiej części swego programu, t. j. walki o prawa ogółu, chcę, by nasz organ stał zawsze na straży naszych niezaprzeczonych i zaprzeczyc się nie dających praw, pilnie i bacznie śledził każdy ruch, każdy ciąg uczyniony na szachownicy naszych postulatów, by ten organ we właściwym czasie i w sposób odpowiedni i godny mógł odeprzeć wszelkie ataki na nasz byt i przed forum publicznym bronić zagrożonych naszych interesów, by wreszcie ten organ był wyrazem naszych starań i żądań, naszych postulatów i aspiracji. — Cel szlachetny i wzniosły!

Do urzeczywistnienia jego siły kilku jednostek nie wystarczą. — Na takie dzieło powinna się składać praca ogółu, ogółu przejętego tą samą myślą, temi samymi intencjami, tą samą nieprzepartą chęcią wywalczenia lepszego jutra.

Praca więc powinna być łączna, bo łączność oznacza siłę, a siła zwycięstwo.

Kto zatem szczerze pragnie zwycięstwa naszej syrawy, powinien i musi się z nami łączyć, z nami wspólnie walczyć i cierpieć, z nami razem pracować i w pracy nie ustawać.

Idąc wspólnymi siłami do boju, — da Bóg — w niedalekiej przyszłości i razem cieszyć się będziemy.

Mógłby się może niejeden zapytać, dlaczego właśnie w naszej organizacji zbawienie upatrywać należy, dlaczego jedynie w łączności z naszym Stowarzyszeniem możemy się spodziewać rychlejszego urzeczywistnienia naszych celów i ideałów.

Propagując tę myśl, opieram się na historii naszej organizacji, na czasie jej istnienia, na nieznużonej jej sile żywotnej, ujawniającej się na przetrwaniu wielu burz i nawałnic.

Stowarzyszenie nasze było pierwszym w kraju, które zaczęło rozpowszechniać ideę wspólnej walki, propagować myśl łącznej i zbiorowej akcji, było pierwszym i jedynym, które po wszystkich zakątkach Galicyi zaczęło zbierać rozprószone jednostki i siły do boju o lepszą naszą przyszłość, o los nasz, naszych żon i dzieci.

Stowarzyszenie nasze było ojcem nas wszystkich.

Z biegiem czasu dzieci podrosły, zaczęły odpadać od swego rodzica i stwarzać sobie nowych ojców.

Lecz ojca prawdziwego można mieć tylko jednego, a wszyscy inni to ojcowie nieślubni.

Taki opiekun nie może mieć i rzeczywście nie ma zrozumienia dla potrzeb powierzonych swej pieczy dzieci, nie ma dla tychże w swem sercu tego prawdziwie ojcowskiego ciepła, ani uczucia.

My pierwsi stworzyliśmy naszą organizację, my też pierwszymi i prawdziwymi naszymi opiekunami.

Zresztą doświadczenie długoletnie daje naszej organizacji stanowczo przewagę i pierwszeństwo w ogólnej akcji.

Że tak, a nie inaczej rzecz się ma, świadczy o tem najwymowniej ta okoliczność, że żaden z posłów poza Związkiem sędowców i naszym Stowarzyszeniem ani w czasie akcji wyborczej ani też obecnie w chwili walki o nasze słuszne prawa z żadną inną organizacją nie znosił się, ani też kontaktu nie utrzymuje.

Spodziewam się, że słowa moje nie przebrzmia bez echa, że obudzą one gnusnych i ospałych, nawrócą niedowierzających i odpędzą h. pouczą łatwowiernych i niezdecydowanych.

Jestem pewnym, że pod naszym sztandarem skupią wszystkie jednostki, które myślą szczerze o swym losie i chcą sobie i swym bliskim zapewnić lepsze warunki bytu. — że Stowarzyszenie nasze będzie ogniskiem, w którym się skupią wszystkie nasze myśli, że będzie ostoją i puklerzem przed wszelkimi burzami, orędownikiem i szermierzem o skromne i słuszne nasze prawa.

Kończąc słowami największego naszego wieszczu, że w szczęściu wszystkiego są wszystkie cele, wzywam Kolegów dołączenia się z naszą Organizacją, do licznego i tłumnego przystąpienia do niej.

Redaktor.

Solidarność.

Hej — hej — solidarności z przed 6 laty, kiedy owiani jednym zapalem i ochotą do pracy stanęli wszyscy w szeregu, aby wywalczyć lepszy byt — hej — hej — gdzie ona się podziła?

Tamta wydała dobre owoce — wszelkie zdobycze mamy jej do zawdzięczenia — a dziś?

Porozbijaliśmy się na kółka — kółeczka — rozprószyli szyki a skutkiem tego praca ustaje.

Zaczynamy bawić się polityką, wystawiamy utopijne programy co do których ziszczenia sami mamy wątpliwości a wszystko to w celu zadowolenia własnej ambicji, a ze szkodą dla ogółu.

Solidarność jednolita karna stworzyła z nas hufiec, który w obronie naszych praw w walce o lepsze jutro, parł naprzód, nie zważając na przeszkody — z poświęceniem godnym dobrej sprawy, a nawet tu i ówdzie jednostek, ofiarujących się na całopalenie walki o byt.

Rozprószone szeregi musimy nazad skupić — znów stanąć pod jednym sztandarem, na którym wypisano: „Jednością silni“.

W obecnej chwili kiedy parlament otworzy swoje podwoje, a zastępcy ludów sypną wnioskami jak z rogu obfitości, musimy baczyć, aby nasza słuszna sprawa była na pierwszym planie, — ustawowe uregulowanie — to podkład naszej pracy i walki.

Zabezpieczenie ustawowe to dogmat, na którym opieramy wszystkie nasze żądania.

Koledzy do szeregu. Sześćioletnia praca naszego Stowarzyszenia wskazała naj-

piej, że tylko ono idzie przodem — ono daje inicjatywę Stowarzyszeniom całego państwa a wyniki tej pracy widzieliście odbiły się korzystnie na waszych stosunkach materialnych.

Nie dajcie się porywać jednostkom, którzy podsyceni fałszywą ambycją raczej dążą do rozbicia naszej organizacji, aniżeli do przyłożenia ręki w wspólnej walce. Hej — hej — solidarności z przed 6 laty ogarnij tysiące kolegów — ażebyśmy zwartą ławą mogli stanąć przed ustawodawczym trybunałem i zażądać słusznych praw.

Zbudź się rzeszo z apatii — otrząś się z serwilizmu, a stań pod sztandarem „Jednością silni“.

„Lepiej kwalifikowani“.

§ 10. rozporządzenia całego Ministerstwa z dnia 19. lipca 1902, Dz. u. p. Nr. 145 postanawia, że odznaczającym się wybitniejszymi zdolnościami oficyantom, czyli „lepiej kwalifikowanym“, może być przyznany bezpośrednio wyższy stopień płacy, zamiast stopnia, przypadającego im z tytułu spędzonych lat służby.

Przeciwko brzmieniu tego paragrafu nie możemy powiedzieć, gdyż jest zupełnie słusznym, że wybitnie zdolni koledzy mogą być lepiej dotowani, zabierzemy natomiast głos w sprawie pojmowania przez naszych bezpośrednich przełożonych słów „lepiej kwalifikowany“, a to z następujących powodów.

Jak wiemy, przyznanie takiego dodatku następuje z urzędu, a więc na wnioski naszych bezpośrednich przełożonych, którzy najlepiej nas znając, powinni umieć należyście ocenić nasze zdolności. Lecz w tem właśnie sęk, bo n. p. jedni uważają za „lepszą kwalifikację“, jeżeli któryś z podwładnych mu oficyantów ma dużo dzieci, inni, jeżeli podwładny oficyant przesiaduje w biurze (czasem nawet niepotrzebnie) poza godzinami urzędowymi, są wreszcie i tacy, którzy za lepiej kwalifikowanych uważają podwładnych liczących więcej lat służby.

Możebne, że przełożeni ci zapatrują się na kwestyę przyznawania dodatków tych wyłącznie ze strony humanitarnej, niemniej jednak przez błędne pojmowanie dwóch słów „lepiej kwalifikowany“ sprawiają, że podwładni ich, obdarzeni faktycznie wybitnymi zdolnościami, bywają krzywdzeni, a dodatki te dostają się często gęsto osobom, nie mającym z wybitnymi zdolnościami nic wspólnego.

W interesie słuszności zwracamy się więc do Panów Przełożonych, by przy sposobności nadawania dodatków „lepiej kwalifikowanym“ brali pod rozwagę faktycznie „zdolności“, gdyż jako wynagrodzenie za dłuższą służbę istnieją wyższe stopnie płac, za przesiadywanie w biurze w godzinach poza urzędowych są remuneracje, no a jeżeli ktoś ma dużo dzieci, to temu można dać... zapomogę.

Kronika

Z fiskusu. Od głodu, ognia i adjunkta p. D. z Prokuratury skarbu zachowaj nas Panie. Człowiek bez najmniejszego wykształcenia i inteligencji, jeden z „soldateski“ co to nie wiedząc jakim sposobem przyszedłszy do posady urzędniczej stał się przełożonym kilkunastu naszych kolegów. Pomijając znaną w całym mieście opinię o expedycie tej władzy jako „hamarni“ nie możemy zamilczeć faktu, jaki zaszedł przed kilku tygodniami.

Kolega X. miał sprzeczkę z drugim młodszym przyczem za głośno trochę starali się przekonania swoje wlać jeden w drugiego. Pan D... krzyknawszy wprzód „co to karczma“, na usprawiedliwienie się młodszego, poddał mu radę. Co Pan nie wie co zrobić? „walnij go Pan w mordę“ a będzie spokój.

Kolega X. oburzył się na tę radę i wogóle na ten sposób nietaktownego zachowania się p. przełożonego ale w końcu dał spokój nie chcąc głupiego a zarazem zarozumiałego excertyfikatyście uczyć pokory.

My atoli nie możemy tego puścić płazem. Wzywamy kolegów do bicia się w biurze to ohyda w najwyższym stopniu.

Jeżeli poziom inteligencji p. D... nie wznosi się po nad wyrzeczone słowa, w takim razie koledzy powinni dać odczuć mu swoją wyższość a energicznie zażądać wyrzucenia go z kierownictwa.

Filut z tego Pana D... rzucić zarzewie niezgody między współpracowników to etyczne i moralne... ha-ha-ha.

Gratulujemy takiego kolegi innym Panom urzędnikom manipulacyjnym — powinni za ten postępek uczcić go bankietem... ale pożegnaliśmy.

My prosimy ze swej strony Prezydium Prokuratury skarbu o łaskawe wglądnięcie w postępowanie pana D... i zrobienie z nim porządku, ażebyśmy nie potrzebowali o nim czegoś więcej pisać albo użyć innych środków.

Niedbalstwo pocztowe. We wszystkich urzędach władz rządowych i autonomicznych a nawet prywatnych instytucjach znajdują się archiwa, względnie rejestra ury w parterze, a często w suterynach jak np. w apelacji lwowskiej; wyjątek stanowi pod tym względem jedna jedyna poczta, która umieściła registraturę na drugim piętrze. Można sobie przedstawić te pokoje zapchane ogromnymi szafami, wypełnione cetnarami zbutwiałego papieru przykryte dziesięcioletnim kurzem, nigdy nie ścieranym, a w tej cuchnącej, milionami mikrobów i bakteriami napełnionej atmosferze pracujących kilkunastu oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

Pominać nie można i tej okoliczności, że w kurytarzu, przytykającym do owych pokoi, stoją znowu po obu stronach specjalne ogromne szafy pod sufit sięgające wypełnione z góry na dół aktami z lat dawniejszych. — Skutkiem tego podłoga w drugim i trzecim pokoju registratury ugięła się pod najmniejszym naciskiem. —

Doczekamy się jeszcze tego, a to prędzej aniżeli się spodziewać można, że pełnego pięknego poranku runą na dół wszyscy w registraturze zajęci pracownicy wraz z szafami stołami, drabinami biurkami i aktami, wtedy może otworzą się oczy naszym nadludziom pocztowym.

Przed kilku tygodniami wydarzył się wypadek, który szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie pociągnął za sobą poważniejszych skutków. Oto z półki z pod sufitu spadł fascykuł starych aktów na krzesło siedzącego pod tą szafą oficjanta kancelaryjnego J..., wążący około cetnara z taką siłą, że strzaskał poręcz krzesła na kawałki. Gdyby nie to, że kolega J... zatopiony w pracy, był schylony przy pisaniu, mielibyśmy dziś nową ofiarę „Sparsystemu”. Takiego stopnia karygodnego lekceważenia życia ludzkiego nie można nigdzie zauważyć chyba tylko w Dyrekcyi pocztowej, która pieczę i władzę administracyjną powierzyła zarozumiałemu, młodzikowi, nie mającemu ani taktu ani poczucia własnej godności.

Ten pan powinien dokładnie zbadać stosunki, w jakich pracuje ten personal, przed którym on krzyczy jak napuszony paw, że „on jest Dyrekcyą i będzie tak, jak on zarządzi”. Nieuczynność pana komisarza może dla niego także zgubne wywołać skutki. Zapytujemy, czy postąpiono uczciwie i szlachetnie z biedakiem, który cudem śmierci uniknął i nie osierocił żony i dziecka. My nie prosimy, ale wzywamy, bo mamy prawo tego żądać, ażeby p. Seforowicz kazał przynajmniej silnie przymocować półki i szafy do ścian hakami żelaznymi, gdyż zachodzi obawa nowej katastrofy.

Żądamy wyniesienia wszystkich fascykułów na podwórze w celu przewietrzenia względnie oczyszczenia z prochu, żądamy zarządzenia, by codziennie oczyszczano z kurzu fascykuły, który warstwami leży na nich od kilku lat nie starty.

Jeżeli nie można dla tych pracowników znaleźć obszerniejszego i dogodniejszego lokalu, to niechże przynajmniej nie pracują w niebezpieczeństwie postradania życia.

Na razie czekamyf

„Pomoc koleżańska” w Nowym Sączu, urządza w dniu 5. października „Zjazd okręgowy” oficjantów i pomocników kancelaryjnych. — Na zjazd ten również przybędą posłowie do parlamentu.

Komitet zabawowy przygotowuje na ten dzień zabawę towarzyską połączoną z loteryą fantową.

Zjazd ten zapowiada się wspaniale.

Dla naszej sprawy. Staraniem lwowskiego Stowarzyszenia oficjantów i Związku sędowców, odbyło się w sobotę dnia 28. września b. r. poufne Zgromadzenie oficjantów i pomocników kancelaryjnych wszystkich władz we Lwowie.

Na Zgromadzenie to, w którym wzięło udział około 250 Kolegów, przybyli posłowie

Dr. Buzek i Dr. Tomaszewski — zaś poseł Dr. Małachowski nadesłał pismo usprawiedliwiające jego nieobecność wraz z zapewnieniem popierania nadal naszych postulatów.

Zgromadzeniu przewodniczył poważny wiekiem Kolega Dutkiewicz. — Po należytem przedstawieniu sprawy przez Kol. Stramera, Kroschla, Śnieszka, Vogelfängera i wielu innych, zabrał głos poseł Dr. Buzek i zapewnił o niezmienionej sympatyi Koła Polskiego dla naszej sprawy; dalej poseł Dr. Tomaszewski prosił w końcu swego przemówienia o informowanie posłów pisemnie o wszelkich rezolucjach i krokach, przedsięwziętych w sprawie naszej przez Stowarzyszenia. — Po przemówieniach pp. Posłów kol. Śnieszek położył rezolucję wyrażającą Kołu Polskiemu szczerą podziękowanie za życzliwe traktowanie naszych żądań, którą to rezolucję zgromadzenie przyjęło przez aklamację.

Po przeszło trzygodzinnej ożywionej dyskusyi Przewodniczący zamknął obrady.

Sprawozdanie

z nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia.

Zmienione warunki, wśród jakich nasze Stowarzyszenie musi walczyć o polepszenie naszego bytu i stanowiska socjalnego, pociągnęły za sobą konieczność dokonania zmian w naszym statucie i dostosowania go do obecnych stosunków i zmienionych konstelacyi.

Komisya, która została powołana do przeprowadzenia poprawek i modyfikacyi w statucie, przedłożyła nadzwyczajnemu Walnemu Zgromadzeniu, odbytemu dnia 7. września b. r., swój elaborat, nad którym rozwinęła się żywa dyskusya.

Z każdego zdania, z każdego niemal słowa poszczególnych członków biorących udział w dyskusyi, biło żywe przywiązanie do Stowarzyszenia i chęć utrwalenia jego podstaw bytu. Myślą przewodnią wszystkich przemówień była dążność do skupienia pod naszym dachem jak największej rzeszy kolegów i zbliżenia naszej instytucyi do istniejących w kraju organizacyi i stowarzyszeń.

W rezultacie przyjęto elaborat komisyi, jako odpowiadający intencyom i dążeniom wszystkich uczesników dyskusyi, prawie bez zmian.

Wprowadzając w życie nowy, zmieniony warunkom odpowiadający statut, musiało też Walne Zgromadzenie odnośnie do składu Wydziału zająć stosowne stanowisko.

Gdy prawie jednogłośnie oświadczono się, że Wydział jako ciało, wprawiające cały aparat w ruch, musi koniecznie odpowiadać zmienionym warunkom, a głównie zaczerpnąć nowych sił do pracy, przystąpiono w myśl wniosku kol. Karpa do całkowitego wyboru Wydziału.

Rezultatem wyborów, dokonanych przez aklamację, jest następujący skład Zarządu i Wydziału:

Zarząd:

Prezes kol. Natorski,
zast. prez. kol. Kalinowski,
sekretarz kol. Lisiewicz,
zast. sekr. kol. Barański,
skarbnik kol. Rubaj,
zastępca kol. Woś.

Wydział:

kol. Rojek,
kol. Karp,
kol. Wróblewski,
kol. Dzierzanowski,
kol. Jaworski,
kol. Michałkiewicz,
kol. Swoboda,
kol. Rylski,
kol. Śliwiński,
kol. Śnieszek Jan,
kol. Dostał,
kol. Stramer,
kol. Wróbel,
kol. Niżnik,
kol. Samosiej,
kol. Jarisch.

Komisya skonstruująca:

kol. Friedel Julian,
kol. Jaroszewski,
kol. Matyaszek.

Dokonując wyboru, kierowało się Walne Zgromadzenie jedynie myślą i chęcią zapewnienia Stowarzyszeniu pomyślnego i trwałego rozwoju.

Wprowadziło więc do Wydziału obok ludzi, wszystkim Kolegom dobrze znanych, weteranów, także i ludzi młodych, mało komu znanych, nowicyuszów.

Pierwsi stanowią element rozważny, poważny i doświadczony, drudzy to owa młodzieńcza siła, rwąca się z zapalem do pracy.

I ze słusznego założenia wyszło Walne Zgromadzenie, bo gdzie rozważa i doświadczenie idą w parze z młodzieńczym zapalem i chęcią do pracy, tam skutki nie dają na się długo czekać i muszą być pomyślne.

Dalszą bardzo ważną kwestyą, którą się zajęło Walne Zgromadzenie, była sprawa zniesienia wkładek i wpisowego.

Po krótkiej dyskusyi, której główną treścią była chęć umożliwienia wszystkim, choćby najbiedniejszym przystąpienia do naszego Stowarzyszenia, zgodzono się na zniesienie wkładek miesięcznych z 80 na 60 halerzy, a wpisowego z 1 K 20 halerzy na 1 koronę.

Końcowym punktem debaty była sprawa prenumeraty naszego organu.

Wszyscy mówcy byli słusznego zapatrywania, że wielu kolegów, uchylając się od Stowarzyszenia, abonuje nasz organ za tanie pieniądze bez potrzeby opłacania zwykłych wkładek miesięcznych.

To było dla abonentów bardzo wygodne, bo bez trudu i wydatków mieli na równi z kolegami, ponoszącymi oiiary dla Stowarzyszenia, wszelkie nas dotyczące wiadomości.

Ten system eksploatacyjny musiał więc ustać, to też Walne Zgromadzenie podwyższyło prenumeratę roczną za nasz organ na 4 korony.

Ta uchwała — ma się rozumieć — dotyczy jedynie prenumeratorów, a nie członków, którzy otrzymują naszą gazetę bezpłatnie.

Po odpowiedzi na interpelacje zamknął przewodniczący obrady.

Ustawa

§. 4.

Pod względem udzielania zaliczek na płacę mają być traktowani c. k. urzędnicy XII. rangi analogicznie z innymi c. k. urzędnikami państwowymi.

§. 5.

Asygnowanie poborów następuje wedle przepisów istniejących dla c. k. urzędników państwowych.

§. 6.

W wypadkach choroby i przeszkód, spowodowanych służbą wojskową, następnie w wypadkach podróży służbowych i przesiedleń i substytucji mają zastosowanie przepisy, istniejące dla c. k. urzędników XI. klasy rangi.

C. k. oficyanci mają prawo do corocznego urlopu dla wypoczynku, a mianowicie:

Przy służbie do 15 lat na przeciąg dwu tygodni, ponad 15 lat do 25 lat na czas trzech tygodni, a ponad 25 lat na przeciąg czterech tygodni.

§. 7.

C. k. oficyanci mają prawo do zabezpieczenia na starość (emerytury) wedle norm ustalonych w ustawie dla c. k. urzędników państwowych.

Istniejący obecnie zakład zaopatrzenia ma być zniesiony. Uiszczony do dnia wejścia w życie tej ustawy dopłaty do zakładu zaopatrzenia mają być zwrócone.

§. 8.

Co do wymiaru należitości w razie przejścia w stan spoczynku, lub kwieszkowania c. k. oficyantów są miarodajne przepisy każdorazowo dla innych c. k. urzędników państwowych istniejące. Najmniejsza emerytura urzędników tej klasy rangi wynosi 720 K rocznie.

Tak czas służby spędzony przy czynnej służbie wojskowej, jak i czas służby spędzony w cywilnej służbie państwowej w jakimkolwiek bądź charakterze, ma być przy wymiarze emerytury i policzeniu lat bezwarunkowo uwzględniony.

§. 9.

Pod względem pensji wdowich jak i dodatków na wychowanie, dalej pod względem kwartału pośmiertnego stoją c. k. oficyanci na równi z urzędnikami XI. klasy rangi.

Pensję wdowią po c. k. oficyancie, który służył mniej niż 12 lat, oznacza się na 720 K, pensję wdowią po oficyancie, który służył więcej niż 12 lat, jednak mniej niż 25 lat, oznacza się na 800 K, zaś pensję wdowią po c. k. oficyancie, który służył ponad 25 lat, oznacza się na 1000 K.

§. 10.

C. k. oficyanci zostają mianowani po najwyższej dwunastoletniej łącznej służbie bez ubiegania się (kompetowania) c. k. urzędnikami XI. klasy rangi.

§. 11.

W odniesieniu do postępowania dyscyplinarnego i składania przysięgi, mają zastosowanie do urzędników XII. rangi przepisy istniejące dla innych c. k. urzędników państwowych.

Rozdział II.

§. 12.

Pomocnicy kancelaryjni zajęci dotychczas w koncepcyjnej, rachunkowej i manipulacyjnej służbie przy państwowych władzach, urzędach i zakładach mniej niż trzy lata, zostają mianowani aspirantami.

(Dok. nast.)

Odpowiedzi Redakcyi.

Koledzy z Rawy. Za serdeczną życzliwość dla Stowarzyszenia dziękujemy. Również zaspokoimy wszelkie Jego żądania.

Akcyja prowadzona przez Szan. Kolegę znalazła w naszym gronie uznanie.

Wolne posady!

Przy jednej z centralnych Władz we Lwowie są do obsadzenia 2 posady pomocników kancelaryjnych.

Warunki: piękne pismo, — znajomość dokładna języków polskiego, ruskiego i niemieckiego i ewen ualnie znajomość pisanja na maszynie.

Pomocnicy kancelaryjni pozostający obecnie na posadzie na prowincyi, a którzyby chcieli przenieść się do Lwowa, mają sposobność tę łatwo wykorzystać.

Zgłoszenia z dokładnem podaniem miejsca, w którym petent obecnie pracuje i odpisami świadectw należy nadsyłać pod adresem: Zarządu Stowarzyszenia rząd. oficyantów i pomoc. kanc. dla Galicyi, we Lwowie, ul. Teatralna 5. III. p.

Ogłoszenie.

Rutynowany pomocnik kancelaryjny „działu podatkowego“ poszukuje posady.

Zgłoszenia pod adresem Stowarzyszenia Rutynowany pomocnik kancelaryjny z dłuższą praktyką biurową obejmie zaraz posadę w każdej miejscowości.

Popierajmy przemysł krajowy.

„TLEN“ **Swowska fabryka chemiczna** „TLEN“
„TLEN“
Lwów-Zamarstynów

poleca

Znakomite toaletowe mydła wszelkich gatunków w wielkim wyborze

Mydło Na-HA-KA-TĘ

Perfумы o trwałych i modnych zapachach. — Woda kołońska o zapachu fiołków, bzu, konwalii, heliotropu etc.

„TLENOL“

Woda i proszek do zębów Dra Napoleona Cybulskiego, profesora Wszechnicy Jagiellońskiej.

Atramenty najlepsze, nie niszczące piór, wszelkich kolorów. — Farby do stampilii. — Wywabiacze plam atramentowych z papieru. — Opatrunki. — Gaze jodoformowe. — Wata Dra Bruns.

Ceny najtańsze.

Ceny najtańsze.

30% na rzecz Towarzystwa naszego.

daje

Fabryka Tutek cygaretowych

„ŚWIT“

we Lwowie, ulica Miłkowskiego l. 2.

Tutki „Świt“ polecamy ze swej strony Szanownym Kolegom jak najgoręcej a to nie tylko ze względu na ich jakość oraz doborowy wybór, lecz także ze względu na wydatny procent ze strony dostawcy NA RZECZ NASZEGO STOWARZYSZENIA.

Wyrób krajowy

GAZETA URZĘDNIKÓW

POMOCNICZYCH

Organ i wydawnictwo Stowarzyszenia państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi we Lwowie.

Wychodzi raz w miesiącu.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI“.

ADRES REDAKCYI: Lwów, ulica Teatralna 1. 5.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 4 K, z przesyłką pocztową 4 K 20 hal.
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 15 HALERZY.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Henryk Natorski.**

Chodźcie! pamiętajcie o cegiełkach na fundusz budowy własnego domu.

Kolejarze a my.

Bierny opór na południowych kolejach austriackich spowodował posłów Burzawa i Fressla do zgłoszenia wniosku nagłego w kierunku ustawowego uregulowania stosunków służbowych, prawnych i stosunków pracy wszystkich kolejarzy.

Dnia 17. b. m. toczyła się żywa dyskusja nad powyższym wnioskiem.

Kluby parlamentarne oświadczyły się bezwarunkowo za rychłym przeprowadzeniem słusznych postulatów personalu kolejowego, zasadzających się nie tylko na ustawowej regulacji stosunków służbowych, lecz zmierzających także do pomnożenia systemizowanych posad, skrócenia czasu pracy, uregulowania urlopów, rewizji pragmatyki służbowej i zmodernizowania postępowania dyscyplinarnego.

Dla nas, przyzwyczajonych do macoszego traktowania ze strony rządu, wprost niepojętem jest, by za jednym zamachem można było uzyskać tak wielkie koncesye.

A przecież tak się stało!

Oto parlament prawie jednogłośnie uchwalił nie tylko nagłość, ale także meritum samego wniosku.

Z takim postawieniem kwestyi, z tak jednomyślnym żądaniem posłów rząd się liczyć będzie musiał i niezawodnie w niedalekiej przyszłości wystąpi z projektem zupełnej sanacyi stosunków służbowych kolejarzy.

Ze rząd rychło na rzecz funkcjonariuszy kolejowych uczyni koncesye, dowodem jest oświadczenie ministra kolejowego Derschatty, który zapowiedział zadośćuczynienie słusznym żądaniom personalu kolejowego w granicach finansowej możliwości.

I kolejarze otrzymają odrazu to, do czego my nadaremnie z ogromnym nakładem sił i pracy od wielu lat dążymy, o co my przez tyle lat bezskutecznie walczyliśmy.

Niejednego z nas zastanowić musi ta okoliczność, dlaczego ani rząd ani parlament nas na równi z kolejarzami nie traktują.

Ze rząd nas lekceważy, da się wytłumaczyć tem, iż my nie stanowimy tej potęgi, co kolejarze, ci ostatni bowiem tworzą podwalinę byłu ekonomicznego państwa.

Kolejarze nie potrzebują się uciekać do strejków, dla nich dostateczną bronią jest bierny opór, by zmusić rząd do ustępstw.

My takich kroków chwycić się nie możemy, bo nas łatwo inni zastąpić mogą.

Stąd płynie to zupełnie zrozumiałe i wytłumaczone lekceważenie naszych aspiracyi ze strony rządu.

Dziwniejszematoli jest to nierówne postępowanie posłów w stosunku do kolejarzy i nas.

Lecz i to ma swą przyczynę.

Funkcjonariusze kolejowi rozumieją doskonale, że do wywalczenia sobie praw, muszą mieć rzeczników swej sprawy, tymi zaś mogą być jedynie posłowie.

By ci ostatni jednak szczerze zajęli się ich postulatami, — kalkulowali kolejarze całkiem logicznie — nie wystarczy stawianie rezolucyi i wnoszenie petycyi; do tego potrzeba organizacji silnej i na trwałych podstawach opartej.

Zorganizowani, stanowią potęgę, z którą każdy poseł liczyć się musi.

A czy my również tak postępujemy? Nie!

My zadowolamy się, że kilka jednostek, poświęcających swą pracę i siły, w drodze próśb i błagań wykołatało dla nas jakie takie warunki bytu.

Liczymy na to, że te jednostki i obecnie potrafią wyprosić pewne dla nas koncesye.

Rachuba taka jednak zawieść musi, bo przede wszystkim prośbami i żebraniem nigdy nie zyskuje się czegoś trwałego i pozytywnego, powtóre siły jednostek są za słabe, one się z czasem wyczerpują i osłabiają, a zresztą wobec karygodnej obojętności ogółu musi konsekwencyą rzeczy w tych jednostkach powstać zwątpienie i rezygnacya.

My nawet egoistami nie potrafimy być.

Zamiast złączyć się i zszeregować, oddajemy się błogim rozmyślaniom, że jakoś to będzie.

Tą drogą nic nie zyskamy!

Jeżeli rzeczywiście pragniemy swego dobra, jeżeli w istocie szczerze myślimy o zabezpieczeniu swego losu, musimy stworzyć i wskrzesić siłę, z którąby posłowie naprawdę się liczyć musieli.

Reprezentując siłę, będziemy mogli od naszych posłów żądać urzeczywistnienia naszych celów.

Ustaną prośby, ustaną błagania, a miejsce ich zajmie łacińskie »sic volo, sic jubeo«.

Byśmy zaś takie stanowisko mogli zająć, byśmy rzeczywiście przedstawiali siłę, musimy otrząść się z zaściankowej apatyi, łączyć się i stworzyć taką organizację, która by wzbudzała w każdym szacunek i poważanie, a tem samem zdolną była do energicznego wystąpienia i wywalczenia słusznych naszych praw.

W nas drzemie siła niespożyta, trzeba ją tylko obudzić.

Wyrwawszy ją z uśpienia i złączywszy w jednym ognisku, stworzymy potęgę, która łamiąc przeszkody, musi prowadzić do zwycięstwa.

Mając doskonały przykład na korzyściach odniesionych przez kolejarzy dzięki łącznej akcji, skupmy i my raz przecież swe siły, stwórzmy i my silną organizację, a niezawodnie Bóg i nam użyczy zwycięstwa.

Suum cuique.

Pod tym tytułem umieścił organ urzędników »Rechnungsbeamten-Zeitung« artykuł, który następnie »Przegląd urzędniczy« umieścił na swych szpaltach w lichem tłumaczeniu.

Artykuł ten wymierzony jest przeciw wniesionemu w naszej sprawie projektowi ustawy, a głównie przeciw tworzeniu XII klasy rangi.

Autor wzmiankowanego artykułu niby to sympatycznie wita nasze starania o polepszenie bytu, oświadcza wprawdzie, że przeciw tym słusznym żądaniom »żaden, uczciwie myślący człowiek nie podniesie zarzu-

tów», lecz zapewnienia te są nieszczerze, autor bowiem niedwuznacznie daje poznać, iż byłby za podniesieniem poborów, lecz nie w ramach ustawy, wszak twierdzi, że »same wyższe pobory nie pozbawia statecznego i sumiennego ojca rodziny troski o przyszłość, jak długo nad głową jego wisieć będzie miecz Damoklesa — wypowiedzenie«.

Oficyant więc — według zdania szanownego autora — może wprawdzie mieć kawałek chleba, lecz nie wolno mu go jeść spokojnie, niechaj tego wiecznego niewolnika trawi obawa, że łada chwila może go stracić.

Dla nas to pobożne życzenie stanu urzędniczego jest zupełnie zrozumiałe, jak długo bowiem nad naszą głową wisi wypowiedzenie, tak długo urzędnicy są naszymi panami, a my ich powolnymi sługami.

Zniesienie ewentualne wypowiedzenia zniweczyłoby ich panowanie i wszechwładztwo. Stąd płynie ta ich niechęć ku ustawie.

Urzędnicy rozumieją, że takie stanowisko jest nieetyczne i na wskrós egoistyczne.

Jeżeli urzędnicy manipulacyjni (a o tych tutaj mowa) chcą rzeczywiście uchodzić za ludzi kulturalnych i inteligentnych, to powinni na nasze dążenia patrzeć nie przez pryzmat swych absolutystycznych zachcianek, lecz widzieć w nas ludzi uczciwych, ciężko pracujących na kawałek chleba i zasługujących na równi z nimi na ochronę prawną.

A za ludzi inteligentnych urzędnicy manipulacyjni uchodzić się starają, wszak obawiają się, by przypadkiem przez stworzenie XII. rangi i napływ nowych sił urzędniczych z naszych szeregów, nie obniżył się zbytnio poziom intelektualny stanu urzędniczego.

Stanowisko tych urzędników wobec dążeń o ustawową regulację naszych stosunków służbowych nie przemawia za tem, by ten poziom intelektualny był tak wysokim, iżby przez stworzenie nowej kategorii urzędników zachodziła obawa jego obniżenia.

A zresztą przyznać muszą urzędnicy manipulacyjni, że ich stan w przeważnej części rekrutuje się z certyfikatystów, którzy chyba wyżej od nas pod względem inteligencji nigdy nie stali, ani nie stoją.

Nie ma więc wcale obawy o obniżenie poziomu intelektualnego stanu urzędniczego, nie może być wcale mowy o jego pod tym względem degradacji, owszem przyznać każdy musi, że z napływem z pośród naszych szeregów nowych sił, stan urzędniczy pod każdym względem się podniesie, stanie wyżej w opinii ogółu i przełożonych władz.

I my pełniemy te same funkcje, co urzędnicy, tylko niestety nie pod ochroną ustawy i za tańsze pieniądze.

Skoro już napomknęliśmy o tańszych siłach roboczych, nie od rzeczy będzie i tej sprawie kilka uwag poświęcić.

Urzędnicy przejęci są obawą, by przypadkiem rząd z powodu stworzenia nowej rangi XII. pomału nie zaczął zwijać wyższych rang i by wskutek tego nie pogorszyły się stosunki awansowe urzędników.

Nad tym problemem warto się zastanowić.

Zanim się jednak wdamy w merytoryczne rozpatrzenie tej kwestyi, musimy zaznaczyć, że w artykule »Suum cuique« jest pewna niekonsekwencja, boć skoro urzędnicy obawiają się, by przez stworzenie z naszych pracowników nowej rangi XII. nie obniżył się poziom intelektualny stanu urzędniczego, czyli skoro wątpią, by my z równą, co oni, znajomością rzeczy i inteligencją mogli sprawować funkcje i spełniać obowiązki urzędnicze, toć jasne i zupełnie zrozumiałe jest, że rząd nie będzie mógł nam powierzyć czynności, połączonych z wyższymi rangami, czyli innymi słowy: rząd, chcąc nie chcąc, będzie zmuszonym zatrzymać te wyższe stopnie hierarchii urzędniczej, a tem samem i stosunki awansowe nie ulegną niekorzystnej zmianie.

Dedukując ze stanowiska urzędników w naszej sprawie, doszliśmy do tej konkluzji.

Lecz my mamy inne zapatrywanie, my twierdzimy, że pod żadnym względem urzędnikom nie ustępujemy.

Chodzi więc o to, czy pod tym kątem widzenia urzędnicy nie mają słuszności.

Wychodząc z tego, zaprzeczyć się nie dającego założenia, nie podzielamy wcale obaw urzędników.

Słusznie zaznaczyła »Gazeta związkowa« (organ sądowych oficyantów) w przedostatnim swym numerze, że gdyby faktycznie rząd miał myśleć o redukcji liczby urzędników w poszczególnych dotychczasowych rangach, toby to niezawodnie już teraz uczynił, powierzając bowiem już teraz funkcje urzędników obecnym oficyantom, odniósłby bezsprzecznie większe korzyści materialne.

Ze swej strony dodać musimy, że rząd nie tylko nie zredukuje, lecz owszem będzie zmuszonym podwyższyć liczbę urzędników w poszczególnych rangach, boć, stwarzając nową rangę XII., rząd będzie musiał pomyśleć o pomieszczeniu w przyszłości zaliczonych do tej rangi pracowników, w obecnie istniejących rangach urzędniczych.

My otwarcie przyznajemy, że XII. ranga nie stanowi kresu naszych żądań, już projekt ustawy bowiem przewiduje przejście do XI. klasy rangi, a tem samem i do dalszych rang.

W obecnych ramach jest stanowczo za ciasno, musi więc bezwarunkowo nastąpić ich rozszerzenie.

Gdyby zaś rząd zatrzymał dotychczasowy stan i liczbę urzędników, to i to nie byłoby dla tych ostatnich połączone z niekorzyścią, bo my, pracując naprzód do uzyskania wyższych rang, zmuszamy tem samem do awansowania urzędników, w tychże rangach będących.

Tak czy owak, nie ma wcale obaw dla stanu urzędniczego.

Dalszym skrupułem, o któryby się miał projekt naszej ustawy rozbić, jest wrzekoma przeszkoda, w uzyskaniu automatycznego awansu.

Nad tym punktem, jako nie wytrzymującym krytyki, nie myślimy się rozwodzić, wystarczy, jeżeli powiemy, iż my jesteśmy bezwarunkowo zwolennikami wspomnianego wyżej systemu awansowania, że i my, uży-

skawszy XII rangę, chcemy automatycznie przechodzić do XI. i wyższych rang.

Tyle dla uspokojenia zbyt wrażliwych nerwów i wybujałej imaginacji p. p. urzędników!

Elza.

Obrażeni.

Dnia 1. września b. r. pojawił się w »Arbeiter-Zeitung« artykuł pióra Dra Ingwera, omawiający czynność sędziów i charakteryzujący dosadnie uzdolnienie urzędników kancelaryjnych rekrutujących się z certyfikatystów.

Dr. Ingwer, który jako adwokat styka się często z urzędnikami kancelaryjnymi, widzi i obserwuje ich pracę, poznał dokładnie wartość byłych certyfikatystów i jest bezsprzecznie powołanym i uprawnionym do wydania w tej sprawie swej opinii.

Nieszczęście chciało, że krytyka nie była pomyślną dla certyfikatystów, Dr. Ingwer bowiem jako wytrawny znawca stosunków i agend kancelarii sądowej, smagał w nielitościwy, ale zasłużony sposób zdolności i czynności urzędników-ekscertyfikatystów.

Nic też dziwnego, że w szeregach tych ostatnich powstało ogromne oburzenie i chęć odwetu.

I »Gerichtskanzlei«, organ Związku sądowych urzędników kancelaryjnych w numerze z 1. października b. r. obejmuje rolę obrońcy byłych certyfikatystów i w liście otwartym, dziele jednego ze śmielszych synów Marsa, usiłuje prowadzić polemikę z Drem Ingwerem.

Zdawaćby się mogło, że ta rozprawa oprze się na zdrowej i rozumnej argumentacji, będzie się starała udowodnić błędność twierdzeń przeciwnika, lecz niestety, artykuł w »Gerichtskanzlei« umieszczony, przekonał ponownie świat, że certyfikatyści, to w przeważnej części ludzie, którzy do pracy, wymagającej pewnego zasobu wiedzy, pewnej sumy inteligencji i pewnej miary samodzielności, nie są zdolni.

Nie uważalibyśmy nawet za stosowne, zająć się bliżej wzmiankowanym wyżej artykułem ekscertyfikatystów, gdyby nie ta okoliczność, że obrońca ich w swym szlachetnym zapale tak dalece się posunął, iż oficyantom i pomocnikom kancelaryjnym wyrządził krzywdę.

Nie wspomniemy o kasarnianym tonie, jaki urzędnikom-ekscertyfikatystom Dr. Ingwer przypisuje, nie poddamy krytyce cnót, jakimi byli feldwebel się chełpią, zajmujemy się jedynie rzeczowymi momentami owego otwartego listu.

Przedewszystkiem autor listu zarzuca Drowi Ingwerowi, iż celem pozyskania oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla partii socjalno-demokratycznej, wystąpił do walki z certyfikatystami.

Argument ten nie wytrzymuje krytyki i jest wprost śmiesznym. Skoroby Dr. Ingwer faktycznie miał zamiar pozyskania nas dla celów partyjnych, to wystąpiłby wprost

w obronie naszych praw i najżywotniejszego naszego postulatu, ustawy, a nie zwalczałyby certyfikatystów.

A zresztą zbyt płytko myśli autor otwartego listu, skoro sądzi, że jednym pościąganiem pióra da się pozyskać ta ogromna falanga ludzi. Nawet czyni tu nie wystarczająco, boć pozyskanie dla pewnej partii, a więc zmiana przekonań, a często i ideałów, dokonuje się jedynie na drodze długotrwałej ewolucji, a nie pod wpływem chwilowego porywu lub uczucia wdzięczności.

My możemy sympatycznie odnosić się do wywodów Dra Ingwera, możemy mu nawet za jego trafne i śmiałe wystąpienie być wdzięczni, lecz z tego jeszcze nie wynika, byśmy zmienili przekonania, z którymiśmy się żyli i zrośli.

Pojmujemy, że autor otwartego listu jako wychowanek bezpartyjnej szkoły wojskowej, łatwo przedzierzgałby się w gorliwego i fanatycznego wielbiciela Marksa, gdyby np. Dr. Ingwer był kruszył kopie w obronie certyfikatystów, lub nawet tylko zwalczał tych znienawidzonych oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

I o tyle stoi oficyant lub pomocnik kancelaryjny wyżej od certyfikatysty, że swoich przekonań politycznych nie sprzedaje i od nich nie odstępuje. A zresztą i partya socjalna nie kupuje adherentów, tylko chce mieć zwolenników z przekonania.

Po kolei przejdziemy do kwestii uzdolnienia certyfikatystów.

Szanowny autor twierdzi, że podoficer, który pełnił służbę w kancelarii wojskowej, posiada już przez to samo tyle wiadomości, iż jest zupełnie ukwalifikowanym na urzędnika kancelaryjnego. Nadto — wedle zdania autora — otrzymuje certyfikat tylko wtedy, gdy wykaże tę szczególną kwalifikację.

Wreszcie musi certyfikatysta odbyć sześciomiesięczną służbę przygotowawczą i w dowód uzdolnienia złożyć egzamin kancelaryjny, a często i tabularny.

Nieświadomy rzeczy myślałby, że ten p. certyfikatysta musi przecież być nie lada człowiek, skoro tyle prób ogniowych przejść musi.

Ktoby tak myślał, gruboby się mylił.

Przedewszystkiem manipulacja wojskowa, która głównie polega na zestawianiu suchych cyfr i przepisywaniu t. zw. „schimm-lów“, a często nawet odpisywaniu tego, co p. kapitan napisał, nie daje absolutnie podstawy do uznania należytego uzdolnienia i dostatecznej kwalifikacji.

Uzyskanie certyfikatu nie stanowi absolutnie rękojmi nadawania się na posadę urzędnika.

Przedewszystkiem uzyskanie certyfikatu nie jest połączonem z potrzebą wykazania pewnego minimum wiedzy, pewnego stopnia inteligencji.

Za tem idzie, że często ludzie, którzy z szkołą nigdy nic wspólnego nie mieli i przy wojsku dopiero pisać się nauczyli, jedynie dzięki sympatii, jaką się cieszą u kapitana, dostają się do kancelarii, przepisują (zwykle błędnie, przyp. zecera) „schimmle“

i referaty tegoż kapitana i po 12 latach otrzymują certyfikat.

Że się tak dzieje, sami p. p. wojskowi przyznają.

Wymownym tego dowodem jest rezolucya powzięta na wiecu sądowych urzędników kancelaryjnych, odbytym dnia 6. października b. r. w Rzeszowie.

Rezolucya ta żąda wyraźnie „ustanowienia pewnego cenzusu co do studyów szkolnych wymaganego do uzyskania posady urzędnika kancelaryjnego“.

Motywa do tej rezolucji przemawiają w zupełności za prawdziwością naszych twierdzeń.

Mówią one bowiem wyraźnie „iż stanowisko sądowego urzędnika kancelaryjnego wymaga, by na posady urzędników kancelaryjnych mianowano tylko kandydatów wykazujących przynajmniej ukończone niższe gimnazjum, dotąd bowiem bardzo często mianowano kandydatów, którzy brakiem wykształcenia i niejasną przeszłością stanowi urzędniczemu tylko ujmę przynosząc“.

Tak mówią sami urzędnicy, z których przeważna część pochodzi z wojskowych.

Ciekawi zechcą przeczytać Nr. 8. Przeglądu urzędniczego z dnia 16. października b. r.

Co się zaś tyczy służby przygotowawczej i egzaminów, to o tej kwestji wolimy wprost zamilczeć, została ona bowiem dostatecznie wyjaśniona w proteście oficyantów i pomocników kancelaryjnych, który znalazł swój epilog przed trybunałem przysięgłych.

Śmieszna doprawdy jest zarozumiałość autora, który pozuje na znawcę agend kancelaryi sądowej i stara się nawet uzupełnić braki w wiadomościach Dr. Ingwera.

Według twierdzenia obrońcy certyfikatystów, prowadzi urzędnik kancelaryjny rejestra, załatwia właściwe prace kancelaryjne i kieruje kancelaryą, prace zaś sędziowskie załatwia protokolant, który jest praktykan-tem konceptowym, zwykle jednak pomocnikiem kancelaryjnym.

I jeżeli — jak twierdzi genialny autor listu — praca sędziowska nie prosperuje dlatego, że protokolant szwankuje, to to nie jest winą certyfikatystów tem bardziej, że oni z tą pracą nie mają nic wspólnego.

Zanim wykażemy temu ekskertyfikacyście, że nie ma pojęcia o agendach kancelaryi sądowej, niech nam wolno będzie nadmienić, że już to, iż pomocnikowi kancelaryjnemu powierza się pewne prace sędziowskie, świadczy o jego wyższości umysłowej, natomiast twierdzymy z całą stanowczością, że gdyby agendy kancelaryjne spoczywały wyłącznie w rękach pomocników względnie aficyantów kancelaryjnych, to niezawodnie nie utykałyby tak manipulacja sądowa, nie byłoby powodu do skarg i Dr. Ingwer nie potrzebowałby wystąpić przeciw certyfikatom i wysnuwać pod ich adresem gorzkich i smutnych refleksji.

Teraz przystąpmy do merytorycznej rozprawy z p. autorem na tle zadań kancelaryi sądowej.

Przedewszystkiem powinien był obrażony obrońca certyfikatystów wiedzieć, że

jednym z zadań kancelaryi sądowej jest według motywów do §. 55. ustawy organizacyjnej „uwolnienie sędziego od nadmiaru pracy“, za czem poszło rozszerzenie zakresu działania tylekroć wspomnianej kancelaryi sądowej. Jak szerokie i obszerne są agendy te, świadczą §§. 54—60 cytowanej dopiero ustawy dalej §. 239. ustęp 4, §§. 319—321 i inne instrukcyi sądowej.

Jeżeli szanowny autor chce się przekonać, że twierdzenia jego są mylne, niech przestudyuje powyższe przepisy.

Dowie się wtedy, że do takich zadań potrzeba człowieka inteligentnego, mającego pewne wykształcenie.

Wszystkie zaś te czynności ma przede wszystkim załatwić urzędnik kancelaryjny, bo pomocnik kancelaryjny jest w rzeczywistości przeznaczony do pomocy, a dopiero w razie braku urzędnika, do samoistnego załatwiania czynności kancelaryjnych.

O tem przekona się szanowny autor, przeczytawszy §. 51. ust. 1. ustawy organizacyjnej.

Ponieważ obowiązek załatwiania agend kancelaryjnych w pojęciu ustawy organizacyjnej ciąży przede wszystkim na urzędniku manipulacyjnym i tenże rzeczywiście te czynności załatwia, ponieważ dalej agendy te mają w pewnym stopniu zakres prawniczy, koniecznem jest, by ten urzędnik kancelaryjny miał otwartą głowę, inteligencję i dokładne wiadomości fachowe.

Jeżeli czynności kancelaryjne utykają, to jasne jest, że winę tych smutnych stosunków ponoszą nasi mili certyfikatyści, zabierający prawie wszystkie posady manipulacyjne.

Gdyby pomocnicy względnie oficyanci kancelaryjni zajęli ich miejsca, z pewnością nie byłoby tych ciągłych skarg na braki i niedomagania kancelaryi sądowej, gdzie bowiem rutyna idzie w parze z inteligencją, owoce i skutki muszą być korzystne.

Dr. Ingwer stanął w swym artykule na stanowisku adwokata, znającego dokładnie wszystkie tajniki kancelaryi sądowej, nie poruszył jednak stosunków panujących u innych władz.

W tym więc kierunku należałoby jego artykuł uzupełnić.

Nie lepsze stosunki panują w innych urzędach państwowych, wszędzie występują te same niedomagania, wszędzie ujawnia się w dziale manipulacyjnym brak kwalifikacji i inteligencji, brak podstawowych i elementarnych wiadomości, a często nawet brak wszelkich form i ogłady towarzyskiej.

Stan ten anormalny nie jest wcale przemijający, owszem ma on wszelkie znamiona i cechy choroby chronicznej, zamiast bowiem pewnego polepszenia, z każdym przypływem nowych adeptów Marsa następuje stała degradacja i obniżenie poziomu inteligencji urzędników manipulacyjnych wszelkiej gałęzi służby państwowej.

Przyznać musimy otwarcie, że gdy dawnymi laty urzędnicy rekrutujący się z szeregów wojskowych, w przeważnej swej części wykazywali i wykazują w każdym kierunku uzdolnienie, rutynę i inteligencję, a nieliczni tylko pod tym względem grze-

szyli, to obecnie stosunek jest wprost odwrotny, mało bowiem jest inteligencji, natomiast wiele nieuctwa.

To chyba sami urzędnicy starej daty, pochodzący z wojskowych, przyznają i przyznać muszą.

Stąd konkluzja zupełnie zrozumiała prosta, że ustawy o certyfikatystach już się przeżyły, że są wprost anachronizmem, dla którego właściwym miejscem jest muzeum archiwalne.

Z tego dalej wynika, że wzmiankowane ustawy powinny zniknąć z horyzontu, a przynajmniej uległy zmianie i modyfikacji w kierunku modernistycznym, postępowi i duchowi czasu bardziej odpowiadającym.

Zmiany te powinny dotyczyć tego ważnego momentu, by uzyskanie certyfikatu zawisłemu było od pewnego cenzusu odnośnie do studyów szkolnych, dalej modyfikacja powinna być przeprowadzona w tym kierunku, by ustawy o certyfikatystach straciły charakter przepisów wyjątkowych, sprzecznych z zasadami konstytucyjnymi i by oficyantom i pomocnikom kancelaryjnym przyznano, jeśli już nie równouprawnienie, to przynajmniej pewien ściśle oznaczony procent posad manipulacyjnych.

W ten sposób usunięto by tę stałą degradację statusu urzędniczego i uczyniono by zadość zasadom sprawiedliwości.

Fiat iustitia!

Unia.

Sześć lat mija, jak pod hasłem »Jednością silni« ugrupowaliśmy się w Stowarzyszenie, stając do walki o słusze nasze prawa.

Pod sztandarem »Jednością silni« prowadziliśmy przez okres sześciolatni akcję o polepszenie naszej doli.

Nie uzyskaliśmy wprowadzić dotychczas spełnienia naszych wszystkich postulatów i żądań, w każdym jednak razie posuwamy się naprzód z tą nadzieją, że kiedyś ostatecznie dobić musimy szczęśliwie do brzegu, i uzyskać tę tak przez szerokie masy oficyantów oczekiwaną ustawę.

Zbędne by było dowodzić, że dotychczasowy postęp naszej akcji jest wynikiem, jedynie dodatniej działalności naszej Organizacji i że ona to utorowała drogę, po której dalej bacznie kroczymy, by przypadkiem nie zejść na manowce.

Wychodząc z tego zapatrywania, prawie wszystkie istniejące w Galicji organizacje zawodowe oficyantów i pomocników kancelaryjnych postanowiły złączyć się w jedną wielką organizację, któraby jako wspólne dla wszystkich ognisko koncentrowała wszystkie nasze siły i dążenia i miała na celu wywalczenie ogółowi oficyantów ustawy.

Impuls na nowej akcji na punkcie jednolitej organizacji dało bardzo ruchliwe Stowarzyszenie rzeszowskie.

W tym celu zwołało ono na dzień 13. października b. r. do Rzeszowa specjalną konferencję.

Z zaproszonych na powyższą konferencję przybyli do Rzeszowa delegaci: Stowarzyszenia lwowskiego (w liczbie 3), Stow. krakowskiego, Stow. sanockiego i Związku sędowców ze Lwowa.

Delegaci ci, reprezentujący większość Stowarzyszeń istniejących w Galicji, podali rzeczowej krytyce dotychczasowe dążności w kierunku stworzenia krajowej organizacji, a w szczególności pracę i zdolność do pracy powstałego niedawno we Lwowie krajowego Związku Stowarzyszeń, poczem po obszernej debacie i wyczerpującej dyskusji powzięli rezolucję następującej treści:

Konferencja delegatów stowarzyszeń, a w tem i delegatów stowarzyszenia ogólnego ze Lwowa i Związku sędowców, odbyta w Rzeszowie w dniu 13. października 1907 r. za inicjatywą stowarzyszenia rzeszowskiego, po przeprowadzonej na zasadach oficjalności swoich uchwał, szczegółowej i bardzo wszechstronnej dyskusji na temat jednolitej organizacji centralnej w kraju, czerpiącej swoje siły żywotne i znaczenie reprezentacyjne z jak najliczniej i celowo zorganizowanych kolegów w kraju — uchwala:

a) w zasadzie przystąpić do wypowiedzianej przed chwilą akcji ogólnego porozumienia zawodowego i organizacyjnego, i

b) w tym celu wziąć udział w obradach, zapowiedzianych przez Związek krajowy na dzień 20. b. m. we Lwowie, a to na zaproszenie ze strony tegoż Związku, który ma ułożyć odpowiedni temu wnioskowi porządek obrad.

II. Na wypadek niemożności przeprowadzenia tej akcji w porozumieniu ze Związkiem krajowym na przykład z powodu jego opornego stanowiska, aby delegaci t. z. rzekomu wrogich stowarzyszeń dla Związku w dniu 20. b. m. nie wzięli udziału w powyższych obradach — konferencja uchwala:

Zasady, wypowiedziane we wniosku pierwszym, przeprowadzić po za Związkiem krajowym i do akcji tej powołać wszystkie bez wyjątku stowarzyszenia w kraju. W tym celu wybierze się po posiedzeniu delegatów w Związku krajowym w dniu 20. b. m. we Lwowie komitet z pięciu członków złożony z prawem kooptacji, który zwoła ponowną konferencję delegatów. Samo przez się rozumie, że w razie dodatniego rezultatu zjazdu delegatów w dniu 20. b. m. we Lwowie — komitet ten przestanie istnieć.

III. Konferencja dzisiejsza, nie przesądzając formy przyszłej organizacji, uznaje w zasadzie za wskazane istnienie jednej jedynej zawodowej organizacji centralnej we Lwowie.

W ślad za temi rezolucjami zwołał krajowy Związek Stowarzyszeń do Lwowa zjazd delegatów celem zastanowienia się nad kwestją stworzenia jednej jedynej silnej organizacji krajowej z siedzibą we Lwowie.

W ankiecie tej brali udział oprócz delegatów lwowskich stowarzyszeń także reprezentanci gniazd okręgowych, a mianowicie: rzeszowskiego, nowosądeckiego, przemyskiego i żółkiewskiego.

W toku dyskusji, w której wszyscy delegaci oświadczyli się w zasadzie za prze-

wodnią myślą powziętą w Rzeszowie uchwał, delegat Związku sędowców przykładał ideę skupienia wszystkich sił w jednej organizacji zawodowej i opierając się na udzielonym mu przez Związek sędowców mandacie, oświadczył w imieniu wszystkich kolegów sądowych gotowość zwinienia istniejącej organizacji sądowej za cenę stworzenia w łonie powstałego mającego stowarzyszenia krajowego autonomicznej sekcji sądowej i przeobrażenia stowarzyszeń okręgowych w oddziały centrali krajowej.

Delegaci przyjęli wiążące to przyrzeczenie delegata sędowców z prawdziwym uznaniem, zgodzili się w zasadzie na koncesje na rzecz kolegów sądowych, a celem rychlejszego doprowadzenia dzieła do skutku wybrali komisję do ułożenia statutu przyszłej organizacji.

Komisja ta, w skład której weszło 9. kolegów lwowskich tj. po trzech z każdej we Lwowie istniejących organizacji, niebawem przystąpi do pracy i najdalej do końca listopada zestawia statut przyszłej organizacji krajowej.

O wartości i znaczeniu tej centrali krajowej zastanowimy się w przyszłym numerze.

II. Zjazd oficyantów i pomocników kanc. w Nowym Sączu.

W dniu 6. października br. odbył się w Nowym Sączu w sali radnej ratusza II. okręgowy Zjazd oficyantów i pomocników kancelaryjnych urządzony sturaniem okręgowego Stowarzyszenia nowo-sądeckiego „Pomoc koleżeńska“.

W Zjeździe wzięli udział delegaci krajowego Stowarzyszenia we Lwowie, oraz okręgowego w Krakowie, Rzeszowie i Sanoku, Związku krajowego Stowarzyszeń i Związku sędowców we Lwowie. Oficyanci miejscowi i zamiejscowi byli reprezentowani w liczbie około 150. Obrady trwały od godziny 2:30 popołudniu do 7:15 wieczór. Po szczegółowym przedyskutowaniu i skrytykowaniu dotychczasowych obowiązujących rozporządzeń, uchwalono następujące rezolucje.

1) Trwać niewzruszenie przy żądaniu ustawowego uregulowania stosunków służbowych i materalnych rządowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych i prosić wszystkich P. P. Posłów do Rady Państwa, by znajdujący się w komisji budżetowej projekt ustawy nie tylko jak najrychlej uchwalili, lecz by dołożyli wszelkich starań, aby projekt ten uzyskał Najwyższą sankcję Monarszą.

2) Wyrazić wszystkim P. P. Posłom za dotychczasowe stanowisko wobec sprawy oficyantów i pomocników kancelaryjnych najserdeczniejsze podziękowanie.

3) Prosić wszystkich P. P. Posłów, aby w czasie dyskusji nad ustawą o zaprowadzeniu dwuletniej służby wojskowej domagali się stanowczo zmodyfikowania ustawy o certyfikatystach z lat 1872 i 1876 jako duchowi czasu nieodpowiadających.

4) Wychodząc ze zapatrywania, iż dotychczasowy system podziału ilości godzin urzędowych z jednej strony przeciąża pracę funkcyjaryuszów, a z drugiej strony nie pozwala tymże funkcyjaryuszom na spokojne i intensywne oddanie się sprawom rodzinnym i obywatelskim, prosić wszystkie władze centralne w kraju, aby przy wszystkich galicyjskich władzach i urzędach zaprowadziły jak najrychlej jednorazowe urzędowanie.

5) Zdając sobie sprawę z doniosłości dzisiejszego ruchu społecznego i narodowego, który jest probierzem siły i zdolności pracy publicznej danej jednostki, stanu lub zawodu, a co prawie wyłącznie wyrokuje o możliwości zdobycia odpowiedniego stanowiska w społeczeństwie, Zjazd uchwała, ażeby oficyanci i pomocnicy kancelaryjni, pomni swej trudem zdobywanej roli odpowiedniej w naszym społeczeństwie, gdzie to wszystko się da, brali czynny udział w wyborach gminnych, powiatowych, sejmowych i do Rady Państwa, kandydując na równi z wszystkimi innymi obywatelami na radnych miejskich, członków Rad powiatowych i do ciał parlamentarnych.

6) Kierując się troską zjednania naszemu zawodowi poważania ze strony przełożonych i społeczeństwa, które może zresztą trochę słusznie nas osądza krytycznie, Zjazd zaleca Kolegom szanowanie swoich stanowisk przez propagowanie gruntownie pojętej idei godności własnej, zasadzającej się głównie na stałej i bezwzględnej odporności przed jakimikolwiek atakami na nasz honor, dalej na żywiołowym tępieniu pochlebstwa i nepotyzmu wśród kolegów i wreszcie na zachowaniu się w życiu prywatnym w sposób zupełnie odpowiedni czci naszej.

7) W kwestyi ustawowego uregulowania stosunków kobiet pracujących w biurach rządowych, Zjazd uchwalił żadnego decydującego stanowiska nie zajmować i wogóle w przyszłości spraw kobiet, zatrudnionych w urzędach, nie brać pod rozwagę.

Głos z prowincyi.

Koledzy z Przemyślan nadsyłają nam pismo z prośbą o umieszczenie, które też poniżej podajemy w dosłownym brzmieniu: KOLEDZY!

Walka o byt, walka, w której się rozstrzygają losy nasze i naszych rodzin, jeżeli kiedy, to dziś najbardziej wymaga bezwzględowego skupienia wszystkich sił i musi być prowadzona ze zdwojoną energią i nieustraszoną wytrzymałością, skoro chcemy cel osiągnąć.

Powodując się zasadą, że siła stanowi zwycięstwo, tylko wtedy możemy je odnieść, jeżeli wszyscy jak jeden mąż staniemy pod sztandarem wspólnej pracy i zaciągniemy się w szeregi tych szermierzy, którzy walczą nieustraszenie od szeregu lat dla zdobycia dla nas lepszej doli i przyszłości i dali już niejednokrotnie dowody swojej intensywnej pracy i działalności.

Takim zasłużonym szermierzem dla naszej sprawy jest Stowarzyszenie lwowskie

które pomne swoich obowiązków, nie ustaje w akcji naszego materialnego i moralnego podniesienia, a co najważniejsza zapewnienia jutra.

Że dążenia nie odniosły dotychczas realnego skutku, nie przyoblekły się dotąd w ciało i są jeszcze w dalekiej perspektywie urzeczywistnienia, nasza w tem wina, bo apatia z jednej, a brak solidarności z drugiej strony, rozdrobiły siły Stowarzyszenia, tego najważniejszego w naszej sprawie czynika i praca tegoż spoczęła tylko na kilku jednostkach, podczas gdy setki, a może i tysiące tychże stoją zdala od tej pracy.

Czas najwyższy obudzić się ze snu letargicznego i otrząść się z apatii. Stańmy wszyscy do walki i zespólmmy nasze siły w niewzruszalnej organizacji i chciejmy zrozumieć, że w tem leży nasz własny interes, nasz byt i dola.

Niechaj z nas zatem nikogo nie brakuje w tych szeregach, których dewizą: »Jednością silni«, a wtedy możemy śmiało patrzeć w przyszłość i spodziewać się lepszej doli.

Domysły i plotki.

Jednomyślne stanowisko, zajęte w naszej sprawie przez wszystkie stronnictwa i kluby parlamentarne, pobudziło wrażliwe umysły goniących za sensacją ludzi do przewidywania przyszłości i stawiania rozmaitych hroroskopów.

Na tle tych dociekań i rozmyślań powstały liczne domysły i zarysowały się kontury rozmaitych projektów, — które kolporterowane przez naszych wszechwiedzących i następnie podawane z ust do ust, wprowadzały w błąd łatwowierniejszych i mniej z właściwym stanem rzeczy zaznajomionych, obudziły zaś niedowierzanie w szeregach trzeźwo na sprawę się zapatrujących kolegów.

I tak jedni głosili, że minister skarbu, Eksc. Korytowski, zniewolony, zdecydowanym stanowiskiem parlamentu do ustępstw na korzyść naszą, ułożył w porozumieniu z kolegami innych wydziałów ministerjalnych projekt ustawy, któryby miał za zadanie utrwalić podstawy naszego bytu.

Ci jednak, wspominając o projekcie ministerjalnym, czy to z braku konceptu, czy też z innych powodów zamilczeli o postanowieniach, a nawet o charakterystycznych rysach tegoż projektu.

Znaleźli się jednak tacy, którzy nie chcieli się zadowolić wyłącznie zadaniem kolporterów.

Obdarzeni bujną fantazją, stwarzali i fabrykowali na kolanie rozmaite niemożliwe postanowienia i z gęstą miną ludzi wtajemniczonych we wszystkie arkana ministerjalne, podawali te wiadomości jako wrzeczono z najautentyczniejszych źródeł zaczerpnięte.

Struktura przyszłego projektu ministerjalnego — wedle zdania tych opatrnościowych ludzi — ma mieć za podstawę stwo-

rzenie 3 klas oficyantów: 1) certyfikatystów i absolwentów szkół średnich, 2) egzaminowanych i 3) wszystkich innych.

Pomijając tę okoliczność, że projekt ten jest wyssany z palca, że absolwenci szkół średnich nie byłiby zachwyceni towarzystwem certyfikatystów, że wreszcie w razie utworzenia trzech klas oficyantów, okazałaby się może potrzeba wprowadzenia w życie czwartej klasy, musimy z całym naciskiem zaznaczyć, że projekt trzystopniowy jest wprost wykluczonym, spotkałby się bowiem bezwzględnie z protestem z naszej strony, a tem samem i opozycją posłów, którzy stanowczo wbrew naszej woli żadnego dla nas niedogodnego i naszym warunkom nie odpowiadającego projektu nie zaakceptują.

Najnieprawdopodobniwszem zaś z tego wszystkiego wydaje się nam to, że minister Korytowski ma się wrzeczono nosić z zamiarem uregulowania naszych stosunków służbowych w drodze ustawy.

Wiadomość tę tak opornie kolportowaną, uważamy za niedorzeczną kaczkę, kto bowiem zna tego dygnitarza z czasów jego rządów w Galicyi, kto widział jego dla nas życzliwość, ten absolutnie nie wierzy, by nagle stał się wspaniałomyślnym i odczuł nasze przykre położenie.

Jeżeli zaś rzeczywiście minister Korytowski nosił się z zamiarem wprowadzenia w życie ustawy, w co jednak absolutnie nie wierzymy, to — według naszego zdania — projekt ten nie byłby dla nas wcale dobrodziejstwem, zmierzałby raczej pod pokrywką ustawowej regulacji do dalszego utrzymania obecnych naszych przykrych warunków bytu.

Minister skarbu będzie zawsze stał na straży finansów.

Tak czy owak, my sprawy zasypiać nie będziemy, kolegów zaś prosimy, by nie szli na lep plotkarzy, tylko z całą ufnością odnosili się nadal do naszej organizacji, która w dotychczasowej akcji ogólnej zawsze wybijala się na czoło.

Ustawa.

Dokończenie.

§. 13.

Wymogi dla mianować się mających w przyszłości aspirantów są następujące:

- 1) obywatelstwo austriackie;
- 2) ukończony 18-ty, a nie przekroczony 40-ty rok życia;
- 3) ukończenie 4 klas szkoły średniej, lub równorzędnych studyów;
- 4) zdolność fizyczna i zupełne uzdolnienie do służby;
- 5) znajomość języków w miarę potrzeby służbowej;
- 6) nieposzlakowany charakter pod względem politycznym i moralnym;
- 7) złożenie możliwie przepisanych fachowych egzaminów; dopuszczenie do egzaminu nie może być pod żadnym warunkiem odmówione.

§. 14.

Dla aspirantów postanawia się:

Wynagrodzenie dzienne znosi się.

Najmniejsze pobory aspiranta wynoszą miesięcznie: we Wiedniu 120 K, w I. klasie miejscowości 110 K, w II. klasie 100 K, a w III. i IV. klasie miejscowości 90 K.

§. 15.

Termin wypowiedzenia oznacza się w pierwszym roku służby na trzy miesiące, w drugim i trzecim roku służby zaś na sześć miesięcy.

§. 16.

Po trzechletniej służbie zostają aspiranci mianowani c. k. oficyantami.

§. 17.

W czasie trwania przeszkód służbowych przez odbywanie ćwiczeń wojskowych, lub ośmiotygodniowych ćwiczeń jako rezerwistazapasowy otrzymują aspiranci pełne pobory.

§. 18.

W wypadku przeszkody w pełnieniu służby, spowodowanej chorobą, mają być wypłacane chorym przez sześć miesięcy całe pobory, a przez dalszych sześć miesięcy połowa poborów.

Rozdział III.

C. k. oficyanci są uprawnieni nosić odzież służbową (uniform) i posługiwać się w służbie bluzą uniformową i czapką służbową.

Opis odzieży służbowej: Uniform i bluza. (§. 41. Nr. 77 dz. u. p. p. z r. 1906 i §. 29. Nr. 87 dz. u. p. p. z r. 1900).

Rozdział IV.

§. 20.

Wszystkie z niniejszą ustawą będące w sprzeczności ustawy i rozporządzenia, tracą z dniem wejścia w życie niniejszej ustawy, moc prawną.

§. 21.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dn. 1. stycznia 1908.

Wykonanie jej poruczam Moim wszystkim Ministerstwom.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Kolega B. O. w Tarnopolu. O tem, by w połowie listopada miał się odbyć ogólny zjazd we Wiedniu, na razie, nawet mowy nie ma. My sprawy nie zasypiamy i z pewnością w ogólnej akcji o dobro ogółu nie damy się nikomu wyprzedzić. Pracujemy i pracować będziemy dla wszystkich, a nie dla poszczególnych jednostek, wybrańców.

Kolega R. W. w Bursztynie. Pytanie Kolegi jest wobec niepewnej i niewyjaśnionej jeszcze sytuacji, może cokolwiek drażliwe, w każdym jednak razie, dla zaspokojenia Jego ciekawości, musimy oświadczyć, że stoimy niezachwianie na zajętem przez konferencję stanowisku, bezwarunkowego utworzenia w łonie przyszłego Stowarzyszenia krajowego, sekcji sądowej, celem należytego bronięcia specjalnych postulatów kolegów sądowych.

Odnosnie do punktu dalszego, czy mamy członków sędowców, którzyby tę misję objęli, możemy Kolegę uspokoić wiadomością, że w szeregach naszych znajdują się sędowcy, którzy nietylko temu zadaniu sprostać, ale może nawet pod tym względem celują.

Z ostatniej chwili.

W numerze 10. „Gazety Związkowej“, organu sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, czytamy w artykule p. t. „Nowa akcja organizacyjna“, iż Związek sędowców, uchylając się zupełnie od wszelkiej akcji w kierunku stworzenia jednej, jedynej organizacji krajowej z siedzibą we Lwowie, postanowił zająć stanowisko wycofujące, a jako motyw, przytoczono w tym artykule tę okoliczność, iż koledzy innych dykasteryi zachowali się odpornie wobec separatystycznych postulatów kolegów sądowych, ba, nawet ich istnieniu zaprzeczali.

Nie mając obecnie ani czasu, ani miejsca do roztrząsania tej kwestyi, odsyłamy naszych kolegów i czytelników do artykułu, umieszczonego w niniejszym numerze naszego organu p. t. „Unia“, by mogli przekonać się, że wprost uznano odrębne aspiracje sędowców, że nawet zgodzono się na koncesye na rzecz tych kolegów, t. j. na utworzenie autonomicznej sekcji sądowej i że jedynie zakres samorządu pozostawiono do rozpatrzenia komisji statutowej, do której wchodzi proponowani przez Związek sędowców koledzy: (sądowi oficyanci) Michał Kroszel, Władysław Hostyński i Mieczysław Frydman.

Kto się uchyla od jakiejś akcji, a tem samem nie bierze w niej udziału, nie daje się wybrać do komisji, właśnie i jedynie dla tej akcji ustanowionej.

To doprawdy ciekawe cofanie się, zakrawa to na ciuciubabkę i dzieciństwo.

Jakie wobec tego zajmiemy stanowisko, niedaleka przyszłość okaże, w każdym razie będzie ono odpowiadało i powadze naszego stanowiska i interesom ogółu.

Ogłoszenia.

Przeniesienia.

Który z kolegów zajętych przy Starostwie we wschodniej Galicyi zamieniłby miejsce służbowe z kolegą zajętem przy Starostwie w zachodniej Galicyi.

Wszelkich informacji odnośnie do powyższych ogłoszeń udzieli Stowarzyszenie wprost.

Zgłoszenia nowych członków.

Wydział Stowarzyszenia na posiedzeniu z dnia 29. października 1907 uchwalił przyjmować w poczet swoich członków następujących kolegów:

J. Matwijowa ze Zbaraża; I. Feuera z Horodenki; K. Kołodzieja z Przemyśla; S. Knopda z Przemyśla; S. Przyszlakowski z Przemyśla; M. Sawickiego z Przemyśla; L. Seidena z Przemyśla; J. Smolińskiego z Przemyśla; K. Swobodę z Przemyśla; W. Żukowieckiego z Przemyśla; M. Angstreicha z Przemyśla; P. Bodaka z Przemyśla; M. Diamanda z Przemyśla.

Zamiana miejsc służbowych:

Który z kolegów oficyantów kancelaryjnych przy władzach skarbowych we Lwowie zamieni się za miejscowości: Cieszanów, Pilzno, Dąbrowa, Brzesko i Trembowla, — przy oddziałach podatkowych c. k. Starostwa. — Bliższych wskazówek udziela Zarząd Stowarzyszenia (ul. Teatralna 5).

Poszukują posady.

Rutynowany pomocnik kancelaryjny z kilkuletnią praktyką biurową obejmie zaraz posadę.

Rutynowany pomocnik kancelaryjny w dziale podatkowym poszukuje zaraz posady w każdej miejscowości.

Pomocnik kancelaryjny obznajomiony z wszelką manipulacją biurową poszukuje posady.

Zgłoszenia przyjmuje Stowarzyszenie ofic. i pomoc. kancel. Lwów, Teatralna 5. Fach pocztowy 109.

30% na rzecz Towarzystwa naszego.

daje

Fabryka Tutek cygaretowych

„ŚWIT“

we Lwowie, ulica Miłkowskiego l. 2.

Tutki „Świt“ polecamy ze swej strony Szanownym Kolegom jak najgoręcej a to nie tylko ze względu na ich jakość oraz doborowy wybór, lecz także ze względu na wydatny procent ze strony dostawcy NA RZECZ NASZEGO STOWARZYSZENIA.

Wyrób krajowy

GAZETA URZĘDNIKÓW POMOCNICZYCH

Organ wspólny lwowskich organizacji państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

Wychodzi raz w miesiącu.

MOTTO: „JEDNOŚCIĄ SILNI“.

ADRES REDAKCYI: Lwów, ulica Teatralna 1 5.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

PRZEDPŁATA wynosi rocznie 4 R, z przesyłką pocztową 4 R 20 hal.

NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 15 HALERZY.

Redaktorowie odpowiedzialni: **Henryk Natorski i Teodor Bunda.**

Niniejszy numer stanowi jako znak harmonii i zgody wspólny organ Stowarzyszenia rządowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicji we Lwowie i Związku Stowarzyszeń rządowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicji we Lwowie.

Odezwa

do wszystkich P. T. Oficyantów i pomocników kancelar. w Galicji.

Koledzy!

Lat siedm mija od czasu, gdy pierwsze ożywcze promienie uświadomienia wdarły się i do naszych szeregów, budząc śpiących lub w apatii pogrążonych do czynu!

Pozbawieni od niepamiętnych czasów wszelkich praw, poznawszy w końcu nasze, nad wszelki wyraz smutne położenie i naszą rolę paryasów, postanowiliśmy zrzucić z siebie gniotące nas sromotne jarzmo serwilizmu, zabraliśmy się z energią do czynu, by wywalczyć dla siebie znośniejszą, ludzką egzystencję i upomnieć się o należne nam prawa.

W tym siedmioletnim czasokresie stawaliśmy do walki nie jak regularna, wyćwiczona i karna armia, lecz jak ochotnicy, nieświadomi wprawdzie arkanów taktyki wojennej, jednakże idący do boju z tym niezwykłym zapałem i poświęceniem, jakie wywołać może rezygnacja, i z tą silną i niezachwianą wiarą w zwycięstwo, jaką wzbudza świadomość słuszności sprawy.

Dotychczasowe jednak zwycięstwo nasze nie było i nie jest wyłączną naszą zasługą, nie jest ono naturalnym wynikiem przewagi na polu walki — jest ono raczej wynikiem pomyślnych dla naszej sprawy konjunktur, polegających w głównej mierze na przychylniej dla nas opinii całego społeczeństwa, którego uwagę potrafiliśmy zwrócić na siebie niebywałym zapałem, z jakim walkę o nasze prawa prowadziliśmy. Sympatya całego społeczeństwa dla naszej sprawy, była wyrazem tych uczuć, jakie mimowoli wywołuje świadomość popełnionych gwałtów nad bezbronniymi, ucisku i krzywdy nad krzywdzonymi.

Jakkolwiek więc dotychczasowa nasza działalność nie wywierała lub też nie mogła z rozmaitych od nas niezawisłych powodów wywierać bezpośredniego wpływu na ukształtowanie się naszych stosunków służbowych i materialnych, to w każdym razie ta siedmioletnia nasza praktyka przyniosła nam olbrzymie korzyści moralne i duchowe, które powinniśmy umiejętnie zużytkować w dalszej naszej pracy. Przyniosła ona nam przede wszystkim doświadczenie, które powinno być dla nas drogowskazem w obecnej i przyszłej naszej walce o byt, — gdyż na dotychczasowem częściowem zwycięstwie nietylko poprzestać nie możemy, ale nam nie wolno!

Doświadczenie dotychczasowe, oparte na 7-letniej wszechstronnej praktyce, daje nam jako pewnik, iż hasło, jakie na samym początku walki na naszym wspólnym sztandarze wypisaliśmy, powinno być dla nas tem przekazaniem, od którego spełnienia nasze doczesne

dobro i zbawienie jest zawisłem. Hasło to — »Jednością silni« — nie powinno być dla nas czczym frazesem, lecz naszą gwiazdą przewodnią na ciernistej drodze, jaką kroczyć mamy do zamierzonego celu!

Przed potęgą tego hasła ustąpić powinni i muszą wszelkie boczne cele, wszelkie chwilowe, a dla ogólnej sprawy szkodliwe dogadzania indywidualnym zachciankom lub fantazyom! Tego wymaga od nas dobro ogółu i idea, której służymy i służyć pragniemy!

Lecz dotychczasowe pojmowanie tego hasła, względnie sposób wprowadzania go w życie, nie były z rozmaitych względów zupełnie racjonalne. Hasło to wymaga od nas łączenia się, czyli organizowania, jednakże nie w drobne i bezsilne, a tem samem łatwe do pokonania grupy, lecz połączenia się w jedno silne ciało, w jedną silną organizację, z której potęgą i wpływem musiałyby się bezwarunkowo liczyć inne warstwy społeczne, a najbardziej sfery, mające dla naszej sprawy wpływ decydujący. Taka, a nie inna jest kwintesencja i znaczenie naszego hasła!

Wierni temu hasłu musimy naprawić to, w czem z powodu braku doświadczenia zbłądziliśmy. Rozdrobnieni na luzem idące organizacje, nie możemy iść do walki z tą pewnością, z jaką idzie jednolita, regularna, wyćwiczona i karna armia; siły nasze muszą zejść do podrzędnej, a nawet śmiesznej wartości, jeśli — kierując się więcej interesami natury prywatnej lub lokalnej, niż względami na dobro ogółu — będziemy szli do boju w pojedynkę lub drobnymi oddziałami, jeśli liczyć bę-

dziemy więcej samoistnych i zarzu- miałych komendantów, niż szeregowców!

Dlatego powodowani troską o dobro ogółu, postanowiliśmy zwinąć dobrowolnie wszystkie, w stolicy kraju istniejące samoistne organizacje zawodowe oficyantów i pomocników kancelaryjnych, a na ich miejsce powołać do życia jedną jedyną, ogólną, silną i na zdrowych fundamentach opartą organizację krajową. W dalszej konsekwencji uważać musimy wszelkie, w kraju istniejące a luzem idące organizacje zawodowe, nietylko za bezcelowe, ale ze względu na rozbieżność ich działalności, dla ogólnej sprawy za wręcz szkodliwe. Nie chcemy bynajmniej przez to pozbawiać kolegów na prowincyi możliwości organizowania się, — owszem, wytknęliśmy sobie tworzenie oddziałów okręgowych w kraju, jako jeden z głównych celów naszej ogólnej organizacji, jednakże nie możemy się żadną miarą pogodzić z tem, by organizacje takie w sprawach ogólnych działały — każda z osobna — na własną rękę. Taka bowiem działalność, jako sprzeczna z ideą łączności, odbiłaby się, a nawet moglibyśmy powiedzieć, iż już się odbiła w swych skutkach fatalnie na naszej własnej skórze, a tego nikt z nas chyba w przyszłości nie pragnie doznać.

Zapłaty naszego pod tym względem nie są odosobnione, lecz są identyczne z poglądami bardzo wielu kolegów z prowincyi, a dowodem tego jest fakt, że myśl i inicjatywa stworzenia jednej jedynej ogólnej organizacji, wyłoniła się właśnie u kolegów z prowincyi, którzy dali impuls do zwołania ankiety delegatów z całej Galicji, celem zrealizowania tej, ze wszech miar pięknej i wzniosłej myśli.

Ankieta taka, zwołana przez »krajowy Związek Stowarzyszeń państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych« na dzień 20. października br. przyszła rzeczywiście do skutku, a w myśl uchwały głównej, przez reprezentantów i pełnomocników tak organizacji lwowskich, jak i Stowarzyszeń okręgowych, jednomyślnie powziętej, wybrano komisję, złożoną z członków organizacji lwowskich, której polecono wypracowanie statutu przyszłej ogólnej organizacji.

W wykonaniu tej uchwały, zabrała się rzeczona komisja z całą energią do wypracowania statutu i po 6-tygodniowej żmudnej i mozolnej pracy, po wszechstronnych badaniach i studiach,

udało się jej dokonać dzieła, które nie tylko odpowiada pod każdym względem potrzebom i dążnościom ogółu kolegów, lecz daje ponadto gwarancję, iż interesu poszczególnych kategorii kolegów zawodowych będą w tej ogólnej organizacji należycie i fachowo zastąpione i bronię.

Nowa organizacja nosić będzie nazwę: »Unia« krajowy Związek państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i będzie miała stałą siedzibę we Lwowie.

Aby P. T. Kolegów, zanim statut zostanie wydrukowany, zapoznać przynajmniej w głównych zarysach z ustrojem i tendencjami tej organizacji, pozwolimy sobie przedstawić w streszczeniu szkicowy zarys wypracowanego już statutu. — I tak:

»Unia« składać się ma z dwóch głównych części, a to: z organizacji wewnętrznej i z organizacji zewnętrznej.

I. Organizację wewnętrzną stanowią 4 grupy, a mianowicie: polityczna, sądowa, skarbowa i handlowa. Do poszczególnych grup należą członkowie tej samej gałęzi służbowej. Grupy te wybierają z pośród siebie sekcje, a mianowicie: pierwsze 3 grupy, tj. polityczna, sądowa i skarbowa wybierają po 6, grupa handlowa zaś 3 członków sekcji. Każda sekcja konstytuując się, wybiera z pośród siebie przewodniczącego i sekretarza sekcji, a zadaniem takiej sekcji jest czuwanie i fachowa opieka nad interesami członków własnej grupy.

Wszystkie 4 sekcje razem wzięte, stanowić będą wydział kraj. Związku. Wydział konstytuując się, wybiera ze swego grona Zarząd, składający się z prezesa I. i II. wiceprezesa, sekretarza, skarbnika i prowadzącego księgi kasowe. Oprócz tego wybiera wydział zastępców 3 ostatnich członków Zarządu, tudzież gospodarza.

Komisję skonstruującą tudzież odpowiedzialnego redaktora organu »Unii« wybiera Walne Zgromadzenie.

II. Organizację zewnętrzną »Unii« stanowią oddziały okręgowe krajowego Związku, mające się tworzyć w miastach powiatowych w kraju, a mianowicie tylko wtedy, gdy w odnośnym powiecie liczba członków wynosi najmniej 15. Oddziały okręgowe nie stanowią samodzielnych organizacji, lecz są integralną częścią składową Unii.

Członkowie oddziałów okręgowych muszą być więc członkami krajowego Związku. Oddziały te wybierają z pośród siebie zarządy, składające się z przewodniczącego, jego zastępcy i sekretarza. Celem pokrycia wydatków spowodowanych agendami Zarządu oddziału okręgowego, mają prawo Zarządy te potrącać dla siebie z ogólnej sumy wkładek własnych członków 30 proc. brutto. Zarząd ma prawo reprezentować nietylko własny oddział, lecz ponadto działać w imieniu i pod firmą krajowego Związku, gdy tego interes Związku wymagać będzie. Członkowie oddziałów komunikują się z krajowym Związkiem z reguły za pośrednictwem własnego Zarządu.

Jak z powyższego krótkiego szkicu wynika, komisja statutowa, chcąc odpowiedzieć w zupełności, wedle najlepszej swej wiedzy i najszczerzych chęci, swemu nader trudnemu zadaniu, kierowała się przy układaniu statutu nowej organizacji, dwoma głównymi momentami, a mianowicie koniecznością stworzenia jednej jedynej ogólnej organizacji przy równoczesnym uwzględnieniu potrzeb organizacyjnych wśród kolegów w kraju i względami na potrzebę fachowej opieki nad interesami Kolegów poszczególnych dykasterii.

Tylko w ten sposób możliwym było rozwiązanie tego węzła gordyjskiego, jeśli z jednej strony akcja w sprawach ogólnych ujęta zostanie w jedno ciało administracyjne, nie tangując przytem uzasadnionych praw organizacyjnych Kolegów na prowincyi i gdy z drugiej strony daną będzie możliwość Kolegom tej samej gałęzi służbowej, obrony swoich odrębnych interesów zawodowych przez wytrawnych znawców takichże spraw, bez konieczności tworzenia odrębnych organizacji zawodowych i sprzeniewierzenia się zasadom idei łączności i myśli przewodniej naszego hasła »Jednością silni«.

Jesteśmy przekonani, że wszyscy Koledzy, którzy na sprawę tę patrzeć będą z tego punktu widzenia, jaki myśmy zajęli, a nie przez pryzmat polityki zakulisowej lub własnych osobistych celów i ambicji, przyznają nam niewątpliwie, że tylko taki a nie inny sposób rozwiązania tej, tak ważnej kwestyi, prowadzić może do celu przez ogół wytkniętego, bez potrzeby rozdrabniania naszych sił w chwili, gdy stanąć musimy w zwartych szeregach do boju, by wywalczyć dla nas i na-

szych rodzin od dawna upragnioną regulację w drodze ustawy.

Zrozumieli to wszyscy Koledzy nasi z wyjątkiem szczupłej garstki Kolegów sądowych względnie poszczególnych członków obecnego wydziału »Związku sędziów«, którzy za wszelką cenę pragną utrzymać swoją odrębną organizację, zdaje się chyba po to, by się utrzymać ze szkoda ogółu, a temsamem i Kolegów własnej dykasteryi, na zajmowanych w tej organizacji — widocznie bardzo im na rękę będących — stanowiskach. Że taki, niczem nieuzasadniony upór, cechuje tylko nieliczną garstkę sędziów, że olbrzymia część sądowych Kolegów solidaryzuje się w zupełności z naszym uczciwym zapatrywaniem i z naszą akcją, na to mamy niezbite dowody, które w razie dalszego uporu ze strony tej »niezachwianej« garstki, na poparcie naszego twierdzenia przytoczyć nie omieszkamy.

Utworzenie odrębnej organizacji wśród warunków, w jakich Związek sędziów swego czasu powstał, może być poniekąd usprawiedliwione, lecz wyodrębnianie się Kolegów sądowych w obecnych warunkach, gdy nie tylko istnieje możliwość, ale nawet ponad wszelką wątpliwość pewność, że interesy ich odrębne, będą przez nich samych prowadzone i broniące — brak solidarności z ich strony w chwili, gdy ogół Kolegów dąży do połączenia wszystkich sił naszych w jedną całość, jest lekceważeniem interesów ogólnych, jest karygodnym zaciętrzewieniem, przeciw któremu ogół Kolegów sądowych powinien w imię dobra własnego i ogólnego jak najkategoryczniej zaprotestować.

Najlepszym protestem na takie wycofywanie się z akcji, na zerwanie węzłów solidarności — mimo wzięcia udziału w obradach ankiety pełnomocników ze strony Związku sędziów — będzie ze strony dobrze i uczciwie myślących Kolegów, gremialne zgłaszanie się w poczet członków ogólnej organizacji, jaką przedstawia »Unia«. Z naszej strony zapewniamy P. T. Kolegów sędziów, że w łonie krajowego Związku są Koledzy sędziowie, którzy nie tylko potrafią bronić ich spraw, lecz że nimi są ludzie, którzy będąc do niedawna duchem Związku sędziów, a obecnie zwolennikami »Unii« potrafią ze znakomitą znajomością rzeczy zająć się życzliwie interesami sędziów.

Poświęciwszy — jakkolwiek z wielką przykrością — tych kilka uwag specjalnie sprawie Kolegów-sędziów, zmuszeni jesteśmy podnieść jeszcze parę ważniejszych momentów, dotyczących się powstać mającej nowej organizacji.

Statut przewiduje oprócz członków rzeczywistych, wspierających i honorowych, także członków założycieli. Członkami założycielami mogą być osoby, które wpiszą się do księgi pamiątkowej założenia »Unii«, a zarazem uiszczą na rzecz tej instytucji jednorazowo najmniej kwotę 2 koron.

W tym celu rozeszle krajowy Związek do wszystkich Kolegów arkusze pamiątkowe celem wpisania się w charakterze członków założycieli do księgi pamiątkowej, która po wsze czasy jako dokument tej pamiętnej chwili połączenia się wszystkich organizacji zawodowych, w aktach »Unii« przechowaną zostanie.

Jesteśmy z góry przekonani, że jeśli nie wszyscy, to przynajmniej większa część Kolegów nie tylko umieści w tej pamiątkowej księdze swoje nazwiska, lecz że postara się o to, by i inne osoby, godne tam figurować, a szczególności P. T. Urzędnicy dotyczących władz i urzędów, do tego zbożnego dzieła się przyczynili.

Koledzy! Był czas, kiedy nasi przełożeni w rozmowach dotyczących się ich własnego bytu, stawiali nasz zapal, naszą solidarność i nasze poświęcenie dla dobra naszej sprawy, za przykład godny naśladowania. Był czas, kiedy podziwiano naszą wytrwałość w dążeniu do zamierzonego celu! Był czas, kiedy wszyscy ogrzani promieniami uświadczenia, owiani jednym duchem solidarności, potrafiliśmy wyrwać się z więzów serwilizmu, potrafiliśmy zerwać kajdany, w jakich zakuty od wieków pokutował nasz duch, potrafiliśmy pokazać światu krzywdy, jakieśmy długo bez szemrania znosili, potrafiliśmy nieznanym, wzgardzonym, ludzkie bez imienia, upomnieć się o należne nam, a od wieków deptane prawa, głosem tak potężnym, że echo jego odbiło się o grube mury Rady państwa i o salony ministrów!

A że głos nasz nie był głosem wołającego na puszczy, macie dowód sami na sobie, macie dowód w tem, że dziś nie jesteście niewolnikami, zawistnymi od kaprysów waszych przełożonych, bo za Wami dziś jest prawo, a prawo

to — to owoc Waszej pracy, Waszego poczucia solidarności i zrozumienia doniosłości hasła, wypisanego na naszym wspólnym sztandarze!

I gdzie się podział ten, za przykład brany zapal, ten wyjątkowy zapal płomienny, jaki Was zagrzewał dawniej do czynu? Czyż był to tylko ogień słomiany? Czyż już tak zadowoleni jesteście z tego częściowego zwycięstwa, że wolno Wam z założeniami rękami spoczywać na zdobytych wawrzynach? Czyż uzyskaliście wszystko, czego pragnęliście? Czy nie widzicie wiszącego nad Waszymi głowami miecza Damoklesa w postaci §. 29. i rozmaitych niebezpieczeństw, wynikających z dowolnej interpretacji obowiązujących przepisów rozporządzenia?

Koledzy! nie dajcie się unosić złudzeniom, spędźcie z Waszych powiek złowieszczą senność, otrząśnijcie się z apatii, w jaką Was pogrąża krótkowidztwo, porzućcie »dolce farniente« — bo dziś nie pora na to! Chwila obecna wymaga od nas, byśmy wszyscy jak w czasie wojny — byli przygotowani pójść do boju ramię przy ramieniu pod jednym wspólnym sztandarem solidarności, bo tylko na nim wyczytać będziemy mogli słowa »In hoc signo vinces!«

Przejęci doniosłością obecnej chwili, gdy na horyzoncie naszych marzeń zaczyna zarysowywać się złowieszczą chmurka trudności w uzyskaniu ustawowej regulacji, uważamy za swój obowiązek przesłać Wam hasło trwogi i zawołać jako stojący na posterunku naszej wspólnej sprawy: »Koledzy! do broni!«

A bronią naszą niech i nadal będzie poczucie solidarności, boć to broń pewna, broń przez nas i przez innych wypróbowana. Zaopatrzeni w tę broń, zaciągnijmy się wszyscy w szeregi regularnej, wyćwiczonej i karnej armii, nad którą powiewa nasz dawny sztandar z napisem »Jednością silni« — świadek naszych walk dotychczasowych, a armią ta jest »Krajowy Związek oficyantów i pomocników kancelaryjnych we Lwowie.

Koledzy! Komu własne dobro leży na sercu, dla kogo nie jest obojętną przyszłość własna i jego rodziny, ten nie będzie zwlekał ani chwili z wpisaniem się w poczet członków rzeczywistych i członków założycieli krajowego Związku. Spieszcie ze zgłoszeniami z całego kraju, bez różnicy dykasteryi,

a gdy wszyscy znajdziemy się na Straznicy naszej, wtedy zwyciężymy!

Aby nie zabrakło między nami żadnego kolegi w kraju, abyśmy wszyscy przejęci byli jedną i tą samą myślą przewodnią, jednym zapałem, jedną silną wiarą w lepszą przyszłość.

»Szczęść nam Boże!»

Za organizacje lwowskie:

B. Stramer. T. Bunda. W. Śliwiński. A. Marquart. M. Kmiecinski. J. Snieszek.

Uwaga: Wszelkie pisma i posyłki, dotyczące nowej organizacji, tudzież zgłoszenia o przyjęcie w poczet członków rzeczywistych i założycieli »Unii«, prosimy nadsyłać pod adresem przewodniczącego Komitetu wykonawczego p. Teodora Bundy, oficyanta kanc. c. k. Namiestnictwa we Lwowie.

Zaproszenie

na zwyczajne

Walne Zgromadzenie

członków Stowarzyszenia rządowych oficyantów i pomocników kancelar.,

które się odbędzie

we własnym lokalu przy ul. Teatralnej
1. 5. III. p.

w sobotę, dnia 11, stycznia 1908 o godzinie 5 popołudniu.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie administracyjne i kasowe.
2. Udzielenie absolutorium.
3. Połączenie się ze Związkiem »Unia« w jedną organizację.
4. Wnioski i interpelacje.

W razie braku przepisane komplety, odbędzie się następne Walne Zgromadzenie w tym samym dniu o godz. 6 wieczorem, przy jakimkolwiek komplecie.

Co do członków zalegających z wkładkami i pełnomocnictw członków z prowincji mają zastosowanie przepisy §. 8. względnie 16. statutu.

Aleksander Lisiewicz
sekretarz.

Henryk Natorski
prezes.

Widoki.

Walka wszczęta w r. 1901 celem zdobycia ustawy i zapewnienia nam i naszym rodzinom znośnych i ludzkich warunków bytu, mimo licznych wysiłków, starań i za-

biegów nie urzeczywistniła naszych pragnień i nie przyniosła oczekiwanych owoców.

Zawiedzeni w nadziejach, stoimy bezradni, szukając dokoła siebie powodów niepowodzeń. Przyczyn daleko szukać nie potrzeba.

Główną winę przegranej kampanii sami ponosimy.

Pod wpływem chwilowego porywu zdolni jesteśmy do szlachetnych ofiar, lecz brak nam energii i wytrzymałości, a co najważniejsza — brak nam solidarności, zmysłu organizacyjnego i zrozumienia własnego dobra.

Nie umiając działać wspólnymi siłami, rozdrabniamy się na małe grupy i organizacje, z których każda, hołdując innej zasadzie, na własną rękę działa i rozmaite stawia żądania.

Ten sposób walki nietylko nas ośmiesza, ale — co gorsza — wykazuje miarodajnym czynnikom naszą niedojrzałość i brak siły organizacyjnej.

Z takim przeciwnikiem nikt liczyć się nie może i nie będzie.

To też rząd zadowolony z tej wojny podjazdowej, jaką między sobą prowadzimy, stoi niezachwianie na stanowisku odpornym wobec naszych najżywniejszych potrzeb.

Jesteśmy z góry przekonani, że niejedyn zarzuci nam zbyt wielki pesymizm, lecz fakta przemawiają za słusznością naszego twierdzenia.

Na terenie wiedeńskim rozgardyasz, na terenie galicyjskim rozbrat.

Z wiosną tego roku udało się we Wiedniu usunąć nieporozumienia, powstałe z pobudek osobistych między istniejącymi tamże organizacjami i pobudzić te ostatnie do solidarnego i łącznego współdziałania w kierunku wyjednania ustawy. Zdawało się, że przecież raz zaświta dla nas lepsze jutro, że wreszcie doszliśmy do rzetelnego i należytego pojmowania naszych własnych potrzeb.

Lecz omyliliśmy się! Oto Reichsverband i Reichsverein stoją wobec siebie jako dwa wrogie sobie obozy, gotowe w każdej chwili rzucić się na siebie i rozpocząć bratobójczą walkę. Nie naszą jest rzeczą roztrząsać, po czyjej stronie słuszność, ale nie możemy się powstrzymać od tej uwagi, że walka ta, choćby nawet ona miała za podstawę ważne przyczyny, w obecnych warunkach stanowi zbrodnię popełnioną na naszym ogóle.

Do wiru walki dali się w ostatnim czasie wciągnąć nasi koledzy sądowi, bo i oni na punkcie ustawy dotychczas zgodni, nagle odstrychnęli się od tego naszego postulatu i zaczęli stawiać własne, zupełnie odrębne żądania.

Tak pojęty interes dobra ogółu musi siłą rzeczy doprowadzić do bankructwa na całej linii.

Tyle dla ogólnej charakterystyki sytuacji, a teraz zastanówmy się nad postulatami stawianymi przez jednych i drugich i nad widokami ich zrealizowania.

W ubiegłym miesiącu Reichsverein zwołał do Wiednia wiec, celem przedstawienia miarodajnym czynnikom naszych potrzeb

i żądań. Zaproszeni na ten zjazd, uznaliśmy za stosowne w drodze telegraficznej dać wyraz przekonaniu, że wszelka dążność do poprawy bytu musi wydać wręcz zgubne skutki, skoro podejmują akcję poszczególne organizacje, luzem idące i nawzajem się zwalczające.

Przepowiednie nasze prędko się ziściły, bo tak postawie jak i ministrowie otwarcie oświadczyli, iż o uchwaleniu projektu ustawy znajdującego się w komisji budżetowej i marnyć nie można.

Reichsverein, sądząc, że głównej winy tego odpornego stanowiska ministerstw należy szukać w zbyt wygórowanych żądaniach stawianych w projekcie znajdującym się już w izbie poselskiej, z błyskawiczną szybkością skonstruował na kolanie drugi projekt i wręczył go miarodajnym czynnikom.

Obecnie więc mamy w izbie poselskiej dwa projekty i gdyby nawet posłowie chcieli uchwalić ustawę, nie wiedzieliby, który z projektów odpowiada intencjom i faktycznym potrzebom ogółu.

Rząd zaś ze wszech miar dla nas życzliwy, widząc tę niezgodę, nie dopuści do uchwalenia żadnego projektu.

Ten praktyczny skutek osiągnęliśmy swoim niezdecydowaniem i dwulicowym stanowiskiem. — „Gdzie dwóch się bije, trzeci korzysta“ — mówi stare przysłowie.

Owym trzecim uznał siebie Związek sądowców. Reprezentowany przez trzech wybrańców, kalkulował w nieomyślnej swej logice, że skoro ogółowi oficyantów nie udało się nic uzyskać, to może im się uda coś utargować. Na apel dany przez klub czeski i gracki wyruszyli lwowscy delegaci sądowców do Wiednia i postawili specjalne swe żądania, streszczające się w ewentualnem przyznaniu sądowym oficyantom takich praw i przywilejów, jakie nadano oficyantom pocztowym i nawet wręczyli gotowy memoriał. Jakich motywów sądowcy użyli, nie uważamy za stosowne nad tem się zastanawiać.

Czy jednak sztuka sądowym kolegom się uda, zaraz wykażemy.

Od oficyantów pocztowych żąda się ukończonych najmniej 4 klas szkół średnich i złożenia wszystkich przepisanych egzaminów urzędnika ruchu.

Skoro oficyanci sądowi żądają dla siebie takich samych praw, jakie mają oficyanci pocztowi, muszą się wykazać tymi samymi wyługami, czyli muszą wszyscy mieć ukończone niższe szkoły średnie i obydwaj egzamina manipulacyjne.

Większa część oficyantów sądowych — i to ogromna większość, nie ma ani jednego ani drugiego wymogu, czyli nie ma głównych warunków, od których zawisło uzyskanie praw, przyznanych oficyantom pocztowym.

Wszędzie i zawsze większość stanowi miarę i decyduje, a skoro ta większość nie może mieć widoków uzyskania powyższych uprawnień, to z pewnością nie osiągnie miniatury mniejszości ukwalifikowanych.

Z tego punktu widzenia zapatrując się na tę kwestję, możemy zupełnie spokojnie

powiedzieć, iż są to tylko błogie sny, które po obudzeniu się, rychło się rozprószą.

Twierdzenie to z tego jeszcze powodu stawiamy, gdyż nie chcemy przypuszczać, że mniejszość stara się jedynie dla siebie o koncesye, a zapomina o potrzebach ogromnej większości reszty kolegów.

Skoro stanęliśmy na ogólnie przyjętej zasadzie, że wszędzie większość rozstrzyga i decyduje, skoro dalej ta większość nie ma warunków i widoków osiągnięcia prerogatyw przyznanych oficyantom pocztowym, toć jasnem jest, że dla tej kolosalnej większości, przed którą mniejszość o wyższych aspiracjach bezwarunkowo ustąpić musi, jedynym i wyłącznym postulatem jest ustawa.

Skoro jednak mniejszość stawia inne żądania, przeciwdziała tem samem interesom większości i ogółu kolegów i tym interesom jak największą wyrządza szkodę.

Przeciw takiemu działaniu powinni i muszą koledzy sądowi we własnym, dobrze pojętym interesie jak najenergiczniej się oświadczyć.

Miedzy nami nie ma różnic, dla nas najżywotniejszym postulatem jest ustawa.

Na tym punkcie powinniśmy się wszyscy zjednoczyć i skupić, a jeżeli którzy koledzy mają specjalne aspiracje, to urzeczywistnienie ich kosztem dobra większości, a nawet ogółu absolutnie nastąpić nie powinno i nie może. Nikt nie chce i nie myśli zwalczać odrębnych żądań niektórych kolegów, owszem uważamy za obowiązek bronić tych specjalnych dążeń, ale z tego nie wynika, byśmy dla tych wyjątkowych aspiracji niektórych kolegów mieli poświęcić sprawę ogólną.

Ustawa naszym celem i do jej uzyskania wszyscy bez wyjątku energicznie i solidarnie dążyć musimy.

List ze Sącza.

Od towarzystwa nowosądeckiego »Pomoc koleżeńską« otrzymaliśmy następujący odpis listu wystosowanego do Związku sędowców z prośbą o umieszczenie:

Szanowny Zarządzie! »Gazeta Związkowa« w swoim numerze 111ym z dnia 1 grudnia 1907 zamieściła artykuł pod tytułem »My a koledzy innych dykasteryi«. Tym artykułem całkiem niesłusznie krzywdzi autor w wysokim stopniu kolegów nie-sędowców. Ponieważ tego rodzaju pisma wpływają również ujemnie na sprawę naszą ogólną zawodową, przeto pozwolił Szanowny Zarząd, czy Redakcja, że z dwóch względów zabiorę głos w tej sprawie i starać się będę wykazać strony ujemne tego artykułu. Po pierwsze, jako prezes Stowarzyszenia nowosądeckiego, którego członkami są tak koledzy sądowi jak i koledzy innych dykasteryi, poczwam się do obowiązku, aby w imię prawdy i słuszności ująć się za pokrzywdzonymi członkami, którzy nie mają szczęścia nazwać się sędowymi; po drugie, również, jako prezes Stowarzyszenia

zawodowego, które od lat przeszło trzech prowadzi zaciętą walkę o uzyskanie praw należnych dla swoich członków, a które niejednokrotnie dało już poznać swą umiejętną i energiczną działalność na tym polu, nie mogę pozwolić, aby Stowarzyszenie młode, nie mające, jak się z tego artykułu okazuje, dostatecznej rutyny w prowadzeniu akcji a dające się powodować artykułami, pozbawionymi zupełnej wartości, byle tylko były nasycone antypatią do kolegów nie sądowych — psuło lekkomyślnie tyloletnią mozolną pracę o takim kolosalnym nakładzie pracy. Mam tu na myśli nasze dążenia za ustawą. Toby były powody, dla których śmiem zabrać głos w tej sprawie.

A teraz przystąpię do dowodów. Autor, pałając nienawiścią, do kolegów nie sądowych, czego się domyślić łatwo, nie ma widocznie najmniejszego pojęcia o rodzaju funkcji, jaką koledzy dykasteryi politycznej i skarbowej sprawują. Twierdzi, że są wyłącznie »w dawnym wyrażeniu najzwyczajniejszymi pisarzami«. Nie przeczę — są pisarzami, ale tak samo jak koledzy sądowi bo przypatrzmy się jednak, co oni piszą.

Pozwolę sobie dla porównania wziąć miasto Nowy Sącz za przykład. Otóż w Sądzie obwodowym i powiatowym, w których zatrudnionych jest 29 sił pomocniczych (z czego 3 panie) nie ma ani jednego kolegi, któryby prowadził jakiś dział samoistny, są oni wszyscy przydzieleni do pomocy urzędnikom manipulacyjnym, czyli, że spełniają funkcje czysto natury pisarskiej. W starostwie zatrudnionych jest 11 sił pomocniczych, z których cztery prowadzą samoistne działy, jak protokół podawczy, indeks registraturę i ekspedyt, trzej zaś męzczyźni i cztery panie użyci są do tak zwanego mundowania aktów.

Następnie Dyrekcyja okręgu skarbowego zatrudnia 9 sił pomocniczych, z których jeden (mając 8 klas gimn.) użytym jest jako urzędnik conceptowy, 2 prowadzi samoistne działy tj. protokół i registraturę zaś jeden męczyzna i 5 pań spełniają funkcje mundantów. W urzędzie podatkowym zatrudnionym jest stale jeden, mający 4 klasy gimnazyalne i egzamin adjunkta podatkowego.

Z powyższego przedstawienia zechce Szanowny Zarząd powziąć niezbite przekonanie, że koledzy innych dykasteryi w większej ilości pełnią funkcje samoistnych urzędników — przy sądach zaś samoistnie działających, spotykać można bardzo rzadko, a gdy się napotka, to gdzieś przy małomiasteczkowych sądach powiatowych, gdzie dla oszczędności nimi się posługują. Piszcie Szanowny autor w swym artykule, że obecna manipulacja sądowa jest tego rodzaju, że usuwa zupełnie potrzebę sił pisarskich. W odpowiedzi na to śmiem zadać mu pytanie, któż wobec tego w sądach obecnie munduje wyroki, akty oskarżenia, pisze sprawozdania etc.? czy także urzędnicy? Sądzę, że nie. W dalszym ustępie artykułu naprowadza Szanowny autor jako główny motyw wyższości kolegów sądowych nad innymi — egzamina. Zapytam

tedy Szanownego autora: co winien jest temu kolega ze Starostwa lub Skarbu, że ustawy nie nałożyły obowiązku na ich urzędników manipulacyjnych, składania egzaminu? czyżby dlatego mieli koledzy tych dykasteryi stać na niższym poziomie inteligencji czy też rozumu? Sądzę również, że nie, samo bowiem złożenie egzaminu nie stanowi dowodu o jakiejś intelektualnej wyższości człowieka. Czasem pod pokrywką złożonego w cudowny sposób egzaminu — mówiąc szczerze najłatwiejszego w świecie (każdy certyfikatysta składa go z łatwością po sześciomiesięcznej praktyce), ukrywa się człowiek, stojący na najniższym szczeblu inteligencji. Egzaminami panie autorze nam nie zaimponujesz, ale też także tą drogą nie uzyskasz dla sędowców specjalnej ustawy — natomiast dowiedz się, że walka taka, jaką tym artykułem zamyślasz wszcząć przeciw kolegom innych dykasteryi, aby tym sposobem uzyskać coś lepszego dla siebie, jest walką podłą, bo walka bratobójcza, a zakończyć się może jedynie w myśl przysłowia: »Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada«. Dotychczasowe dążenia wspólne były racjonalne i jak dotychczas, wydały plony dość obfite, jakie jednak będą skutki tego nowego sposobu walczenia, prowadzonego ręką garstki niedoświadczonych zarozumiałców, przyszłość okaże; sądzą jednak stanowczo, że tym sposobem nie wywalczycie sobie prawa do II. klasy w nowej XII. randze. Pisząc to wyjaśnienie, ośmielię się dać Szanownemu Zarządowi miłą radę, aby zechciał, choćby dla przykładu zastosować się do pięknej odezwy kolegi Branda z Załoziec, umieszczonej w tymże samym numerze gazetki pod tytułem: »Głos z prowincyi«, jak niemniej poprosić Szanowny Zarząd, aby w przyszłym numerze swej gazetki (»Gazeta Związkowa«) był tak łaskaw zamieścić dosłownie tę parę słów, oddając w ten sposób pod ocenę ogółu kolegów, a sądzą, że znajdą się dobrze myślący koledzy, którzy taki rodzaj postępowania ze strony Szanownego Zarządu nie tylko nie pochwalą, lecz owszem stanowczo przeciw niemu zaprotestują.

Gdyby tej prośbie Szanowny Zarząd, nie uczynił zadość, uważać będę w przyszłości Związek sędowców nietylko jako Stowarzyszenie działające na niekorzyść naszej sprawy ogólnej a tem samem stwierdzające swą nieudolność w prowadzeniu akcji zawodowej. lecz także jako tchórza bojącego się zamieścić w swoim piśmie choćby kilka słów prawdy. W oczekiwaniu decyzji pozwolę sobie przesłać koleżeńskie pozdrowienie i skreślić się — pełen ducha jedności! Stanisław Ciszek mp. pomocnik kancelaryjny ck. Dyrekcyi okręgu skarbowego.

W Nowym Sączu dnia 18 grudnia 1907.



Reformy pocztowe.

Nareszcie doczekaliśmy się reorganizacji w działach naczelnictwa urzędów pomocniczych c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie. No — no — nie o takiej myśleliśmy — ale zrobiono — zrobiono co traci myszką dziesięcioletniego węgrzyna — omszałą — przyprószoną. — Chęci są — energia jest — reformy wchodzą w życie, powoli a wszystko będzie dobrze. — Wszak nie darmo Ministerstwo handlu poleciło przed kilku laty wysłać dwóch urzędników conceptowych, w celu przestudowania manipulacji Dyrekcyi pocztowych we Wiedniu, Pradze, a nawet w Berlinie — ażeby przystosować u nas ulepszenia tamże zaprowadzone — A jakże! Byli! — piękne dyety wzięli — we Wiedniu swoje nominacje popierali — no — no i na podróżach, dyetach i pięknych słówkach się skończyło. Mówiono — oglądano — a jakże — nawet komisye prezydyalne były — mimo tego nic nie działo się w tym kierunku. — Przy obecnej atoli zmianie naczelnictwa urzędów pomocniczych na gwałt zaprowadzono innowacje. Przez kilkanaście lat prowadzili protokół podawczy oficyanci względnie pomocnicy kancelaryjni. Ciężki obowiązek — odpowiedzialność wielka — wykonywali atoli ku najlepszemu zadowoleniu wszystkich. Na przedstawienia oficyantów kancelaryjnych, ażeby tamże dano urzędnika (gdyż nawet jest systemizowaną posadą dla tegoż w protokole) odpowiadano „nie potrzeba“, gdyż wykonujecie pracę bardzo dobrze, a służba na tem nie traci. Rozumie się, że prowadzący protokół harował jak wół, nie znał niedziel i świąt, a za to jako uznanie za gorliwą i skuteczną pracę dostawał wielką... „figę“, albo „eine strenge Rüge“, gdy nie mógł nawałowi pracy podołać.

Obecnie przy tych zmianach poruczono prowadzenie protokołu podawczego, a względnie nadzór nad tymże i nad indeksem młodemu asystentowi, znanemu Panu Pańkowowi. Ma być bardzo energicznym i nie ma gdzie tego fluidu wyładować. Znamy go z energicznych występów w urzędzie Lwów 1, ale z tem niech da u nas spokój. Sydy tycho ne rypaj się panie Pańków. W zasadzie nie mamy nic przeciw temu obsadzeniu, ale wolno nam zapytać się Prezydium, gdzie logika w postępowaniu?

Kierownikiem ekspedytu był w ostatnich czasach p. nadkontrolor Bezdek, który równocześnie spełniał funkcje naczelnika urzędów pomocniczych. Był sam — dawał sobie radę — obecnie po nim objął kierownictwo ekspedytu oficyał Wodziński, który de facto pełni takie same funkcje, gdyż naczelnikiem tylko de nomine jest nadkontrolor Jaworski.

Panu Wodzińskiemu dodano do pomocy dwóch urzędników, wyżej wspomnianego asystenta i oficyała Maksymowicza do nadzorowania ekspedytu. Tyle lat obchodził się ekspedyt bez „stupajki“ i było do-

brze. Za czasów ostatniego kierownika było lepiej niż za wszystkich naczelników. Każdy z kolegów uważał jeden na drugiego, aby tylko nie zrobić przykrości „staremu“ i dlatego pomimo szalonych wpływów, nie było zaległości.

Ot tobie stupajka. Ba — próchu nie wymyśli, bo za nadto ograniczony — poważania nie zdobędzie, bo — bo — coś za wadza, — aha! to agentowsko — policyjne lanie — cudza żona — coś — coś — aha... No, ale sądzimy, że on się „utemperuje“ — kto wie? może nawet będzie z niego najszlachetniejszy człowiek? — poczekamy, cierpliwości.

Na razie wyczekujemy co wylęgnie w tych trocinami napchanych mózgownicach co do tych dalszych zapowiedzianych reform?

My żądamy tylko taktownego i ludzkiego traktowania, przyczem zaznaczyć musimy, że z raz zdobytych praw nie pozwolimy sobie nic ująć. Walka, któraby się na tem polu odegrała, nie byłaby korzystną — ale nie dla nas. Na razie tyle — nie chcielibyśmy więcej wracać do tego tematu i mamy nadzieję, że wypowiedzeniem nagiej prawdy więcej zdziałamy, aniżeli zmuszeni do traktowania sprawy bez rękawiczek, wylaniem kubła zimnej wody na rozgrzane głowy upojonych stupajków.

Zresztą kto wie, co będzie? może lepiej? — No serdecznie p. Pańków, nie zapominać pan, że to nie z Hryciom... nie z listonoszami sprawa!

A pan Maksymowicz? no ten spokojny nie będzie energii wyładowywał. W takim razie chwilowo wszystko w porządku.

Zresztą pan Jaworski ma tu swoje słowo, a sądzimy i spodziewamy się, że zechce być naszym rzecznikiem w Prezydium a nie tylko przełożonym de nomine.

Należyny hołd.

W dniu 2. grudnia br. zebrali się koledzy ekspedytu c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów w sali swego naczelnika, nadkon-

trolora pocztowego p. Antoniego Bezdeka ustępującego ze stanowiska kierownika urzędów pomocniczych i ekspedytu, w celu pożegnania go i wyrażenia mu wdzięczności za humanitarne stanowisko, jakie wobec swoich podwładnych zajmował. Imieniem kolegów przemówił jeden ze starszych oficyantów i w serdecznych słowach pożegnał długoletniego swego kierownika. Trudno było wszystkim oswoić się z tą myślą, że takiego przełożonego stracili. „Nie było takiego, a czy będzie kiedyś — przyszłość okaże“ — oto słowa rozżalonych kolegów.

Człowiek inteligentny, o wyższych aspiracjach, umiał, znając dokładnie każdego swego poddanego, pogodzić rolę przełożonego stojącego na stanowisku ścisłego wykonywania obowiązków, z nawyczkami, zapomnianiem się, a nawet pewnemi wykroczeniami niejednego. Był ojcem i opiekunem w zupełnym tego słowa znaczeniu, wspierał radą i czynem każdego, który tylko z zaufaniem i otwarcie udał się do niego.

Był człowiekiem — i jako taki traktował nas po ludzku. Zal serdeczny, szczery i niekłamany napełnia serca wszystkich, a wdzięczność i pamięć towarzyszą mężowi, który potrafił zaskarbić sobie życzliwość wszystkich.

Na tem miejscu dziękujemy mu za jego taktowne i szlachetne postępowanie z nami. Daj Boże więcej takich! *Mefisto.*

Ogłoszenie.

Poszukuje posady pomocnika kancelaryjnego na prowincyi przy jakiegokolwiek instytucyi rządowej, były c. k. praktykant podatkowy, obecnie pomocnik kancelaryjny we Lwowie.

Rutynowany pomocnik kancelaryjny „działu podatkowego“ poszukuje posady. Zgłoszenia pod adresem Stowarzyszenia.

Rutynowany pomocnik kancelaryjny z dłuższą praktyką biurową obejmie zaraz posadę w każdej miejscowości.

30% na rzecz Towarzystwa naszego.

daje



Fabryka Tutek cygaretowych

„ŚWIT“

we Lwowie, ulica Miłkowskiego 1. 2.

Tutki „Świt“ polecamy ze swej strony Szanownym Kolegom jak najgoręcej a to nie tylko ze względu na ich jakość oraz doborowy wybór, lecz także ze względu na wydatny procent ze strony dostawcy NA RZECZ NASZEGO STOWARZYSZENIA.

Wyrób krajowy

